

Marta Zimniak-Hałaszko

# Ciało i wspólnota

Wokół prawicowej wyobraźni



# Ciało i wspólnota

## Wokół prawicowej wyobraźni

Marta Zimniak-Hałajko

# Ciało i wspólnota

Wokół prawicowej wyobraźni



Warszawa 2017

Wydano nakładem Wydziału Polonistyki  
Uniwersytetu Warszawskiego  
e-mail: wyd.polon@uw.edu.pl

Recenzenci  
dr hab. Grzegorz Godlewski, prof. UW  
dr hab. Agnieszka Kościańska

Redakcja, indeks osób  
Anna Matysiak

Projekt okładki, skład i łamanie  
Dariusz Górski

Grafika na okładce  
Marta Zimniak-Hałażko

Źródło szablonu:  
<https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Combotrans.svg>

© Copyright by Wydział Polonistyki & Marta Zimniak-Hałażko  
Warszawa 2017

ISBN 978-83-65667-28-1

Publikacja jest dostępna na licencji CC-BY-SA 3.0 Polska:  
Creative Commons (pewne prawa zastrzeżone). Uznanie autorstwa –  
Na tych samych warunkach 3.0 Polska.  
Treść licencji: <https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/legalcode>

Druk i oprawa  
Zakład Graficzny Uniwersytetu Warszawskiego, zam. 171/2017

## SPIS TREŚCI

Wstęp. Metody badania prawicowej wyobraźni . . . . .	7
--	---

### CZĘŚĆ PIERWSZA PŁEĆ I SEKSUALNOŚĆ

I. Gender w instytucjach prawicy. . . . .	25
II. Pozaformalna edukacja seksualna . . . . .	95

### CZĘŚĆ DRUGA LECZENIE NIEPŁODNOŚCI

III. Terapie niepłodności. Praktyki i narracje . . . . .	161
IV. Leczenie niepłodności wobec systemów: prawo, technika, opieka medyczna . . . . .	210
V. Dawstwo w praktykach leczenia niepłodności . . . . .	245
Zakończenie. O społecznej produktywności praktyk . . . . .	271
Literatura cytowana . . . . .	287
Podziękowania . . . . .	312
Indeks osób . . . . .	313

## WSTĘP. METODY BADANIA PRAWICOWEJ WYOBRAŹNI

Od wielu lat zajmuję się badaniem rozmaitych ruchów społecznych: religijnych, politycznych i metapolitycznych, kulturowych i ekonomicznych. Ta różnorodność przedmiotu badania zmusza do rezygnacji z użycia dominującego w literaturze przedmiotu terminu „nowe ruchy społeczne”, ponieważ wydaje się on zbyt wąski: opisuje się nim zazwyczaj ruchy kulturowe o charakterze postmaterialistycznym i emancypacyjnym, mieszczące się w typowym lewicowym paradygmacie (ruchy feministyczne, ekologiczne, miejskie, ale już niekoniecznie marksistowskie czy anarchosyndykalistyczne)<sup>1</sup>. Wprawdzie współcześnie głosi

---

<sup>1</sup> Literatura dotycząca „nowych ruchów społecznych” jest ogromnie obszerna, przywołam więc tu jedynie wybrane teksty funkcjonujące w języku polskim – tłumaczenia klasycznych opracowań i publikacje polskich autorów: C. Offe, *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, przeł. P. Karpowicz, w: *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, red. J. Szczupaczyński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1995 (przedruk w: *Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006); A. Touraine, *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, przeł. J. Kubicka-Daab, w: *Władza i społeczeństwo. Antologia...*; P. Żuk, *Spółczesność w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001; T. Paleczny, *Nowe ruchy społeczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, rozdz. 3: *Rodzaje nowych ruchów społecznych* (Paleczny jest w swojej definicji nowych ruchów społecznych bardziej inkluzywny; stara się nią objąć wszystkie rodzaje współczesnych ruchów społecznych, w tym konserwatywne); S.M. Buechler, *Teorie nowych ruchów społecznych*, przeł. P. Sadura, w: *Dynamika życia społecznego*.

się już nadejście ruchów nowego typu, zwanych na przykład nowymi nowymi ruchami społecznymi<sup>2</sup> lub ruchami globalnymi (w lokalnych odmianach)<sup>3</sup>, jednak ewolucja myślenia o ruchach tylko z pozoru rozszerza (np. geograficznie) spektrum zjawisk mieszczących się w nowych definicjach. W dalszym ciągu bowiem kryteria definicyjne są podobne: emancypacja, upodmiotowienie, zagospodarowanie „świata życia”. Ruchy prawicowe czy nacjonalistyczne, o ile nie mają charakteru emancypacyjnego bądź nie są ruchami mniejszości kulturowych, nie są zazwyczaj analizowane jako ruchy pozytywnego potencjału, lecz jako problem i patologia wymagające diagnozy<sup>4</sup>. Takich założeń w tej książce – poświęconej w głównej mierze instytucjom prawicowym – czynić nie chcę. Traktować będę wszystkie ruchy – lewicowe i prawicowe – jako równoprawne przedmioty badania, bez przyjmowania założeń światopoglądowych i diagnostycznych a priori. Interesować mnie będą strategie działania ruchów, ich możliwe interakcje i potencjalny wpływ na szersze środowisko społeczne.

Sądzę więc, że w wyborach definicyjnych rozsądniej zrobić krok do tyłu i poprzestać na pojemnym uogólniającym terminie „ruchy społeczne”, wskazując jako właściwy przed-

---

*Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, red. K. Górlach, P.H. Mooney, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008; J. Zabielska, *Nowe ruchy miejskie i miejskie grupy inicjatywne jako przykłady społeczeństwa zaangażowanego*, w: *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, red. T. Maślanka. R. Wiśniewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.

<sup>2</sup> A. Touraine, *Myślenie inaczej*, przeł. M. Byliniak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011, s. 206.

<sup>3</sup> M. Wiewiórka, *Dziewięć wykładów z socjologii*, przeł. A. Trąbka, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2011, rozdz. 4: *Po nowych ruchach społecznych*.

<sup>4</sup> Tamże, s. 84. Wiewiórka skłonny jest opisywać nacjonalizm jako „antyrucho” (a więc ruch cechujący się partykularyzmem interesów i niezdolnością do racjonalnych działań w konflikcie – skłonnością do przemocy i demonizowaniem wroga).

miot badania organizacje ruchów społecznych<sup>5</sup> oraz instytucje połączone z owymi organizacjami istotnymi sieciami interakcji. Bezpośredniej inspiracji dla napisania tej książki dostarczyły mi ruchy prawicowe, a właściwie aktywizujące się w tych ruchach od 2013 roku środowiska kobiece. Prawicowym ruchom społecznym w Polsce przyglądam się (podobnie zresztą jak lewicowym) już od kilkunastu lat, jednak były one zawsze dla mnie – jako badaczki preferującej metodę uczestniczącą – dość zamknięte ze względu na znaczną przewagę mężczyzn i aktywności wykluczające kobiety bądź niezaangażowanych członków. Wraz z powstaniem grup kobiecych, inkluzywnych i prowadzących nabór do swych szeregów, sytuacja całkowicie się zmieniła. Nagle to właśnie moja płęć dała mi dostęp do rzeczywistości zamkniętej dla badaczy-mężczyzn: postanowiłam wykorzystać te atuty i inspirującą sytuację krystalizacji nowych sił społecznych. Mój wybór badawczy podyktowany był więc nie moimi szczególnymi zainteresowaniami, a logiką rozwoju obserwowanego pola społecznego, podążaniem za badanymi. Wszystkie podjęte w tej książce tematy to te, które uznają za istotne sami badani. Są to przede wszystkim kwestie bioetyczne, w które działaczki społeczne w ruchach kobiecych angażują się najchętniej, w szczególności te, gdzie stawką jest kobieca cielesność, jej związek z koncepcją kobiecej roli i wizją szerszej wspólnoty. Ta dominanta tematyczna zadecydowała o tytule niniejszej książki. Jak słusznie zauważa Michelle Goldberg, to właśnie kobiece ciała stają się dziś na całym świecie „areną zmagania tradycji

---

<sup>5</sup> O „organizacjach ruchów społecznych” (ustrukturuowanych grupach wewnątrz szerszych ruchów): B.S. Caniglia, J. Carmin, *Badania organizacji ruchów społecznych: klasyczne perspektywy i nowe trendy*, przeł. J. Andrzejewska, w: *Dynamika życia społecznego...*; D. della Porta, M. Diani, *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, przeł. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, rozdz. 6: *Ruchy i organizacje społeczne*; P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, przeł. J. Konieczny, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, rozdz. 19: *Ruchy społeczne jako siły zmiany*, s. 269.



i nowoczesności”<sup>6</sup>; zdaniem Goldberg najistotniejsza jest walka o prawa reprodukcyjne i jej ładunek symboliczny<sup>7</sup>. W prezentowanych tu rozważaniach postanowiłam skupić się na kwestii edukacji seksualnej i leczeniu niepłodności, traktując aborcję i antykoncepcję jako zagadnienia poboczne, stanowiące jedynie kontekst dla rozważań. Moją motywacją była nie tylko dostępność i jakość materiału etnograficznego, ale też chęć przyjrzenia się istotnym procesom, które dynamizują całe pole wojen reprodukcyjnych w Polsce. Do takich zaliczam intensyfikację sporu o kształt edukacji seksualnej i instytucjonalizację grup edukatorów oraz powiązanych z nimi ruchów rodzicielskich, spór o zapisy ustawy o leczeniu niepłodności i przebieg procesu legislacyjnego, wreszcie pojawienie się w Polsce – w sferze dyskursów i praktyk – katolickiej metody leczenia niepłodności, naprotechnologii.

Badania opisywanej tu problematyki prowadziłam w latach 2013-2016. Za kluczowe uznaję badanie warszawskiej sekcji Narodowej Organizacji Kobiet (grupy w latach 2013-2015 funkcjonującej jako Sekcja Kobiet Ruchu Narodowego: RNSK). Jest to organizacja nacjonalistyczna, lecz ten aspekt jej działania będzie tu dla mnie marginalny: nie rozważam kwestii odmian nacjonalizmu i jego relacji do konserwatyzmu. Terminu „konserwatyzm” używam dla opisanego poglądów prawicowych ruchów kobiecych na interesujące mnie związki koncepcji cielesności z wizjami więzi społecznych. Twierdzę, że nie ma istotnych różnic w tym zakresie światopoglądowym między ruchami nacjonalistycznymi a konserwatywnymi. Podobnie pomijam w tekście niniejszym różnice między odmianami feminizmu, nawet niekiedy używam zamiennie terminów feminizm i liberalizm, mając na myśli wyłącznie wskazaną problematykę badawczą oraz zgromadzony materiał.

---

<sup>6</sup> M. Goldberg, *Wojny reprodukcyjne. Płeć, władza a przyszłość świata*, przeł. A. Weseli-Ginter, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011, s. 17.

<sup>7</sup> Tamże, s. 29.

Moje badania Narodowej Organizacji Kobiet (w skrócie NOK) trwały w sumie ponad dwa lata (2014-2016) i pozwoliły mi precyzyjniej określić przedmiot poznania oraz nawiązać relacje z wieloma pokrewnymi światopoglądowo organizacjami<sup>8</sup>. Podstawową metodą była metoda uczestnicząca: udział w spotkaniach grupy i współorganizowanych (bądź polecanych) przez nią wydarzeniach, z wyjątkiem tych, które miały charakter konfrontacyjny wobec innych grup, z którymi pozostaję w relacji badawczej (pikiety, demonstracje). Niekiedy udział ten polegał na czymś więcej niż partycypacja w dyskusjach i drobnych pracach, takich jak przygotowywanie transparentów: wygłosiłam wykład o in vitro i naprotechnologii w ramach Narodowego Tygodnia Kobiet 2016<sup>9</sup>, włączyłam się w przygotowania I konferencji „Być kobietą urzekającą”<sup>10</sup> – jako część obsługi technicznej konferencji, ubrana w koszulkę z logo NOK, zajmowałam się pakowaniem materiałów konferencyjnych, sprzątaniem, przygotowywaniem bukietów i ubieraniem manekinów w eleganckie sukienki. Dzięki uprzejmości członkiń NOK należałam również – jako sympatyk – do zamkniętej grupy organizacji w sieci społecznościowej Facebook: mogłam czytać i dodawać posty, śledzić polecane wydarzenia<sup>11</sup>. Nieocenione walory poznawcze miała dla mnie współpraca dydaktyczna z NOK i innymi pokrewnymi (a także antagonistycznymi) organizacjami. Aktywistki NOK (podobnie jak inni zapraszani przeze mnie goście) w ramach warsztatów ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego kilkakrotnie, na różnych etapach działalności, zaprezentowały swoją organizację. Prezentacje takie zmuszają

---

<sup>8</sup> Więcej o NOK i ważnych aspektach badań tej grupy piszę w rozdziale I. Mój opis NOK uwzględnia zdarzenia do początków roku 2017.

<sup>9</sup> Por. M. Cywińska, *Narodowy Tydzień Kobiet*, (7.03.2016), <https://prawy.pl/28039-narodowy-tydzien-kobiet/>, data dostępu 4.12.2016.

<sup>10</sup> Więcej o tej konferencji w rozdziale I.

<sup>11</sup> Zostałam dodana również do zamkniętej grupy członków i sympatyków Ruchu Narodowego.

grupy (zwłaszcza te, które nie mają wielu okazji do autoprezentacji) do wzmożonej autorefleksji, syntezy swych przekonań i stworzenia archiwum przedsięwzięć.

NOK, podobnie jak wiele innych organizacji ruchów społecznych, można określić jako grupę o charakterze medialnym, skupiającą się na komunikacji symbolicznej. Obserwacja takiej grupy pozwala na rozpoznanie węzłowych punktów całego pola symbolicznych konfliktów, ustalenie tematów i motywów centralnych dla sporu, umieszczenie na jego mapie różnych przyjaznych oraz wrogich organizacji. Badanie NOK było więc pogłębianym badaniem dyskursu i nie dawało mi satysfakcjonującego wglądu w pozasymboliczną dynamikę pola. Szybko zrozumiałam, że muszę badać szerzej; włączyłam więc do badań ruchy rodzicielskie przeciw ideologii gender (Koalicja dla Rodziny, Obywatelska Inicjatywa Rodzin). Informację o imprezach tych ruchów otrzymałam od NOK (wówczas RNSK): udział w pierwszej z nich pozwolił mi włączyć się w kolejne przedsięwzięcia (konferencje, spotkania wolontariuszy, demonstracje). Ruchy rodzicielskie dostarczyły mi cennych wskazówek lekturowych<sup>12</sup>, lecz również okazały się ruchami zasadniczo medialnymi, nastawionymi na samoedukację i działania w sferze symbolicznej. Dzięki partycypacji w imprezach rodzicielskich udało mi się jednak zidentyfikować ważne konserwatywne instytucje profilaktyki i edukacji seksualnej (Archipelag Skarbów, Młodzież na Rozdrożu<sup>13</sup>), a następnie uzyskać do nich badawczy dostęp. Dopiero badanie tych instytucji dało mi wgląd do sfery praktyk społecznych (w tym wypadku edukacyjnych), które wykraczają poza komunikację symboliczną.

Równoległe podjęłam badania instytucji zajmujących się naprotechnologią, wspieraną przez Kościół katolicki metodą

---

<sup>12</sup> Antygenderowe lektury ruchów rodzicielskich analizuję w rozdziale I.

<sup>13</sup> Więcej o badaniach tych instytucji piszę w rozdziale II. Trzecią instytucję edukacji seksualnej, którą w pewien sposób uwzględniam w badaniach – Fundację Ster na Miłość – poznałam dzięki NOK.

leczenia niepłodności. W tym wypadku była to kontynuacja moich wcześniejszych zainteresowań problematyką krytyki in vitro. Kontakt z kliniką naprotechnologiczną uzyskałam dzięki zorganizowanemu przez NOK (wówczas RNSK) spotkaniu otwartemu z jednym z lekarzy naprotechnologów i jednocześnie działaczem społecznym. W klinice zarejestrowałam się jako pacjentka i przesłam roczny proces terapeutyczny, który pozwolił mi dość dobrze poznać dynamikę naprotechnologicznego leczenia<sup>14</sup>. W tym wypadku badanie miało charakter bezpośrednio ucieleśniony: poddanie się reżimowi medycznemu i czasowemu kliniki pozwoliło mi na empatyczny wgląd w logikę instytucji. Wielopoziomowe zaangażowanie ciała w badanie ma szczególne znaczenie w sytuacji, gdy to właśnie sensory praktyk cielesnych stanowią przedmiot poznania: wielorakość doświadczenia cielesnego uświadamia plastyczność ciała, jego otwartość na różne konceptualizacje i możliwości somatyzacji rozmaitych porządków aksjologicznych. Swą wiedzę o katolickich sposobach gospodarowania płodnością uzupełniłam na konferencjach poświęconych naprotechnologii i praktykom pokrewnym (konferencje te były organizowane przez zwolenników metody na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym) oraz warsztatach psychologicznych dla osób niepłodnych. Dzięki badaniom uczestniczącym instytucji leczenia niepłodności ponownie stało się możliwe wyjście poza sferę dyskursywną ku praktykom oraz śledzenie nieoczywistych relacji praktyk i dyskursów. Jak słusznie zauważa Kirsten Hastrup, „Traktowanie słów jako uprzywilejowanego klucza do tożsamości, społeczeństwa, historii czy kultury jest epistemologicznym błędem. Tożsamości przechowywane są w praktyce [...] same słowa są tylko ograniczonym środkiem dostępu do tego świata. Musimy obserwować i analizować to, jak czyni się z nich użytek i jak zawarty w nich kapitał symboliczny włączany jest w społeczną

---

<sup>14</sup> Więcej o specyfice tych badań piszę w rozdziale III.

rozgrywkę”<sup>15</sup>. Szczególnie istotne wydaje się wyjście poza słowa w przypadku wojen kulturowych, zdominowanych przez autorytatywną mowę, która nie uwzględnia logiki praktyk lub usiłuje ją zdominować. „Wojny kulturowe są permanentnym stanem napięcia między tradycyjnym i ponowoczesnym sposobem rozwiązywania problemów moralnych – pisze Wojciech Burszta – wojny kultur, słowem, toczą się w rejestrze moralności i dotyczą nie tyle kwestii materialnych (zarobki, praca, rola państwa), ile konfliktów związanych z porządkiem normatywnym życia społecznego i kwestią tożsamości zbiorowych”<sup>16</sup>. W innym swym tekście – poświęconym analizie metafor genderowych – autor tak charakteryzuje strategie wojen kulturowych: „Wojny kultur opierają się na zasadzie *tertium non datur*, która każe wybierać na zasadzie albo-albo. Albo jesteś za Dobrem, albo za Złem, i *vice versa*”<sup>17</sup>. Tymczasem w wojnach kulturowych najciekawsze wydają się nie światopoglądowe deklaracje stron, lecz sfera, którą Burszta nazywa wykluczonym środkiem: do tej sfery przynależą interesujące, ale zazwyczaj nieobecne w debacie publicznej aspekty praktyk. Ta sfera umyka uwadze Burszty, ponieważ jego rozważania poświęcone polskiej wojnie kulturowej o kategorię gender oscylują zasadniczo wokół języka, metafor związanych z płodnością, które konserwują tradycyjne, oparte na pokrewieństwie wizje wspólnoty. Oczywiście Burszta zauważa, że „wojna kulturowa jest wojną rozumianą metaforycznie, ale jej skutki nie ograniczają się do «pochodu konkurencyjnych wyobrażeń», lecz oddziałują na kształt społecznego świata, decyzje legislacyjne,

---

<sup>15</sup> K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 54.

<sup>16</sup> W. Burszta, *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacjonalizmem w tle*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013, s. 130. O wojnach kulturowych por. też T. Eagleton, *Po co nam kultura?*, przeł. A. Górny, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012, rozdz. 3: *Wojny kulturowe*.

<sup>17</sup> W. Burszta, *Metafory pokrewieństwa*, „Roczniki Kulturoznawcze”, nr 2/2016, s. 23.

a nawet preferowany model ekonomicznego rozwoju”<sup>18</sup>. Autor nie czyni jednak tych oddziaływań przedmiotem szczegółowych rozważań. Rodzaj i dynamika wpływu wojen kulturowych na kształt instytucji nie są oczywiste, co sprawia, że stają się niezmiernie ciekawym polem badań. Z rozważań Burszty o wojnach kulturowych warto, jak sądzę, zaczerpnąć istotną wskazówkę metodologiczną. „Aby zrozumieć logikę wojny kulturowej – pisze autor – trzeba na nią spojrzeć z perspektywy ogarniającego całe społeczeństwo konfliktu normatywnego, który przenika wszystkie sfery życia – na równi prywatne, jak i publiczne”<sup>19</sup>. Wnioski z tej wskazówki wysnuwam dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, zajmując się sferą publiczną, warto zawsze uważnie przyglądać się napięciu między prywatnym a publicznym: napór doświadczenia (o ile ono jakoś się zinstytucjonalizuje i zwerbalizuje) przekształca niekiedy logikę instytucji. Te momenty – nazywane przeze mnie momentami społecznej produktywności, wyłanianiem się praktyk społecznie produktywnych – interesują mnie tu szczególnie<sup>20</sup>. Po drugie – przyglądając się wojnom kulturowym, nie sposób obserwować tylko części pola. Nawet jeśli takie byłyby nasze intencje, adversarze badanych grup będą w ich narracji zawsze obecni. Tym samym książka o prawicy będzie też z konieczności, przynajmniej w pewnym stopniu, książką o lewicy: wiedza o lewicy stanowi tu niezbędny kontekst. Postanowiłam więc w miarę możliwości uwzględnić w swoich rozważaniach i badaniach również idee i instytucje lewicowe<sup>21</sup>. Postąpiłam tym samym zgodnie ze wskazówkami

---

<sup>18</sup> W. Burszta, *Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2008, s. 73.

<sup>19</sup> Tamże, s. 75.

<sup>20</sup> Kwestiom praktyk społecznie produktywnych poświęcam więcej miejsca w rozdziale I oraz w zakończeniu.

<sup>21</sup> Na użytek tej książki zbędne wydaje się rozważanie aktualności podziałów lewica/prawica: w wojnach kulturowych rysuje się on wyraźnie, choćby dzięki autodeklaracjom aktorów społecznych. Zasady podziałów światopoglądowych,

C. Wrighta Millsa dla parających się rzemiosłem intelektualnym: „Najbardziej wnikliwy ogląd uzyskujesz często dzięki analizie przypadków skrajnych – myśląc o przeciwieństwie tego, czym się właśnie bezpośrednio zajmujesz. Jeśli myślisz o rozpaczy, myśl też o euforii; jeśli badasz skąpca, to też i utracjusza. Nie ma nic trudniejszego niż badanie jednej rzeczy – próbując je skontrastować, lepiej ujmujesz dane i możesz wyodrębnić te wymiary kategorii, w których dokonywane są porównania”<sup>22</sup>. O ile w pierwszym rozdziale światopoglądy i instytucje lewicowe są dla mnie w zasadzie tłem rozważań o prawicy, o tyle w rozdziałach kolejnych odnoszę się do nich częściej, stają się one równie ważnymi bohaterami opowieści. Przyglądam się więc feministycznym propozycjom edukacji seksualnej i klinicom leczenia niepłodności oferującym zabiegi zapłodnienia *in vitro*. W końcowych rozdziałach książki, poświęconych technice w leczeniu niepłodności rozważania koncentrują się bardziej wokół zagadnień związanych z *in vitro* (w tym wokół prawicowej krytyki *in vitro*) niż instytucji naprotechnologii. Taki układ problemowy po części narzuca sama logika badanego pola i rodzaj zgromadzonego materiału terenowego. Uwzględnienie w rozważaniach instytucji lewicowych pozwala lepiej zrozumieć dynamikę całego badanego obszaru znaczeń i praktyk.

Tym samym moje stanowisko badawcze określić można jako antropologię wielomiejscową i wielostanowiskową<sup>23</sup>, której przedmiotem badania jest teren zdecentralizowany, a samo bada-

---

które ujawniają się w praktykach społecznych, będą w tej książce jednym z ważniejszych przedmiotów rozważań.

<sup>22</sup> C. Wright Mills, *Wyobrażenia socjologiczne*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 326.

<sup>23</sup> Ten rodzaj deklaracji metodologicznych często obecny jest w książkach poświęconych zbliżonej problematyce – ruchom społecznym, antropologii medycyny. Por. np. A. Pomieciński, *Alterglobaliści. Antropologia ruchu na rzecz globalnej sprawiedliwości*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013 oraz pozycja, na którą powołuję się w tej książce wielokrotnie: M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie *in vitro*. Niepłodność i nowe technologie reprodukcyjne*

nie obejmuje materię o bardzo zróżnicowanym charakterze. Jak deklaruje George Marcus<sup>24</sup>, „multi-sited ethnography” polega na ciągłych przejściach między różnymi poziomami życia społecznego, formami studiów i językami przekazów. Praca etnografa to ciągły przekład i porównywanie, ale przede wszystkim „podążanie za” fenomenami uznanymi za kluczowe, odsyłającymi do innych fenomenów, które mogą okazać się istotne dla antropologicznych rozpoznań. Badania takiego nie można szczegółowo zaplanować, ponieważ kolejne kroki wynikają z rozpoznań wcześniejszych: podążania za ludźmi, rzeczami, metaforami, wreszcie konfliktami. Etnografa uprawiającego antropologię wielostanowiskową nazywa Marcus „sytuacyjnym aktywistą”, wskazując na jego wielorakie uwikłanie w relacje społeczne, wiedzę lokalną i systemy aksjologiczne. Sytuacyjny aktywista niekoniecznie określa swą orientację „polityczną”, ale może angażować się (pozabadawczo) na pewnych etapach procesu badawczego. Wydaje mi się, że możliwa jest też inna definicja sytuacyjnego zaangażowania: to zaangażowanie nie po którejś ze stron czy na rzecz czegoś, a zaangażowanie w wielostronne rozpoznanie problemów, które wszyscy (etnograf i badani) uznają za ważne dla budowy ich wspólnego świata. Zaangażowanie jest wzmocnieniem (a czasem ujawnieniem) głosu badanych: próbą przekładu ich stanowiska na te języki, którymi oni się posługują lub którymi posługiwać się nie chcą. Przekład jest aktem uznania, że głos badanych liczy się w negocjacjach kształtu społecznego świata.

W tym miejscu chciałabym zaznaczyć, że jedynie ten typ antropologicznego zaangażowania wydaje mi się sensowny w kontekście badań instytucji uwikłanych w wojny kulturowe.

---

*w perspektywie antropologicznej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.

<sup>24</sup> G. Marcus, *Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography*, „Annual Review of Anthropology”, nr 24/1995, s. 95-117.



Wszelkie inne typy zaangażowań sprawiłyby, że jako wynik badań powstałby tekst skonstruowany wedle logiki, którą miał dekonstruować. W swojej pracy staram się zastosować zasadę symetrii – wedle zasady wskazanej przez Bruno Latoura<sup>25</sup> i powtórzonej w rozważaniach Mariusza Kairskiego i Tarzycjusza Bulińskiego<sup>26</sup> – symetrii w uznaniu potencjału poznawczego własnego i badanych, ale też symetrii między potencjałami wszystkich badanych: w tym wypadku lewicy i prawicy. Symetria nie oznacza równoważności, lecz równe rozważenie<sup>27</sup>. Jest to zasada podstawowa dla mojego zaangażowania badawczego, której stosowanie wielokrotnie mi odradzano.

Pozostaje pytanie, często dziś zadawane, o etykę badań, ich rzetelność i reprezentatywność. Badanie antropologiczne zawsze było mało transparentne i słabo poddawało się zewnętrznej ewaluacji. Wszelkie popularne dziś „systemy zapewniania jakości” z ich ideą walidacji, otwartych i weryfikowalnych danych terenowych, użyteczności badań dla badanych<sup>28</sup> raczej dekonstruują samą ideę antropologii, niż sprzyjają jej wiarygodności. Dzieje się tak dlatego, że w badaniu antropologicznym, jak słusznie stwierdzają Kairski i Buliński, podstawowym narzędziem badaw-

<sup>25</sup> B. Latour, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. M. Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

<sup>26</sup> T. Buliński, M. Kairski, *Wiedza terenowa w antropologii: w poszukiwaniu nowych wymiarów badań terenowych*, w: *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Buliński, M. Kairski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011, s. 292.

<sup>27</sup> Zasadę równego rozważenia (interesów, struktury argumentacji, sensów praktyk) przyjmuję za Peterem Singerem, wnosząc jednak do niej istotne korekty. O ile Singer stara się swój namysł (etyczny) prowadzić bezstronnie, pozostając zupełnie niewrażliwym na kulturowe konteksty, ja staram się zachować możliwą wszechstronność (którą pojmuję jako uważność w analizie kulturowych uwarunkowań) i unikam jasnych konkluzji, ponieważ mój namysł i zaangażowanie nie mają charakteru etycznego. Por. P. Singer, *Etyka praktyczna*, przeł. A. Sagan, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 2003.

<sup>28</sup> Por. np. U. Flick, *Jakość w badaniach jakościowych*, przeł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

czym jest sam antropolog i jego doświadczenie. Doświadczenie to powinno być „gęste”, wielozmysłowe i intensywne. Im więcej antropolog doświadcza, tym większa jest jego wiedza o innych. Paradoksalnie jednak, gdy antropolog wiele pisze o sobie, zazwyczaj oznacza to mało wiedzy o innych<sup>29</sup>. Kierując się tym wskazaniem, staram się odnosić do własnego doświadczenia o tyle, o ile ukazuje ono istotną wiedzę o instytucjach. Historia tu opowiadana nie jest moją własną historią: nie zdaję sprawy ze zdarzeń mnie dotyczących, nie opisuję swoich relacji przyjaźni, radości i rozczarowań. Staram się być medium dla zdarzeń, które jako typowe mogły przydarzyć się każdemu. Podobnie nie opowiadam historii innych osób i nie zdradzam danych wrażliwych również wówczas, gdy dotyczą instytucji – poprzestaję na uogólnieniach, co czyni opis mniej gęstym i ugruntowanym, ale wciąż jest świadectwem gęstego doświadczenia. Pytanie, czy doświadczenie to jest wiarygodne, jest pytaniem na przykład o to, ile waży doświadczenie przypadkowej pacjentki, przekraczającej wielokrotnie progi coraz to innych klinik, konstruującej wciąż na nowo fakty społeczne za pośrednictwem wybiórczej uwagi i pamięci<sup>30</sup>. Jest to, stawiane już niejednokrotnie, pytanie o wiarygodność samej antropologii i jej metod. Te archaiczne metody – samotnego mierzenia się z akcydentalną materią życia, ograniczonego zaufania do swego zrozumienia – mogą być, jak sądzę, zaskakująco odświeżające w epoce powszechnych audytów, walidacji i kontrolowalnych procedur. Te bowiem, choć chcą uchodzić za wiarygodne, są przynajmniej tak samo wątpliwe. Antropologia zaś swoich słabości nie ukrywa: przeciwnie, poprzez ich ujawnienie zyskuje siłę przekazu adekwatną do ambicji. W antropologii niezmiennie chodzi o głęboki namysł nad szczegółem, niezbyt śmiało uogólnienia i śmiałą wyobraźnię.

---

<sup>29</sup> T. Buliński, M. Kairski, *Wiedza terenowa w antropologii...*, s. 304-318.

<sup>30</sup> Tamże, s. 318-329.

Kwestia etyki badań antropologicznych wydaje się jeszcze trudniejsza, a uzyskanie „świadomej zgody” na badania (zwłaszcza w formie pisemnej) – praktyka dziś zaliczana do dobrych – nie zawsze jest możliwe i celowe. Niekiedy bowiem trudno odróżnić badanie od innych form uczestnictwa w świecie, a motywacje i formy podejmowanych działań poznawczych bywają złożone. Badanie często uwikłane jest w bardziej całościowe relacje i praktyki. Tak było i w przypadku opisywanego tu przedsięwzięcia – nieczęsto udawało mi się jasno zdefiniować sytuację jako wyłącznie badawczą, ale we wszystkich wypadkach, gdy to było możliwe, informowałam badanych o (również) naukowym celu mojego uczestnictwa w praktykach. Gdy było to niemożliwe (konferencje, spotkania publiczne) lub kolidujące z przyjętą rolą i innymi wymiarami interakcji (uczestnictwo w praktykach medycznych), starałam się tak komponować i uogólniać opis, by nie doszło do ujawnienia żadnych faktów i szczegółów, które mogłoby naruszyć czyjaś prywatność bądź interes osób czy instytucji. Interakcje z badaną rzeczywistością nie były jednostronne: badania w pewnym stopniu wpłynęły na moje osobiste strategie, przyniosły też (w swej medycznej części) rozmaite korzyści terapeutyczne. Z efektami działań badawczych w postaci tekstu niniejszej książki (lub jej fragmentów) mogli zapoznać się wszyscy jej bohaterowie, z którymi mój kontakt badawczy miał bardziej systematyczny charakter. Część z nich sformułowała uwagi, które uwzględniłam w ostatecznej redakcji tekstu.

Ponieważ fakty terenowe mają zawsze charakter otwarty na dalsze rekonstrukcje, powstaje uzasadnione pytanie, jaki moment jest właściwy na ich opisanie. Dobrej instrukcji w tej mierze udziela teoria ugruntowana: warto kierować się teoretycznym nasyeniem kategorii<sup>31</sup>. Gdy spostrzegłam, że zapełnianie ton

---

<sup>31</sup> Por. K. Charmaz, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, przeł. B. Komorowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

papieru notatkami nie prowadzi mnie już do wyłonienia nowych kategorii i lepszego zrozumienia tych wyłonionych, zaczęłam komponować tę książkę, weryfikując wszystko, co napisałam wcześniej.

Na koniec kilka dodatkowych uwag o konstrukcji książki. Składa się ona z dwóch części. W pierwszej rozważam kwestie w rozmaity sposób powiązane z kategorią płci (polską debatę o gender, działania organizacji kobiecych i rodzicielskich, różne wizje i praktyki edukacji seksualnej), w drugiej – praktyki leczenia niepłodności (doświadczenie pacjenckie, projekty ustawy o leczeniu niepłodności oraz problematykę dawstwa gamet i zarodków). W każdym przypadku staram się – na ile to możliwe – wyjść poza mowę/analizę dyskursu do materii innego rodzaju doświadczeń i próbować ukazać czynniki wpływające na kształt instytucji społecznych: zarówno obecny, jak i potencjalny, dopiero się wyłaniający.

Wszystkie rozdziały tej książki były od początku zamierzone jako część większej całości, jednak niektóre napisane zostały jako oddzielne artykuły<sup>32</sup>. Mimo iż bardzo niewiele z nich zdążyło ukazać się drukiem przed wydaniem tej pracy, postanowiłam wykorzystać walor ich niezależności. Unikając redundancji, skomponowałam każdy rozdział tak, by mógł być czytany jako samodzielny tekst. Pozwala to osobom zainteresowanym tylko poszczególnymi zagadnieniami na wybiórczą lekturę bez konieczności sięgania do innych fragmentów książki.

---

<sup>32</sup> Drukiem ukazały się fragmenty rozważań o praktykach leczenia niepłodności: rozdział V (jako *Dawstwo w praktykach leczenia niepłodności*, w: *Problemy zdrowia reprodukcyjnego kobiet – wstęp do badań*, red. A. Szlagowska, Wydawnictwo Questio, Wrocław 2016, s. 319-335) oraz część rozdziału III (w szczególności podrozdział *Wobec natury* jako fragment tekstu *Trzy opowieści o niepłodności*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1/2015, s. 63-72).

CZĘŚĆ PIERWSZA

# Płeć i seksualność

## I. GENDER W INSTYTUCJACH PRAWICY

W rozdziale niniejszym chciałabym skupić się na praktykach komunikacyjnych, które związane są z polskim sporem o gender. Spór ten kulminację swą osiągnął w latach 2013-2014, nie był jednak zjawiskiem nowym, wchłonął bowiem i przetworzył wcześniejsze rytuały i tematy światopoglądowych batalii. Pojęcie „gender” zaczęło funkcjonować jako poręczny skrót myślowy, metonimia pewnych obszarów znaczeń, sposób uspołniczenia rozproszonych dotychczas sensów. Terminu tego używano z intencją krytyczną i apologetyczną, rzadko bez powiązania z systemami ideologicznymi i aksjologicznymi (choć neutralność naukowa często była deklarowana). Moment kulminacji sporu stwarza interesujące możliwości badawcze – rekonstrukcji porządków ideologicznych ujawniających się w momencie mobilizacji sił do walki. Obie strony sporu dokonują swoistego przeglądu zasobów intelektualnych, organizacyjnych i kadrowych, przedstawiają podsumowania swoich dokonań oraz wizji świata, aktywizują istniejące organizacje, stwarzają nowe. Analiza dynamiki sporu i stosowanych przez adwersarzy strategii zmusza do postawienia pytania o społeczną produktywność sporu (wyłanianie się nowych interpretacji i praktyk), ale też, a może przede wszystkim, o przyczyny jego potencjału inercyjnego (schizmo-genetyczna eskalacja emocji, petryfikacja sensów i zawężanie pola możliwych eksperymentów społecznych).

Rozdział rozpoczyna analiza komunikatów tekstowych: staram się ukazać ich związek z pozatekstowymi obiegami komunikacyjnymi. Następnie przechodzę do analizy praktyk: działań ruchów społecznych, które można uznać za pokrewne komunikatom tekstowym. W tym rozdziale poświęcam uwagę ruchom kobiecym i rodzicielskim, zwłaszcza tym, które były przedmiotem moich badań. Skupiam się na instytucjach prawicowych w stopniu większym niż w rozdziałach kolejnych; lewica pozostaje jednak wciąż istotnym punktem odniesienia.

## WOKÓŁ LEKTUR: TEMATY CENTRALNE SPORU O GENDER

Członkowie lewicowych i prawicowych ruchów społecznych, które badałam, wyrażali niekiedy przekonanie, że błędy światopoglądowe przeciwników wynikają z niedostatecznego odczytania. Powtarzał się zarzut o naiwności sądów, związanej z niskim kapitałem kulturowym i nieznanymi podstawowych, zdaniem krytykujących, tekstów i teorii. W rzeczywistości oba środowiska są środowiskami czytającymi z niezwykle intensywnością, ale oczywiście o całkowicie różnych preferencjach czytelniczych<sup>33</sup>. Wspólne lektury zdarzają się niezwykle rzadko i ocena takich pozycji jest dwubiegunowa: przeciwników czyta się zasadniczo w celu deszyfracji lub wykpienia, rzadziej zrozumienia; odbiór lektury silnie determinuje rama światopoglądowa i przynależność do wspólnoty. W poniższych rozważaniach chciałabym skupić się w głównej mierze na lekturze książkowej, choć warto

---

<sup>33</sup> Temat prawicowego czytelnictwa (i szerzej: prawicowych obiegów komunikacyjnych) zasługuje na wnikliwe zbadanie. Niniejszy podrozdział jest do takiego badania jedynie przyczynkiem, a zawarte tu rozważania o czytelnictwie mają charakter szkicowy.

mieć w pamięci fakt, że dzisiejsze praktyki czytania środowisk ideoworadykalnych najintensywniejsze są w sieciach społecznościowych i na portalach internetowych.

Czytelnictwo pravicowe, które interesuje mnie tu w sposób szczególny, odbywa się w obiegu dość zamkniętym. Piszący i czytający należą często (jeśli chodzi o polskich autorów) do tego samego środowiska. Lektury krążą w tradycyjny sposób, polecane i wymieniane (w postaci papierowych egzemplarzy) z dużą częstotliwością. Ważnym źródłem pozyskiwania książek są pravicowe księgarnie (np. Capitalbook czy Multibook, reklamująca się jako „największa księgarnia po Prawej stronie”) oraz imprezy pravicowe (przy okazji których wystawiane są kramiki z różnego rodzaju książkami, niekoniecznie bezpośrednio związanymi z tematyką imprezy; raczej z światopoglądem prawicowym w ogóle). Kategorie książek w prawicowych księgarniach i tych dostępnych na prawicowych imprezach są podobne: dominuje tematyka historyczna i ideologiczna. Księgarnie proponują takie działy, jak „wolnomularstwo”, „tajemnica Smoleńska”, „II wojna światowa” (Capitalbook), „zagrożenie islamem”, „żołnierze wyklęci” czy, szczególnie w kontekście tej analizy interesująca, „prawda o ideologii gender” (Multibook). Kategorie księgarskie mapują pravicowy obraz świata: lektura dostarcza wiedzy szczegółowej do wypełnienia ramy; porządkuje i utwierdza. Wiele schematów narracyjnych, w tym te, które odkrywają – wciąż na nowo, już przecież znaną – „prawdę o ideologii gender”, określić można jako przynależące do gatunku „teorii spiskowych”. Jak zauważa Marcin Napiórkowski, „teorie spiskowe” można uznać za przypadek szczególnie wnikliwej lektury rzeczywistości, jej głębokiej hermeneutyki – próbę nadania spójności niejasnym i rozproszonym sensom. Zdaniem Napiórkowskiego teorie spiskowe dokonują niekiedy trafnych rozpoznań, posługując się dostępnym ich autorom spektrum wyobrażeń. Materia tych wyobrażeń może być niekanoniczna i nieprofesjonalna, co sprawia, że są one niesłusznie lekceważone



jako źródło wiedzy<sup>34</sup>. Lektura teorii spiskowych może tymczasem przynieść korzyści badawcze, ujawniając nie tyle pomyłki i niekompetencje ich autorów (to oczywisty i mało pociągający trop interpretacyjny), co istotne przesłanki krytyki kultury. Wyniki badań pokazują bowiem, że podatność na wyjaśnianie sił rządzących życiem społecznym za pomocą teorii spiskowych wykazują nie tylko ignoranci, lecz również dobrze poinformowani, zwłaszcza zaangażowani ideologicznie (niezależnie od światopoglądowej opcji)<sup>35</sup>. Warto więc ich sądom o rzeczywistości przyrzec się nie tylko jako pewnej konstrukcji narracyjnej czy fenomenowi psychospołecznemu: warto zinterpretować zawarte w narracjach społeczne diagnozy. W rozdziale niniejszym, analizując „antygenderowe” rozprawy, chciałabym pójść właśnie tym tropem.

Czytanie porządkujące, które czyni rzeczywistość zrozumiałą, nie jest czynnością czysto poznawczą, a raczej obronną, tożsamościotwórczą i etyczną: wskazuje zagrożenia, pomaga świadomie przeżywać swój kanon wartości i utrzymać w pamięci to, co istotne. Dlatego czytanie takie może mieć wymiar repetytywny i pozornie redundantny: repetytywność i redundancja służą jednak temu typowi lektury. Szczególnym rodzajem lektury etycznej jest czytanie formacyjne. Zazwyczaj polega na zapoznawaniu się z obowiązkową w danej (prawicowej) organizacji listą lektur mających kształtować wiedzę dogmatyczną i postawy. Listy różnią się pomiędzy organizacjami, ale można mieć pewność, że niektóre nazwiska – na przykład Roman Dmowski czy Zygmunt Balicki – znajdują się na nich. Warto odnotować retrospektywność kanonu formacyjnego: dominują w nim opracowania przedwojenne.

---

<sup>34</sup> M. Napiórkowski, *Władza wyobraźni. Kto wymyśla, co zdarzyło się wczoraj?*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, s. 55.

<sup>35</sup> J.E. Oliver, T.J. Wood, *Conspiracy Theories and the Paranoid Style(s) of Mass Opinion*, „American Journal of Political Science”, nr 4/2014, s. 952–966.

Czytanie jest dla aktywistów prawniczych rodzajem działania ideologicznego, upowszechnianiem przekazu. Wiąże się z bezpośrednim użytkowaniem czynionym z lektury, zazwyczaj przetworzeniem: w postaci przemowy, prezentacji lub przepisania. Czytanie i pisanie o charakterze interwencyjnym (zazwyczaj związane też z publicznym prezentowaniem treści) często są czynnościami równoległymi i współzależnymi: wielu czytających, kierując się imperatywem działania, staje się autorami (recenzji, felietonów, ale i książek, niekiedy opracowań wydawanych własnym lub organizacyjnym sumptem). Czytanie i pisanie o charakterze aktywistycznym jest pośpieszne, motywowane potrzebą chwili. Tak było w przypadku sporu o gender w roku 2013 i 2014: przekaz, obecny w prawniczej przestrzeni publicznej od kilku lat, został emocjonalnie ożywiony poprzez wizję zmasowanego ataku wrogich sił – ataku, któremu trzeba się przeciwstawić natychmiast, póki nie jest za późno. Podobne ramowanie dziejowej i sytuacyjnej konieczności występuje także w przypadku innych zdarzeń oraz – co ciekawe – także procesów długiego trwania. Przeciwdziałaniem jest gorączkowe czytanie (list lektur deszyfrujących wrogie działania – w przypadku kampanii antygenderowej zamieszczanych na stronach walczących z gender organizacji) i równie szybkie pisanie, głoszenie i rozpowszechnianie treści: przez konferencje, demonstracje, akcje bezpośrednie, warsztaty. Efektem jest poetyka namnożenia, kopiowania, przeklejania. Powstają sieci organizacji i inicjatywy o podobnym profilu, podejmujących tego samego typu działania – osobno lub wspólnymi siłami. Proliferacji organizacyjnej odpowiada przyrost upowszechnianych treści, które szybko się konwencjonalizują; porządek wywodu, jego logika, przykłady, nawet sposoby opisu różnią się jedynie szczegółami: zasadą jest streszczanie innych podobnych dzieł, nie zaś przeprowadzanie własnych szerszych studiów – na te nie starcza czasu. Źródła uwiarygadnia orientacja światopoglądowa autora; ta sama zasada rządzi oceną tekstu. Niewielkie znaczenie ma merytoryczna

wartość wywodu, o ile mieści się on w przyjętej ramie interpretacyjnej. Fakty i teorie mogą być wykorzystywane fragmentarycznie i bezkontekstowo, umieszczane w kontekstach, które modyfikują ich sens, dointerpretowywane bez wyraźnych przesłanek, wreszcie w jakimś stopniu przeinaczane. Nie ma to znaczenia, póki czytelnik czuje, że analizy oddają właściwy, głęboki sens zdarzeń: wtedy szczegóły się nie liczą. Podobnie wartość stylistyczna wywodu czy jego językowa sprawność mają znaczenie drugorzędne. Jeśli piszącemu lub mówcy towarzyszy zapał i moralne zaangażowanie, publiczność, nawet świadoma drobnych błędów, nie zwróci na nie uwagi, nie są one bowiem relewantne. Ważne jest działanie, poświęcenie dla sprawy. Ten typ działania nosi pewne znamiona dawania świadectwa; świadectwo zaś to jeden z podstawowych prawicowych (i religijnych) gatunków wypowiedzi, mających swą wersję zarówno oralną, jak i pisemną. Świadectwo personalizuje przyjęte przez autora ramy aksjologiczne, subiektywizuje je, ale i potwierdza; jest opowieścią o konfrontacji dobra ze złem, w jakiej nie ma miejsca na niuanse, przez które obraz może stracić wyrazistość i wymowę. Świadectwo ma umacniać, służyć emocjonalnej mobilizacji.

Dzięki logice namnożenia istnieje bardzo wiele tekstów napisanych w sporze o gender, zarówno przez prawicę, jak i przez działaczy lewicowych i liberalnych. W moich badaniach przyjęłam zasadę czytania za badanymi: podążyłam za listami lektur polecanymi przez organizacje walczące z gender (zwłaszcza ruchy rodzicielskie), pożyczałam książki od dziewcząt z Narodowej Organizacji Kobiet, zamawiałam pozycje z księgarń, które wyodrębniały w swych kategoryzacjach problematykę ideologii gender. Często z tymi samymi pozycjami spotykałam się w różnych obiegach komunikacyjnych, co utwierdzało mnie w przekonaniu, że natrafiłam na teksty węzłowe. Starłam się czytać przede wszystkim teksty polskie, zwłaszcza działaczy, z którymi w jakiś sposób zetknęłam się bezpośrednio

(Grzegorz Strzemecki, Marzena Nykiel, Agnieszka Niewińska). Ze względu na zapożyczenia i inspiracje konieczne było sięgnięcie również do kanonicznych tekstów zagranicznych (Marguerite Peeters, Gabriele Kuby, Michael Jones). Zdarzenia – takie jak referaty konferencyjne autorów i ich czytelników, przemowy podczas demonstracji, promocje autorskie – traktowałam jako sposób interakcji z lekturą, jej ekstensję. Uwagę poświęciłam w większym stopniu tekstom pravicowym, za istotny punkt odniesienia dla nich uznając zbiorowy interwencyjny tom tekstów lewicowych *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*<sup>36</sup>, pisany podczas eskalacji konfliktu. Biorę też pod uwagę lewicowe rozprawy dotyczące problematyzowanych przez pravicę obszarów (edukacja równościowa, gender w podręcznikach) oraz wybrane zdarzenia będące sposobami prowadzenia sporu o gender (na przykład konferencję „Gender nad Wisłą. Perspektywa feministyczna 20 lat później”<sup>37</sup>).

Spór o gender w refleksji adwersarzy wpisywany jest w różne ramy czasowe. Lewica początkowo uznaje go za zjawisko nowe i lokalne, związane w szczególności z Listem Pasterskim Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny, przygotowanym w 2013 roku<sup>38</sup>; pojawia się powtórzony wielokrotnie sąd, że gender to temat zastępczy, podniesiony po to, by wygasić dyskusję o pedofilii w Kościele<sup>39</sup>. Szybko jednak uświadomiono sobie, że temat gender obecny był w dyskursie pravicowym już wcześniej, choć nie z taką siłą (świadczy o tym choćby data

<sup>36</sup> *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

<sup>37</sup> Sesja naukowa „Gender nad Wisłą. Perspektywa feministyczna 20 lat później”, Instytut Kultury Polskiej, Uniwersytet Warszawski, 18.12.2015.

<sup>38</sup> *Zagrożenia rodziny płynące z ideologii gender*, List Pasterski Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny, <http://www.milosierdzie.stargard.pl/pliki/101.pdf>, data dostępu 25.11.2016.

<sup>39</sup> S. Sierakowski, *Gender Kościoła polskiego*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; M. Gdula, *Odpowiedź na pytanie, czy gender to nauka*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

polskiego wydania popularnej książki Gabriele Kuby *Revolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności: 2007 rok*<sup>40</sup>); zaś list pasterski czasowo poprzedził inny list w sprawie gender: List Kongresu Kobiet do Jego Świątobliwości Papieża Franciszka<sup>41</sup>. Lewicowi badacze zaczynają też zdawać sobie sprawę z faktu, że debata ma swój aspekt globalny, i krytykę gender postrzegać jako zorganizowaną prawicową aktywność międzynarodową: zaplanowane i wspierane ponad granicami działanie w synergicznych sieciach. Elżbieta Korolczuk śledzi powstające od lat 90. „nieoliberalne społeczeństwo obywatelskie”<sup>42</sup> o zasięgu globalnym, zrzeszające pozarządowe organizacje religijne, nacjonalistyczne, konserwatywne, rodzicielskie, sponsorowane i wspomagane intelektualnie przez instytucje międzynarodowe (głównie amerykańskie). Mobilizacja przeciw gender, zdaniem Korolczuk, dostarcza prawicowym grupom z różnych krajów uniwersalnej platformy porozumienia: sojusz na innych podstawach merytorycznych mógłby nie być tak trwały. Weronika Grzebalska z kolei widzi w ruchach neokonserwatywnych przeciw gender kryzys zaufania do demokracji i reakcję na neoliberalizm. Wskazuje na ich

---

<sup>40</sup> G. Kuby, *Revolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, przeł. M. Urban, D. Jankowska, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2007.

<sup>41</sup> *List Kongresu Kobiet do Jego Świątobliwości Papieża Franciszka*, [https://kongreskobiet.pl/pl-PL/news/show/list\\_kongresu\\_kobiet\\_do\\_jego\\_swiatobliwosci\\_papieza\\_franciszka](https://kongreskobiet.pl/pl-PL/news/show/list_kongresu_kobiet_do_jego_swiatobliwosci_papieza_franciszka), data dostępu 25.11.2016. Recepcję obu listów analizuje Alina Kępińska: A. Kępińska, *Listy o gender w przestrzeni publicznej na przełomie lat 2013 i 2014 – analiza językowa*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 181-204.

<sup>42</sup> Wystąpienie Elżbiety Korolczuk na konferencji „Gender na Wisłą” (głos w panelu *Wojna z „ideologią gender”*). *Analiza dyskusji*. Por. też E. Korolczuk, „The War on Gender” *from a Transnational Perspective – Lessons for Feminist Strategising*, w: *Anti-Gender Movements on the Rise? Strategising for Gender Equality in Central and Eastern Europe*, red. Heinrich Böll Foundation, Volume 38 of the Publication Series on Democracy, <https://www.boell.de/sites/default/files/2015-04-anti-gender-movements-on-the-rise.pdf>, data dostępu 26.11.2016.

związki z Watykanem, Opus Dei; w Polsce z partiami politycznymi (Ruch Narodowy, Prawo i Sprawiedliwość)<sup>43</sup>.

Prawica jest zazwyczaj śmielsza w interpretacjach historycznych sporu o gender. Grzegorz Strzemecki zwraca uwagę na datowane na 2009 rok broszury służące edukacji równościowej polskich urzędników – uznając, że już przed 2009 rokiem Polska przyjęła politykę wdrażania ideologii gender poprzez rozmaite struktury administracyjne i projekty celowe<sup>44</sup>. W działaniach międzynarodowych wskazywane są najczęściej daty Międzynarodowej Konferencji na rzecz Ludności i Rozwoju (Kair 1994) i IV Światowej Konferencji w sprawie Kobiet (Pekin 1995): wydarzeń – zdaniem analityków prawicowych – fundujących podstawy nowej globalnej polityki w kwestii gender (co ciekawe, z wagą tych konferencji dla szeroko rozumianej polityki *gender mainstreaming* nie polemizuje lewica). Gdy rozważane są raczej procesy niż zdarzenia, za źródła ideologii gender uznaje się rewolucję obyczajową lat 60., myśl oświeceniową, zmiany kulturowe zapoczątkowane przez rewolucję francuską, a nawet renesansową wizję człowieka. Autorzy często próbują łączyć wymienione wątki, wskazując na ich wzajemne związki. Ciekawym przykładem tej prawidłowości są popularne wśród polskich aktywistów antygenderowych opracowania Michaela Jonesa, który stara się wykazać, że rewolucja francuska dała początek rewolucji seksualnej. „Rewolucja seksualna dokonywała się równocześnie

<sup>43</sup> W. Grzebalska, wystąpienie na konferencji „Gender na Wisłą” (głos w panelu *Wojna z „ideologią gender”. Analiza dyskusji*). Trudno zgodzić się wnioskami Grzebalskiej, by „przywrócenie ludziom wiary w demokrację” mogło przyczynić się do rozwiązania problemu mobilizacji antygenderowej. Szerszy kontekst analityczny dla sporu, o jaki upomina się Grzebalska, jest przez nią samą zawężany do typowych dla lewicy kategorii interpretacyjnych: kryzysu ekonomicznego i kryzysu zaufania do instytucji politycznych. Są to kategorie niewątpliwie ważne, lecz dla zrozumienia analizowanego konfliktu dalece niewystarczające.

<sup>44</sup> G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014. Książka wydana nakładem autora.

z tego rodzaju rewolucją polityczną, która wybuchła we Francji w roku 1789. [...] Rewolucja francuska stworzyła scenariusz wszystkich późniejszych wywrotowych ideologii. Stały się one ostatecznie swoistymi przypowieściami rewolucji, wedle których namiętności (chłopi) obalają króla (rozum), aby ustanowić raj na ziemi<sup>45</sup> – konstatuje autor, starając się następnie prześledzić rozwój idei wyzwolenia seksualnego i towarzyszących im praktyk od czasu nieco nawet poprzedzającego rewolucję, bo od założenia Zakonu Iluminatów w 1776 roku. Jones postrzega wyzwolenie (polityczne, seksualne) jako równoznaczne z popadnięciem w niewolę żądz, a tym samym stania się podatnym na manipulację. W książce *Libido dominandi* Jones nie wspomina wprawdzie o ideologii gender (choć wątek ten jest w jego refleksji również obecny), ale linia rozwoju historycznego rewolucji kulturowej, którą zarysowuje, jest podobna do tej, którą budują krytycy gender<sup>46</sup>. W historii owej pojawiają się zawsze nazwiska Thomasa Malthusa, Zygmunta Freuda, Margaret Mead, Margaret Sanger, Aleksandry Kołfontaj, Simone de Baeuvoir, Alfreda Kinseya, Johna Moneya, Wilhelma Reicha. Wśród wrogich instytucji wymienia się zazwyczaj Planned Parenthood, Fundację Rockefellera, WHO. Najbardziej refleksyjnie o sieci lewicowych instytucji przyczyniających się do niepożądanych przemian społecznych pisze Marguerite Peeters. Stara się ona zrekonstruować model „globalnego zarządzania”<sup>47</sup>, w którym główne role odgrywają wzajemne interakcje ekspertów, organizacji pozarządowych i intelektualistów określanych przez autorkę jako postmoderniści. „W demokracji uczestniczącej

---

<sup>45</sup> E.M. Jones, *Libido dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej*, przeł. J. Morka, Wektory, Wrocław 2013, s. 8, 69.

<sup>46</sup> Krytycy gender utożsamiają tożsamość płciową z orientacją seksualną, stąd też częste utożsamienie „rewolucji genderowej” i seksualnej. Por. G. Kuby, *Rewolucja genderowa...*

<sup>47</sup> M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*, przeł. ks. L. Woroniecki, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013, s. 27.

prawowity autorytet rządów jest w rzeczywistości rozdzielony na poszczególne grupy interesów, które nie tylko pozbawione są legitymacji prawnej, ale także często mają nastawienie radykalne<sup>48</sup> – twierdzi Peeters.

Prawica i lewica mają podobną wizję działań swoich adwersarzy: za najsilniej wpływającą na rzeczywistość społeczną, kulturową i prawną uznana zostaje subpolityka<sup>49</sup> – sfera działań organizacji niezwiązanych bezpośrednio z demokracją przedstawicielską, lecz ze społeczeństwem obywatelskim, sieciami wpływów i interesów. Jest to polityka nieprzejrzysta, o której trudno orzec, na ile jest oddolna i partycypacyjna, a na ile sterowana przez instytucje władzy. O ile aktywizm społeczny przeciwników budzi niepokój (skrajnym jego wyrazem jest teoria spiskowa), o tyle własny jest jak najbardziej pożądanym. Własne instytucje (choćby finansowane przez zagranicznych partnerów) postrzegane są jako godne zaufania, oddolne, występujące w imieniu żywotnych potrzeb ludzi.

Definicja podstawowego pojęcia sporu – gender – jest pozornie (retorycznie) źródłem konfliktu. Wedle lewicy gender to pojęcie naukowe, zdaniem prawicy – ideologiczne. Lewica definiuje gender w sposób antropologiczny, jako płć kulturową; prawica uznaje tę definicję za maskę, pseudonimowanie działań zmierzających do destabilizacji płci i seksualności (w rozważaniach prawicowych tożsamość płciowa i orientacja seksualna to terminy synonimiczne). Z pozoru wydaje się, że lewica termin nadmiernie zawęża, prawica zaś rozszerza, jednak po dokładniejszej analizie okazuje się, że pola konotacyjne terminu

---

<sup>48</sup> M. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy, działania*, przeł. G. Grygiel, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2010, s. 49.

<sup>49</sup> Por. U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004, rozdz. VIII: *Zacieranie się granic polityki: kierowanie polityczne a zmiana techniczno-ekonomiczna w społeczeństwie ryzyka*.



w obu przypadkach są szerokie i dość zbliżone. Różnica wynika oczywiście z wartościowania zjawisk i strategii retorycznych: prawicowy nadmiar odpowiada strategii demaskacji, lewicowy niedobór – strategii obronnej atakowanego. W tym kontekście istotne wydaje się stworzenie definicji kognitywnej (w znaczeniu, jakie nadaje temu pojęciu Jerzy Bartmiński<sup>50</sup>) terminu „gender” i nakreślenie zarówno lewicowego, jak i prawicowego pola konotacyjnego leksemu. Warto przy tym mieć świadomość, że spór w pewien sposób to pole spetryfikował: najpierw ożywiając rozmaite istniejące struktury wyobrazeniowe i ideologiczne, następnie je stabilizując.

Niezwykle pomocna w mapowaniu lewicowego pola konotacyjnego okazuje się lektura przewodnika Krytyki Politycznej *Gender...* Książka ta ma cechy publikacji wydawanej w pośpiechu, na potrzeby chwili, w celu wyjaśnienia czytającej publiczności, czym w istocie jest gender i jak konteksty tego pojęcia rozumieć. Można więc przyjąć, że jest to próba stworzenia definicji kognitywnej terminu. Punktem wyjścia jest definicja antropologiczna płci kulturowej<sup>51</sup>, jednak szybko zostaje ona rozszerzona o komponent ideologiczny i polityczny. Okazuje się, że badania genderowe (związane z gender studies, marksizmem, psychoanalizą, poststrukturalizmem, feminizmem) są tym rodzajem wiedzy naukowej, który przyczynia się do przekształcenia świata<sup>52</sup>. Przekształcenie to wiąże się z imperatywem równościowym, który ma potencjał uszczęśliwiający i tylko jako taki może być odbierany (inne odczytania są nieprawomocne)<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2009, s. 12.

<sup>51</sup> K. Krasuska, *Jaki jest gender, każdy widzi: podstawowe terminy*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>52</sup> M. Gdula, *Odpowiedź na pytanie, czy gender to nauka*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*, s. 96.

<sup>53</sup> *Dyskusja o gender to łabędzi śpiew Kościoła*, z E. Korolczuk rozmawia A. Szczerebiak, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; K. Dunin, *Czy „gender”*

Z problematyką gender łączy się więc postulat przebudowania całego systemu edukacyjnego tak, by mocno obecna była w nim edukacja antydyskryminacyjna, równościowa, seksualna i profilaktyka przemocy wobec mniejszości i kobiet<sup>54</sup>. Najczęściej analizowanym rodzajem przemocy wobec kobiet jest molestowanie i gwałt<sup>55</sup>, pojawia się też problem seksizmu, marginalizacji<sup>56</sup> i odpodmiotawiającego kobiety androcentrycznego języka<sup>57</sup>. Sama różnica płci, będąca punktem wyjścia rozważań, uznana zostaje za mającą niewielkie znaczenie, nieugruntowaną w biologii<sup>58</sup>, kształtującą się nie tyle pod wpływem kultury,

---

*niszczący rodzinę? Najczęściej zadawane pytania, w: Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>54</sup> Nie było żadnego odwołania słów Giertycha, z M. Rawłuszką rozmawia J. Kapela, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>55</sup> J. Kowalska, *Terror nasz codzienny*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; A. Miedźwiedziew, *Już jestem feministką*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; L. Kopiciewicz, *Poniżanie – szkolna przemoc wobec dziewcząt*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; I. Desperak, *Gender na Limance*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; A. Studnicka-Cieplak, *Zamiast straszyć „seksualizacją”, zauważmy faktyczną przemoc seksualną*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; *Boimy się rozmawiać o seksie*, z M. Kot rozmawia J. Dymek, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...* Jak widać z wielości tekstów, tematyka przemocy wobec kobiet jest szczególnie istotnym kontekstem gender; antytezą ciała uciemionego jest ciało uwłasnowolnione, triumfujące – orgazmiczna wagina. Por. K. Szczuka, *Gender i literatura: rodzaj żeński*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>56</sup> *Czemu służy straszenie „ideologią gender”?*, z M. Radkowską-Walkowicz rozmawia T. Stawiszyński, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; A. Graff, *Nacjonalizm*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; A. Ziętek, *„Bierz mnie co wtorek”. Reklama a gender*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>57</sup> *Możliwa jest szkoła walcząca o równość*, z M. Chomczyńską-Rubachą rozmawia M. Szlosek, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>58</sup> Krytykowane są zwłaszcza badania mózgu, które wykazują różnice między płciami. Wskazywanie istotnych społecznych implikacji takich różnic opisywane jest jako neuroseksizm. Por. M. Pawłowska, *Mózgi kobiece i męskie – czyli neuroseksizm w akcji i jego społeczne konsekwencje*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...* W tym kontekście interesujący jest też artykuł Kai Małanowskiej, która dowodzi płynności kategorii płci, odnosząc się nie tylko do hermafro-

co nierówności<sup>59</sup>. Istotniejszą kategorią niż gender wydaje się więc kategoria queer<sup>60</sup>, odnosząca do różnicy seksualnej. Różnica seksualna ukazana zostaje jako potencjał pomocny dla budowania nowego antyesencjalnego projektu antropologicznego<sup>61</sup>, umożliwiającego płynne określanie i swobodną ekspresję swojej tożsamości oraz orientacji seksualnej w tolerancyjnym otoczeniu społecznym<sup>62</sup>. Autorzy przewodnika Krytyki Politycznej wyraźnie wskazują Kościół katolicki jako swego adwersarza, polemizują z tekstami antygenderowymi (Kuby, Peeters), krytykując (i wykpiwając, z publicystycznym raczej niż akademickim zacięciem) przede wszystkim ich niski poziom intelektualny<sup>63</sup>. Jako istotny kontekst gender pojawiają się też powiązane z prawami seksualnymi prawa reprodukcyjne oraz przywiązanie do demokratycznych wartości. Takie pole skojarzeniowe buduje na przykład książeczka dla dzieci autorstwa Magdaleny Środy (z ilustracjami Izabeli Madei) *O gender i innych potworach*. Środa zaczyna swój wywód od rozważania konwencji kulturowych związanych z rolami płciowymi (sięgając również do przykładów antropologicznych: plemion, w których role męskie

---

dytyzmu, lecz także do różnorodności i zmienności płci innych gatunków zwierzęcych i roślinnych: K. Malanowska, *Zgodnie z naturą*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>59</sup> M. Kimmel, *Człowiek jako gatunek zagrożony przez płęć*, przeł. M. Król, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...* Por. też M. Kimmel, *Spółczesność genderowe*, przeł. A. Czerniak, A.M. Kłonkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015.

<sup>60</sup> K. Krastuska, *Jaki jest gender, każdy widzi...*

<sup>61</sup> J. Butler, *Koniec różnicy seksualnej* (fragmenty), w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>62</sup> *Żebyśmy się wszyscy czuli niewygodnie*, z T. Thaemlitz(em) rozmawia W. Zralek-Kossakowski, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; M. Gauza, *Zazdrość i wstyd. Z doświadczeń faceta chodzącego w sukience*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>63</sup> P.W. Ryś, *Antygenderowy katechizm*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*; I. Morska, *Globalny spiszek i obrona konieczna*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

i żeńskie wyglądały inaczej niż w kulturze zachodniej), ale kończy go pochwałą równouprawnienia w demokracji. „Demokracja jest super!!!” – wykrzykują postaci z ilustracji na ostatniej stronie książeczki, z których część nosi koszulki z napisem „mój brzuch”<sup>64</sup>. Napis ten wedle autorek książki nawet nie wymaga komentarza: należy do oczywistego uniwersum symbolicznego związanego z kategorią gender.

W świetle streszczonych powyżej tekstów wysuwana niekiedy teza, że kategoria gender jest używana do poznawczo neutralnego opisu rzeczywistości, jest nie do utrzymania i wydaje się, że większość środowiska lewicowego z tezą tą się nie zgadza. Antropologicznie relatywistyczne opisy ról płciowych w różnych kontekstach kulturowych są oczywiście możliwe i praktykowane, jednak nie w wypadku wojen kulturowych oraz większości badań gender studies, które są studiami krytycznymi i zaangażowanymi. Mamy więc do czynienia nie tyle ze sporem ideologii z nauką, co z walką dwóch porządków ideologicznych, z których jeden jest znacznie silniej powiązany ze świecką akademią, a drugi praktycznie nieoddzielany od porządku religijnego. O ile więc przynależność do świata akademii legitymizuje ideologię związaną z gender, o tyle związek z Kościołem osłabia pozycję jej krytyki – wpisuje ją bowiem właśnie w porządek wiary, niemogący aspirować do tworzenia szerzej aplikowalnych społecznych znaczeń.

Krytykę ideologii gender warto odczytywać niejako wbrew intencjom jej twórców i wbrew powszechnym praktykom adwersarzy: a więc nie jako wyraz religijnego światopoglądu, lecz jako refleksyjną krytykę społeczną. Oczywiście zgodzić się trzeba z Maciejem Dudą, autorem imponującej objętościowo rekonstrukcji „polskiej wojny z gender”<sup>65</sup>, że krytyka ta jest

<sup>64</sup> M. Środa, *O gender i innych potworach*, ilustracje I. Madeja, Wydawnictwo Czarna Owieczka, Warszawa 2014, s. 52.

<sup>65</sup> M. Duda, *Dogmat płci. Polska wojna z gender*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2016, s. 404.

zróznicowana jakościowo i polskie pozycje nie należą do mocnych intelektualnie: polscy autorzy raczej powielają myśli twórców zachodnich, rzadko prowadzą samodzielne analizy; zazwyczaj próby samodzielnych analiz są powierzchowne i emocjonalne. Duda słusznie zauważa, że na tle przyjętej przez polskich autorów metody powielenia treści i porządków logicznych wyróżnia się książka Grzegorza Strzemeckiego<sup>66</sup>, próbuje on bowiem sięgnąć do źródeł: czyta teksty prawne, materiały szkoleniowe (zresztą autorstwa Macieja Dudy) oraz wybrane teksty z zakresu queer studies, zwłaszcza autorstwa Judith Butler. Strzemecki trafnie wydobywa cytaty, które ukazują zaangażowanie ideologiczne autorów, rozumie je jednak literalnie: destabilizacja płci nie jest dla niego zabiegiem intelektualnym, lecz programem politycznym (w wąskim znaczeniu słowa polityka). Można się spierać, na ile takie odczytanie Butler jest uprawnione, nie jest to jednak niestety jedyna wada tekstu Strzemeckiego. Tam, gdzie brakuje lektury własnej, wkracza logika powielenia znanych już czytelnikom treści – czytamy więc na przykład ponownie o nieudanym eksperymencie zmiany płci, dokonanym przez Johna Moneya (historia ta opisywana jest chyba przez wszystkich znanych mi autorów polskich i zagranicznych, niestrudzenie powtarzana podczas prelekcji i cierpliwie wysłuchiwana przez publiczność, która z pewnością zna ją doskonale<sup>67</sup>). Logika powielenia charakteryzuje też kompozycję książki, która ma charakter interwencyjny: autor spieszył się z jej wydaniem, więc na całość złożyły się artykuły pisane do prasy, których treść jest w dużej mierze redundantna. Autor decyzję taką tłumaczy we wstępie nie tylko pośpiechem koniecznym w działaniach na froncie walki z gender, ale i korzyściami, które płyną z utrwalania wiedzy. Powielenie, utrwalenie – słu-

---

<sup>66</sup> G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*

<sup>67</sup> Nie chodzi mi oczywiście o nietrafność przykładu, lecz o ograniczony zasób materiałów służących egemplifikacji tez.

ząc lepszemu uświadomieniu sobie zagrożeń, okazują się mieć charakter moralny i taktyczny. Strzemecki nie poprzestaje na ukazaniu zagrożeń strukturalnych; w wywód swój wplata też, dla wzmocnienia, wątki kryminalne dotyczące molestowania dzieci przez homoseksualnych rodziców. Zamiast wzmocnienia wywodu powoduje jednak jego osłabienie, ponieważ sprowadza swą analizę homoseksualnego rodzicielstwa do przypadków udokumentowanych patologii.

Interesującą i wyjątkową na polskim rynku pozycją jest również książka Agnieszki Niewińskiej<sup>68</sup>, będąca reporterskim zapisem badań, które autorka przeprowadziła, uczestnicząc w kursie gender studies oraz feministycznych imprezach. Jej relacja – jeśli nie brać pod uwagę reporterskiej ironii i przytaczanych komentarzy krytycznych – dobrze obrazuje poznawcze spektrum kategorii gender i zasadniczo ukazuje to samo pole problemowe, do którego odnoszą się badacze gender (polityka równościowa, edukacja antidyskryminacyjna, genderowe i feministyczne spojrzenie na biologię, historię, prawo, literaturę, język).

Prawicowe pole konotacyjne terminu „gender” jest szersze niż lewicowe, ponieważ mieści się w nim wszystko, co opisuje frazeologizm „cywilizacja śmierci”<sup>69</sup>. Kategoria gender w polskim dyskursie prawicowym staje się synekdochą innych związanych z nim zjawisk, etykietą, myślowym skrótem. Jednak w większości przypadków krytyka gender odnosi się do lewicowego pola konotacyjnego, a więc jest uzasadniona.

<sup>68</sup> A. Niewińska, *Raport o gender w Polsce*, Fronda, Warszawa 2014.

<sup>69</sup> Por. M. Ryś, M. Walaszczyk, *Gender cywilizacja śmierci. Historia ideologii gender, jej twórcy, podstawowe założenia ideologii gender oraz próby jej wdrażania w Polsce*, Warszawa 2013, [http://www.diecezja.legnica.pl/files/documents\\_232.pdf](http://www.diecezja.legnica.pl/files/documents_232.pdf), data dostępu 28.11.2016. Podobnym tropem podążają autorzy broszurowego poradnika wychowawczego, w którym ideologia gender ukazana jest w kontekście materializmu, konsumpcjonizmu i okultyzmu. Por. S. Kostrzewa, T. Drapińska, M. i P. Zawadzcy, *Brońmy dzieci i młodzież przed demoralizacją!*, Myślę Ojczyzna, Warszawa 2014.

Krytyka gender dotyczyć zatem będzie wszystkich ideologii, które, zdaniem adwersarzy, są z gender nierozłącznie związane. Marguerite Peeters określa gender jako postmodernistyczny projekt dekonstruktywistyczny, karmiący się ideologicznymi pozostałościami „manicheizmu, naturalizmu, deizmu, sekularyzmu, marksizmu, nihilizmu, freudyzmu i ateistycznego egzystencjalizmu”<sup>70</sup>. „Holizm gender jest dośrodkowy, przyciąga nieubłaganie różne interpretacje w kierunku swego radykalnego jądra”<sup>71</sup> – twierdzi Peeters, kwalifikując programy walki z przemocą czy zmierzające do zapewniania praw ekonomicznych kobietom jako koncepty sytuujące się najdalej od ideologicznego jądra gender i w związku z tym niebudzące sprzeciwu. Marzena Nykiel opisuje gender jako „wieloskładnikową zupełnie gotowaną na starym, cuchnącym, marksistowskim rosolu”. „Wielka poczwała nowej lewicy wciśnięta w postmodernistyczny przyodziewek atakuje wirusem gender ostatnie zdrowe komórki globu – twierdzi. – W smolistym kotle genderyzmu można znaleźć wszystko: marksizm, freudyzm, materializm, naturalizm, manicheizm, sekularyzm, deizm, nihilizm, agnostycyzm, relatywizm, hedonizm, ateistyczny egzystencjalizm i co tam komu w duszy zagra”<sup>72</sup>. Nykiel w jednym szeregu wymienia wszystko, co jej zdaniem zagraża „fundamentalnym wartościom cywilizacji łaćńskiej”. Wyliczone ideologie przeciwstawiają się przede wszystkim światopoglądowi religijnemu. Marksizm jako koncepcja ekonomiczna raczej nie interesuje krytyków gender<sup>73</sup>; odnoszą się oni do marksizmu kulturowego, szczególnie ostro

<sup>70</sup> M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa...*, s. 40.

<sup>71</sup> Tamże, s. 42.

<sup>72</sup> M. Nykiel, *Pałapka gender*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 53.

<sup>73</sup> Na marginesie dyskusji o gender można było odnotować ekspresję typowych dla prawicy idei gospodarczych: „solidarystycznych” (te pojawiły się u autorów zagranicznych, takich jak Jones i Kuby) i „wolnościowych” (powiązanych z ideą subsydiarności; dominowały one u autorów polskich).

atakując twórców szkoły frankfurckiej i gramsciańską ideę „długiego marszu przez instytucje”<sup>74</sup>.

Feminizm prezentowany jest przez krytyków gender jako nowa postać marksizmu, który walkę klas zastąpił walką płci; często przywoływana jest w tym kontekście Engelsowska analiza małżeństwa jako instytucji wyzysku<sup>75</sup>. Feminizm, zdaniem przeciwników gender, nie służy interesom kobiet, skazując je na wyzysk rynku, konieczność godzenia ról i brak oparcia w silnym partnerze<sup>76</sup>. O ile postulaty pierwszej fali feminizmu są uznawane za słuszne, to postulaty drugiej fali już za groźne<sup>77</sup>. Najgorętszą polemikę wywołuje feministyczna koncepcja systemowej przemocy wobec kobiet (symbolicznej, strukturalnej, fizycznej). W Polsce przybrała ona przede wszystkim postać protestów przeciw ratyfikacji konwencji CAHVIO<sup>78</sup>, zwłaszcza jej artykułowi 12, który mówi o wykorzenianiu tradycji opartych na

<sup>74</sup> M. Nykiel, *Putapka gender...*; G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*; D. Oko, *To jest walka o duszę narodu*, w: *Dyktatura gender*, red. L. Sosnowski, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2014, s. 81. W polskich warunkach „genderowy” marksizm generuje szereg skojarzeń z praktykami okresu komunizmu, takimi jak obowiązkowe szkolenia ideologiczne urzędników, ustalanie reguł w imieniu rzekomo uciskanych, odczytywanie *Gender Trouble* J. Butler jako współczesnej wersji *Manifestu komunistycznego*. Por. G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*; J. Butler, *Uwikłani w płęć*, przeł. K. Krasuska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

<sup>75</sup> M. Nykiel, *Putapka gender...*; M. Ryś, M. Walaszczyk, *Gender cywilizacja śmierci...*, s. 5; ks. P. Bortkiewicz, *Historia jednego wykładu czyli gender zdemaszkowany*, Wydawnictwo Prohibita, Warszawa 2014, s. 61.

<sup>76</sup> M. Nykiel, *Putapka gender...*, s. 151; ks. P. Bortkiewicz, *Historia jednego wykładu...*

<sup>77</sup> M. Ryś, M. Walaszczyk, *Gender cywilizacja śmierci...*, s. 5; G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, przeł. D. Jankowska, J. Serafin, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2013, rozdz. III: *Od feminizmu do ideologii genderowej*.

<sup>78</sup> *Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, [bip.kprm.gov.pl/download/75/7483/Tlumaczenie\\_pl.pdf](http://bip.kprm.gov.pl/download/75/7483/Tlumaczenie_pl.pdf), data dostępu 26.11.2016.



stereotypowym postrzeganiu ról płciowych. Protestujący przeciw ratyfikacji podnosili argument, iż w Polsce to właśnie tradycja sprzyja eliminowaniu przemocy<sup>79</sup>. Przeciwnicy gender kwestionują szeroką definicję przemocy i związaną z nią koncepcję wolności i uwłasnowolnienia. „Nowa etyka traktuje wszystko, czego jednostka nie kontroluje, nie planuje czy nie posiada [...] jako formę ograniczenia czy nawet przemocy – pisze Peeters. – Dlatego też warto zwrócić uwagę na fakt, że etyka postmodernistyczna wcale nie pozbyła się nowoczesnego pojęcia kontroli, lecz przekazała władzę kontroli, dawniej leżącą w gestii instytucji, w ręce jednostki. Etyka zgody ma charakter dynamiczny: jest nastawiona na wyeliminowanie jednego po drugim ograniczeń związanych z życiem indywidualnym i społecznym”<sup>80</sup>.

Krytycy gender polemizują z wizją społeczeństwa składającego się z niezależnych podmiotów; dla nich jednostka istnieje zawsze w kontekście społecznych więzi i szerszych grup. Myślenie w kategoriach jednostkowych (ewentualnie: jednostek w globalnych kontekstach) stanowi zagrożenie dla bytu wspólnot, takich jak rodzina czy naród. Marguerite Peeters konsekwencje tego typu myślenia prezentuje następująco: „Kultura zachodnia odeszła od rodziny w kierunku par i jednostek, od małżonków do partnerów, od małżeństwa do wolnej miłości, od szczęścia do dobrego samopoczucia i jakości życia, od władzy rodzicielskiej do praw dziecka, od daru z siebie do prawa do własnego ciała i kontroli nad swoim przeznaczeniem, od

<sup>79</sup> G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*, cz. II: *Konwencja CAHVIO („przemocowa”) jako narzędzie strategii gender-queer*; S. Grzelak, *Wnioski z badań empirycznych nad skuteczną profilaktyką problemów dzieci i młodzieży a Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, wystąpienie na konferencji „Ratyfikacja Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej – następstwa dla jednostki, społeczeństwa i państwa”, 4.02.2014, Sejm RP, [http://www.ordoiuris.pl/sites/default/files/inline-files/badania\\_ipz\\_0.pdf](http://www.ordoiuris.pl/sites/default/files/inline-files/badania_ipz_0.pdf), data dostępu 26.11.2016.

<sup>80</sup> M. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej...*, s. 86.

sumienia do wolnego wyboru, od komunii międzyosobowej do fuzji bezimiennych i pozbawionych twarzy jednostek, od komplementarności mężczyzny i kobiety do umowy między płciami, od rodziców do reproduktorów, od prokreacji do reprodukcji, od wszelkich form prawowitej władzy do wzmocnienia pozycji jednostek i dania im prawa do eksperymentowania<sup>81</sup>. Swą obronę rodziny rozwija autorka w książce *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozeznania*, wskazując wyraźnie, że ideałem jest rodzina tradycyjnego typu, z jasno określonymi rolami swych członków. „Czy prawa jednostki i jej «wolność» wyboru nie zdominowały w wymiarze społecznym, prawnym i politycznym osoby, ojcostwa, macierzyństwa, synostwa, oblubieńczości, braterstwa, rodziny i miłości? [...] Śmierć ojca, odrzucenie miłości i ojcowskiego porządku spowodowały z kolei śmierć matki<sup>82</sup> – pisze Peeters.

Refleksja na temat roli ojca jest jednym z częściej powtarzających się motywów genderowej debaty. Zabierający głos w sprawie podkreślają, że ojciec to nie to samo co tata – odnoszą się więc krytycznie do nowych form ojcowskiego zaangażowania. Marek Czachorowski pisze z ironią o „sentymentalnym tatowaniu<sup>83</sup>, Nykiel „tacierzyństwie, które ma zastąpić ojcostwo”, a oznacza, że „tata ma być męską wersją mamy<sup>84</sup>. Wedle Nykiel ojciec i matka mają w procesie wychowawczym zupełnie różne i niewymienne zadania. Matka akceptuje dziecko bezwarunkowo, ojciec stawia wyzwania i wymagania. Dlatego też wydaje się, że nadzieje Macieja Dudy na porozumienie stron sporu o gender poprzez wsparcie szeroko rozumianej polityki prorodzinnej są raczej płonne. „Jeśli z rodziny zdjąć obligatoryjny nakaz krwi, a predestynacyjne znaczenie ról jej członków

<sup>81</sup> Tamże, s. 19.

<sup>82</sup> M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa...*, s. 44, 45.

<sup>83</sup> M. Czachorowski, *Gendermania. Spór o godność ciała*, Fundacja Nasza Przyszłość, Szczecinek 2013, s. 49.

<sup>84</sup> M. Nykiel, *Pałapka gender...*, s. 276.

zastąpić historyczną tradycją i wyborem dyktowanym wewnętrznym konsensusem, okaże się, że wszyscy stoimy w tym samym miejscu, a zamiast wprowadzać reformy lub się ich domagać, toczymy kulturowe wojny/spory<sup>85</sup> – twierdzi Duda. Strony sporu różni nie tylko wizja polityki prorodzinnej i definicja funkcji opiekuńczych, ale i pojmowanie istoty i funkcji rodziny. Dla antygenderystów feministyczne postulaty przekształcenia rodziny lub małżeństwa jedнопłciowe są w istocie nie poszerzeniem zakresu pojęcia, lecz jego dekonstrukcją. „Wszystkie rodzaje ludzkich relacji mają teraz uchodzić za rodzinę, chociaż są przecież tylko formami jej rozpadu”<sup>86</sup> – twierdzi Gabriele Kuby. Krytycy gender jako dowód na rozmontowujące rodzinę intencje genderystów cytują wypowiedzi feministek (głównie Shulamith Firestone<sup>87</sup>), uznających za dalekosiężny cel ruchu zniesienie instytucji rodziny<sup>88</sup>. Podobną „dekonstrukcyjną” logikę ciekawie obrazuje Halina Gąsiorowska w swej analizie anarchistycznych dyskusji o legalizacji związków partnerskich<sup>89</sup>. Związki partnerskie jedynie przez część anarchistów uznane zostają za istotne dla polityki życia; bardziej radykalne stanowiska domagają się rozszerzenia przywilejów rodzinnych na szersze, dowolne grupy osób lub całkowitą rezygnację z myślenia w kategoriach ponadjednostkowych. Przywileje przysługujące grupom mogą bowiem zawsze być odbierane jako dyskryminacja osób z grupami niepowiązanych. Skoro wszyscy powinni

<sup>85</sup> M. Duda, *Dogmat płci. Polska wojna z gender...*, s. 584.

<sup>86</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 252.

<sup>87</sup> S. Firestone, *The Dialectic of Sex. The Case for Feminist Revolution*, William Morrow and Company, New York 1970.

<sup>88</sup> G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*, s. 63; M. Nykiel, *Pułapka gender...*, s. 146; M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa...*, s. 78-79.

<sup>89</sup> H. Gąsiorowska, „Celem jest świat bez klatek”. O małżeństwie i związkach partnerskich z perspektywy (post)anarchistycznej, „Interalia”, nr 7/2012, [http://www.interalia.org.pl/index\\_pdf.php?lang=pl&klucz=&produkt=1353724708-490](http://www.interalia.org.pl/index_pdf.php?lang=pl&klucz=&produkt=1353724708-490), data dostępu 26.11.2016.

cieszyć się takimi samymi przywilejami, to nikt nie powinien cieszyć się przywilejami szczególnymi.

Kultura homoseksualna/LGBT zostaje uznana przez krytyków gender za egoistyczną i hedonistyczną, niezdolną do troski o dobro wspólne i budowania szerszych całości społecznych. „Znamienne, że w perspektywie ruchów gejowskich nie pojawiają się społeczeństwo ani państwo, obiektem ich działania pozostaje egoistyczna jednostka w pogoni za swoimi przyjemnościami”<sup>90</sup> – pisze Bronisław Wildstein.

Jak widać, szanse na wypracowanie pola zgody między lewicowymi i prawicowymi koncepcjami więzi są niewielkie, jeszcze zaś mniejsze w sytuacji konfliktowej, gdy stanowiska ulegają radykalizacji, a gotowość do kompromisu (o czym pisze sam Duda) może być uznana za ideową zdradę.

Szersza niż rodzina i naród wspólnota, której losy niepokoją krytyków gender, to populacja. Jednym z najczęściej pojawiających się argumentów przeciw ideologii gender jest jej depopulacyjny charakter. Projekt gender zostaje nazwany neomal-tuzjańskim, zmierzającym (pod feministycznym hasłem praw reprodukcyjnych, poprzez popularyzację antykoncepcji i aborcji) do ograniczenia liczby ludności, zwłaszcza w krajach ubogich. Ideologia gender jest więc, zdaniem jej krytyków, projektem neokolonialnym, niszczącym rodzime kultury – najczęściej wskazywane są kultury afrykańskie. Rekonstrukcji „planu demograficznej zapaści” poświęca pierwszy rozdział swojej książki Nykiel<sup>91</sup>; o neokolonialnym charakterze gender pisze Peeters: „Gender nie jest jedynie teorią. Nie jest również jedynie światową normą polityczną. Jest *kulturą* – kulturą w trakcie globalizacji”<sup>92</sup>. Co ciekawe, za część „pakietu genderowego” (określenie

<sup>90</sup> B. Wildstein, *Dlaczego jestem homofobem*, w: *Gender kontrrewolucja*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 37. Por. też G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 118-119.

<sup>91</sup> Por. M. Nykiel, *Pułapka gender...*, rozdz. I: *Plan demograficznej zapaści*.

<sup>92</sup> M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa...*, s. 113.

Gabriele Kuby<sup>93</sup>) uznawane jest też *in vitro* – jako sztuczna ingerencja w płodność<sup>94</sup>.

W tym kontekście bardzo ciekawy jest stosunek krytyków gender do zdobyczy antropologii i etnografii. Wydają się być oni nielicznymi już w dzisiejszym świecie obrońcami relatywizmu kulturowego w jego klasycznym kształcie: prawa kultur do niezależnego rozwoju, bez ingerencji zewnętrznych. Oczywiście trzeba pamiętać, że stan kulturowy, którego bronią antygenderyści, nie jest tożsamy z obroną rdzennych kultur, lecz kultur już schrystianizowanych. Mimo uznania słuszności relatywistycznych imperatywów przeciwnicy gender nie uznają ich przesłanek, a więc nie podzielają relatywistycznego przekonania o równości wszystkich kultur. Najczęściej cytowanym z uznaniem antropologiem jest Joseph Unwin<sup>95</sup> i jego dzieło *Sex and Culture*: jako trafny oceniony zostaje ewolucjonistyczny pogląd o wyższym zorganizowaniu kultur ograniczających swobodę seksualną<sup>96</sup>. Dorobek nowoczesnej antropologii jest kwestionowany: podważana jest jego wartość naukowa (Margaret Mead<sup>97</sup>) lub też użytek, który się z niego czyni, uzasadniając istnienie i równą wartość różnych stylów życia w obrębie kultury zachodniej<sup>98</sup>. „Badania nad różnicami kulturowymi bardzo szybko stały

<sup>93</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 140.

<sup>94</sup> M. Ryś, M. Walaszczyk, *Gender cywilizacja śmierci...*, s. 18; G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 243.

<sup>95</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, rozdz. I: *Likwidacja wolności w imię wolności*; M. Nykiel, *Pułapka gender...*, s. 243.

<sup>96</sup> J.D. Unwin, *Sex and Culture*, Oxford University Press, Humphrey Milford, London 1934.

<sup>97</sup> M. Nykiel, *Pułapka gender...*, s. 85-87. Nykiel przytacza jedynie sądy krytyczne dotyczące samońskich badań Mead, pomijając argumenty obrony. Por. M. Mead, *Trzy studia*, przeł. E. Życieńska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986, cz. I: *Dojrzewanie na Samoa*.

<sup>98</sup> M. Czachorowski, *Gendermania...*, s. 81, 90. Por. też E.M. Jones, *Libido dominandi...*, s. 34; Jones pisze o „geograficznym relatywizowaniu zasad moralnych”. Podobna krytyka (dotycząca instrumentalnego wykorzystywania

się manifestem propagandowym walki politycznej, wyrażanej w języku etyki powinnościowej”<sup>99</sup> – konstatuje Bortkiewicz. Prócz terminu „kultura” w rozważaniach krytyków gender pojawia się istotny dla pravicowego światopoglądu termin „cywilizacja”, jeśli definiowany, to za Feliksem Konecznym<sup>100</sup> lub Janem Pawłem II<sup>101</sup>.

W kwestii natury ludzkiej krytycy gender starają się bronić stanowiska esencjalistycznego. Choć niekiedy odwołują się do biologii, jest ona dla nich, podobnie zresztą jak dla strony lewicowej, wyobrażeniowym konstruktem: odnoszą się raczej powierzchownie do wybranych badań, które mogą potwierdzić ich tezy, nie próbując zrozumieć złożoności zagadnień – na przykład mechanizmów tworzenia się płci i orientacji seksualnej. Biologia (i nauki pokrewne) są być może tym polem, które – o ile zostałyby wyzyskane pozaretorycznie – mogłyby doprowadzić do złagodzenia stanowisk. Jest to oczywiście teza, którą należy stawiać ostrożnie, mając świadomość uwikłania nauk przyrodniczych i ścisłych w dyskursy ideologiczne i ich zależność od źródeł finansowania; nie bez znaczenia jest także zaangażowanie w spór części środowisk reprezentujących nauki medyczne (spór o antykoncepcję i in vitro).

Esencjalna tożsamość, której biologiczne ugruntowanie można podważyć – czemu prawica nie zaprzecza i czego dowodem jest obrona przed działaniami, jej zdaniem, płęć

---

badań etnograficznych w celach budowania ideologicznych – i etnocentrycznych – konstruktów) bywa przeprowadzana również z pozycji lewicowych. Por. np. E.B. Towle, L.M. Morgan, *Fantazje o transpłciowym tubylcu. Rewizje pojęcia „trzecia płeć”*, w: *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, red. A. Kościańska, przeł. M. Petryk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.

<sup>99</sup> Ks. P. Bortkiewicz, *Historia jednego wykładu...*, s. 51.

<sup>100</sup> M. Nykiel, *Pułapka gender...*, s. 249. Por. F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Wydawnictwo WAM, Księża Jezuitów, Kraków 1997; F. Koneczny, *O ład w historii*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004.

<sup>101</sup> M. Czachorowski, *Gendermania...*, s. 6.

destabilizującymi – powinna być aktywnie wspierana przez instytucje kulturowe, zwłaszcza wychowawcze. „Człowiek, który nie wie, kim jest, jest słaby”<sup>102</sup> – twierdzi Gabriele Kuby, wskazując na destruktywny wpływ słabnięcia więzi społecznych i eksperymentów tożsamościowych. Również Grzegorz Strzemecki jest zdania, że tożsamość płciową części osób można skutecznie poddać zabiegom upłynnienia<sup>103</sup> (najpoważniejszym obecnie zagrożeniem kulturowym według Strzemeckiego jest ideologia queer), tym bardziej więc w opinii autora istotne są działania zmierzające do stabilizacji płci i obrona przed tendencjami przeciwnymi. Dlatego też kluczowym obszarem działań dla przeciwników gender jest wychowanie. Tradycyjnemu „wychowaniu” (całościowej formacji moralnej, stabilizującemu wychowaniu do cnót i powinności) przeciwstawiana jest zmieniająca imperatywy kulturowe „edukacja”: seksualna, równościowa (utożsamiana z „genderową”), antydyskryminacyjna; przedmiotem refleksji jest treść lektur, podręczników, rodzaje zabawek<sup>104</sup>. Antygenderystki koncentrują się przede wszystkim na zarządzaniu seksualnością jako metonimii dyscypliny: budowaniu wewnętrznej siły i dyspozycji użytecznych dla więzi społecznych. Skupienie się na dobrostanie jednostki jako celu ostatecznym, uobecnienie

---

<sup>102</sup> G. Kuby, *Dzieci jako eksperyment seksualny. Obowiązkowa edukacja seksualna w szkołach pewną drogą do zniszczenia rodziny i chrześcijaństwa*, w: *Dyktatura gender...*, s. 48.

<sup>103</sup> G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*, s. 86.

<sup>104</sup> Por. tamże; S. Kostrzewa, T. Drapińska, M. i P. Zawadzcy, *Brońmy dzieci i młodzież przed demoralizacją!...* Co ciekawe, lewicowi adwersarze antygenderystów wykazują aktywność na tym samym polu. Por. np. projekt *Gender w podręcznikach: Gender w podręcznikach. Diagnoza w kierunku równościowej i antydyskryminacyjnej edukacji szkolnej. Projekt badawczy. Skrót raportu*, red. I. Chmura-Rutkowska, M. Duda, M. Mazurek, A. Sołtysiak-Łuczak, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2015; *Gender w podręcznikach. Projekt badawczy. Raport*, red. I. Chmura-Rutkowska, M. Duda, M. Mazurek, A. Sołtysiak-Łuczak, t. I: *O projekcie. Metodologia badań. Wprowadzenie teoretyczne*, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2016.

seksualności w sferach życia, w których nie była obecna lub nie było przyzwolenia na jej obecność (relacje nastolatków, relacje homoseksualne, poliamoryczne, kazirodcze<sup>105</sup>) – burzy antygederową wizję wspólnoty. Polem szczególnej troski staje się dzieciństwo: przeciwnicy gender przedstawiają własną wizję dziecka – niewinnego, naturalnie wstydliwego, o uśpionej seksualności – ale mają świadomość, że wizja ta jest mało esencjalna i instytucje wychowawcze mogą ją zmienić. Stąd hiperbolizowanie zagrożeń związanych z seksualizacją: rozerotyzowane dzieci, stające się łatwym łupem pedofilów; dzieci uzależnione od pornografii. Co ciekawe, zjawisko seksualizacji niepokoi i prawicę, i lewicę, jednak jego definiowanie przez obie strony konfliktu tylko pozornie wydaje się podobne. Magdalena Środa proponuje takie rozumienie: „uczenie dzieci zachowań zgodnych z płcią tradycyjną, i to znacznie wcześniej, niż nakazuje tradycja”<sup>106</sup>. Paulina Trojanowska (edukatorka seksualna) bazuje na definicji Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego. Zakłada, że dziecko jest istotą seksualną, a seksualizacja następuje wtedy, gdy mamy do czynienia z nadużyciem (zazwyczaj w przekazach medialnych): narzuceniem seksualności w niewłaściwy sposób, uprzedmiotowieniem, ocenianiem wartości osoby przez pryzmat atrakcyjności seksualnej<sup>107</sup>. Natomiast w publikacjach antygenderowych, w związku z czynionym założeniem o aseksualności dzieci, seksualizacją będzie każda forma tematyzacji seksualności, nie tylko medialna, lecz i w postaci edukacji seksualnej – w szczególności opartej na standardach WHO<sup>108</sup>,

---

<sup>105</sup> G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*, s. 145-157.

<sup>106</sup> M. Środa, *O gender i innych potworach...*, s. 38.

<sup>107</sup> P. Trojanowska, *Seksualizacja dzieci i młodzieży – przyczyny, przejawy, konsekwencje i propozycje przeciwdziałania*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 2/2014, s. 55-78.

<sup>108</sup> *Standardy edukacji seksualnej w Europie. Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją i zdrowiem*, Biuro Regionalne Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej



przeprowadzanej przez ekspertów lub organizacje peer education<sup>109</sup>. Standardy WHO odczytywane są zazwyczaj z pominięciem istotnego podziału ramy kwalifikacji na wiedzę, umiejętności i postawy. Wiedza i postawy są przez krytyków gender utożsamiane z nauką umiejętności; nauka umiejętności – z zachętą do praktyk.

Prawa seksualne nastolatków – prawo do wiedzy (w tym edukacji seksualnej), intymności, samorealizacji – czynią z dziecka, zdaniem Peeters<sup>110</sup>, obywatela, osłabiając tym samym jego status członka rodziny. Rewolucja seksualna pozycjonuje dziecko jako posiadacza praw, nie zaś uczestnika wspólnoty<sup>111</sup>. Kuby przytacza treści kształcenia zawarte w standardach WHO<sup>112</sup>: znajomość praw seksualnych staje się nie przywilejem, lecz obowiązkiem uczniów (standardy WHO zalecają obowiązkowość programu edukacji seksualnej). Prawa seksualne mają więc charakter wywłaszczający z innych praw i obowiązków, dekonstruują wspólnoty tradycyjnego typu<sup>113</sup>.

Debatę wokół gender można interpretować również jako debatę na temat współczesnego systemu praw człowieka i metod jego implementacji. Jest to jeden z leitmotivów debaty, obecny w większości pro- i antigenderowych tekstów. Etyka uprawnień przeciwstawiana jest etyce powinnościowej, prawa – obowiązkom. Zazwyczaj jednak nie mamy do czynienia z bezpośrednią krytyką substancjalną, jaką prezentują na przykład Paweł Bała i Adam Wielomski (krytyka z pozycji konserwatywnych

---

(BZgA), [http://www.federa.org.pl/dokumenty\\_pdf/edukacja/WHO\\_BZgA\\_Standardy\\_edukacji\\_seksualnej.pdf](http://www.federa.org.pl/dokumenty_pdf/edukacja/WHO_BZgA_Standardy_edukacji_seksualnej.pdf), data dostępu 26.11.2016.

<sup>109</sup> G. Kuby, *Dzieci jako eksperyment seksualny...*, s. 35-37.

<sup>110</sup> M. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej...*, rozdz. IV: *Rewolucja praw*.

<sup>111</sup> M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa...*, s. 46.

<sup>112</sup> G. Kuby, *Dzieci jako eksperyment seksualny...*, s. 36; *Standardy edukacji seksualnej...*, s. 48.

<sup>113</sup> Krytyka koncepcji dziecka-obywatela wiąże się zazwyczaj z krytyką nowych koncepcji pedagogicznych, zwłaszcza antypedagogiki.

i monarchistycznych), a – przynajmniej formalnie – krytyką bliższą akcydentalnej. Bała i Wielomski wprost opowiadają się przeciw prawom, nazywając je dogmatem i właściwą treścią współczesnych rytów demokratycznych. „Gdyby ktoś kiedyś uchwalił Deklarację Obowiązków Człowieka – piszą autorzy – to sam taki pomysł również posiadałby poważny potencjał antropologiczny”<sup>114</sup>. W dyskusji genderowej zasadniczo akceptowana jest I generacja praw (Powszechna Deklaracja Praw Człowieka), z której wydobywany jest potencjał chroniący rodzinę<sup>115</sup>. Stanowczy sprzeciw budzą zaś późniejsze zabiegi uszczegóławiania praw (zwłaszcza ich III generacja), interpretowane jako niezgodne z pierwotną uniwersalnością<sup>116</sup>, instrumentalizujące i zawłaszczające prawa w imię inte-

<sup>114</sup> P. Bała, A. Wielomski, *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów ponowoczesnych*, Fijorr Publishing Chicago, Warszawa 2008, s. 121.

<sup>115</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, rozdz. IV: *Globalizacja rewolucji seksualnej przez ONZ*.

<sup>116</sup> W kwestii uniwersalności powojennej idei praw człowieka antygenderyści są więc znacznie mniej krytyczni niż teoretycy prawa, którzy podkreślają, że między różnymi opcjami politycznymi nigdy nie było zgody co do sposobu uzasadniania praw; wypracowano natomiast pewien zakres zgody co do praktyki prawnej. Sama idea praw bywa postrzegana jako etnocentryczna. Por. M. Piechowiak, *Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999; tegoż, *Problem aksjologicznej legitymizacji uniwersalnego systemu ochrony praw człowieka*, w: *Globalne problemy ochrony praw człowieka*, red. E. Karska, Katedra Ochrony Praw Człowieka i Prawa Międzynarodowego Humanitarnego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015; M. Kamińska, *Relatywizm kulturowy a uniwersalizm Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, „Fides et Ratio”, nr 2/2015, s. 182-187; M. Rakusa-Suszczewski, *Prawa człowieka – między krytyką i apologią europejskiego modelu politycznego*, „Studia Europejskie”, nr 1/2016, s. 11-33. Kwestię neokolonialnego charakteru praw podnosi też Chantal Mouffe, postulując ich „kreolizację”, ulokalnienie. Por. Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008, s. 143-145.

resów mniejszości, narzucające kolonialny porządek innym kulturom<sup>117</sup>. „Dla stworzenia nowego, genderowego człowieka instrumentalizuje się prawa człowieka [*fundamental rights*], które podlegają nieustannemu formułowaniu na nowo i uzupełnianiu oraz są tendencyjnie interpretowane” – twierdzi Kuby. – W ciągu kilku dekad radykalnym mniejszościom homoseksualnym udało się w celu przeforsowania swoich partykularnych interesów przywłaszczyć terminologię praw człowieka i pozbawić ją właściwej treści<sup>118</sup>. „*Wolność wyboru* lub *prawo wyboru*, jakie posiada jednostka, jest zwornikiem nowej kultury – pisze Peeters. – Nowe prawa stworzone przez agentów zachodniej rewolucji kulturowej [...] nie są już podporządkowane wartościom transcendentnym, ale prawu wyboru<sup>119</sup>. Prawo wyboru godzi we wspólnotowe więzi, jest wyrazem egoizmu i partykularności interesów jednostki: „stała możliwość dokonywania wszelkich wyborów jest oznaką postmodernistycznej odmowy zaangażowania<sup>120</sup>. Wielu autorów odnotowuje, że – choć prawa człowieka ściśle wiążą się z ideą demokratyczną – implementowane są raczej przez nowoczesne procedury zarządcze: grona eksperckie, systemy konsultacji z elementami demokracji uczestniczącej, inkluzję mniejszości, wypracowywanie konsensusów, zalecenia „miękkiego prawa” (*soft law*), które traktowane są jako wiążące sygnatariuszy<sup>121</sup>. Peeters zauważa, że choć nowoczesne prawa dotyczą jednostek, są w istocie nową formą biowładzy, demograficznej kontroli nad populacją<sup>122</sup>. Być może ta właśnie

<sup>117</sup> M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa...*, s. 150.

<sup>118</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 125, 231.

<sup>119</sup> M. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej...*, s. 58, 64.

<sup>120</sup> Tamże, s. 101.

<sup>121</sup> Tamże, s. 67; M. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa...*, s. 87; A. Niewińska, *Raport o gender w Polsce...* Problematyka „miękkiego prawa” i jego braku rzeczywistej mocy prawnej jest często problematyzowana w artykułach autorów orientacji prawicowej.

<sup>122</sup> M. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej...*, s. 103.

kontrolno-konsensualna właściwość nowych praw jest przyczyną siły oporu wobec nich: oporu umiejscowionego poza polityką instytucjonalną. Nie bez znaczenia jest wewnętrzna konflikto-genność nowych generacji praw: uszczegółowione prawa znajdują się w relacji dywergencji, zmuszając do „ważenia jednych przeciw innym”<sup>123</sup>. Jednak najskuteczniejszym sposobem prowadzenia sporu wydaje się dziś przejęcie dla swych argumentów języka praw: przeciwnicy gender również się tym językiem posługują i podnoszą zwłaszcza swoje prawa wynikające z wyznania i prawa rodzicielskie. Nie wydaje się, by strategia ta była skuteczną strategią kontrkulturową.

Za niezmiernie interesujący komentarz do pravicowych dylematów związanych z systemem praw człowieka można uznać rozważania Jacques’a Rancière’a wyłożone w eseju *Kto jest podmiotem praw człowieka?* Rancière, nawiązując do koncepcji Hannah Arendt i Giorgia Agambena<sup>124</sup>, przekonująco ukazuje ideę praw człowieka jako zakorzenioną w biowładzy, materii życia naturalnego – prawa człowieka są prawami jednostki w sytuacji deprivacji, sytuującej się poza obszarem politycznej sprawczości (polityczna sprawczość przysługuje *obywatelowi*, aktualizuje się przez państwo narodowe). „Prawa człowieka są to prawa tych, którzy nie mają praw, jakie im przysługują, i którzy mają prawa, które im nie przysługują”<sup>125</sup> – pisze Rancière. W tej sprzeczności dostrzega on pewną moc negocyjną (między koncepcjami człowieka i obywatela), którą jednak skutecznie

<sup>123</sup> M. Rakusa-Suszczewski, *Prawa człowieka – między krytyką i apologią europejskiego modelu politycznego...*, s. 16.

<sup>124</sup> H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Świat Książki, Warszawa 2014; G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa 2008, cz. III: *Obóz jako biopolityczny paradygmat nowoczesności*.

<sup>125</sup> J. Rancière, *Nienawiść do demokracji*, przeł. M. Kropiwnicki, A. Czarnacka (aneks *Kto jest podmiotem praw człowieka?*), Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008, s. 128.

osłabia rama etyczna: dążenie do konsensusu i wpisanie praw człowieka w narrację walki Dobra ze Złem. Te dwa zabiegi skutecznie zamykają pole dialogu i otwierają pole konfliktu.

Podobną – skupiającą się z kolei na kwestii praw obywatelskich – interpretację sporu o gender proponuje Agnieszka Kościańska. Jak stwierdza, gender nie jest tematem zastępczym, lecz problematyką o rudymenarnym znaczeniu w sporze publicznym. Stawką jest bowiem „obywatelstwo kulturowe” – poczucie tożsamości i przynależności do wspólnoty, prawo do jej współdefiniowania. W tym kontekście walkę z „ideologią gender” Kościańska proponuje postrzegać jako konserwatywną reakcję na próby redefinicji wspólnoty narodowej, podejmowane w ostatnich latach przez ruch feministyczny i działaczy LGBT<sup>126</sup>.

## TEOLOGICZNE JĘZYKI, INERCYJNA MOWA

Zarówno prawica, jak i lewica w sporze o gender (będącym tu tylko wyrazistym przykładem typowego sporu światopoglądowego i częścią szerszego sporu o status cielesnej tożsamości w kulturze współczesnej) posługują się językami teologicznymi, w dużym stopniu rytualizowanymi. Rytualne są wszystkie sposoby językowego bycia w świecie sporu: spór wytwarza wysoce skonwencjonalizowane gatunki pisane, mówione i performowane, powtarzalne tropy stylistyczne. Powielenie, konstytutywne dla mowy sporu, służy jednak nie tylko utrwaleniu treści i demonstrowaniu postaw: ma też funkcje poznawcze. Symboliczny i rytualny język ruchów społecznych związany jest z charakterystyczną dla ruchów ideoworadykalnych

---

<sup>126</sup> A. Kościańska, *Panika wokół gender – temat zastępczy czy spór o obywatelstwo kulturowe*, w: *Ars Educandi*, tom XI, cz. II: *Panika moralna wokół gender – rekonstrukcje*, red. H. Bougsiaa, L. Kopciwicz, M. Welenc, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014.

„polityką pasji”<sup>127</sup>, pomaga w tworzeniu tożsamości, budowaniu i rozumieniu map społecznych znaczeń. Jak zauważa Mary Douglas, rytuał czyni dostępnymi poznaniu treści, które nie są dostępne w inny sposób<sup>128</sup>. Rytuał, kreując światy możliwe do pomyślenia (światy „as if”<sup>129</sup>), może poszerzać spektrum społecznej wyobraźni.

Język rytuału jest opowieścią o wartościach, tworzącą spójny (i szczytelny) obraz uniwersum: cechuje go prawdziwość konotatywna<sup>130</sup>, nie zaś referencyjność w ścisłym znaczeniu tego słowa. Język jest zrozumiały i czytelny z wnętrza rytuału: wtedy nadaje sens znaczeniom, które wydają się niezrozumiałe i przypadkowe. Z zewnątrz rytuału, przy literalnym odczytaniu, język ten brzmi fałszywie, przeinacza, zespala to, co osobne, rozdziela rzeczy łączliwe. Język rytualny zrozumieć można tylko przyjmując systemy pojęć wraz z definicjami. Z jednej strony mamy więc słowa takie jak dar, poczęcie, akt małżeński, czystość, bohater, ojczyzna, nacjonalizm, z drugiej – równość, emancypacja, sprawczość, gender, antydyskryminacja. Ktoś, kto nie użytkuje danych zestawów (a między zestawami nie ma konwergencji, są jedynie pozornie te same pojęcia, rozumiane jednak zupełnie inaczej, takie jak natura czy przemoc), podchodzi do nich z nieufnością: dla niego bowiem są one puste, nie odnoszą się do doświadczenia odczuwanego jako potoczne i rzeczywiste. „Obca” mowa przedstawiana jest parodystycznie lub demonizowana; mowa własna to zawsze obszar powagi, cudza: zgrozy (prawica) bądź kpiny (lewica). Celem tych zabiegów jest deszyfracja,

<sup>127</sup> Por. *Passionate Politics. Emotions and Social Movements*, red. J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polletta, The University of Chicago Press, Chicago – London 2001.

<sup>128</sup> M. Douglas, *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007, s. 103-105.

<sup>129</sup> A. Seligman i in., *Ritual and Its Consequences. An Essay on the Limits of Sincerity*, Oxford University Press, New York 2008.

<sup>130</sup> Por. J. Storey, *Studia kulturowe i badania kultury popularnej*, przeł. J. Barański, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003, s. 25.

ukazanie fałszu. Podstawowe doświadczenie sporu to doświadczenie kradzieży języka, przeinaczania znaczeń. Ze względu na rytualny totalizm może to być poczucie, że fałszywy język pochłania całość komunikacji, odbiera wszystko, co ukonstytuowane w „naszym” języku: historię, pamięć, wiedzę o praktykach. Stawia wobec nicości. Walka z zaborczą mową staje się więc warunkiem przetrwania: dialog z kłamliwym językiem nie jest możliwy, nie istnieją też dla takiego dialogu adekwatne środki komunikacyjne.

Kwestia języka jest wyraźnie problematyzowana w bataliach okołogenderowych. Dla lewicy język tradycji, będący środkiem transmisji stereotypów i archaicznych, niesprawiedliwych wizji świata, staje się celem ataku, polem aktywnej pracy zmierzającej do przekształceń. Dla prawicy to działanie niszczące samą materię mowy i komunikacji, tworzenie mowy bez desygnatów. „Słowa stają się fałszywymi etykietkami – zauważa Kuby – wskutek utraty kontaktu z rzeczywistością i charakteru pośredniczenia słowo staje się niezdolne do bycia nośnikiem dialogu. [...] Każda/każdy musi się od nowa nauczyć feministycznego języka, w którym mówiąca/mówiący mają nieustannie do składania wyznanie, że stoją po słusznej stronie, mianowicie po stronie uciśnionych i ofiar, czyli kobiet”<sup>131</sup>. „Postmodernizm – twierdzi Peeters – zastępuje rzeczywistość wytworami socjolingwistyki”<sup>132</sup>. Obie autorki piszą o inwazji nowych pojęć proveniencji ideologicznej (dostęp, zdrowie, partnerstwo, zarządzanie, wybór, równość, dobre praktyki, różnorodność, prawa człowieka, jakość życia, tolerancja, gender) i marginalizowaniu, odmawianiu referencyjności pojęciom tradycyjnym (prawda, miłość, mąż, żona, rodzina, dziewictwo, czystość, wiara, zło, cnota). Tezy obu autorek na gruncie polskim powtarza Nykiel: „Język rewolucji genderowej gwarantuje jej skuteczność. Sprawia wrażenie, że na horyzoncie

---

<sup>131</sup> G. Kuby, *Globalna rewolucja seksualna...*, s. 166, 167, 182.

<sup>132</sup> M. Peeters, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej...*, s. 56.

pojawia się nowa, lepsza rzeczywistość, bez której społeczeństwo nie jest w stanie zrobić dziejowego kroku naprzód”<sup>133</sup>. Grzegorz Strzemecki pisze o „obłędzie redefiniowania, a właściwie rzekomego kreowania rzeczywistości magicznymi słowami genderystowskiego hokus-pokus”<sup>134</sup>.

Językowe batalie, do jakich dochodzi między rytualnymi językami, w literaturze przedmiotu rzadko opisywane są w sposób adekwatny i bezstronny. Zazwyczaj pisze się o mowie nienawiści, przyjmując lewicowy punkt widzenia wobec zagrożenia „faszyzmem”. Mowa nienawiści jest rozumiana jako mowa przeciwko komuś, analizowana bez uszczegóławiania kontekstu: rozpoznania mowy własnej podmiotu mówiącego, roli społecznej mówcy i konwencji gatunkowej. A warto pamiętać, że rewersem mowy „nienawistnej” jest zawsze „mowa miłości”, funkcjonująca jako mowa wewnątrzgrupowa lub inny rodzaj mowy o aspiracjach hegemonicznych – mowy „uniwersalistycznych” ideologii czy imperiów. Mowa nienawiści to najczęściej mowa, która – choć jest mową przeciw wrogom, przeciw ich wartościom – sama siebie uznaje za obronną, nie napastliwą.

Mowa nienawiści w rozmaitych opracowaniach przedstawiana jest jako mowa konstytuująca tożsamość mówiącego i krzywda o charakterze performatywu, będąca nie tyle metonimią działań, co wezwaniem do pozawerbalnej przemocy. Mowa nienawiści, choć zazwyczaj definiowana jako zwrócona przeciw grupom, jest obrazowana jako zło przede wszystkim dlatego, że rani jednostki. Zranienie stanowi tu prefigurację apokalipsy: eksterminacji, która zaczyna się od jednostkowej krzywdy. To, co społeczne (pole konfliktu, tematy mowy), umyka więc analizie. Mowa nienawiści zdaje się nie mieć podstaw innych niż czysta nienawiść i wrogość wzbudzona przez fałszywe stereotypy; głównym polem refleksji społecznej staje się więc walka

<sup>133</sup> M. Nykiel, *Pułapka gender...*, s. 126.

<sup>134</sup> G. Strzemecki, *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej...*, s. 98.



z mową nienawiści, sposoby jej neutralizacji czy zwalczania, zazwyczaj za pomocą stanowionego prawa<sup>135</sup>. Tym konwencjonalnym tropem analitycznym podąża nawet Judith Butler, która w oryginale swej książki *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*<sup>136</sup> nie używa terminu „mowa nienawiści”, mówiąc raczej o *excitable words*, słowach, których podstawowym potencjałem jest właśnie ranienie, deprecjacja. Butler nie należy jednak do zwolenników zamrażania potencjałów politycznych w procesach prawnych; sądzi raczej, że odpowiedzią na raniące i etykietujące słowa może być subwersja, przetworzenie pojęć (jak to się stało na przykład z terminem „queer”). Warto jednak się zastanowić, czy subwersywne użycie terminów zwraca je przestrzeni dialogu. Wydaje się, że nie, i być może wcale nie o to chodzi Butler. Stawką jest raczej zwycięstwo w walce o hegemonię. Nawet skuteczne przededefiniowanie terminów może być jednak zwycięstwem pozornym, ponieważ – niezależnie od tego, w jakim stopniu realizuje sprawczość poszczególnych podmiotów lub ich grup – odbiera znaczenie językowi. Zabieg subwersywnego przekształcenia znaczeń można więc analizować w ten sam sposób, w jaki Anna Cegięła proponuje analizować poprawność polityczną: jako odbierającą językowi dystynktywność i potencjał dialogowy<sup>137</sup>. Poprawność polityczna, jak zauważa Cegięła, nie stanowi broni przeciw ranieniu, ponieważ przedmiotem jej troski są tylko wybrane grupy: inne nie podlegają ochronie. A więc poprawność polityczna, podobnie

---

<sup>135</sup> Por. np. E. Bleich, *The Rise of Hate Speech and Hate Crime Laws in Liberal Democracies*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, nr 6/2011, s. 917-934; *Mowa nienawiści w internecie. Jak z nią walczyć?*, red. D. Bychawska-Siniarska, D. Głowacka, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2013.

<sup>136</sup> J. Butler, *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, przeł. A. Ostolski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

<sup>137</sup> A. Cegięła, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014, s. 203-212.

jak strategiczne zabiegi subwersywne, nie przywraca mowy użytkownikowi, a raczej wznaga jego wobec mowy nieufność. Mowa, która miała być „wrażliwa”, staje się specyficznie nieczuła na wartościowanie i etnocentryczna: ci, którzy sytuują się poza zasięgiem jej desygnatów, skłonni będą do wycofania się w pozajęzykowe obszary działania i/lub wzmacniania innych, nieoficjalnych języków.

W kontekście polskiego sporu o gender subwersywna walka z etykietami językowymi okazała się zresztą zupełnie nieskuteczna, co dobrze pokazała w swoich analizach Agata Rytel<sup>138</sup>. Próba pozytywnego przemianowania etykiet, odpowiadania etykietami zastępczymi, strategia parodii prowadziły raczej do petryfikacji pola dyskursywnego i utrwalenia się pewnych schematów myślenia, nie do głębszego namysłu czy dialogu.

W ostatnich latach w Polsce pojawiły się rozprawy, których autorzy (a w zasadzie przede wszystkim autorki) starają się poszukać dla analizowanych tu zjawisk dyskursywnych lepszych pojęć niż projektujące i aksjologicznie nieneutralne pojęcie mowy nienawiści. Taką próbą jest książka Iwony Jakubowskiej-Branickiej *Dogmatyczne narracje. Studium nienawiści*. Tytułowe „dogmatyczne narracje” (termin ten wydaje się bardzo trafny) autorka proponuje rozumieć szeroko, wskazując na ich pokrewieństwo zarówno z mową czy retoryką nienawiści (w ujęciu Michała Głowińskiego<sup>139</sup>), jak i z nowomową i językiem totalitaryzmów, językiem wojny i „politycznej paranoi”. „Jako dogmatyczne – pisze Jakubowska-Branicka – możemy określić

<sup>138</sup> A. Rytel, *Gra w etykiety – część pierwsza. Jak z feminizmu zrobiono genderyzm*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 205-222; teźże, *Gra w etykiety – część druga. O sposobach usuwania nienawistnych etykiet przyklejonych do gender*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 223-239.

<sup>139</sup> M. Głowiński, *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2009, rozdz. *Retoryka nienawiści*.

struktury poznawcze opierające się na manichejskim obrazie świata”<sup>140</sup>. Dogmatyczne narracje organizują świat za pomocą binarnych opozycji dobro/zło, prawda/kłamstwo, my/oni, przyjaciel/wróg. Nie są one, zdaniem autorki, rzadko spotykanym zjawiskiem, cechuje je raczej wszechobecność i zamykanie możliwości nawiązania dialogu. „Dogmatyczne narracje – stwierdza autorka – uruchamiają procesy zaost్రzenia antagonizmów”<sup>141</sup>. Jakubowska-Branicka próbuje sformułować pełniejszą definicję zjawiska, jej rozważania koncentrują się jednak wokół kwestii zazwyczaj w wypadku podobnych rozpraw rozważanych: w jaki sposób dogmatyczne narracje stanowią niebezpieczeństwo dla demokracji, jak wyznaczyć granice tolerancji dla tego typu narracji. Zagrozenia dla demokracji i praw człowieka, zdaniem autorki, usprawiedliwiają przeciwdziałanie dogmatycznym narracjom. Choć więc autorka nie określa tego wprost, przedmiotem jej analizy są te same zjawiska, które zazwyczaj biorą na warsztat analitycy „mowy nienawiści”, a więc dyskurs prawicowy (w książce zresztą znajdzie czytelnik przykłady wyłącznie z tego uniwersum dyskursywnego). Mowa nienawiści jest bowiem mową nie tyle przeciw określonym grupom (do których przynależności się nie wybiera), co mową kwestionującą prawa człowieka; odpowiednio poprawność polityczna jest mową w obronie praw człowieka coraz to nowych generacji. Dynamikę rozwoju obu tych typów mowy napędza więc nie tyle określona lokalna sytuacja społeczna (choć jest ona nie bez znaczenia), co dyskursywna obecność w społeczeństwie nowych interpretacji praw człowieka<sup>142</sup>.

---

<sup>140</sup> I. Jakubowska-Branicka, *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2013, s. 92.

<sup>141</sup> Tamże, s. 217.

<sup>142</sup> Por. np. utwierdzający taki porządek skojarzeniowy poradnik Rady Europy: E. Keen, M. Georgescu, *Zakładki. Przeciwdziałanie mowie nienawiści w sieci poprzez edukację o prawach człowieka*, przeł. M. Łakomski, Poważne Studio, Warszawa 2015, <http://www.ngofund.org.pl/wp-content/uploads/2015/04/>

Pełniejsze ujęcie języka współczesnego konfliktu społecznego proponuje Anna Cegięła w ważnej i chyba wciąż nie dość poza środowiskiem językoznawców rozpoznanej książce *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*. Strategie dyskursywne sporu proponuje ona określać jako strategie wykluczania. Podstawowym celem strategii wykluczania jest osiągnięcie hegemonii poprzez wyeliminowanie przeciwnika z rywalizacji. „Legitymizacją nadawcy – pisze Cegięła – jest delegitymizacja wroga. [...] Warunki strategii wykluczenia to nie istnienie jakiejś mniejszości, lecz istnienie silnych grup perswazyjnych w sytuacji długotrwałego, ostrego sporu politycznego, który jest spowodowany na przykład przeobrażeniami ustrojowymi, kryzysem ekonomicznym, sytuacją niepewności”<sup>143</sup>. Grupa perswazyjna, zdaniem autorki, podziela przekonanie o istnieniu ładu opartego na jedynie słusznych racjach; zazwyczaj towarzyszy temu przekonaniu wiara w teorie spiskowe, czyli zorganizowane siły kierujące życiem społecznym. Siły oceniane są jako groźne, a powinnością moralną grupy perswazyjnej jest je usunąć (jednym ze sposobów jest instrumentalizacja prawa). Grupy perswazyjne ukazują wybory społecznych strategii jako fałszywie bezalternatywne. Dychotomiczny obraz sporów politycznych i światopoglądowych prowadzi nie tylko do niemożności osiągnięcia kompromisu, ale też do niedostrzegania innych niż konkurujące ze sobą rozwiązań. Dobrym przykładem jest tu bardzo wyrazista konkurencja między in vitro a naprotechnologią, którą przedstawiam w drugiej części niniejszej książki. Opinii publicznej przedstawia się tylko te dwa rzekomo konkurencyjne sposoby „leczenia niepłodności”. Takie ramowanie medialne wpływa też na postrzeganie rozwiązań prawnych: jeśli rząd przestaje finansować zabiegi in vitro, tym samym (w opinii

---

Zakładki\_podrecznik-przeciwko-mowie-nienawisci.pdf, data dostępu 28.11.2016.

<sup>143</sup> A. Cegięła, *Słowa i ludzie...*, s. 120, 123.

krytyków) opowiada się po stronie naprotechnologii i proponuje ją jako podstawową metodę leczenia.

W rozprawie Cegięły cenna jest również próba analizy całej sceny sporu, nie zaś jego wybranych aktorów. Autorka podaje wiele przykładów działań prowadzących do dyskredytacji i eliminacji z przestrzeni publicznej zarówno lewicy, jak i prawicy. Ukazuje też istotną w konstrukcji sporu rolę mediów, które nie dążą do budowania przestrzeni debaty, lecz do podsycania antagonizmów<sup>144</sup>. Podobnie konstrukcję dyskursu medialnego postrzegają inni autorzy, pisząc o emocjonalizacji sporu medialnego i medialnym stymulowaniu mowy nienawiści (Jacek Warchała<sup>145</sup>) oraz sztucznym, inscenizowanym świecie medialnej nienawiści (Michał Drózdź<sup>146</sup>).

Podążając tropem interpretacyjnym proponowanym przez Cegięłę, można wskazać szereg działań analizowanych tu grup perswazyjnych, które wpisują się w strategię wykluczania. Są to nie tylko zabiegi dyskursywne wskazujące na drugą stronę jako na wroga, którego bezwzględnie trzeba zwalczać (np. użycie etykiet, takich jak faszyzm, komunizm, totalitaryzm), ale też próby takiej zmiany porządku prawnego, która wyeliminuje przeciwnika – jego praktyki (in vitro, nieodpowiednie programy edukacyjne) i jego głos z przestrzeni publicznej (kampanie walki z mową nienawiści, próby poszerzenia praw antydyskryminacyjnych o kolejne kategorie osób zagrożonych, retoryka ratowania zagrożonych grup – zwłaszcza dzieci). Jeszcze ciekawsze w tym kontekście są obszary znaczeń, odczuć i refleksji, w których działają (tylko częściowo intencjonalnie formułowane) presje mówienia i presje milczenia. Cenzura wypowiedzi

---

<sup>144</sup> Tamże, s. 45.

<sup>145</sup> J. Warchała, *Na granicy prawdy i obiektywności. Informowanie czy perswadowanie w dyskursie publicznym (medialnym)*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 24.

<sup>146</sup> M. Drózdź, *Język nienawiści w dyskursie medialnym*, „Acta Universitatis Lodziensis”, 1/2016, s. 26.

innych łączy się tu z autocenzurą. Niewypowiedziane (przez zaangażowanych światopoglądowo) muszą zostać negatywne refleksje dotyczące określonych praktyk czy jakości merytorycznej oraz stylistycznej dzieł, które spełniają kryteria ideologiczne czy moralne. Wypowiedzi powinny być budowane tak, by tematyzować i w określony sposób wartościować pewne obszary doświadczenia (język wrażliwy na płęć, promocja wielokulturowości) i nie temtyzować innych (etnos, rasa, wiek)<sup>147</sup>. Niedopuszczenie innych do publicznego zabrania głosu jawi się jako powinność etyczna. Szczególną przestrzenią staje się w tym względzie uniwersytet, który w ostatnich latach okazał się sceną strategii cenzurowania (odwołanie wykładów Petera Singera na Uniwersytecie Warszawskim, niedopuszczenie do debat na UW z udziałem Paula Camerona i działaczy Ruchu Narodowego<sup>148</sup>) lub zagłuszania w postaci akcji bezpośredniej, *culture jamming* (próba przerwania wykładów Magdaleny Środy i Zygmunta Baumana<sup>149</sup> przez narodowców, zakłócenie wykładu ks. Pawła Bortkiewicza<sup>150</sup>).

Warto nareszcie powrócić do kwestii, które rozważałam na początku tego podrozdziału, i zadać pytanie, czy analizowana tu rytualna mowa ma jakieś jeszcze (poza wskazanymi na początku

---

<sup>147</sup> *Jak pisać, nie dyskryminując? Przewodnik dla środowiska dziennikarskiego*, red. M. Kołaczek, J. Talewicz-Kwiatkowska, Stowarzyszenie Interkulturalni PL, Fundacja Dialog-Pheniben, Kraków 2016, s. 62-84. Por. też *Gender w podręcznikach. Projekt badawczy. Raport...* Oczywiście obszary wykluczeń i tematyzacji łatwo też wskazać w przypadku prawicy: tematyzuje się określone aspekty stylu życia (doświadczenie patriotyczne i religijne), pomija trudności, które się z tym stylem życia wiążą. Więcej o tych kwestiach piszę w kolejnych rozdziałach.

<sup>148</sup> Zdarzenia miały miejsce w latach 2010 i 2013.

<sup>149</sup> Wykład Środy próbowano zakłócić na UW w roku 2013; Bauman był obiektem ataków kilkakrotnie: najbardziej spektakularny odbył się w roku 2013 na Uniwersytecie Wrocławskim.

<sup>150</sup> To zdarzenie Bortkiewicz szczegółowo relacjonuje w książce *Historia jednego wykładu...*

niniejszych rozważań) pozytywne potencjały. Sytuacja sporu czy konfliktu bywa oceniana jako niezbędna dla funkcjonowania demokratycznego ładu, zaś dążenie do rozwiązań konsensualnych jako dlań zabójcze. Tropem tym idzie Chantal Mouffe w swej definicji polityczności<sup>151</sup>. Warunkiem polityczności są konfliktowe relacje między przeciwnikami. Podobnie rozumuje Jacques Rancière, uznając przestrzeń konsensu za odpolitycznioną, pozbawioną szansy na rzeczywiste uczestnictwo w tym, co wspólne<sup>152</sup>. Jednak przeciwnik, zdaniem Mouffe, to ktoś, z kim wchodzi się w dialog; w przypadku rytualnej mowy mamy do czynienia z wrogiem, którego należy zniszczyć. Konflikt będący tu przedmiotem rozważań nie mógłby też zostać oceniony jako obiecujący politycznie przez Rancière'a, sprowadza on bowiem polityczne do etycznego (konfliktu Dobra ze Złem) i likwiduje w ten sposób, zdaniem autora, przestrzeń politycznej sprawczości<sup>153</sup>.

Prefiguracją patowego konfliktu, z którym mamy do czynienia w omawianym tu przypadku, jest, wedle interpretacji Richarda Sennetta, sprawa Dreyfusa. Sprawa ta ustanowiła nowy model prowadzenia publicznego sporu, w którym strony, rezygnując z obiektywizującego dystansu w stosunku do swoich własnych racji („bezosobowej kultury”<sup>154</sup>), utożsały się ze zbiorowością, będącą nośnikiem konkretnych poglądów. „W czasie konfliktu i w trakcie uprawiania radykalnej polityki język wspólnoty uczynił ze spraw instytucjonalnych lub ideologicznych kwestie psychologiczne”<sup>155</sup> – pisze Sennett. Świat publiczny zaczyna być ważny jako podporządkowany osobistej motywacji, a mowa stanowi dowód zaangażowania w walkę, nie

<sup>151</sup> Ch. Mouffe, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej...*

<sup>152</sup> J. Rancière, *Nienawiść do demokracji...*, s. 135.

<sup>153</sup> Tamże, s. 140.

<sup>154</sup> R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009, s. 416.

<sup>155</sup> Tamże, s. 391.

zaś zbiór logicznych argumentów; konflikt nie dotyczy już konkretnych spraw, ale integralności zbiorowości. Siła namiętności skorelowana jest ze statycznością interakcji międzyludzkich, bezruchem dramatu; pojawia się chęć zniszczenia wroga, a negocjacje postrzegane są jako zagrożenie dla tożsamości wspólnoty<sup>156</sup>.

To jeszcze jeden bardzo sugestywny i trafny opis depolityzacji i inercyjności społecznego konfliktu. W tym kontekście sceptycznie należy odnieść się do nadziei, jakie wiąże Manuel Castells ze współczesną zmianą paradygmatów komunikacyjnych, pojawieniem się (dzięki nowym mediom, takim jak serwisy społecznościowe) masowej komunikacji zindywidualizowanej i upowszechnieniem modelu dziennikarstwa obywatelskiego<sup>157</sup>. Masowa komunikacja zindywidualizowana sprzyja logice powielenia i emocjonalizacji przekazu, intensyfikuje je. Algorytmy serwisów społecznościowych i wyszukiwarek przyczyniają się natomiast do ograniczenia światopoglądowego spektrum odbiorcy, podsuwając mu ciągle nowe treści, które utwierdzą go w żywionych przekonaniach niezależnie od tego, jak wygląda rzeczywistość społeczna i debaty prowadzone w innych kręgach nadawców i odbiorców<sup>158</sup>. Masowa komunikacja zindywidualizowana raczej więc stabilizuje ramy poznawcze i ustanowione agendy<sup>159</sup>, niż przyczynia się do wzmocnienia obywatelskiej sprawczości.

<sup>156</sup> Tamże, s. 404, 406-409.

<sup>157</sup> M. Castells, *Władza komunikacji*, przeł. J. Jedliński, P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, rozdz. 5: *Przeprogramowywanie sieci komunikacyjnych: ruchy społeczne, polityka buntu i nowa przestrzeń publiczna*.

<sup>158</sup> P. Pomerantsev, *Why We're Post-fact*, <https://granta.com/why-were-post-fact/>, data dostępu 27.11.2016.

<sup>159</sup> O mechanizmach działania ram poznawczych por. G. Lakoff, *Nie myśl o słoniu! Jak język kształtuje politykę*, przeł. A.E. Nita i J. Wasilewski, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2011; M. Edelman, *The Politics of Misinformation*, Cambridge University Press, Cambridge 2001. O ustanawianiu agendy: M. McCombs, *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna*, przeł. B. Radwan, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.



Czy więc istnieje sposób na wyjście z impasu w obecnych warunkach kulturowych i komunikacyjnych? W świetle przytoczonych rozważań dotyczących polityczności wydaje się, że wszelkie próby działania podejmowane w obliczu eskalacji konfliktu i zjawisk „krzywdzenia słowem” – takie jak regulacje prawne zmierzające do cenzury, próba stworzenia cenzurujących modeli kulturowych, zarządzanie konfliktem – mają szansę jedynie pogłębić kryzys. Propozycje, które są pozornie odmienne, takie jak upowszechnienie edukacji medialnej czy, jak proponuje Cegięła, pogłębienie refleksji na temat etyki słowa, również, w mojej opinii, nie zmieniają zasadniczo sytuacji. Projekty edukacji medialnej<sup>160</sup> zakładają bezradność nadawców i odbiorców w warunkach przemian kulturowych i komunikacyjnych: edukacja techniczna łączona w nich jest zazwyczaj z tematyką zarządzania emocjami, realizacji praw podmiotów i ich bezpieczeństwa, poruszane są też zagadnienia etyki interakcji. Projekt etyki słowa w podobny sposób konceptualizuje zastaną sytuację: punktem wyjścia staje się indywidualna podmiotowość użytkownika mowy, jego unikalna (nieetykietowalna) wartość i suwerenność, a priorytetem unikanie krzywdy i deprecjonowania, ochrona wspólnotowych wartości. I w tym wypadku ważnym punktem odniesienia stają się prawa człowieka, jego godność. Sama Cegięła przyznaje, że potrzeba formułowania zasad etyki słowa jest „cywilizacyjnym znakiem czasu”<sup>161</sup>; odnotowuje ona znaczący zwrot od kultury języka, zasad skuteczności komunikacyjnej właśnie ku etyce słowa. To w pewnym sensie coraz dalsze odchodzenie od bezosobowej sfery publicznej; początek jej zanikania Sennett datuje na XIX wiek. Co ciekawe, Sennett nie łączy bezosobowej sfery publicznej

---

<sup>160</sup> Kompleksowy projekt edukacji medialnej opracowała np. Fundacja Nowoczesna Polska, por. <https://nowoczesnapolska.org.pl/category/edu-med/>, data dostępu 14.08.2016.

<sup>161</sup> A, Cegięła, *Słowa i ludzie...*, s. 30.

z brakiem ekspresji uczuć. Zdaniem badacza w wieku XVIII wyrażano je w przestrzeni publicznej w sposób namiętny, nie stroniąc w politycznych pamfletach nawet od inwektyw: jednak, jak twierdzi badacz, była to „namiętność bezosobowa”<sup>162</sup>, pozwalająca w przestrzeni publicznej pełnić role nieangażujące życia prywatnego. „To, co publiczne – pisze Sennett – było wytworem człowieka; to, co prywatne – jego losem”<sup>163</sup>. Jeśli interpretację Sennetta uznać za trafną, doszło do znaczącej przemiany społecznych wyobrażeń dotyczących relacji prywatnego, publicznego i politycznego. Sfera prywatna uznawana jest dziś za podstawową sferę sprawczości, a także za punkt wyjścia i narzędzie do budowania sfery publicznej, co najlepiej odzwierciedla slogan nowych ruchów społecznych „prywatne jest polityczne”. To raczej sfera publiczna uznawana jest za sferę umiarkowanego wpływu, czego najbardziej skrajnym wyrazem wydaje się fatalizm teorii spiskowych. Inwazja prywatnych uczuć i apologetyka tego, co jednostkowe i prywatne, wpływa na rozumienie etycznych powinności, kształtuje mowę, w której zabranie głosu w przestrzeni prywatnej staje się publicznym wystąpieniem, a publiczne wystąpienie – deklaracją osobistych uczuć, wyrazem najgłębszego „ja” (warto dodać: pozbawionego dziś stałej esencjalności, poszukującego jej zakotwiczenia w zewnętrznych gwarancjach, takich jak choćby prawa człowieka). Nowe media i charakterystyczne dla nich przenikanie się przestrzeni prywatnej i publicznej tylko tę tendencję wzmacniają. Opisane prawidłowości w nie mniejszym stopniu dotyczą grup, które deklaratywnie kierują się imperatywami interesu ponadjednostkowego, takich jak ruchy nacjonalistyczne. Formy komunikacyjne nie są w tym wypadku zależne od treści przekazu.

Jednym z możliwych wniosków jest ten, że sytuacja bezradności komunikacyjnej, która charakteryzuje nasze spory

---

<sup>162</sup> R. Sennett, *Upadek człowieka publicznego...*, s. 171.

<sup>163</sup> Tamże, s. 167.

publiczne i wszystkich zaangażowanych weń aktorów, nie zmieni się bez znaczącej zmiany istotnych imperatywów kulturowych. Abstrakcyjne próby określenia warunków skuteczności komunikacyjnej i dyskursywnej (abstrakcyjne, bo oparte jedynie na krytyce, nie na analizie doświadczenia) wydają się jednak bezowocne. Próbuję więc pójść inną drogą: staram się przyglądać konkretnym instytucjom społecznym i ich kształtującym się pod wpływem dyskursów (ale także – a może przede wszystkim – przeciw nim) praktykom. By zrozumieć dynamikę przestrzeni społecznej, trzeba dziś bezwzględnie wyjść poza mowę.

## ORGANIZACJE KOBIECE I RODZICIELSKIE

Organizacje kobiet prawicowych nie były w Polsce po roku 1989 szczególnie aktywne i społecznie widoczne. Od roku 1990 istniał na przykład Polski Związek Kobiet Katolickich i – aktywne od 2005 roku – Forum Kobiet Polskich, wydające cykliczne oświadczenia w kwestiach światopoglądowych<sup>164</sup>. W moich badaniach ruchów prawicowych (narodowych i konserwatywnych) odnotowywałam pewien udział kobiet, znacznie mniej liczebny niż mężczyzn; kobiety te raczej nie tworzyły w ruchach oddzielnych kobiecych frakcji (należały zazwyczaj do grup młodzieżowych). Sytuacja zaczęła się zmieniać około roku 2013; nie chcę twierdzić, że miało to ścisły związek z zaognieniem sporu o gender, lecz z pewnością spór ten nie był dla dynamiki powstawania organizacji kobiecych bez znaczenia. Jako bezpośrednio związane ze sporem o gender można interpretować zawiązanie się Kongresu Kobiet Konserwatywnych (w 2013 roku, obecnie formalnie stowarzyszenie). Na stronie KKK można przeczytać

---

<sup>164</sup> Najwcześniejsze oświadczenia FKP datowane są na rok 2005, ostatnie – na 2015: <http://www.forumkobietpolskich.csc.pl/letters.php>, data dostępu 14.09.2016.

deklarację: „Misją Stowarzyszenia jest wspieranie postaw pro-dziny i patriotycznych oraz wychowanie w duchu tradycji, szacunku dla historii, religii i kultury ojczystej. Wspieranie ruchów pro-life, przeciwstawianie się aborcji, eutanazji oraz in vitro. Walka z szeroko pojętą ideologią gender oraz popularyzacja i wprowadzanie programów prorodzinnych w instytucjach państwowych, prywatnych i społecznych”<sup>165</sup>. Stowarzyszenie zorganizowało dotychczas dwa Kongresy: pierwszy w 2013 roku (Kongres Rodzin i Kobiet Konserwatywnych, pomyślany jako przeciwwaga do feministycznego Kongresu Kobiet) oraz drugi w roku 2016: „Polska i Europa wobec wyzwania islamu”.

W 2013 roku zyskują też społeczną widoczność (poprzez akcje pikietowe i liczne wywiady w prasie) organizacje kobiece związane z formacjami narodowymi, zwłaszcza z Ruchem Narodowym. To właśnie powstanie w 2012 Ruchu Narodowego, łączącego wiele różnych ugrupowań nacjonalistycznych i nadającego nowy impet działaniom inspirowanym ideą narodową, było – jak sądzę – podstawowym impulsem dla aktywizacji kobiet. Powstają organizacje Kobiety dla Narodu, Sekcja Kobiet Ruchu Narodowego (oficjalna nazwa: Ruch Narodowy Sekcja Kobiet) oraz inicjatywa W Imieniu Dam, niebędąca osobną formacją, lecz raczej szyldem, pod którym odbywają się pikiety 8 marca (W Imieniu Dam można więc uznać za prawicowy odpowiednik Manify). Ugrupowania te cechuje duża dynamika zmian strukturalnych i personalnych, nie zawsze też współpracują one harmonijnie: zdarzają się właśnie między organizacjami lub lokalnymi oddziałami jednej organizacji, które mogą owocować przekształceniami. Są to prawidłowości typowe nie dla organizacji kobiecych, lecz dla ruchów społecznych w ogóle. Konflikty personalne czy ideologiczne – często o nieistotne dla zewnętrznych obserwatorów szczegóły – zazwyczaj nie wpływają na ciągłość ideową ruchów. Jednym z czynników gwarantujących tę

---

<sup>165</sup> <http://kkk.info.pl/home/index.php>, data dostępu 10.09.2016.

ciągłość jest retrospektywy charakter wykorzystywanych przez ruchy ideologii – zwłaszcza w wypadku ruchów pracowniczych. Te same idee przejmują nowe organizacje; grupa aktywnych działaczy, wraz z kapitałem wiedzy o całym środowisku ideowym i jego przeciwnikach, przechodzi przez kolejne organizacje, dodatkowo zapewniając szerszemu ruchowi spójność.

Przedmiotem mojego badania był warszawski oddział Sekcji Kobiet Ruchu Narodowego. W ciągu ponad dwóch lat moich badań (2014-2016) w oddziale trzy razy zmieniło się przywództwo, trzy działaczki (w tym jedna szefowa) zdecydowały się na emigrację zarobkową, a sama organizacja – latem 2015 roku – zmieniła nazwę i stała się Narodową Organizacją Kobiet. Zmiana nazwy związana była z rozłamem w samym Ruchu Narodowym, który w trakcie kampanii wyborczej przystał do bloku Kukiz '15, co działacze Obozu Narodowo-Radykalnego uznali za zdradę ideałów. Wraz z opuszczeniem Ruchu Narodowego przez ONR działaczki Sekcji Kobiet będące jednocześnie w ONR zmuszone byłyby opuścić którąś z organizacji. Zdecydowano więc o zmianie nazwy: nowa nazwa to próba ukazania ciągłości między współczesnymi działaniami kobiet narodowczyń a międzywojenną „polską organizacją kobiecą o profilu społeczno-politycznym”<sup>166</sup>. Odwołania do tradycji międzywojennej (w sferze społeczno-politycznej) i wzorów heroizmu z czasów II wojny światowej są typowe dla wszystkich ruchów narodowych, również w wersji męskiej. Podobnie rzecz ma się z bardzo częstym zjawiskiem jednoczesnej przynależności do wielu organizacji, co niekiedy jest powodem konfliktów – zwłaszcza podczas demonstracji, gdy osoba o wielu afiliacjach musi wybrać, jakich symboli być nośnikiem (chodzi o strój, opaski organizacyjne i trzymane

---

<sup>166</sup> A. Grosicka, *Narodowa Organizacja Kobiet*, <http://kierunki.info.pl/2015/08/aleksandra-grosicka-narodowa-organizacja-kobiet/>, data dostępu 11.09.2016.

transparenty)<sup>167</sup>. W przypadku RNSK/NOK część działaczek należała do ONR, część do Młodzieży Wszechpolskiej; zdarzały się też afiliacje niepostrzegane jako kolizyjne, jak neokatechumenalne i inne, na przykład Polska Liga Obrony (organizacja antyislamska), grupy rekonstrukcyjne. Wszystkie te przynależności cechowała duża dynamika: niewiele osób zachowało wszystkie swe afiliacje organizacyjne przez dość krótki okres moich badań. Do samej warszawskiej RNSK/NOK należało od kilku do kilkunastu kobiet, w przedziale wiekowym od dwudziestu paru do trzydziestu paru lat (młodsze i starsze kobiety pojawiły się w organizacji na krótko lub nie działały bardzo aktywnie). Działaczki najczęściej były studentkami różnych kierunków (historia, kierunki artystyczne) lub aktywnymi zawodowo, wykształconymi kobietami (pracującymi w branżach takich jak biotechnologia, informatyka, bankowość, psychologia, dziennikarstwo, fizjoterapia, edukacja). Często pochodziły z rodzin o prawicowych tradycjach i przynależność organizacyjna stanowiła dla nich kontynuację tych tradycji. Wszystkie kobiety były aktywnymi katoliczkami (prócz jednej, która deklarowała się jako wyznawczyni rodzimowierstwa) i związek z religią oraz instytucjonalnym Kościołem wpłynął na charakter organizacji być może nawet silniej niż związek z nacjonalizmem. Ważne zdarzenia w życiu organizacji stanowiły pielgrzymki, msze, czuwania. Wśród miejsc, w których organizacja – jako niemająca swojej siedziby – się spotykała, były sale parafialne, a także prawicowa kawiarnia i lokal Ruchu Narodowego (NOK korzystała z siedziby RN nawet po formalnym oddzieleniu się od niego). Organizacja podjęła kilka prób autorefleksji instytucjonalnej: przy okazji kampanii reklamowych czy wystąpień publicznych (między innymi w ramach prezentacji na prowadzonych przeze mnie zajęciach), nie była to jednak refleksja bardzo pogłębiona,

---

<sup>167</sup> Dylematy te nie są specyficzne dla organizacji prawicowych; takie same problemy są codziennością wszelkiego typu ruchów lewicowych.

raczej tworzona na potrzeby chwili. Więcej uwagi poświęcono samoopisowi podczas pracy nad wnioskiem o rejestrację stowarzyszenia. W punkcie „cele stowarzyszenia” znalazło się następujące wyliczenie:

1. Promowanie wizerunku kobiety aktywnej, dbającej o rozwój wartości katolickich, narodowych i patriotycznych.
2. Stawianie w obronie dzieci nienarodzonych i wyrażanie stanowczego sprzeciwu wobec aborcji.
3. Niesienie pomocy samotnym matkom, osobom starszym, chorym i wszystkim potrzebującym.
4. Propagowanie wychowania dzieci zgodnie z wartościami katolickimi, a także obrona ich przed zbrodniczą ideologią gender.
5. Kształtowanie świadomości społecznej i postaw obywatelskich.
6. Pielęgnowanie polskiej historii, tradycji i kultury.
7. Tworzenie alternatywy wobec ruchów feministycznych, które propagują homoseksualizm, aborcję i ideologię gender.
8. Organizowanie spotkań i wydarzeń o tematyce historycznej, społecznej i religijnej<sup>168</sup>.

Określono też warunki przynależności organizacyjnej:

1. Członkiem organizacji może być każda Polka, katoliczka wierna wskazaniam hasła Bóg, Honor, Ojczyzna.
2. Do organizacji może należeć każda Polka, która ukończyła 17 rok życia.
3. Do organizacji mogą należeć działaczki zrzeszone w innych organizacjach mających zbliżone poglądy, takich jak m.in.: Młodzież Wszechpolska, Obóz Narodowo Radykalny, Narodowe Odrodzenie Polski itp.

Wyraźnie deklarowana jest ciągłość między obecną NOK a przedwojenną, którą jedna ze współczesnych działaczek opisywała w ten sposób:

---

<sup>168</sup> Szkic Statutu NOK z 2015 roku (prace nad statutem trwały do 2016 roku, nie dokonano jednak zasadniczych zmian), udostępniony mi przez działaczki.

Hasło przewodnie organizacji brzmiało: „Bóg i Ojczyzna”, natomiast do jej celów należało: uświadomienie polityczne kobiet polskich, obrona Kościoła katolickiego i umacnianie jego wpływów w państwie, dążenie do stworzenia silnego państwa, propagowanie wśród społeczeństwa postaw pobożności i oszczędności.

W swoich działaniach „narodowczynie”, jak same siebie nazywały, skupiały się głównie na działalności społecznej. Prowadzono odczyty i wykłady, jednak nie tylko na tematy polityczne. Dominowały zagadnienia dotyczące kobiet i ich roli w społeczeństwie, zdrowia, wiedzy ogólnej o świecie. Ich celem było zainteresowanie kobiet życiem społecznym. Oprócz tego sporą część aktywności wypełniała działalność charytatywna prowadzona w sposób ciągły. Oprócz okresowych zbiórek funkcjonował fundusz, dzięki któremu stale wspierano najuboższych. Kulturowano historię Polski poprzez prowadzenie tzw. kalendarzyka historycznego. Przed spotkaniem danego koła przedstawiano krótko zdarzenie z historii kraju, którego rocznica wypadła danego dnia. Ciekawą formą aktywności były kursy dla kobiet, m.in. szycia czy modelarstwa<sup>169</sup>.

Ciągłość między przedwojenną a współczesną wizją organizacji kobiecej przejawia się nie tylko w deklaracjach, lecz i w praktykach. Nie wynika ona ze szczególnej inspiracji ideałami dawnego NOK, lecz z retrospektywności ideałów współczesnych pravicowych ruchów kobiecych.

Podstawą funkcjonowania współczesnej NOK są cotygodniowe spotkania, które mają elementy oprawy rytualnej (nie zawsze przestrzeganej). Spotkanie rozpoczyna modlitwa i odśpiewanie Hymnu Młodych, kończy również modlitwa: „pod Twoją Obronę”, odmawiana przy kapliczce Matki Boskiej (niedaleko siedziby Ruchu Narodowego). Przebieg spotkania jest swobodny, atmosfera koleżeńska, lecz zawsze z wyróżnioną rolą przewodniczącej: wyraźne zaznaczenie tej roli można interpretować jako uznanie dla hierarchii i organizacyjnego porządku. Od inicjatywy i pomysłowości szefowej zależy więc dynamika organizacji: to ona planuje wydarzenia i przydziela zadania. Spotkania NOK są głównym miejscem wymiany informacji i podejmowania

<sup>169</sup> A. Grosicka, *Narodowa Organizacja Kobiet...*



decyzji, grupa (tajna) na Facebooku służy jedynie jako wsparcie techniczne, tablica dodatkowych ogłoszeń. Najważniejsze posty zamieszcza przewodnicząca. Facebook – w wersji oficjalnej, otwartej – pełni funkcję prezentacji idei i nie może być odczytywany jako wierna kronika zdarzeń. Zamieszczane na nim zdjęcia bywają niekiedy upozowane, na przykład zdjęcie z demonstracji rodzin, z której RNSK wyproszono (ze względu na obecność flag ONR): w tym wypadku zdjęcie nie zaświadcza o fizycznej obecności w określonej przestrzeni, lecz o ogólnej aktywności i poparciu dla idei<sup>170</sup>. Na spotkaniach omawiane są bieżące zdarzenia (zwłaszcza związane z działaniami środowiska narodowego i jego adwersarzy) i to te właśnie omówienia pełnią funkcję formacyjną – potwierdzenia i uspołnienienia światopoglądu. Miało miejsce kilka prób wprowadzenia bardziej systematycznych działań formacyjnych, polegających głównie na wspólnej lekturze zadanych tekstów (encyklik, pism Kościoła dotyczących roli kobiety i kwestii bioetycznych, międzywojennych dzieł narodowców), jednak działania te nigdy nie stały się systematyczne. Praktyki czytania i pisania (blogów, artykułów do prawicowej prasy<sup>171</sup>), choć intensywne, omawiane i wspierane w gronie kobiet, przeważnie podejmowane były indywidualnie, nie z inicjatywy grupy. Pojawiały się też niekiedy refleksje, że organizacja powinna dążyć do instytucjonalizacji swojej aktywności, nadania jej ciągłości, na przykład poprzez założenie szkoły<sup>172</sup> – nie podjęto jednak żadnych prób wcielenia w życie tych pomysłów. Prace zdominowały inne rytmy czasowe, nie pozostawiając miejsca na to, co tworzyć należy powoli. Członkinie NOK reagowały

---

<sup>170</sup> Wydaje się, że nie jest to specyficzne dla NOK konstruowanie wizualnej historii, świadczy ono raczej o zmianie dominującej funkcji fotografii z dokumentacyjnej na – w szerszym sensie – zaświadczałą.

<sup>171</sup> Często wykorzystywane media to np. [prawy.pl](http://prawy.pl), [wmeritum.pl](http://wmeritum.pl), [polskaniepodlegla.pl](http://polskaniepodlegla.pl).

<sup>172</sup> To jeden z pomysłów, który pojawił się podczas dyskusji, nigdy nie przybrał jednak postaci konkretnego planu.

na bieżące zdarzenia i komunikaty (tych zaś, zwłaszcza w czasach mediów społecznościowych, zawsze jest nadmiar) – zajmując stanowiska, przygotowując akcje ulotkowe, pikiety, demonstracje i marsze, zbierając podpisy pod protestami i inicjatywami ustawodawczymi, organizując konferencje i działania upamiętniające. Niewiele z tych aktywności organizowanych było jedynie przez NOK, najczęściej były to kooperacje lub formy wsparcia działań innych podmiotów, takich jak Ruch Narodowy, Fundacja Pro – Prawo do Życia, Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, Polski Związek Kobiet Katolickich, Chrześcijańskie Spotkania dla Mam z Dziećmi. Jako priorytetowe traktowano inicjatywy adresowane do kobiet lub o tematyce „kobiecej”: za takie uznawane są kwestie rodzicielskie i rodzinne, związane z edukacją seksualną i antykoncepcją, leczeniem niepłodności, aborcją, zdrowiem, *savoir vivre* oraz charytatywne (tu przeważają zbiórki dla domów samotnej matki i domów dziecka, pomoc w korepetycjach, pomoc kombatantom). Część organizowanych akcji ma charakter cykliczny bądź repetytywny (na przykład wykłady o szkodliwości *in vitro*, pikiety antyaborcyjne), inne wpisują się w narodowy kalendarz zdarzeń: pikiety W Imieniu Dam 8 marca, impreza walentynkowa pod hasłami „Kocham życie” i „Kocham Polskę”, Marsz Świętości Życia, Marsz dla Życia i Rodziny, wreszcie – oświadczenia, akcje bezpośrednio lub konferencje wymierzone w feministyczny Kongres Kobiet („Kongres Kobiet to nie jest głos kobiet”) czy Paradę Równości. W tych zdarzeniach biorą udział także mężczyźni – zazwyczaj jako wspierający i ochraniający (na przykład Straż Marszu Niepodległości). Kobiety angażują się również w wiele imprez o charakterze historycznym i upamiętniającym, istotnych dla narodowego kalendarza: Marsz Niepodległości, Marsz Piastowski, Marsz Powstania Warszawskiego, Marsz Pileckiego, rocznice rzezi wołyńskiej, liczne wykłady o tematyce historycznej. Szczególną uwagę przywiązują do upamiętniania zasłużonych kobiet: bohaterek wojennych i przedwojennych działaczek

ruchu narodowego, niekiedy sięgając głębiej w historię – do końca wieku XIX. Podczas narodowych imprez działaczki prowadzą sprzedaż wykonanych przez siebie przedmiotów o charakterze symbolicznym: różańców, krzyżyków z napisem Bóg-Honor-Ojczyzna, biało-czerwonych opasek i koszulek kobiecych z logo organizacji.

Większość akcji ma charakter protestacyjny lub wspierający – jako takie są one wyrazem światopoglądu i nie wiążą się z postulatami społecznymi czy politycznymi, lecz z bardzo ogólną wizją tradycyjnego społeczeństwa z klasycznym podziałem ról. Podczas różnych wystąpień i wywiadów członkinie ruchu nie zajmowały jasnego stanowiska w kwestii aktywności kobiet na rynku pracy: podkreślały prawo kobiet do decyzji o samorealizacji w roli matki (finansowane z odpowiednio wysokich zarobków męża), nie negując jednocześnie jej prawa do pracy zawodowej. W deklaracji RNSK „8 postulatów na 8 marca” w 2014 roku znalazł się tylko jeden postulat, który nie był w istocie wyrazem światopoglądu: postulat wprowadzenia emerytur obywatelskich jako uznania dla społecznej roli matki. Był to jednak postulat całego Ruchu Narodowego, a nie sformułowany przez kobiety. W roku 2016 podczas pikiety W Imieniu Dam w Warszawie demonstrowano pod takimi hasłami: „Przemoc dotyczy kobiet w każdym wieku” (zdjęcie abortowanego płodu żeńskiego, transparent przygotowany przez Fundację Pro), „Feminizm to nie jest głos kobiet”, „Stop gender: Matka – wzór kobiecości, Ojciec – wzór męskości”, „Arcydzieło kobiecości – Maryja”. Hasła na demonstracje i pikiety tworzone są pod presją czasu, najczęściej wybierane z zasobów ruchu, także ze względu na ich utrwaloną formę graficzną: gotowe plakaty, które można wykorzystywać podczas kolejnych imprez. Zagęszczenie zdarzeń daje aktywistkom poczucie dużej dynamiki działania: jednak im więcej zdarzeń, tym większa petryfikacja przekazywanych treści, skłonność do powierzchowności i wybór sprawdzonych haseł, które nie są programem, lecz rodzajem esencjalnej prawdy o świecie. Każde

hasło jest już na tyle konwencjonalne i rozpoznawalne w swych nielicznych odmianach, że odnosi zawsze do całości mentalnie zagospodarowanego systemu światopoglądowego, w którym nie pozostaje wiele miejsca na nową refleksję. Logika namnażania treści poprzez ich powielanie nie pozwala na poszukiwanie innych interpretacji, znaczeń i możliwości – czy choćby pójście w głąb, w celu weryfikacji i lepszego zrozumienia zjawisk. Takie działanie mogłoby zostać uznane w najgorszym razie za subwersywne, w najlepszym – za zbędne lub zbyt czasochłonne, mogące negatywnie odbić się na organizacyjnej sprawności. Oczywiście slogany o treści konserwatywnej trudniej poddają się plastycznemu formowaniu czy przekuwaniu na współczesne postulaty społeczne – przez same aktywistki ta prawidłowość uznawana jest za zasadniczą przyczynę konwencjonalności haseł.

Działalność organizacji kobiecych, którą starałam się powyżej krótko scharakteryzować, doczekała się krytyki z dość niespodziewanej strony – pravicowych kobiet. W roku 2014 opublikowany został ważny komentarz autorstwa Malwiny Gardaś (podpisującej się jako członek Stowarzyszenia Patriotycznego „Serenissima”), pod wymownym tytułem *Zdradzone przez konserwatyzm*<sup>173</sup>. Artykuł został dostrzeżony przez środowisko prawnicowe, zorganizowano nawet debatę z udziałem autorki: „Prawica czy lewica? Kto broni interesów kobiet?”<sup>174</sup>. „Polski konserwatyzm nie ma pomysłu na kobiety. Brakuje planu, który choć trochę odwróciłby negatywne zmiany społeczne. Nie wiadomo też, czym zastąpić dawne struktury służące kobiecie i rodzinie – pisze Gardaś. – O ile środowiska konserwatywne z uporem maniaka przerabiają wciąż te same tematy historyczne, polityczne, patriotyczne, o tyle ten problem [kondycji dzisiejszej

---

<sup>173</sup> M. Gardaś, *Zdradzone przez konserwatyzm*, „Nowa Konfederacja”, nr 28-29/2014, <http://www.nowakonfederacja.pl/zdradzone-przez-konserwatyzm/>, data dostępu 12.09.2016.

<sup>174</sup> <https://www.facebook.com/events/732831650109567/>, data dostępu 12.09.2016.

kobiety, pozbawionej gwarancji w postaci trwałego małżeństwa, bezpieczeństwa ekonomicznego i wsparcia tradycyjnych wzorów] – współczesny, osadzony w realiach i mający bezpośredni wpływ na nasze życie – pomijają milczeniem, a jeśli już go poruszają, to wyłącznie w kontekście polityki prorodzinnej. [...] W kwestii przykładów i ideałów prawica zatrzymała się na etapie II wojny światowej. Według niej wzorem dla kobiety powinny być XIX-wieczne eteryczne damy lub uniesione ideą patriotyzmu dziewczęta z AK”. Gardaś zarzuca pravicowym kobietom, że organizują wyłącznie działania doraźne, nie próbują nagłośnić swych idei medialnie, nie dążą do stworzenia „kobiecej koalicji środowisk prorodzinnych, katolickich, patriotycznych i młodzieżowych, która mogłaby stać się siłą zdolną do wywierania nacisku”. Wydaje się, że Gardaś trafnie rozpoznaje retrospektywność orientacji kulturowej pravicowych ruchów kobiecych i powiązane z tym trudności, jednak myli się w ocenie ich potencjałów medialnych i sieciowych.

Retrospektywna orientacja i trudność w odnalezieniu nadających się do wykorzystania historycznych wzorów to problemy, które zauważają również członkinie RNSK/NOK. W orientacji prospektywnej upatrują źródła sukcesów feminizmu; dostrzegają, podobnie jak feministki, marginalną obecność kobiet w książkach i zapisach historycznych – próba wydobywania historycznych śladów, przywrócenia należnego im miejsca, pogłębienia retrospektywność orientacji ideowej. Niekiedy z historycznego namysłu działaczki potrafią wydobyć aktualne sensy. Izabela Burnat-Gurung (RNSK), opisując XIX-wieczne emancypujące się ziemianki, zauważa istotną różnicę między polskimi emancypantkami a „feministkami”: „A zatem ziemianki chciały większych praw i większych możliwości. Nie chciały ich jednak dla zaspokojenia własnych zachcianek, ale żeby jeszcze lepiej służyć Narodowi. Chciały unowocześnić całe społeczeństwo, bronić patriotyzmu i wiary. Chciały mieć więcej, żeby jeszcze więcej dać innym. I to właśnie różni nasze ziemiańskie patriotki

od «postępowych» feministek»<sup>175</sup>. Wyeksponowanie idei służby jest pomysłem na inną retorykę niż powielanie lewicowych formuł „mowy o prawach” i wiązanie ich ze swoim uniwersum symbolicznym. Idea służby eksploatowana jest w działaniach charytatywnych, mają one jednak charakter komunikacji symbolicznej, podejmowanej od święta (zazwyczaj dosłownie: z okazji świąt), bez rozpoznania realnych potrzeb. Konwencjonalna definicja samotnej matki jako potrzebującej wszelkiego wsparcia i ugrupowania jako darczyńcy spowodowała problemy organizacyjne podczas pierwszych zbiórek: członkinie sekcji z trudem przyjmowały informacje, że przyniesione rzeczy podlegały krytycznej selekcji – stare ubrania i pluszaki uznano za zbędne, wskazano inne potrzeby. Kolejne dary kompletowano już z uwzględnieniem opinii obdarowywanych: zamiast rzeczy zalegających w szafach darczyńców i makaronów zawieszono, zakupione za składkowe pieniądze, świeże wędliny i środki czystości.

Kategoria służby i obowiązków wobec wspólnoty nie jest prawie w ogóle wyzyskiwana w namyśle nad polityką społeczną; pojawia się często w odniesieniu do życia prywatnego, relacji rodzinnych oraz ideałów (Bóg, ojczyzna, uogólniony bliźni). Za brak społeczno-politycznego wykorzystania idei służby odpowiadają nie tylko blokujące namysł konwencje komunikacyjne, lecz także popularna na prawicy i wśród katolików idea subsydiarności. Podstawową jednostką społeczną jest w tej koncepcji nawet nie samorząd, lecz rodzina i tworzone przez nią instytucje; działania społeczne to działania rodzin dla rodzin. Dlatego nawet namysł nad polityką prorodzinną zazwyczaj owocuje przede wszystkim postulatami, by więcej pieniędzy kierować do rodzin, ale nie w formie wsparcia, lecz zmniejszenia podatków dochodowych, VAT-u na artykuły dziecięce itp.

---

<sup>175</sup> I. Burnat-Gurung, *Ziemiańki walczące. Feministki czy patriotki?*, <http://wmeritum.pl/ziemianki-walczace-feministki-patriotki>, data dostępu 12.09.2016.

Natomiast zarzut Malwiny Gardaś, że organizacje kobiece nie są w stanie tworzyć koalicji z innymi pokrewnymi ideowo organizacjami, należy uznać za całkowicie nietrafiony. Skuteczność łączenia się w koalicje można uznać za podstawową siłę organizacji pravicowych, w tym kobiecych. Forum Kobiet Polskich zrzesza (wedle informacji na stronie internetowej<sup>176</sup>) 57 organizacji. Imponującą zdolność zawiązywania sojuszy wykazały też ruchy rodzicielskie: w ramach zawiązanego w obronie przeciw ideologii gender zrzeszenia Dla Rodziny – Koalicja Obywatelska współdziała 47 organizacji<sup>177</sup>. Oczywiście są to deklaracje na papierze, ale organizowane przez Koalicję Dla Rodziny konferencje i demonstracje ukazały faktyczną moc wspólnych działań. Konferencje, w których uczestniczyłam<sup>178</sup>, gromadziły setki osób, zaś w demonstracji „Stop deprawacji w edukacji” (Warszawa, 30.08.2015) maszerowało kilka tysięcy uczestników. Aktywność pravicowych ruchów rodzicielskich, choć w czasie nasilenia sporu o gender bardzo intensywna, ograniczała się jednak prawie wyłącznie do komunikacji rytualnej: protestów i komunikatów o treści symbolicznej. Podczas konferencji i szkoleń proponowano zawsze ten sam zestaw tematów, budujący pravicowy światopogląd (bio)etyczny. Krytykowano inwazję gender i queer (najbardziej korzystając z paradygmatów interpretacyjnych zaproponowanych przez Marguerite Peeters i Gabriele Kuby), genderowe zestawy podręczników szkolnych

---

<sup>176</sup> <http://www.forumkobietpolskich.csc.pl/organizations.php>, data dostępu 12.09.2016.

<sup>177</sup> <http://www.dlarodziny.net/koalicjanci.php>, data dostępu 12.09.2016.

<sup>178</sup> Np. II Ogólnopolska Konferencja „W trosce o dobro dziecka, małżeństwa i rodziny. O kształtowaniu właściwych postaw w odniesieniu do autorytetów i seksualności człowieka”, Zielonka 11.09.2014 (organizatorzy: Starosta Wołomiński, Niepubliczna Szkoła Podstawowa Animus,), Spotkanie formacyjne dla małżeństw „Dzieci – wychować, a nie zmarnować”, Zielonka 14.03.2015 (organizatorzy: szkoła Animus, Obywatelska Inicjatywa Rodzin), konferencja „Przeciw cywilizacji gender-queer”, Warszawa 3.02.2015 (organizator: Obywatelska Inicjatywa Rodzin).

(*Szkoła milczenia, Gender w podręcznikach*<sup>179</sup>), konwencję antyprzemocową CAHVIO, edukację seksualną (wskazując konkretne grupy edukatorów: Ponton, Spunk, Jaskółki<sup>180</sup>), seksualizację i pornografię (z częstym powoływaniem się na dzieło *Libido dominandi*), wreszcie antykoncepcję i in vitro. Cywilizacji śmierci przeciwstawiano cywilizację miłości, wskazując na jej uznane w środowisku instytucje: naprotechnologię, edukację seksualną do wstrzemięźliwości (wykorzystującą świadectwo zamiast suchej wiedzy), certyfikaty „Szkoła przyjazna rodzinie” (dla szkół nieprowadzących edukacji genderowej), rozmaite organizacje służące rodzinie (zwłaszcza: mediujące w konfliktach i aktywizujące ojców). Dawano wyraz przekonaniu, że dobre rodzicielstwo jest dziś rodzicielstwem politycznym: rodzic działa w organizacjach społecznych lub chociaż je wspiera, wchodzi w skład rad rodziców w szkołach, składa dyrektorom szkół oświadczenia swej rodzicielskiej woli wychowawczej, popiera lub praktykuje edukację domową, odwiedza posłów, demonstruje i bierze udział w szturmach modlitewnych. Podobny zakres aktywności postulują autorzy publikacji antygenderowych omawianych w poprzednim podrozdziale.

Można więc postawić tezę, że opisywane tu ruchy kobiece i rodzicielskie są rodzajem działania, które pełni funkcję mowy.

---

<sup>179</sup> J. Kochanowski, R. Kowalczyk, Z. Lew-Starowicz, K. Wąż, *Szkoła milczenia. Sprawozdanie z przeglądu treści szkolnych podręczników do biologii, wiedzy o społeczeństwie i wychowania do życia w rodzinie pod kątem przedstawienia w nich problematyki LGBTQ i treści homofobicznych*, Stowarzyszenie Na Rzecz Lesbijek, Gejów, Osób Biseksualnych, Osób Transpłciowych Oraz Osób Queer „Pracownia Różnorodności”, Toruń 2013; *Gender w podręcznikach. Projekt badawczy. Raport...*

<sup>180</sup> Ta ostatnia nazwa w błędnym zapisie powtórzona została w kilku ulotkach i wystąpieniach. Fundacja na rzecz Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego Jaskółka nie zajmuje się już obecnie edukacją seksualną: od 2012 roku tematyką tą zajmuje się Fundacja Nowoczesnej Edukacji SPUNK (wyodrębniona z Fundacji Jaskółka). Powtórzenie błędnej i nieaktualnej informacji bez jej weryfikacji jest następstwem opisywanej w tym tekście logiki powielenia.



Funkcja retoryczna przeważa nad sprawczą, praca emocjonalna nad projektową. Oczywiście odnotować należy edukacyjną rolę ruchów, choć ze względu na szybkość obiegu komunikatów, ich charakter i sposób przyswajania najistotniejsze walory edukacyjne ma samo działanie praktyczne w sieci instytucji. Organizacje mogą osiągnąć pewien wpływ polityczny, raczej – ze względu na interwencyjny charakter działań – niewielki i krótkotrwały<sup>181</sup>. Uzyskują one natomiast – także dzięki współdziałaniu w koalicjach – widzialność medialną, niekiedy nieograniczającą się do mediów pravicowych.

Inicjatywy produktywne społecznie lokują się na obrzeżach sieci tworzonej przez badane przeze mnie organizacje. Za projekty produktywne społecznie uznają takie, które w długotrwałym działaniu uwzględniają szersze uwarunkowania społeczne, a dla zdiagnozowanych problemów poszukują rozwiązań wymagających interpretacji dogmatów, a niekiedy dyskusji z nimi. Często projekty produktywne społecznie wyrastają z aktywności protestacyjnej, która zaczyna ewoluować w kierunku bardziej całościowych ujęć problematyki (np. Fundacja Rzecznik Praw Rodziców), czasem są to projekty celowe, jak holistyczne projekty profilaktyczne (Archipelag Skarbów), inicjatywy wspierające ojców we właściwym wypełnianiu roli (Tato.Net), programy oferujące kompleksowe terapie niepłodności (kliniki naprotechnologiczne). Wybranych z tych inicjatyw i rodzajom ich produktywności przyglądam się w kolejnych rozdziałach tej książki.

Narodowa Organizacja Kobiet, grupa niewielka i formalnie niewchodząca w koalicje, wykazała się dużym potencjałem sieciującym. Nawiązano relacje z ruchami rodzicielskimi

---

<sup>181</sup> Wiele z organizacji opisywanych w tej książce weszło w skład różnych ciał doradczych pravicowego rządu Prawa i Sprawiedliwości (między innymi Fundacja Mamy i Taty, lekarze naprotechnologowie, Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris). Organizacje te zazwyczaj były współpracą z rządzącymi nieusatisfakcjonowane i uznawały, że ich propozycje zostały uwzględnione w dalece niewystarczającym stopniu.

i działaczami na rzecz naprotechnologii, programami edukacji seksualnej (Fundacja Ster na Miłość), Polskim Związkiem Kobiet Katolickich, grupą Chrześcijańskie Spotkania dla Mam z Dziećmi, Instytutem na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, Fundacją Pro – Prawo do Życia (działaczki odbyły kurs dla proliferów, uczestniczyły w pikietach i akcji Stop Pedofilii<sup>182</sup>). Zdolność do tworzenia i wspierania sieci skłonna jestem uznać za podstawowy zasób społeczny NOK. Sieć jest ważna dla inicjatyw społecznie produktywnych: gdy pojawią się one w różnych miejscach sieci, mogą (przynajmniej do pewnego stopnia) przekształcić całą sieć.

W opisywanej tu sieci kooperacji na uwagę zasługują – moim zdaniem – dwa momenty potencjalnej społecznej produktywności. Pierwszy to cykl konferencji „Być kobietą urzekającą” (maj i wrzesień 2016<sup>183</sup>), organizowany przez Chrześcijańskie Spotkania dla Mam z Dziećmi przy współpracy NOK. Konferencje są nietypowym projektem sieciowym. Podczas trwającej cały dzień imprezy kobiety, które zakupiły karnet, mogą skorzystać z szerokiej oferty inicjatyw (zazwyczaj biznesowych) o charakterze katolickim lub narodowym (lokalne firmy z polskim kapitałem). Można zakupić ciastko upieczone zgodnie ze wskazaniami św. Hildegardy, posłuchać instrukcji katolickich blogerek modowych, zapoznać się z zasadami rodzinnego gotowania, zamówić profesjonalny makijaż, skorzystać z poradnictwa zawodowego i zarządzania swoim talentem (Edukacja Finansowa CROWN<sup>184</sup>). Organizatorki (po dłuższej

---

<sup>182</sup> Akcja Stop Pedofilii była próbą zdobycia poparcia dla inicjatywy ustawodawczej uniemożliwiającej prowadzenie edukacji seksualnej w szkołach (poprzez penalizację „propagowania” zachowań seksualnych małoletnich poniżej 15 roku życia).

<sup>183</sup> Cykl „Być kobietą urzekającą” jest kontynuowany w postaci wykładów i wydarzeń (na przykład msze dla kobiet), planowane są kolejne konferencje.

<sup>184</sup> <http://www.crown.org.pl/ONAS/NaszaWizja/tabid/71/Default.aspx>, data dostępu 27.11.2016.

debacie i nie bez różnicy zdań) postanowiły, że podczas konferencji nie zapewniają opieki nad dziećmi. Decyzję taką interpretować można nie tylko jako przykład swoistego rozumienia zasady subsydiarności (rodzina zorganizuje opiekę we własnym zakresie), ale też jako sygnał, jak istotne jest dla osób dorosłych tworzenie przestrzeni bez dzieci. Dzieci, choć niezwykle istotne w wymiarze symbolicznym, w katolickiej doktrynie i praktykach zajmują relatywnie niską pozycję. W hierarchii rodzinnej najważniejsza jest para małżeńska, dziecko jest jedynie dopełnieniem jej relacji, symbolicznym darem miłości. Potrzeby dziecka nie mogą więc być stawiane wyżej niż istotne potrzeby rodziców, takie jak na przykład formacja duchowa.

Program konferencji „Być kobietą urzekającą” układany jest w ten sposób, by ogarniał jak najwięcej sfer „kobiecego” doświadczenia codziennego, zarówno cielesnego, jak i duchowego. Katecheza przyjęła podczas konferencji postać life coachingu. Eksplorowano zagadnienie „pozytywnego feminizmu”, czerpiąc z dorobku nowego feminizmu: idei, jak się wydaje, niedostatecznie wyzyskanej przez prawicowe ruchy kobiece. „Nowy feminizm – pisze Aneta Gawkowska – to stanowisko teoretyczne i praktyczne inspirowane nauczaniem Jana Pawła II na temat kobiet oraz oparte na papieskiej teologii ciała. Zakłada ono równość kobiet i mężczyzn w sferze prywatnej i publicznej, ale docenia także różnice między nimi oraz wiążącą się z tym komplementarność. Zwolenniczki nowego feminizmu głoszą postulaty pro-life i pro-love oraz chcą takiego przeformułowania sfery publicznej, by kobiety nie musiały w niej rezygnować ze swej kobiecości, a mogły przy tym wnosić do tej sfery na swoich zasadach kobiece strony człowieczeństwa, jak dotąd zbyt często wypierane, tłumione, wykluczane czy deprecjonowane przez mężczyzn”<sup>185</sup>. Jak przekonywała podczas warsztatu

---

<sup>185</sup> A. Gawkowska, *Kobieta i ciało. Ujęcie teosocjologiczne*, „Stan Rzeczy”, nr 5/2013, s. 173-184. Por. też A. Gawkowska. *Skandal i ekstaza. Nowy Feminizm na tle*

„Pozytywny feminizm. Jak rozwijać w sobie zdrowe poczucie własnej wartości” chrześcijańska coach Monika Sacewicz – pozytywna feministka występuje przeciw dyskryminacji, przemocy i wyzyskowi, a podstawą wolności jest dla niej miłość. Pozytywna feministka zawsze zadaje sobie pytanie, jaki pożytek z jej wolności będą mieli inni. Jak widać eksponowana jest tu idea troski i służby, jednak w przestrzeni bardziej prywatnej niż publicznej – do takiej bowiem odnosi się coaching. Sacewicz podobne dyspozycje widziała jako niezbędne dla bycia liderką, kobietą dobrego wpływu<sup>186</sup>: liderka to kobieta, która wspiera innych – cierpliwa, odważna, pokorna, hojna.

Bardzo ciekawym (i obecnym w wielu wystąpieniach) tematem konferencyjnych rozważań było powołanie. Definiowano je na tyle szeroko, by odnalazły się w nim kobiety wybierające różne nietypowe dla katoliczek style życia: singielki, bezdzietne. Przede wszystkim zaś przedefiniowano pojęcie świętości, wskazując heroizm jako imperatyw niekonieczny i wychodząc poza ekstremalne przykłady poświęcenia i dzielności<sup>187</sup>. Wydaje się to ogromnie ważnym wątkiem refleksji, zwłaszcza w kontekście wojen kulturowych i dyskursywnych, które prowadzą do zaostrzenia wymogów moralnych – szczególnie tych, które stawiane są pravicowym i katolickim kobietom. Dogmaty zostały więc poddane reinterpretacji i skonfrontowane z nowymi typami potrzeb i praktyk.

Innym przykładem społecznej produktywności, który chciałam wskazać, są pewne aspekty i skutki działalności Fundacji

---

*koncepcji pojednania według Jana Pawła II*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015. Godne odnotowania jest pokrewieństwo nowego feminizmu i idei późnych pism Luce Irigaray: por. O. Cielemecka, *Od różnicy do etyki różnicy. Feministyczna filozofia Luce Irigaray*, „Etyka”, nr 45/2012, s. 73-87.

<sup>186</sup> M. Sacewicz, *Kobieta dobrego wpływu*, wykład na konferencji „Być kobietą urzekającą” 28.05.2016.

<sup>187</sup> A. Puścikowska, *Powołanie niejedno ma imię. Matka Polka, spełniona singielka, kobieta biznesu? Jak odnaleźć swoje powołanie*, wykład na konferencji „Być kobietą urzekającą” 28.05.2016.

Pro – Prawo do Życia. Fundacja Pro ma bardzo jasno określony profil działania: chce (poprzez wystawy i lekcje szkolne) tak oddziaływać na opinię społeczną, by aborcja zaczęła być pojmowana jako czyn niewyobrażalny, niemożliwy do realizacji w żadnych okolicznościach. Stąd świadoma wybiórczość komunikatów: aktywiści koncentrują się na prezentacji samej aborcji, nie poświęcając uwagi jej kontekstom społecznym<sup>188</sup>. Dlatego też przedstawiony przez nich w 2015 roku projekt zmiany *Ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, pod którym podpisy zbierały między innymi członkinie NOK, proponował wprowadzenie całkowitego zakazu przerywania ciąży, również w przypadku rozpoznanych ciężkich wad genetycznych płodu<sup>189</sup>. Jednocześnie w uzasadnieniu projektodawcy napisali, że projekt nie wiąże się z żadnymi kosztami dla budżetu, zapewne dlatego, że społeczne skutki proponowanej nowelizacji nie były przedmiotem ich zainteresowania, a system katolickich hospicjów w Polsce rozwijany jest zgodnie z zasadą subsydiarności jako względnie niezależny od budżetu. Tymczasem współpracujący z Fundacją Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris wskazał dodatkowe budżetowe koszty, które miało pociągnąć za sobą przyjęcie projektu ustawy o leczeniu niepłodności: była to w opinii Ordo Iuris opieka nad na ciężkimi podwyższonymi

---

<sup>188</sup> Strategia taka wpływa na radykalizację społecznych postaw, w tym samych aktywistów. Jeden z aktywistów fundacji, prowadzący szkolenie pro-life, w którym uczestniczyłam, opisał proces ewolucji poglądów, który zaszedł u niego pod wpływem działalności w fundacji: jako początkujący aktywista uważał, że aborcja jest uzasadniona w szczególnych wypadkach; po kilku zrealizowanych pikietach zmienił zdanie.

Warto odnotować, że w Fundacji Pro doszło w okresie moich badań do rozłamu: w 2016 roku część działaczy utworzyła nową organizację – Fundację Życie i Rodzina.

<sup>189</sup> Nie był to pierwszy projekt Fundacji Pro: akcje zbierania podpisów pod obywatelskimi antyaborcyjnymi inicjatywami ustawodawczymi organizowano kilkakrotnie, z dużym sukcesem w 2011 roku.

ryzyka<sup>190</sup>. Powstała więc oczywista nieciągłość, która została zlikwidowana przez poprawkę do projektu Fundacji Pro w 2016 roku – dodanie punktu w brzmieniu: „Organy administracji rządowej oraz samorządu terytorialnego, w zakresie swoich kompetencji określonych w przepisach szczególnych, są zobowiązane zapewnić pomoc materialną i opiekę dla rodzin wychowujących dzieci dotknięte ciężkim upośledzeniem albo chorobą zagrażającą ich życiu, jak również matkom oraz ich dzieciom, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że do poczęcia doszło w wyniku czynu zabronionego”<sup>191</sup>. Dopiero ten zapis – choć wyraźnie inspirowany ideą subsydiarności – sprawia, że projekt ustawy prezentuje wizję społeczeństwa opiekuńczego, jaka mogłaby być owocem konsekwentnego wprowadzenia do porządku prawnego zasad etyki deontologicznej i odrzucenia zasad „jakości życia”. Projekt staje się tym samym czymś więcej niż prawną retoryką stosowaną jako podstawowy oręż w walkach kulturowych: staje się namysłem nad innym możliwym sposobem urzędzenia świata. Otwiera też potencjalnie drogę do sojuszy proliferów z nowymi środowiskami społecznymi, takimi jak rodzice dzieci niepełnosprawnych. Dalsze losy projektu potwierdzają istotną zmianę w prawniczych sposobach myślenia o kwestiach aborcji. Odrzucenie obywatelskiego projektu ustawy antyaborcyjnej na posiedzeniu sejmiku 6.10.2016 roku<sup>192</sup> zapoczątkowało intensyfikację prac nad pakietem pomocowym dla kobiet i rodzin, przygotowanym przez Instytut Ordo Iuris w czerwcu 2016

<sup>190</sup> <http://www.ordoiuris.pl/opinia-ordo-iuris-w-sprawie-projektu-ustawy-o-leczeniu-nieplodnosci,3443,analiza-prawna.html>, rozdz. III, p. 5, data dostępu 13.09.2016.

<sup>191</sup> [http://www.stopaborcji.pl/wp-content/uploads/2016/03/projekt\\_2016.pdf](http://www.stopaborcji.pl/wp-content/uploads/2016/03/projekt_2016.pdf), data dostępu 13.09.2016.

<sup>192</sup> *Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny*, druk nr 784, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki8ka.nsf/0/CDB8B631C2EFE830C1258014002A-4E47/%24File/784.pdf>, data dostępu 27.11.2016.

(w ślad za dodanym do projektu ustawy zapisem). Pakiet, choć można uznać go jedynie za początek produktywnego społecznie namysłu, zawiera istotne propozycje reform, takie jak stworzenie wspieranego państwowo systemu opieki perinatalnej oraz opieki paliatywnej dla dzieci, zmiany w zasadach wspierania rodziców dzieci niepełnosprawnych<sup>193</sup>. Projekty Ordo Iuris zostały do pewnego stopnia wykorzystane w pracach ustawodawczych rządu<sup>194</sup>. Ciekawym następstwem prac Ordo Iuris było powstanie w 2016 roku nowej organizacji kobiecej – Konfederacji Kobiet RP<sup>195</sup>, która w swych planach działania wykorzystuje w dużej mierze potencjał produktywnych społecznie inicjatyw pojawiających się w sieci instytucji. Konfederacja chce kontynuować prace rozpoczęte pakietem pomocowym Ordo Iuris (wsparcie hospicjów perinatalnych i domów samotnej matki<sup>196</sup>, zmiany w praktykach pieczy zastępczej), proponować rozwiązania w polityce prorodzinnej (tu pojawiają się koncepcje inspirowane ideą subsydiarności, takie jak wprowadzenie bonów opiekuńczo-wychowawczych, wzmocnienie rad rodziców w szkołach oraz programów profilaktyki zintegrowanej<sup>197</sup>). Konfederacja ma również inne niż realizowane do tej pory przez organizacje

---

<sup>193</sup> *Pakiet pomocowy nie zastąpi prawnej ochrony życia, ale jest koniecznym wsparciem dla kobiet i rodzin*, Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, 7.10.2016, <http://www.ordoiuris.pl/rodzina-i-malzenstwo/pakiet-pomocowy-nie-zastapi-prawnej-ochrony-zycia-ale-jest-koniecznym>, data dostępu 27.11.2016.

<sup>194</sup> *Rządowy projekt „Za życiem” realizuje propozycje Ordo Iuris i tworzy ramy przyszłego systemu wsparcia*, Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, 4.11.2016, <http://www.ordoiuris.pl/ochrona-zycia/rzadowy-projekt-za-zyciem-realizuje-propozycje-ordo-iuris-i-tworzy-ramy-przyszlego>, data dostępu 27.11.2016. <http://konfederakjakobiet.pl>, data dostępu 27.11.2016.

<sup>196</sup> Jednym z postulatów jest rezygnacja z ich rejonizacji, co w znacznej mierze może usprawnić wykonywanie przez nie funkcji chroniącej przed toksycznym środowiskiem pochodzenia.

<sup>197</sup> Działania inspirowane praktykami opisywanych antygenderowych ruchów rodzicielskich (akcentujących rolę rad rodziców w szkołach) oraz programem profilaktyki zintegrowanej Szymona Grzelaka, który będzie przedmiotem mojego namysłu w kolejnym rozdziale.

prawicowe pomysły na animowanie tradycji, takie jak współpraca z kołami gospodyń wiejskich<sup>198</sup>. Konfederacja Kobiet RP nawiązała dość ścisłą współpracę z NOK, której efektem było dołączenie Konfederacji do grona organizatorów cyklicznych konferencji adresowanych już nie tylko do kobiet. Pierwsza z nich, zatytułowana „Stop pedagogice wstydu” (15 października 2016) została zorganizowana przez NOK (we współpracy z Ruchem Narodowym i organizatorkami konferencji „Być kobietą urzekającą”), druga – „Doceńmy każde życie” (28 stycznia 2017) – przez NOK i Konfederację Kobiet RP (przy udziale tych samych współpracowników). Obie konferencje promowane były jako „popularnonaukowe” i odbyły się w gmachu Sejmu RP. Planowane są kolejne tego typu konferencje, które – przy odpowiednim doborze tematów – mogą sprzyjać wyłonieniu obszarów społecznej produktywności.

Ostatnim problemem, który chciałam poruszyć w niniejszym rozdziale, jest zasięg możliwych sojuszy międzyorganizacyjnych i praktyk sieciowych. Prawicowe organizacje kobiece, do pewnego stopnia świadome swych ograniczonych doświadczeń w działaniu praktycznym, pozasymbolicznym, poszukują możliwości współpracy z instytucjami bardziej doświadczonymi: bywa tak, że na potencjalnych sojuszników typują organizacje feministyczne, posiłkując się (zapewne nie dość wnikliwym) oglądem ich działań. Sytuację taką opisuje Sylwia Chutnik, prezeska Fundacji MaMa: „Fundację nawet dziewczyny z Młodzieży Wszechpolskiej zapraszały na Facebooku, napisały, że chyba działamy na wspólnym froncie”<sup>199</sup>. Chutnik w tym wypadku zaproszenia nie przyjęła, ale za inspirującą uznała kooperację ze Związkiem Dużych Rodzin „Trzy Plus”. Jest to organizacja,

<sup>198</sup> Są to póki co pomysły i plany, nie konkretne próby działań.

<sup>199</sup> *Między Matką Polką a sexy mamą*, rozmowa z S. Chutnik i P. Dołowy, w: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015, s. 371.



która wysuwa postulaty dotyczące polityki społecznej państwa<sup>200</sup>: jej profil aktywizmu prezentuje się zupełnie inaczej niż Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych Warszawy i Mazowsza<sup>201</sup>, tworzącego antygenderową Obywatelską Inicjatywę Rodzin<sup>202</sup>. Stowarzyszenie Rodzin Wielodzietnych prowadzi głównie działalność symboliczną (pro-life, antygender, celebracje narodowo-katolickie), samoorganizacyjną i samopomocową (subsidiarność, działania charytatywne) i doradztwa rodzinnego (edukacja, mediacje rodzinne). Jak więc widać, organizacje różniące się ideowo mogą do pewnego stopnia współpracować przy realizacji bardzo praktycznych zadań: im bardziej organizacja jest zaangażowana ideowo, tym jest to trudniejsze, nawet wtedy, gdy podstawy wspólnych działań można łatwo wskazać. Tak jest między innymi w przypadku organizacji walczących przeciwko rozwodom i wspierających rodzicielstwo ojców, które przypuszczalnie nigdy nie będą w stanie podjąć wspólnych działań: Fundacji Mamy i Taty<sup>203</sup> (zaangażowanej w antygenderową sieć) oraz Fundacji „Rozwód? Poczekaj”<sup>204</sup> (liberalnej światopoglądowo, współpracującej z grupami feministycznymi).

Organizacje aktywne ideowo – zarówno lewicowe, jak i prawicowe – okopują się na ideologicznym froncie, samoograniczając zasięg swoich wpływów, działając w dyskursywnie wyznaczonych polach, eliminując nieortodoksyjne interpretacje i praktyki. Dobrze obrazuje to „zwrot konserwatywny” w polskim feminizmie, czyli próba zagospodarowania przez feministki zaniedbanej – na rzecz problematyki praw reprodukcyjnych i zawodowych – sfery rodzicielstwa. Zwrot zainicjowany

---

<sup>200</sup> <http://www.3plus.pl/postulaty-na-rzecz-polityki-rodzinnej-zdr-trzy-plus,k146.html>, data dostępu 13.09.2016.

<sup>201</sup> <http://www.wielodzietni.org.pl>, data dostępu 12.09.2016.

<sup>202</sup> Jest to jedna z organizacji najbardziej aktywnych na antygenderowym froncie w Warszawie. Należy do niej Grzegorz Strzemecki.

<sup>203</sup> <http://www.mamaitata.org.pl/kampanie>, data dostępu 13.09.2016.

<sup>204</sup> <http://www.rozwodpoczekaj.org.pl/kim-jestesmy/>, data dostępu 12.09.2016.

został w obszarze praktyk przez Fundację MaMa, a w obszarze wpływowej refleksji intelektualnej przez Agnieszkę Graff i jej książkę *Matka feministka*; w ostatnim czasie tematem „polityzacji rodzicielstwa” zajęły się Elżbieta Korolczuk i Renata Hryciuk. Feministki stanęły wobec dylematu, jaka polityka społeczna związana z rodzicielstwem jest najbardziej pożądana. Graff postuluje „umacznienie rynku” zamiast urynkwienia matek; słusznie zwraca uwagę, że problem polityki związanej z opieką jest szerszy, dotyczy bowiem nie tylko rodzicielstwa, lecz także troski o starszych i niepełnosprawnych<sup>205</sup>. Dorota Szelewa wskazuje na niebezpieczeństwa polityki familializmu, czyli wspierania rodzin: może on utrzymywać tradycyjne role i prowadzić do mniejszej dostępności usług<sup>206</sup>. Szelewa jest zwolenniczką polityki „rodzinnej” skierowanej na jednostkę, wzmacniającej autonomię kobiet. Hryciuk i Korolczuk<sup>207</sup> obawiają się esencjalnych i konserwatywnych ujęć rodzicielstwa (wykluczających homoseksualistów i rodzicielstwo *in vitro*); z drugiej strony niepokój ich budzi także, mogąca być skutkiem równościowego rodzicielstwa, potencjalna utrata wyraźnej podmiotowości kobiet. Proponują interpretować rodzicielstwo i opiekę jako mające związek nie tylko z płcią, ale i z innymi charakterystykami: kategorie analityczne, które wymieniają – klasa, etniczność, seksualność, wiek i poziom sprawności – tworzą typowo lewicowy zestaw, tyleż otwierający, co i zamykający na inne sposoby rozumienia świata.

Jak więc widać, feministki mają nie tylko inną wizję rodzicielstwa i opieki, ale też dbają o to, by wizja nie interferowała z wizją konserwatywną. Działania i sposoby rozumienia muszą zostać najpierw ugruntowane w symbolice lewicowej, wywłaszczone

<sup>205</sup> A. Graff, *Matka feministka*, Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa 2014, s. 60, 62.

<sup>206</sup> D. Szelewa, *Polityka rodzinna w Polsce po 1989 roku: od familializmu prywatnego do publicznego?*, w: *Niebezpieczne związki...*

<sup>207</sup> R. Hryciuk, E. Korolczuk, *Konteksty upolitycznienia macierzyństwa i ojcostwa we współczesnej Polsce*, w: *Niebezpieczne związki...*

z prawicowej. Dylematy z tym związane dobrze opisuje Sylwia Chutnik, prezentując kampanię Fundacji MaMa skierowaną do osób, które doświadczyły poronienia: „Robimy kampanię, planujemy ją na przełom września i października 2013. No i okazuje się, że akurat blisko tego terminu jest Dzień Dziecka Utraconego, ustanowiony przez środowiska pro-life. I jak się teraz z tego wybronić? [...] To nasza wspólna praca nad tym, jak zredefiniować pewne rzeczy, jak je odzyskać albo wręcz ukraść, jak się odnaleźć w tym, co już jest, a nie obrażać się i danego tematu w ogóle nie podejmować”<sup>208</sup>. Podobne refleksje na temat „podkradania” lewicowych pomysłów i przemiany ich symboliki pojawiły się także podczas spotkań RNSK/NOK. Ostatecznie jednak pomysłu tego (póki co) nie wcielono w życie na szerszą skalę<sup>209</sup>.

Niezwykle istotne w tym kontekście wydaje się przebadanie, na ile logika praktyk może przełamać ograniczenia ideologiczne – czy konwergencja praktyk o różnej proveniencji ideologicznej (a co za tym idzie, w pewnym stopniu także konwergencja sposobów rozumienia) jest w ogóle możliwa i czy jej skutkiem jest zwiększenie społecznej produktywności działań, poszerzenie dyskursywnego pola.

Do kwestii tej powrócę w zakończeniu, po przedstawieniu wyników analizy funkcjonowania wybranych instytucji społecznych.

---

<sup>208</sup> *Między Matką Polką a sexy mamą...*, s. 359-360.

<sup>209</sup> Wyjątkiem było pojawienie się członkiń NOK z ciastem na proteście piekącniarek w czerwcu 2016 roku. Gest wsparcia protestujących słodkimi wypiekami należy do konwencji działań lewicowych.

## II. POZAFORMALNA EDUKACJA SEKSUALNA

### DYNAMICZNA SIEĆ INSTYTUCJI: KONCEPCJE EDUKACJI I DZIAŁANIA SPOŁECZNEGO

Rozdział niniejszy poświęcony będzie analizie działań wybranych organizacji zajmujących się pozaformalną edukacją seksualną młodzieży<sup>210</sup>. Moim zasadniczym celem było przyjrzenie się konserwatywnym i chrześcijańskim propozycjom edukacyjnym, uznanym w środowisku działaczy prawicowych, współpracującym z ruchami rodzicielskimi oraz „antygenderowymi”. Dzięki obserwacji ruchów społecznych i rodzicielskich przeciw „ideologii gender” i „seksualizacji” dzieci i młodzieży udało mi

---

<sup>210</sup> Tym samym nie będę się tu zajmowała przedmiotem „Wychowanie do życia w rodzinie” (WDŻ), choć niewątpliwie pozostaje on dla moich analiz istotnym kontekstem – podobnie jak inne, zagraniczne, przedsięwzięcia z zakresu formalnej i pozaformalnej edukacji seksualnej. Edukatorzy konserwatywni i chrześcijańscy prowadzący edukację pozaformalną popierają obecny kształt WDŻ i podstawę programową, a ich warsztaty są pomyślane jako pokrewne ideowo uzupełnienie do WDŻ; edukatorzy liberalni, związani z środowiskami feministycznymi, budują swój program raczej w opozycji do WDŻ, wprowadzając tematy na WDŻ ich zdaniem nieobecne/słabo opracowane. Pozaformalni edukatorzy seksualni bywają zapraszani do szkół w celu realizacji (zazwyczaj części) 14 godzin WDŻ rocznie, które zgodnie z obowiązującym prawem powinna zapewnić szkoła (decyzja o uczestnictwie uczniów w przedmiocie zależy od rodziców, a w przypadku uczniów starszych – od nich samych).

się wytypować do badań trzy organizacje, prowadzące cykliczne warsztaty edukacyjne dla młodzieży gimnazjalnej, koncentrujące się w dużej mierze na kwestii ludzkiej seksualności<sup>211</sup>. Przedmiotem refleksji będzie w tekście niniejszym program Archipelag Skarbów Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej, program Młodzież na Rozdrożu Fundacji Ruchu Nowego Życia oraz warsztaty Fundacji Ster na Miłość. Żadne z tych przedsięwzięć nie jest określane przez swych twórców jako edukacja seksualna; najbliższe tej formuły są warsztaty Fundacji Ster na Miłość. Młodzież na Rozdrożu oraz Archipelag Skarbów to programy profilaktyczne i wychowawcze o znacznie szerszej definiowanych celach. Seksualności „we właściwej perspektywie”<sup>212</sup> poświęcona jest bezpośrednio jedna piąta programu Młodzieży na Rozdrożu – to, w jakim stopniu tematyka ta jest uznana za istotną i rozbudowywana, zależy od prowadzącego program. Niekiedy traktowana jest ona jako kluczowa i centralna, organizująca inne treści programowe – w ten sposób z programu chętnie korzystają nauczyciele przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie”. Bywa jednak i tak, że problematyka seksualności jest w toku edukacyjnym pomijana lub powierzana innym nauczycielom<sup>213</sup>. Archipelag Skarbów natomiast to program profilaktyki zintegrowanej, który prócz „wychowania ku miłości i odpowiedzialności za swoją seksualność”, ma również spełniać rozmaite funkcje profilaktyczne: zniechęcać młodzież do korzystania z substancji psychoaktywnych i stosowania

---

<sup>211</sup> Programy, które będą tu przedmiotem analizy, prezentuje jako wartościowe propozycje edukacyjne inicjatywa „Stop deprawacji w edukacji”: <http://stopdeprawacji.pl/standary-who/programy-promujace-wartosci-rodzinne>, data dostępu 5.04.2016.

<sup>212</sup> Por. *Młodzież na Rozdrożu. Kształtowanie charakteru i praktyczne umiejętności życiowe*, red. M. Ball, J. Cerullo, B. Cook, Fundacja Ruchu Nowego Życia, Warszawa 2004 (materiały edukacyjne, redakcja polskiej wersji D. Świerk), rozdz. III.

<sup>213</sup> Informacje te uzyskałam od instruktorek programu.

przemocy rówieśniczej, zachęcać do asertywności<sup>214</sup>. Tematykę szeroko pojmowanej seksualności można jednak uznać za oś konstrukcyjną programu. „Jedno z założeń modelu profilaktyki zintegrowanej mówi, że istotnym warunkiem wieloaspektowej skuteczności profilaktycznej programu profilaktycznego jest podejmowanie problematyki centralnej rozwojowo – twierdzi Szymon Grzelak, twórca Archipelagu Skarbów. – Koncentracja tematyczna na zagadnieniach miłości i seksualności nie tylko sprzyja generalizacji efektów w kierunku ograniczenia korzystania z alkoholu czy narkotyków, ale – jak pokazują wyniki badań nad programem Archipelag Skarbów – spełnia także funkcję edukacji seksualnej”<sup>215</sup>. Wszystkie wymienione programy mogą więc pełnić (i często pełnią) funkcję edukacji seksualnej, choć nie jest to ich jedyna i główna funkcja, a ich wpisanie przeze mnie w kategorię „programów edukacji seksualnej” jest uproszczeniem czynionym na użytek niniejszej analizy. W swoim opisie skupiam się na zagadnieniach związanych z edukacją seksualną – siłą rzeczy jest więc to opis redukujący, niemający ambicji całościowej prezentacji badanych programów.

Kolejnym problemem klasyfikacyjnym, wobec którego stanęłam, jest zaproponowanie adekwatnej kategorii, do jakiej przyporządkować można opisywane programy. Klasyfikacja taka potrzebna jest bardziej dla celów operacyjnych i narracyjnych niż analitycznych – musi jednak być rozpoznana jako względnie adekwatna. Po dyskusji z instruktorami programów zrezygnowałam z etykiety „programy katolickie”, ponieważ nie odpowiadała ona ani instruktorom Młodzieży na Rozdrożu (program o korzeniach ewangelicznych, wykorzystywany nie tylko przez katolików), ani trenerom Archipelagu Skarbów, przeciwnym w ogóle

---

<sup>214</sup> S. Grzelak, *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży. Aktualny stan badań na świecie i w Polsce*, Wydawnictwo Rubikon, Kraków 2009, s. 364-365.

<sup>215</sup> Tamże, s. 420.

łączeniu ich przedsięwzięcia z religią. Tym samym niewłaściwe wydaje się zastosowanie określenia „programy chrześcijańskie”, choć związki wszystkich analizowanych programów z chrześcijańską antropologią i aksjologią są niewątpliwe. Zdecydowałam się więc na kategorię „programy konserwatywne”, choć zdaję sobie sprawę, że i ona może budzić poważne wątpliwości, a jej wybór wymaga dodatkowych uzasadnień. Moją intencją było wskazanie na związki programów ze światopoglądem konserwatywnym jako przeciwieństwem światopoglądu liberalnego (w tekście niniejszym światopogląd liberalny reprezentują feministyczne programy edukacji seksualnej). Światopogląd konserwatywny, związany z chrześcijańskim systemem wartości, opiera się na określonej wizji człowieka i społeczeństwa. Człowiek w tej wizji jest istotą wielowymiarową (ogromne znaczenie ma wymiar duchowy), która określa się przez trwałe relacje z innymi – przede wszystkim rodziną, wspólnotą, której jest częścią. Relacja seksualna ma w koncepcji konserwatywnej naturę nie tylko cielesną, emocjonalną, interakcyjną i wolicjonalną – ale także duchową i wiąże się z przyjmowaniem ról definiowanych w tradycyjny sposób (takich jak rola małżonka i rodzica). Określenie „konserwatyzm” odnosi się więc w moim opisie do sfery wyobrażeń społecznych, nie zaś do formy przekazu wiedzy na warsztatach: formę instruktorzy starają się dostosować do preferencji komunikacyjnych młodych odbiorców.

Najbardziej rozpoznawalnym z opisywanych tu przedsięwzięć jest Archipeląg Skarbów, program stworzony w 2006 roku przez psychologa Szymona Grzelaka i współpracowników. Podstawą dla jego opracowania był inny program profilaktyczny Grzelaka, podobny w swym charakterze, lecz mniej rozbudowany, funkcjonujący pod nazwą Wyspa Skarbów i tworzony w ramach Fundacji Homo Homini im. Karola de Foucauld, która specjalizuje się w szkoleniach z zakresu szeroko rozumianej profilaktyki. Program Archipeląg Skarbów również figuruje na liście szkoleń Fundacji, jednak od 2012 roku bezpośrednio odpowiada

za niego Instytut Profilaktyki Zintegrowanej (IPZIN) – wyrosły z doświadczeń pracy z programem i mający w swej ofercie także usługi badawcze (badania problemów i potencjałów młodzieży na potrzeby władz lokalnych, ekspertyzy dla instytucji rządowych, konsultacje aktów prawnych). Program jest realizowany w gimnazjach jako dwudniowe wydarzenie szkolne – każdego dnia po cztery godziny lekcyjne interaktywnych warsztatów z młodzieżą. Pierwszego dnia prezentowane są takie tematy, jak więzi międzyludzkie, miłość, pasje i cele życiowe, drugiego dnia uwaga skupiona jest na kwestiach związanych z seksualnością i uzależnieniami. W warsztatach uczestniczy od kilkudziesięciu do kilkuset uczniów (zazwyczaj 80-160 osób, maksymalnie 220). Realizatorzy programu podkreślają zalety pracy w dużej grupie: uczniowie mający szczególnie problemy i przeżywający głęboko treści programu mogą ze swymi emocjami skryć się w tłumie. Ponieważ twórcy programu zdają sobie sprawę, że trwałość efektów takiego jednorazowego zdarzenia należy wzmacniać, program obudowany jest różnego typu ekstensjami, jak wolontariat młodzieżowy czy dająca pozytywne wzmocnienia strona facebookowa. Istotny element programu stanowią warsztaty dla rady pedagogicznej szkoły oraz rodziców. Program przygotowywany i realizowany jest bardzo profesjonalnie i autorefleksyjnie: ekipy trenerskie są selekcionowane pośród chętnych na podstawie kryterium zgodności poglądów i stylu życia z treściami programu, szkolone w zakresie teorii profilaktyki, superwizowane w pracy praktycznej<sup>216</sup>. Program budowany jest na ustaleniach teorii naukowych i badaniach własnych, poddawany nieustannej ewaluacji i ulepszeniom.

Z powodu dbałości o prestiż programu i wymagań stawianych osobom zaangażowanym w pracę z nim dostęp badawczy

---

<sup>216</sup> Szkolenie składa się z części praktycznej (ok. 160 godzin) oraz teoretycznej (ok. 30 godzin) – obie zakończone są egzaminem. Warunkiem utrzymania licencji trenera jest uczestnictwo w superwizjach.



do Archipelagu Skarbów nie był łatwy. Musiałam uzyskać zgodę na badania od Szymona Grzelaka (wydaną po konsultacji z realizatorami programu): podstawą był opis formułowanych przeze mnie celów badawczych oraz rozmowa, podczas której musiałam odpowiedzieć na pytania związane z osobistą motywacją badawczą. Umożliwiono mi obejrzenie realizacji programu: brałam udział w warsztatach w Sulejówku 4 i 5 listopada 2014 roku. Z pewnością nie bez znaczenia był tu fakt, że realizacje Archipelagu mają z założenia charakter jawny i uczestniczą w nich – prócz uczniów – także wychowawcy. Obserwator może bez problemu wtopić się w tłum (choć zazwyczaj, jako osoba spoza szkoły i ekipy trenerskiej, nie umknie uwadze czujnych wychowawców). Nie udało mi się natomiast wziąć udziału w szkoleniach i spotkaniach ekipy trenerów – namiastkę tego doświadczenia dał mi wykład Matteo Sali dla studentów kulturoznawstwa, poświęcony konstrukcji programu, który wygłosił on w ramach prowadzonego przeze mnie konwersatorium „Polityki edukacyjne” 10 marca 2015 roku. Miałam również okazję wysłuchać kilku publicznych wystąpień Szymona Grzelaka dla różnego typu audytoriów: na spotkaniach ruchów przeciw seksualizacji, konferencjach dla samorządowców i warsztatach organizowanych przez katolickich studentów. Zapoznałam się z opracowaniami definiującymi cele i metody programu oraz publikacjami, między innymi z flagową publikacją IPZIN *Vademecum skutecznej profilaktyki problemów młodzieży*<sup>217</sup>.

<sup>217</sup> *Vademecum skutecznej profilaktyki problemów młodzieży. Przewodnik dla samorządowców i praktyków oparty na wynikach badań naukowych*, red. S. Grzelak, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2015. Wiele artykułów programowych Szymona Grzelaka opublikowanych zostało w piśmie „Świat Problemów”: S. Grzelak, *Rodzice, szkoła i profesjonalna profilaktyka – w stronę dobrej współpracy*, „Świat problemów”, nr 1/2014, <http://www.swiat-problemow.pl/rodzice-szkola-i-profesjonalna-profilaktyka-w-strone-dobrej-wspolpracy/>, data dostępu 21.11.2016; tegoż, *Literatura piękna, która wspiera profilaktykę*, „Świat problemów”, nr 11/2014, <http://www.swiat-problemow.pl/literatura-piekna-ktora-wspiera-profilaktyke/>, data dostępu 21.11.2016; tegoż,

Drugim badanym przeze mnie programem był program Młodzież na Rozdrożu, realizowany przez przedstawicieli międzynarodowej „strategii Crossroads” (takie określenie widnieje na stronie internetowej programu<sup>218</sup>). W Polsce misji tej podjął się Ruch Chrześcijański Mt28 w ramach Fundacji Ruchu Nowego Życia. Ruch został założony w USA pod nazwą Campus Crusade for Christ – jako ponadwyznaniowa organizacja chrześcijańska o charakterze ewangelizacyjnym. Program realizowany jest w Polsce od 2004 roku, w roku 2010 doczekał się własnych wyszkolonych instruktorów. O programie usłyszałam podczas konferencji „W trosce o dobro dziecka, małżeństwa i rodziny. O kształtowaniu właściwych postaw w odniesieniu do autorytetów i seksualności człowieka” 11 września 2014 roku (na konferencji prezentowane były różne programy edukacji seksualnej i profilaktyki, między innymi również Archipelag Skarbów)<sup>219</sup>. Nie musiałam spełniać specjalnych wymogów, by zapoznać się z programem Młodzież na Rozdrożu – tym razem jednak warunkiem dostępu do materiałów chronionych licencją było ukończenie czterodniowego płatnego kursu (30 godz.)

---

*Seksualizacja w przestrzeni publicznej i jej wpływ na młodzież*, „Świat Problemów”, nr 6/2013, s. 27-31. O profilaktyce i roli wychowawczej pisze Grzelak również w książkach: S. Grzelak, *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży...*; tegoż, *Dziki ojciec. Jak wykorzystać moc inicjacji w wychowaniu*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2009.

<sup>218</sup> <http://mlodzieznarozdrozu.pl/o-nas/zalozenia>, data dostępu 30.04.2016.

<sup>219</sup> Konferencję organizował powiat wołomiński i Niepubliczna Szkoła Podstawowa Animus, której założycielką jest instruktorka programu Młodzież na Rozdrożu. Wielokrotnie obserwowałam interesujące powiązania rozmaitych inicjatyw: bywa, że w jednej rodzinie poszczególni członkowie zaangażowani są w różne inicjatywy edukacyjne (np. Archipelag Skarbów i Młodzież na Rozdrożu) i pokrewne (nauka metod naturalnego planowania rodziny, np. naprotechnologicznego modelu Creighton). W ten sposób sieci ideologiczne i społeczne wzmacniają się. Podobnie bywa w przypadku inicjatyw lewicowych, choć tam klucz rodzinny jest rzadszy; przeważają sieci współpracy w pokrewnych inicjatywach (często te same osoby przynależą do kilku grup działaczy, a całe środowisko jest w miarę dobrze zintegrowane).

i uzyskanie certyfikatu uprawniającego do nauczania programu. Spełnienie tego warunku ma dawać organizatorom szkolenia gwarancję, że zainteresowani programem dobrze zrozumieją jego cele i metody, zapoznają się z całym spektrum proponowanych do nauczania treści, które ułożone są zgodnie z pewną koncepcją poznawczą w integralną całość. Program Młodzież na Rozdrożu w idealnych warunkach powinien być realizowany jako cykl 30 lekcji: raczej więc przez nauczycieli szkolnych, nie zaś zewnętrznych trenerów. Na program składa się pięć bloków tematycznych, poświęconych kolejno relacjom międzyludzkim i kształtowaniu charakteru, seksualności oraz narzędziom służącym budowaniu postaw asertywnych i dokonywaniu właściwych wyborów.

W ramach szkolenia, w którym uczestniczyłam w Krakowie w dniach 1-4 grudnia 2014 roku, odbyły się praktyki dydaktyczne w gimnazjum: razem z innymi kursantami prowadziliśmy lekcję dotyczącą dobrego charakteru. Miałam więc możliwość obejrzenia fragmentu programu w działaniu.

Trzecia inicjatywa edukacyjna, która będzie tu dla mnie badawczym kontekstem, to warsztaty „Ku miłości” i Akademia STER, realizowana przez Fundację Ster na Miłość – program katolickiej rówieśniczej edukacji seksualnej, powstały w 2015 roku z inicjatywy Konrada i Igi Grzybowskich. Bezpośrednią inspiracją do założenia Fundacji o celach edukacyjnych była dla Grzybowskich współpraca z Podyplomowym Studium Relacji Interpersonalnych i Profilaktyki Uzależnień (studium stworzy środowisko zaangażowane w przygotowanie podręczników do przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie”, między innymi prof. Maria Ryś i Teresa Król<sup>220</sup>) i chęć stworzenia przeciwwagi wobec programów edukacyjnych niepromujących abstynencji seksualnej do czasu zawarcia związku małżeńskiego.

---

<sup>220</sup> Studium afiliowane jest przy Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Fundacja Ster na Miłość to także kontynuacja wcześniejszego aktywizmu Grzybowskiich – oboje zaangażowani byli w młodzieżowy Ruch Czystych Serc, promujący „czystość” przedmażeńską (ruch jest częścią światowego ruchu True Love Waits). Program edukacyjny Fundacji to nie tylko warsztaty w szkołach (szczególnie otwarte są szkoły z certyfikatem „Szkoła przyjazna rodzinie”<sup>221</sup>), lecz także szkolenia nauczycieli programu, zwanych liderami, oraz warsztaty dla rodziców i wychowawców<sup>222</sup>. Ze współpracowniczkami Fundacji spotkałam się po raz pierwszy na zebraniu Sekcji Kobiet Ruchu Narodowego – było to spotkanie mające inicjować współpracę międzygrupową, która ostatecznie nie rozpoczęła się z przyczyn organizacyjnych<sup>223</sup>. Fundacja Ster na Miłość gościła na moich zajęciach konwersatoryjnych z prezentacją o swojej działalności (18.11.2015), ale mimo dużej otwartości przedstawicieli Fundacji na moje badania nie udało mi się wziąć udziału w warsztatach dla liderów, ponieważ nie były one w ostatnim czasie organizowane. Wydaje się, że Fundacja i jej oferta dydaktyczna są (w momencie, gdy piszę te słowa) wciąż jeszcze w budowie. Informacje, które uzyskałam od przedstawicieli Fundacji, pozwalają sądzić, że istotną częścią nauczania jest świadectwo dawane przez aktywistów, którzy wytrwali w czystości do ślubu.

Jak widać, moje badania konserwatywnych inicjatyw z zakresu edukacji seksualnej nie miały pogłębionego i systematycznego

<sup>221</sup> Warunkiem uzyskania certyfikatu jest organizowanie w szkole warsztatów prorodzinnych oraz przeciwdziałanie inicjatywom podważającym jej autorytet: <http://szkola-przyjaznarodzinie.pl/strona-glowna/certyfikat/>, data dostępu 8.02.2017.

<sup>222</sup> W roku 2016 Fundacja rozszerzyła swą działalność o warsztaty dla narzeczonych i małżeństw.

<sup>223</sup> Część działaczek Fundacji Ster na Miłość jest też zaangażowana w działania Chrześcijańskich Spotkań dla Mam z Dziećmi. Ta grupa współpracuje z Narodową Organizacją Kobiet (kontynuującą działania Sekcji Kobiet Ruchu Narodowego). Do współpracy międzyosobowej doszło więc, ale pod szyldem innych organizacji.

charakteru. Doświadczenia będące podstawą interpretacji to ukończenie kursu dla nauczycieli (Młodzież na Rozdrożu) oraz udział w jednej realizacji programu (Archipelag Skarbów). Uznałam jednak, że doświadczenia te są wystarczające dla refleksji nad scenariuszami programów – z tymi bowiem udało mi się dość dobrze zapoznać. Oczywiście gdybym uczestniczyła w większej liczbie realizacji Archipelagu Skarbów oraz kursie dla jego trenerów, miała możliwość cyklicznej obserwacji lekcji prowadzonych wedle programu Młodzież na Rozdrożu, z pewnością moja interpretacja byłaby pełniejsza, lecz zapewne nie zasadniczo odmienna. Warto podkreślić w tym miejscu subiektywizm mojego ujęcia: próba zrozumienia doświadczenia za pomocą kategorii antropologicznych to propozycja języka opisu rzeczywistości zasadniczo odbiegającego od tego, którym zazwyczaj mówi się o profilaktyce<sup>224</sup>.

Pozostałe obserwowane przez mnie przedsięwzięcia dydaktyczne inspirowane są światopoglądem feministycznym i liberalnym. Uznałam, że muszę dysponować materiałem porównawczym, zwłaszcza gdy feministyczne warsztaty są przedmiotem żywego zainteresowania organizacji zaangażowanych w wycho-

---

<sup>224</sup> Przed uniknięciem wielu błędów wynikających z niedostatecznie głębokiego uczestnictwa w badanej rzeczywistości uchroniły mnie cenne uwagi do tego rozdziału, którymi podzieliły się ze mną instruktorki Młodzieży na Rozdrożu Dorota Świerk i Anna Niemyska. Istotne korekty oraz uzupełnienia wniósł także twórca Archipelagu Skarbów Szymon Grzelak. Muszę jednak zaznaczyć, że opinia Grzelaka o moim opracowaniu jest krytyczna: zdaniem twórcy Archipelagu nie udało mi się w pełni zrozumieć programu i adekwatnie go przedstawić. Wątpliwości Grzelaka wzbudziła też sama metoda etnograficzna oraz ten konkretny przypadek jej zastosowania – oparcie głównej linii interpretacyjnej na akcydentalnym doświadczeniu, nie zaś naukowych opracowaniach tematu oraz wynikach badań ilościowych skuteczności oddziaływania Archipelagu Skarbów. Tym samym jeden z celów stawianych tej rozprawie – próba uwyrażnienia głosu badanych za pomocą narzędzi antropologicznych – nie został zrealizowany w przypadku Archipelagu Skarbów.

wanie do wstrzemięźliwości<sup>225</sup>. Organizacje feministyczne bywają często przez nie wskazywane jako negatywny punkt odniesienia. Nierzadko zdarzają się sytuacje, gdy do tej samej szkoły (a czasem i klasy) zapraszani są z warsztatami edukatorzy z przeciwstawnych opcji światopoglądowych. Sytuacja taka uznawana jest za niepożądaną przez obie strony, a programy konkurencji osądzone jako błędne i potencjalnie szkodliwe dla młodzieży. Jest to jeden z powodów, dla których pewne treści programowe są we wszystkich programach podobne: ich twórcy dążą do zbudowania propozycji holistycznych, wchłaniających wszystkie elementy uznane za wartościowe – i tym samym pozwalające w pewnej mierze zastąpić inne programy z edukacyjnej oferty. Jednak prawo do ostatecznych decyzji w sprawie uczestnictwa uczniów w różnego typu warsztatach organizacje edukacji pozaformalnej przyznają innym: konserwatyści rodzicom, działacze lewicowi – samym uczniom.

Inicjatywy „feministyczne”<sup>226</sup>, które powinny stać się przedmiotem mojego zainteresowania, wskazali mi działacze chrześcijańscy. Jedna z instruktorek programu Młodzież na Rozdrożu zaprosiła mnie do wspólnego udziału w warsztatach dla rodziców i wychowawców, które odbywały się w Fundacji Feminoteka (obie miałyśmy nastawienie poznawcze). W ten sposób ukończyłam

---

<sup>225</sup> Określenie „czystość przedmałżeńska” używane jest jedynie przez Fundację Ster na Miłość. Pozostałe opisane tu organizacje unikają tego określenia ze względu na jego konotacje religijne oraz możliwość negatywnych skojarzeń z „brudem” jako opozycją czystości. Posługują się więc terminami takimi jak wstrzemięźliwość, abstynencja lub czekanie z seksem.

<sup>226</sup> Określenia „feministyczne”, „liberalne” i „lewicowe” będę używać zamiennie w celu opisanego warsztatów tego typu. Podobnie jak w przypadku programów „konserwatywnych” zdaję sobie sprawę, że określenia te nie usatysfakcjonują twórców i realizatorów analizowanych programów, którzy uważają, że ich warsztaty to neutralna światopoglądowo wiedza zgodna ze współczesnym stanem badań w dziedzinie. Tę upraszczającą decyzję klasyfikacyjną podejmuję dla jasności wyводу i wskazania związków badanych inicjatyw z określonym typem światopoglądu.

składający się z czterech spotkań kurs „Seksualność? To normalne! Cykl wykładów dla rodziców i opiekunek/-ów”. Wykłady w styczniu i lutym 2015 roku prowadziła edukatorka seksualna Barbara Piwek, zajmująca się między innymi seksualnością niepełnosprawnych (jest to temat często podejmowany obecnie przez seksuologię oraz lewicowych edukatorów seksualnych). Propozycja ta była dość unikalna, ponieważ warsztaty „feministyczne” z zakresu edukacji seksualnej zazwyczaj kierowane są do młodzieży, niekiedy też do edukatorów, stosunkowo rzadko do rodziców.

Najbardziej typowa dla oferty warsztatów inspirowanych lewicową i równościową ideologią jest edukacja rówieśnicza – która z zasady określa limit wiekowy edukatorów, a więc wyklucza z udziału w lekcjach wychowawców i osoby postronne (te niezależnie od wieku). Celem takiej formuły jest stworzenie na zajęciach atmosfery swobody i zaufania, odwołania się do wspólnych doświadczeń. Współpraca z rodzicami nie ma tu charakteru systemowego, choć niekiedy przygotowywane są dla nich materiały edukacyjne.

Moje możliwości badawcze były więc ograniczone. Uczestniczyłam w dyskusjach (a część z tych dyskusji także zorganizowałam w ramach swych konwersatoriów w latach 2014-2016) z przedstawicielami Grupy Edukatorów Seksualnych „Ponton”, kolektywu Te Tematy oraz Fundacji Nowoczesnej Edukacji SPUNK (przedstawicielka tej ostatniej wskazała na Archipelag Skarbów jako konkurencję w polu edukacyjnym, także w rywalizacji o fundusze – w Łodzi, siedzibie Fundacji, to Archipelag okazał się bardziej skuteczny w zdobywaniu finansowania<sup>227</sup>). Edukatorzy Pontonu odtworzyły na zajęciach dla moich studentów przebieg typowej lekcji dla młodzieży, opatrząc prezentowane treści refleksyjnym komentarzem.

---

<sup>227</sup> W Łodzi warsztaty prowadzi obie organizacje: program SPUNK również zdobył dofinansowanie, jednak w niższej wysokości.

Wszystkie wymienione inicjatywy powiązane są sieciami współpracy z innymi organizacjami o wyraźnie lewicowym światopoglądzie, zwłaszcza feministycznymi. Ponton, nawet formalnie – z Federacją na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Te Tematy – z Fundacją Feminoteka, obie organizacje – z Instytutem Pozytywnej Seksualności, promującym wizję pozytywnej seksualności, otwartej na nienormatywność, nowe formy doświadczenia i nowe obszary wiedzy na temat seksualności<sup>228</sup>. To tylko niektóre z powiązań; śledząc międzyorganizacyjne więzy, można – zarówno w przypadku edukatorów konserwatywnych, jak i lewicowych – sporządzić gęstą mapę sieci społecznych obejmujących wszystkich istotnych aktorów w danym polu ideologicznym: niekiedy będą to silne więzi praktycznej współpracy, czasem partnerstwa, koalicje czy patronaty.

Żadna z propozycji edukacyjnych będących przedmiotem mojej analizy nie jest przedsięwzięciem neutralnym światopoglądowo: przedsięwzięcia takie, zwłaszcza w sferze będącej tu przedmiotem zainteresowania, w ogóle nie istnieją, z czego edukatorzy seksualni dobrze zdają sobie sprawę. Jednak wszyscy dążą do tego, by ukazać proponowaną przez siebie wiedzę jako „obiektywną”, zgodną z nauką i statystykami, opisującą esencjonalny charakter pewnych typów międzyludzkich relacji, dającą umiejętności, które pozwolą prowadzić satysfakcjonujące życie. Próba obiektywizacji przekazu widoczna jest zwłaszcza w przypadku edukatorów lewicowych: nie używają oni w odniesieniu do swoich przedsięwzięć terminu „wychowanie”, uznając się właśnie za edukatorów – role wychowawcze ich zdaniem zarezerwowane są dla rodziny. Natomiast przedstawiciele organizacji konserwatywnych źle reagują na słowa edukator/edukacja, zdecydowanie postrzegając swoje zadania jako wychowawcze<sup>229</sup>.

<sup>228</sup> IPS ma w swej ofercie warsztaty dla edukatorów seksualnych, które prowadzi edukatorka Pontonu.

<sup>229</sup> Mimo świadomości tych rozróżnień używać będą określenia „edukator/trener” w stosunku do nauczycieli wszystkich programów. Określenia te



Prowadzący Archipelag Skarbów najchętniej określają się jako trenerzy, edukatorzy Pontonu – jako doradcy i doradczynie.

W praktyce jednak i jedni, i drudzy prowadzą działalność formacyjną. Konserwatyści zazwyczaj definiują swą edukację seksualną jako typ A<sup>230</sup>, a więc promującą abstynencję seksualną przed ślubem – jednak spory zasób wiedzy przekazywanej na warsztatach dotyczy środków antykoncepcyjnych (są to informacje krytyczne, niemniej pośrednio wskazujące na techniki ich użycia). Edukatorzy lewicowi sami wpisują swe propozycje edukacyjne w typ C (edukacja mieszana, zarówno dostarczająca

---

adekwatnie moim zdaniem opisują osoby, które prowadzą w szkole zazwyczaj pojedyncze warsztaty.

<sup>230</sup> Inne nazwy typów edukacji seksualnej A, B i C to odpowiednio model restrykcyjny, permisywny i model złotego środka. Por. A. Długołęcka, *Wychowanie i edukacja seksualna*, w: Z. Lew-Starowicz, A. Długołęcka, *Edukacja seksualna*, Świat Książki, Warszawa 2006, s. 239; A. Baranowska, *Edukacja seksualna w gimnazjum w opinii nauczycieli*, „Ogrody nauk i sztuk”, nr 4/2014, s. 358. Badani przez Baranowską nauczyciele zwykle deklarowali wybór modelu złotego środka, choć część z nich pozytywnie wypowiadała się o programie Archipelag Skarbów (typ A). Typologie edukacji seksualnej nie są przedmiotem powszechnego konsensusu. W literaturze anglojęzycznej często używa się określeń „abstinence only sex education” oraz „comprehensive sexuality education”, co odpowiada mniej więcej wymienionym typom A i C. Typ B nie jest w tej klasyfikacji uwzględniany. W dyskusji o edukacji seksualnej używa się też niekiedy jednej z klasyfikacji działań profilaktycznych: mówi się o profilaktyce pierwszorzędowej (adresowana do grup raczej niepodjęających zachowań ryzykownych, często wiązana – jeśli chodzi o edukację seksualną – z koncepcją eliminacji ryzyka) i drugorzędowej (adresowana do grup ryzyka, często nastawiona – w przypadku kwestii podejmowania aktywności seksualnej – na zmniejszanie ryzyka, a nie na jego całkowitą eliminację). W przypadku nazwania edukacji typu C profilaktyką drugorzędową wątpliwości może budzić klasyfikacja uczniów jako grupy podejmującej zachowania ryzykowne (nie jest to oczywiste i nie odnosi się do wszystkich uczniów); z drugiej strony programy typu A adresowane są też do uczniów już podejmujących zachowania ryzykowne – i zmierzają wtedy do ograniczenia ryzyka. Analiza, którą przeprowadzam w tym rozdziale, również ukazuje trudności w jasnym rozgraniczeniu typu A i C w przypadku poszczególnych przedsięwzięć edukacyjnych.

uczącym się wiedzy, jak i będąca transmisją pewnego systemu wartości), choć w katolickich i prawicowych mediach ich warsztaty opisane są, niezgodnie ze stanem faktycznym, jako typ B (a więc edukacja nastawiona na przekaz wiedzy z zakresu biologii, bez próby formowania postaw). Jednym z problemów, który będzie mnie tu interesował najbardziej, jest konwergencja między typami edukacji seksualnej A i C (oczywiście z dostrzeżeniem i zaznaczeniem istotnych i nieredukowalnych różnic między nimi).

Ciekawe pole zbieżności można zaobserwować już na podstawie wstępnych rozpoznań, częściowo zaprezentowanych powyżej. Wszystkie organizacje edukacyjne inspirowane są wzorami zagranicznymi. O ile w przypadku organizacji lewicowych jest to dość oczywiste (międzynarodowa sieć współpracy, udział w globalnych przedsięwzięciach, na przykład przeciw przemocy wobec kobiet, niekiedy zagraniczne źródła finansowania)<sup>231</sup>, w przypadku organizacji konserwatywnych może zaskakiwać.

Program Młodzież na Rozdrożu, organizowany przez polską filię ruchu o proweniencji amerykańskiej, jest programem międzynarodowym, ale bazuje w znacznej mierze na materiale amerykańskim: zarówno ilustracje, jak i przykłady nie odnoszą się do doświadczenia kulturowego polskich uczniów<sup>232</sup>. Archipelag Skarbów stanowi wprawdzie przedsięwzięcie autorskie, jednak jego autor jest również twórcą polskiej adaptacji amerykańskiego programu profilaktycznego TeenSTAR<sup>233</sup>. W Polsce

<sup>231</sup> Nie chcę oczywiście twierdzić, że feministyczna edukacja seksualna rozwinęła się jedynie dzięki inspiracjom zachodnim: nie bez znaczenia było tu polskie dziedzictwo myśli liberalnej, między innymi dorobek powstałego za czasów PRL Towarzystwa Rozwoju Rodziny. Por. A. Kościańska, *Płeć, przyjemność i przemoc. Kształtowanie wiedzy eksperckiej o seksualności w Polsce*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.

<sup>232</sup> Nauczyciele są zachęceni do używania przykładów z własnego kręgu kulturowego – co niekiedy wymaga rezygnacji z gotowych arkuszy zadań z podręcznika.

<sup>233</sup> <http://www.teenstar.org/page.asp?DH=6>, data dostępu 5.04.2016.

program przez wiele lat funkcjonował pod nazwą Płciowość i Odpowiedzialność Nastolatków; został dostosowany do polskich warunków kulturowych, zaś Szymon Grzelak wniósł istotny wkład w międzynarodowy rozwój programu poprzez opracowanie metod ewaluacji jego skuteczności. Program PiON polegał na systematycznej pracy z młodzieżą w bardziej indywidualnym trybie – ostatecznie jednak Grzelak zrezygnował z rozwijania programu na rzecz wypracowywania bardziej skutecznej formuły działania. Taką okazał się Archipeląg Skarbów. Choć autor wskazuje jako bezpośrednie źródło inspiracji w pracach nad Archipelagiem (a wcześniej Wyspą Skarbów) program profilaktyki problemów alkoholowych „Noe”, można dostrzec też pewne podobieństwa między Archipelagiem Skarbów a programem PiON – przede wszystkim w podobnym osadzeniu programów w podstawach filozoficznych i psychologicznych (filozofia personalistyczna, teoria rozwoju psychoseksualnego Erika Eriksona)<sup>234</sup> oraz wykorzystaniu poszczególnych symboli (ukazanie wielowymiarowości osoby za pomocą ikony pięcioramiennej gwiazdy).

W programach Młódzież na Rozdrożu oraz Ster na Miłość wykorzystywane są przykłady z książek i wykładów amerykańskiego ewangelizatora Josha McDowella<sup>235</sup>. Następuje więc

---

<sup>234</sup> Por. S. Grzelak, *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży...*, s. 152-153, 332-340, 259.

<sup>235</sup> Szczególną popularnością wśród edukatorów cieszą się publikacje: J. McDowell, R. Woodworth, *Ponieważ prawdziwa miłość czeka*, przeł. K. Maksymiuk, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010; J. McDowell, *Listy od taty. O seksie i miłości*, przeł. D. Świerk, Wydawnictwo Rubikon, Kraków 2010 (tłumaczką tej pozycji jest trenerka programu Młódzież na Rozdrożu); J. McDowell, E. Stewart, *Jak poznać prawdziwą miłość*, przeł. E. Małecka, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010; J. McDowell, *Ojcowska miłość*, przeł. J. Kowalak, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010; J. McDowell, B. Hostetler, R. Woodworth, *Prawda czy fałsz?*, przeł. K. Pawłusiów, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2009; J. McDowell, *Wyobcowane pokolenie*, przeł. K. Pawłusiów, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2009; J. McDowell, S. McDowell, *Więcej niż cieśla*, przeł. T. Fortuna,

zjawisko, które nazwać można globalizacją seksualnej wyobraźni: modele edukacyjne upodabniają się pod względem konstrukcyjnym, metodycznym, narracyjnym, nawet ikonicznym. W czasach globalnego krążenia ideobrazów<sup>236</sup> i funkcjonowania uniwersalnych (nawet jeśli krytykowanych) punktów odniesienia (standardy edukacji seksualnej WHO) wydaje się to do pewnego stopnia nieuniknione. Polska konserwatywna tradycja edukacji seksualnej (podobniej zresztą jak liberalnej) sięga początków wieku XX<sup>237</sup>, jednak konserwatywne poradnictwo za cel stawiało sobie raczej wspomaganie rodziców w ich funkcjach wychowawczych, nie zaś instrukcje dla nauczania szkolnego. Zagospodarowywanie obszaru nauczania pozadomowego pojawia się w przypadku konserwatystów później niż w przypadku liberałów. Wprawdzie edukatorzy konserwatywni wskazali mi różne polskie źródła inspiracji – takie jak profilaktyka integralna Marka Drzewieckiego, koncepcja integracji seksualnej Józefa Augustyna czy programy Wandy Papis<sup>238</sup> – jednak inicjatywy

---

Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010; J. McDowell, E. Davis, *Nagie fakty. 39 pytań na temat seksu, których rodzice woleliby nie usłyszeć*, przeł. K.B. Dulińska, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2015. Por. rekomendacje edukatorów programu Młodzież na Rozdrożu: <http://www.grudniowelovestory.pl/?subpage=publikacje>, data dostępu 21.11.2016.

<sup>236</sup> Por. A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2005.

<sup>237</sup> Por. M. Babik, *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900-1939*, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010; A. Kościańska, *Zobaczyć losia. Historia polskiej edukacji seksualnej od pierwszej lekcji do internetu*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017. Agnieszka Kościańska w interesujący sposób ukazuje różne nurty w powojennej polskiej refleksji katolickiej dotyczącej seksualności, w pewnych okresach i aspektach bardziej „postępowej” niż ówczesna polska seksualologia. Też autorki jest, że po roku 1989 w katolickiej wizji seksualności zaczynają dominować wzorce konserwatywne, inspirowane dorobkiem konserwatystów amerykańskich.

<sup>238</sup> Por. W.E. Papis, *Wychowanie dzieci i młodzieży do dojrzałego życia i miłości*, „Studia nad Rodziną”, nr 1/1997, s. 85-88, <http://bazhum.muzhp.pl/media//>

amerykańskie (takie jak Młodzież na Rozdrożu) uznane zostały za cenne ze względu na scenariusze lekcji gotowe do wykorzystania w pracy z młodzieżą.

## SEKSUALNOŚĆ A GOSPODARKA RYZYKIEM

Sam koncept edukacji seksualnej w postaci, z jaką spotykamy się dzisiaj, jest stosunkowo świeżej daty. Wiąże się on nie tyle z powstaniem nowoczesnej seksuologii, ile z koniecznością uporańia się ze skutkami plagi chorób przenoszonych drogą płciową w początkach XX wieku<sup>239</sup>, a w czasach obecnych – przede wszystkim epidemii AIDS. Wydaje się, że dynamika rozwoju instytucji edukacji seksualnej (podobnie zresztą jak ruchu na rzecz praw osób homoseksualnych) została na wiele dekad określona przez modele walki z zakażeniami wirusem HIV. Nie bez znaczenia jest tu fakt, że programy profilaktyki HIV/AIDS mogły liczyć na priorytetowe traktowanie i finansowanie; wydaje się, że w dalszym ciągu mają one dużą szansę zyskać instytucjonalne wsparcie, ponieważ wciąż oddziałują na wyobraźnię społeczną. Jak zauważa Susan Sontag<sup>240</sup>, epidemia AIDS doprowadziła do ponownego uspołecznienia seksu i poddania go nowego rodzaju reżimom dyscyplinarnym: moralnym i medycznym. Reżimy

---

files/Studia\_nad\_Rodzina/Studia\_nad\_Rodzina-r1997-t1-n1\_(1)/Studia\_nad\_Rodzina-r1997-t1-n1\_(1)-s85-88/Studia\_nad\_Rodzina-r1997-t1-n1\_(1)-s85-88.pdf, data dostępu 9.02.2017; M. Drzewiecki, *Nowoczesna profilaktyka uzależnień*, Wydawnictwo „Jedność”, Kielce 2000; J. Augustyn, *Integracja seksualna. Przewodnik w poznawaniu i kształtowaniu własnej seksualności*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009.

<sup>239</sup> Por. J. Sikorska-Kulesza, „Skąd się wziął twój braciszek? Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004.

<sup>240</sup> S. Sontag, *Choroba jako metafora; AIDS i jego metafory*, przeł. J. Anders, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2016.

te zaczęły być przedmiotem nauczania szkolnego i pedagogiki pozaformalnej. Mimo niezbyt dużej szansy zakażenia się HIV w krajach europejskich/USA (choć i w tych krajach zdarzają się środowiska i regiony, gdzie odnotowuje się wzrost zachorowań) i pojawienia się dość skutecznych w walce z objawami choroby leków, treści nauczania nie uległy zasadniczej zmianie i AIDS poświęca się zazwyczaj więcej miejsca niż innym chorobom przenoszonym drogą płciową. Szczególnie wyraźne jest to w przypadku programu *Młdzież na Rozdrożu*, który powstał w roku 1995 jako reakcja na rozprzestrzenianie się epidemii, zwłaszcza w krajach afrykańskich i w dużej mierze do wykorzystania w tych krajach. Potrzebami krajów afrykańskich motywowana jest prostota techniczna programu (zakłada się brak dostępu do sprzętu medialnego i pomocy dydaktycznych), specyficzny materiał ilustracyjny i do dziś kładziony w programie nacisk na zagadnienia HIV/AIDS. Profilaktyka chrześcijańska uważana jest przez twórców tego typu programów za skuteczniejszą w warunkach afrykańskich od innych działań zmierzających do ograniczenia rozprzestrzeniania się choroby.

W Polsce poświęcenie bardzo dużej części programu *Młdzież na Rozdrożu* (oraz warsztatu dla jego edukatorów) kwestii AIDS wymaga dodatkowych uzasadnień. Podczas kursu, w którym uczestniczyłam, podkreślono, że w ostatnim czasie odnotowuje się znów wzrost liczby zachorowań, a dodatkowe zagrożenie stwarzają migracje<sup>241</sup>. Zgodnie z programem kursu omówiliśmy także bardzo dokładnie wiele chorób przenoszonych drogą płciową – szczególny nacisk położony był na objawy, następstwa, a także niemożność całkowitego uchronienia się

---

<sup>241</sup> Co ciekawe, podobną argumentacją – dotyczącą wzrostu zagrożenia HIV w obliczu migracji i osłabienia dynamiki działań profilaktycznych – posługują się również badacze liberalni, por. H. Szelaż, K. Wąż, *Profilaktyka i poradnictwo dla dorosłych w zakresie HIV/AIDS. Zmieniające się potrzeby*, „Dyskursy Młodych Andragogów”, nr 16/2015, s. 115-127.

przed chorobami innym sposobem niż abstynencja seksualna i wierność jednemu partnerowi.

W programie Archipeląg Skarbów chorobom przenoszonym drogą płciową poświęca się znacznie mniej miejsca (wciąż wirus HIV jest tu najważniejszy, pełniąc rolę niemal metonimiczną wobec innych chorób), jednak pojawiają się one w podobnym kontekście: niepełnej skuteczności prezerwatywy w zapobieganiu zakażeniu.

Organizacje lewicowe również umieszczają w swych programach kwestię chorób przenoszonych drogą płciową. Wprawdzie edukatorki Pontonu<sup>242</sup>, prowadząc lekcje szkolne, często rezygnują z tych zagadnień na rzecz dokładniejszego omówienia środków antykoncepcyjnych (na choroby nie wystarcza zazwyczaj czasu), ale na stronie internetowej organizacji dostępne są materiały dokładnie prezentujące szerokie spektrum chorób – ze szczególną uwagą skierowaną na AIDS<sup>243</sup>. Tym razem prezerwatywa staje się bohaterką pozytywną: wprawdzie nie daje pewności, że do zakażenia nie dojdzie (co podkreślają też zawsze edukatorzy lewicowi), ale umożliwia „bezpieczniejszy seks”.

Kwestia chorób przenoszonych drogą płciową bywa również bardzo obszernie przedstawiana przez Te Tematy, grupę edukacji rówieśniczej, którą założyli warszawscy licealiści. Ponieważ grupa jest inicjatywą stosunkowo nową (powstała w maju 2015 roku), opartą na samokształceniu i wciąż wypracowującą swoje metody, edukatorzy nie wykorzystują gotowego programu, lecz opracowują interesujące ich (oraz słuchaczy) zagadnienia, korzystając z zasobów naukowych i pomocy ekspertów. W wypadku chorób przenoszonych drogą płciową prezentacja

---

<sup>242</sup> Organizacja otwarta jest na edukatorów obu płci, ale w praktyce kolektyw jest żeński.

<sup>243</sup> Nacisk kładziony na AIDS podkreśla choćby tytuł broszury zamieszczonej na stronie Pontonu: *Wybieramy zdrowie. HIV/AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową*, [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/wybieramy\\_zdrowie.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/wybieramy_zdrowie.pdf), data dostępu 8.04.2016.

(bardzo podobnie jak w przypadku szkolenia dla nauczycieli programu Młodzież na Rozdrożu) ma charakter medyczny, objawy są ilustrowane sugestywnym materiałem wizualnym. Członkowie kolektywu współpracują z organizacjami zajmującymi się problematyką HIV/AIDS<sup>244</sup>.

Myślenie o edukacji seksualnej w kategoriach prewencji zagrożeń skutkuje nie tylko skupieniem się na różnych metodach zapobiegania zachorowaniom i ciąży, ale też przyjęciem pewnej uniwersalnej optyki, która w zmieniających się warunkach społecznych zmusza do dostrzegania wciąż nowych, aktualnych źródeł zagrożeń. Seksuolożka Alicja Długołęcka (powołując się na inny autorytet w dziedzinie, Zbigniewa Izdebskiego) wskazuje właśnie na tego rodzaju negatywne przesłanki, które czynią edukację seksualną niezbędną. Prócz nowej konceptualizacji dziecka jako istoty seksualnej (niekoniecznie heteroseksualnej), groźby chorób i ciąż są to: zjawiska molestowania seksualnego i pedofilii, dostępność pornografii, pułapki świata cyfrowego<sup>245</sup>. Lista zagrożeń i tematów koniecznych do przedstawienia w ramach edukacji seksualnej rośnie. Zarówno edukatorzy konserwatywni, jak i lewicowi włączają do programów wszystkie zagadnienia z zarysowanego wyżej spektrum, jednak inaczej rozkładają akcenty. Dla organizacji lewicowych, zgodnie z logiką feministyczną, najważniejsza jest przemoc, zwłaszcza ta, której doświadczają kobiety. Katalog niebezpieczeństw jest ciągle rozbudowywany. Ponton w broszurze *Nie zgadzam się na przemoc!*<sup>246</sup> wymienia bullying, punking, cyberbullying,

<sup>244</sup> Na przykład: <http://www.hivokrzyja.pl>, data dostępu 8.04.2016.

<sup>245</sup> A. Długołęcka, *Wychowanie i edukacja seksualna*, w: Z. Lew-Starowicz, A. Długołęcka, *Edukacja seksualna...*, s. 238-239.

<sup>246</sup> *Nie zgadzam się na przemoc! Aktywizacja młodzieży w zakresie przeciwdziałania przemocy seksualnej i wiktyimizacji*, Grupa Edukatorów Seksualnych Ponton, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Warszawa, [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/ponton\\_nie\\_zgadzam\\_sie\\_na\\_przemoc.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/ponton_nie_zgadzam_sie_na_przemoc.pdf), data dostępu 3.05.2016.



stalking, sexting, grooming. Instrukcja koncentruje się na tym, jak nie być ofiarą (również przemocowych wzorów męskości). Dla konserwatystów głównym problemem nie będzie przemoc (ta w sposób bezpośredni jest rzadko problematyzowana), a brak samodyscypliny, który prowadzi do bycia podatnym na przedwczesną inicjację, seksualizację i uzależnienia. Seks poza małżeństwem ukazywany jest zresztą jako mogący prowadzić do uzależnień, cechujących się podobną jak alkoholizm dynamiką. W programie Archipeląg Skarbów używane jest określenie „trzeźwość seksualna” (zapożyczone od ruchu Anonimowych Seksoholików), oznaczające wolność od przymusu w sferze seksualnej, racjonalne decyzje, równoznaczne z abstynencją przedmałżeńską i odpowiednim wyborem partnera życiowego.

Szymon Grzelak od lat rozwija (nawiązując do zagranicznego i polskiego dorobku wieloaspektowej profilaktyki) koncepcję profilaktyki zintegrowanej: w swych badaniach stara się dowieść, że różne rodzaje uzależnień i problemów zazwyczaj występują jednocześnie i nawzajem się wzmacniają. Dlatego też, zdaniem Grzelaka, należy wdrażać programy profilaktyczne o charakterze holistycznym, nie zaś koncentrujące się na jednym problemie<sup>247</sup>. W programie Archipeląg Skarbów dużo miejsca poświęca się uzależnieniom od alkoholu, narkotyków i pornografii; w opracowaniu *Vademecum skutecznej profilaktyki problemów młodzieży* Grzelak i jego zespół wskazują też na zachowania przemocowe (a więc sprawstwo, nie bycie ofiarą), depresję, cyberzagrożenia i seksualizację. Tę ostatnią uznają za przyczynę innych problemów i stawiają w centrum profilaktyki problemowej<sup>248</sup>. Nauka

---

<sup>247</sup> Podejście IPZIN inspiruje inne organizacje konserwatywne, które chcą rozwijać podobny model działalności. Jedną z nich jest Fundacja Edukacji Zdrowotnej i Psychoterapii (<http://www.edukacja-zdrowotna.pl>); programowy artykuł prezes Fundacji, Bogny Białeckiej: B. Białecka, *Seksualizacja – jak jej przeciwdziałać?*, „Wychowawca. Miesięcznik Nauczycieli i Wychowawców Katolickich”, nr 6/2013, s. 26-28.

<sup>248</sup> *Vademecum...*, s. 91.

deszyfracji seksualizujących przekazów medialnych jest obecna we wszystkich opisywanych programach<sup>249</sup>.

Sfera seksualności staje się więc punktem wyjścia dla różnorodnych działań pedagogicznych: zagadnienia, które nie wydają się powiązane z seksualnością, zostają z nią połączone przez optykę zagrożeń. Edukacja seksualna wchłania inne dziedziny edukacji; dzieje się tak nie tylko w wypadku, gdy mamy do czynienia z programami profilaktyki pierwszorzędowej i profilaktyki zintegrowanej (taka problematyzacja uzasadnia ukazanie seksualności w szerokim kontekście), ale również wtedy, gdy programy realizowane są pod szyldem „edukacji seksualnej”. Szczególnie silny związek wydaje się istnieć między liberalnymi programami edukacji seksualnej i antydyskryminacyjnej: w praktyce warsztatowej te dwa typy programów często przenikają się, budując wizję świata bliską ideom wolnościowym i feministycznym. „Rzetelna i oparta na faktach, a nie uprzedzeniach, edukacja miałaby wymiar silnie antydyskryminacyjny, nie tylko w sferze płci czy seksualności, ale również pochodzenia – jest jednym z narzędzi, które powinno być używane do budowania postaw otwartych i afirmacyjnych”<sup>250</sup> – snuje refleksje o edukacji seksualnej Nina Rehorowska, edukatorka grupy Te Tematy, łącząc w swym wywodzie seksizm z nacjonalizmem (definiowanym właśnie jako zagrożenie, problem).

Profilaktyka staje się dla edukatorów seksualnych narzędziem przebudowy rzeczywistości. Jak zauważa Anna Czarnecka: „Profilaktyka w szerokim rozumieniu to kontrola społeczna programująca, która cechuje się specyficzną formułą ujarzmiania społeczeństwa. Nie polega na dyscyplinowaniu, lecz zapobieganiu, przygotowywaniu, przystosowywaniu, imputowaniu

<sup>249</sup> Por. opracowanie edukatorki Pontonu: P. Trojanowska, *Seksualizacja dzieci i młodzieży – przyczyny, przejawy, konsekwencje i propozycje przeciwdziałania...*

<sup>250</sup> N. Rehorowska, *Seks a sprawa polska (siłowanie się z polskością)*, <http://codzien-nikfeministyczny.pl/seks-sprawa-polska/>, data dostępu 22.11.2016.

kontroli wewnątrz jednostek, występującej jako odpowiedzialność, samodyscyplina, a tym samym generowaniu kultury zaufania w społeczeństwie i zaufania systemowego<sup>251</sup>. Wiara w profilaktykę polega tym samym na przekonaniu, że dobrze poinformowane jednostki dokonają właściwych wyborów. Jednak twórcy wszystkich opisywanych tu programów zdają sobie sprawę, że sama wiedza nie wystarczy, by przekonać młodzież do właściwego, ich zdaniem, stylu życia.

## PRACA EMOCJONALNA: OBOWIĄZKI I PRAWA

Seksualność to coś więcej niż seks, więc edukacja seksualna dotyczy nie tylko sfery seksu w ludzkim życiu, lecz również tych sfer, które mają z nią, zdaniem edukujących, istotny związek. Sposoby wyznaczania tych sfer i ich waloryzacje uznać można za ideologiczne ekstensje programów.

Wszyscy edukatorzy, niezależnie od opcji światopoglądowej, włączają do programów zagadnienia komunikacji interpersonalnej, relacji międzyludzkich i asertywności. Zarówno program *Młodzież na Rozdrożu*, jak i *Archipeląg Skarbów* otwiera problematyka relacji, zwłaszcza przyjaźni i miłości. Relacje ukazwane są w kontekście holistycznej koncepcji osoby. „Ja” zostaje zaprezentowane jako kategoria złożona, w postaci okręgu lub gwiazdy podzielonej na sfery: cielesną, społeczną, emocjonalną, intelektualną i duchową<sup>252</sup>. Wszystkie pięć sfer osoby jest zaangażowanych w relacje międzyludzkie, jednak rolę kierowniczą pełni duch, który przy pomocy rozumu i kompetencji

---

<sup>251</sup> A. Czarnecka, *Redefinicja społecznej funkcji profilaktyki*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja”, nr 25/2015, s. 111-138.

<sup>252</sup> Podobne, holistyczne rozumienie istoty ludzkiej prezentuje Instytut Pozytywnej Seksualności, proponując pracę warsztatową w modelu MEBES (mind, emotions, body, energy, spirituality): <http://sexpositiveinstitute.pl/portfolio-item/aspex/>, data dostępu 5.05.2016.

społecznych zarządza ciałem i uczuciami. Naczelną kategorią, na której skupiają swą uwagę trenerzy, staje się świadomy wybór – pozwala on nie tylko rozsądnie gospodarować ryzykiem związanym z zagrożeniami, przyjmować odpowiedzialność, ale i budować satysfakcjonujące więzi.

W programie *Młodość na Rozdrożu* najwięcej uwagi w tym kontekście poświęca się charakterowi, a raczej jego wymiarowi konsekwencyjnemu, zgodnie z przyjętą definicją: dobry charakter to właściwe postępowanie; traktowanie innych tak, jak samemu chciałoby się być traktowanym. Dobry charakter to dokonywanie dobrych wyborów, zwłaszcza w sytuacjach, które wymagają odwagi. Taki sposób ujęcia zakłada nie tylko idealizm, ale i konieczny do osiągnięcia ideałów heroizm, w dużej mierze polegający na asertywności – umiejętności przeciwstawienia się presji innych i okoliczności<sup>253</sup>.

Trenerzy Archipelagu Skarbów również starają się przede wszystkim przygotować młodzież do dokonywania właściwych wyborów, ale sukces w tej dziedzinie wiąże bardziej z pracą emocjonalną<sup>254</sup> niż z moralną. Przede wszystkim więc skupiają się na dostarczeniu uczniom narzędzi emocjonalnej samodyscypliny. Zaczynają od analizy kodów emocjonalnych, pozwalającej dokonać właściwych, ich zdaniem, wyborów. Uczucia zostają nazwane i przypisane do kontekstów sytuacyjnych. Jako

<sup>253</sup> Wymogi idealizmu i heroizmu, z którymi konfrontowani są uczniowie stykający się z inspirowanymi myślą chrześcijańską programami edukacyjnymi, były już w literaturze przedmiotu komentowane, por. np. M. Woźniak, *Sexuality Education in Polish Schools*, „Sociological Review”, nr 1/2015, s. 121-135; K. Kojder, *Naukowcy i odkrywcy. Jak szkoła chce wychowywać chłopców*, „op. cit”, nr 1/2008, s. 42–45. Obie autorki odnoszą się do programu przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie”, stawiając tezę, że idealizm raczej demobilizuje, a nie zachęca do wzmocnienia wysiłków: dla większości ideały są nieosiągalne i dalekie od ich codziennego doświadczenia.

<sup>254</sup> Pojęcie pracy emocjonalnej por. A.R. Hochschild, *Zarządzanie emocjami. Komerjalizacja ludzkich uczuć*, przeł. J. Konieczny, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

piękne i naturalne, lecz także groźne i potencjalnie destrukcyjne siły ukazywane są zakochanie, pobudzenie i gniew. Emocje te w programie przyjmują symboliczną postać „tygrysów”, które trzeba okiełznać i oswoić. Trenerzy proponują następujący scenariusz pracy emocjonalnej z „tygrysami”: nazwanie emocji, jej ocena, wycofanie się, zanim osiągnie ona dużą intensywność, unikanie sytuacji wyzwalających emocje. Trenerzy dostarczają bardziej szczegółowych wytycznych dla radzenia sobie z każdym konkretnym rodzajem emocji. Uczniowie wyposażeni zostają na przykład w instrukcje odpowiedniego i bezpiecznego zachowania się na randkach: warto unikać długich pocałunków i pobudzającego dotyku, spotykać się (na początkowych etapach znajomości) w miejscach nieodludnych i najlepiej w szerszym gronie, być ostrożnym w zwierzeniach, jasno przedstawiać partnerowi swoje zasady. Trenerzy pomagają odróżnić rodzaje miłości: miłość upodobania (zakochanie), miłość pożądania, miłość życzliwości i miłość oblubieńczą. Jedynie połączenie wszystkich rodzajów miłości, ze szczególnym uwzględnieniem dwóch ostatnich, daje szansę na trwały związek – taka integracja wymaga jednak pracy, praktyki i odroczenia gratyfikacji.

Idea odroczonej gratyfikacji jest podstawą zarządzania emocjami w programach konserwatywnych. Koncept ten (opisany dosłownie jako „odroczone gratyfikacja”) pojawia się na zajęciach dla nauczycieli programu Młodzież na Rozdrożu i oznacza przede wszystkim czekanie z rozpoczęciem życia seksualnego do czasu zawarcia małżeństwa. W szerszym sensie chodzi o rozsądne gospodarowanie „kapitałem życiowym”<sup>255</sup>. W programie

---

<sup>255</sup> Gra „Jak ulokować kapitał życiowy” jest jednym z ważnych punktów programu. Polega na wyborze między konkretnymi dobrami (np. samochód i dom, zdrowie członka rodziny i światowa sława), na które wydaje się przysługujące graczowi kółka. Można też wstrzymać się z wyborem, nie kupując niczego. Gra ma pokazać stosunek do wartości, w tym stosowanej z rozsądkiem odroczonej gratyfikacji. Z pewnymi działaniami czekać bowiem nie warto (pozostanie z nadwyżką niewydanego kapitału oznacza przegraną).

Archipelag Skarbów idea odroczonej gratyfikacji wprowadzana jest już na samym początku zajęć. Uczniowie dostają zadanie: mają wybrać pomiędzy dużą beczką złota gwarantowaną w przyszłości a małą, którą można otrzymać od razu. Duża beczka oznacza szczęście (w tym miłość), do których trzeba dojrzeć, by w pełni z nich potem korzystać do późnej starości; mała beczka to chwilowe przyjemności życia.

Odraczenie gratyfikacji nie jest postępowaniem, które w dzisiejszych czasach uzyskuje wsparcie w dominujących wzorach kultury. Istotne są więc rodzaje stosowanych zachęt. Praca strachem może okazać się niewystarczająca, potrzeba również innych bodźców. Programy konserwatywne kładą nacisk na dostrzeżenie i wykorzystanie pozytywnych potencjałów, jakie posiada młodzież i jej najbliższe otoczenie. Szczególnie dobrze zagadnienie to opracowali twórcy Archipelagu Skarbów (choć i w innych programach występują elementy pracy z podobnymi pozytywnymi potencjałami). Bardzo ważne jest, ich zdaniem, wsparcie „pozytywnych dorosłych”: nie tylko rodziny, lecz i nauczycieli, trenerów, duszpasterzy. Trafny opis stosowanego w programie systemu motywacyjnego twórcy Archipelagu odnaleźli w teorii zarządzania – ilustruje go piramida poziomów neurologicznych Roberta Diltsa<sup>256</sup>. Według Diltsa zmianę w zachowaniach pracowników można osiągnąć nie poprzez wyposażanie ich w umiejętności i próby zmiany postaw, lecz poprzez rozpoznanie ich ukrytych pragnień i identyfikacji tożsamościowych. Marzenia najlepiej zwizualizować. Trenerzy Archipelagu odwołują się nie tylko do pragnień stworzenia szczęśliwej rodziny, miłości idealnej, ale i do pasji i związanych z nimi celów. Zachęcają do samorealizacji poprzez hobby: działania związane z hobby prowadzą do samodoskonalenia, uczą wytrwałości, ogniskują uwagę i pozwalają sprawić, że życie staje się przyjemne także tu i teraz, nie zaś jedynie w dalekiej przyszłości.

---

<sup>256</sup> Informację tę uzyskałam od Mattea Sali.

Edukacja seksualna typu C pozbawiona jest konceptu odroczonej gratyfikacji, co nie oznacza, że edukatorzy nie doradzają opóźniania inicjacji seksualnej. Jedną z ważniejszych części lekcji Pontonu jest omówienie z młodzieżą warunków inicjacji seksualnej (element ten występuje też w innych programach edukacji liberalnej). Edukatorzy radzą czekać z pierwszym razem do czasu osiągnięcia odpowiedniej dojrzałości, pewności, nawiązania odpowiedniej relacji. Informują, że stosunki z osobami poniżej 15 roku życia są w prawie polskim karalne. Celem edukacji liberalnej jest eliminacja cierpienia i pomoc młodym ludziom w osiągnięciu trwałego dobrostanu psychofizycznego<sup>257</sup>. Zdaniem edukatorów cel ten można osiągnąć przede wszystkim poprzez dostarczenie rzetelnej wiedzy, jednak nie tylko o charakterze biologicznym i medycznym. Równie ważne jest wzbudzenie w młodzieży poczucia sprawczości i wyposażenie jej w kompetencje interakcyjne: umiejętność właściwej oceny (w tym własnych potrzeb i odczuć), asertywność, szacunek dla innych. Wizja podmiotu w edukacji liberalnej kształtowana jest zgodnie z lewicowym światopoglądem: ideałem jest jednostka uwłasnowolniona, niezależna, świadoma swoich praw oraz praw innych, wchodząca (z przedstawicielami dowolnej płci) w sposób wolny w nietoksyczne konsensualne relacje, które sama definiuje. Dziecko w tej wizji to jednostka o wiele bardziej autonomiczna niż w wizji konserwatywnej. Jednak zarówno w wizji konserwatywnej, jak i liberalnej pożądanym stanem jest samowystarczalność jednostki. Programy konserwatywne kładą na nią nawet większy nacisk: etap samotnego wzrastania uznany jest za niezbędny dla późniejszych dojrzałych relacji.

---

<sup>257</sup> „Pozytywna edukacja seksualna młodzieży” to jeden z warsztatów Instytutu Pozytywnej Seksualności, poświęcony nauczaniu trenerów, jak przekazać młodzieży wiedzę z zakresu seksualności „bez nudzenia i straszenia, pokazując im piękno oraz wyjątkowość tego aspektu życia”: <http://sexpositiveinstitute.pl/portfolio-item/pozytywna-edukacja-seksualna-mlodziezy-kurs-podstawowy/>, data dostępu 3.05.2016.

Co ciekawe, w każdym z omawianych tu programów edukacyjnych miłość jest raczej sprawą rozumu, decyzji i współpracy, a nie wielkich emocji. Jest to – używając kategorii Anthony’ego Giddensa<sup>258</sup> – miłość współbieżna, ciągle testowana i podawana w wątpliwość. Jeśli w przyszłości może to być stała więź, z pewnością nie dotyczy to teraźniejszości.

W edukacji typu C koncept rodziny zostaje uznany za wykluczający, ale zgodnie z zasadą inkluzji idea abstynencji przedmałżeńskiej jest prezentowana jako jeden z możliwych wyborów. Lewicowi edukatorzy starają się nie wskazywać ideałów (zwłaszcza wymagających heroizmu i odroczonej gratyfikacji), a podążać za młodzieżą, wsłuchując się w jej potrzeby i dostarczając takiej wiedzy, o jaką ta poprosi. W istocie jednak dyscyplinowanie w zakresie emocji i postaw jest kluczową treścią także tego wariantu edukacji, choć prawa i obowiązki rozkładają się inaczej. Uczniowie zachęcani są nawet – podobnie jak w edukacji konserwatywnej – do ideologicznie inspirowanego aktywizmu. O ile konserwatywna edukacja nakłania do wolontariatu, słubowania abstynencji do czasu zawarcia związku małżeńskiego, bycia „liderem” w swym środowisku, edukacja lewicowa wskazuje jako godne zaangażowania działania na rzecz tolerancji i środowisk pozbawionych praw (na przykład kobiet, mniejszości seksualnych, migrantów)<sup>259</sup>.

Edukacja seksualna typu C nie przedstawia więc młodym ludziom wzorów heroizmu, ale stawia im podobne co edukacja typu A wymagania interakcyjne; pojawiają się też, tak jak w przypadku edukacji typu A, imperatywy ideologiczne. Edukacja seksualna – w każdym z wariantów – jest tym rodzajem

---

<sup>258</sup> Por. A. Giddens, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

<sup>259</sup> Wielu trenerów to aktywiści właśnie w wymienionych lub pokrewnych obszarach.



edukacji, który może dostarczyć określonym wizjom społeczeństwa szczególnie wsparcia. Zwłaszcza w wypadku przyjęcia szerokich definicji ludzkiej seksualności<sup>260</sup>.

W każdym z omawianych typów edukacji pojawi się pewne napięcie między ideałem a możliwościami jego praktycznej realizacji; w każdy z projektów wpisuje się też określona tolerancja dla niedoskonałości i słabości edukowanych. Seksualność ludzka przedstawiana jest w programach jako pole sprawczości, które można rozsądnie zagospodarować przy pomocy wiedzy; sprawczość ta jednak wydaje się ograniczana przez potężne siły społeczne i naturalne, generujące zagrożenia, nad którymi jednostka może panować tylko w ograniczonym stopniu. Seksualność jest tym samym rozumiana jako sfera szczególnie podatna na zranienia. Proponowana edukacja seksualna ma w pewnej mierze charakter psychoterapeutyczny, dostarcza edukowanym narracji i narzędzi o funkcji konsolacyjnej. Narzędzia te są jednocześnie wzmocnieniem dla związanej z daną wersją edukacji seksualnej światopoglądu. Konserwatyści mówią o przebaczeniu krzywd i możliwości, by zacząć wszystko od nowa<sup>261</sup>; szczególnie propagowane jest „powtórne dziewictwo”: decyzja o wytrwaniu w abstynencji do ślubu osób, które już rozpoczęły życie seksualne. W przypadku edukacji lewicowej pocieszenia, wzmocnienia i poczucia upodmiotowienia (niezależnie od osobistej sytuacji)

---

<sup>260</sup> Por. R. Płasek, *Edukacja powszechna jako narzędzie ideologicznie zorientowanej kontroli społecznej*, „Normy, Dewiacje i Kontrola Społeczna”, nr 15/2014, s. 28-41. Autor analizuje polski spór światopoglądowy wokół Standardów Edukacji Seksualnej WHO, ukazując zaangażowanie ideologiczne obu jego stron.

<sup>261</sup> Wzorcowe jest tu świadectwo Josha McDowella, który podczas spotkań z młodzieżą (również polską) prezentuje historię swojego życia: w młodości doświadczył traumy homoseksualnego molestowania; w dorosłości przebaczył oprawcy i stworzył udany związek małżeński. Wykłady McDowella w Polsce w grudniu 2015 roku organizował Ruch Chrześcijański Mt28, współorganizatorem wydarzenia została Fundacja Ster na Miłość.

dostarcza system praw. Często przywoływana jest zwłaszcza Deklaracja Praw Seksualnych<sup>262</sup>.

## CIELESNOŚĆ JAKO PRZEDMIOT WIEDZY

Programy pozaformalnej edukacji seksualnej zadziwiająco mało uwagi poświęcają cielesności. Składa się na to kilka przyczyn. Są to programy komplementarne wobec zajęć z biologii i „Wychowania do życia w rodzinie” – realizatorzy mają więc komfort wyboru tych tematów, które ich interesują i które wydają im się szczególnie istotne i słabo obecne w nauczaniu szkolnym. Ta przyczyna zapewne jest kluczowa w wypadku warsztatów feministycznych. W przypadku programów konserwatywnych brak uwagi poświęconej ciału tłumaczyć można inną dominantą merytoryczną. Autorzy programów muszą też zdecydować, jakie treści są odpowiednie do etapu rozwojowego adresatów, będących w wieku liminalnym – zazwyczaj w gimnazjum. Są to decyzje nieoczywiste; bezpieczniej zatem nie wprowadzać pewnych treści w ogóle, niż wprowadzać je zbyt wcześnie lub za późno.

W efekcie wiedzę o ciele przekazywaną podczas realizacji programów cechuje fragmentaryczność i rozproszenie: dotyczy to zarówno instrukcji posługiwania się ciałem, jak i narzędzi rozumienia rzeczywistości cielesnej. Podobny stosunek do cielesności – opierający się na wybiórczej tresurze i eliminacji rozpoznanych zagrożeń – cechuje zresztą całą kulturę szkolną.

<sup>262</sup> *Deklaracja Praw Seksualnych Człowieka*, <http://www.worldsexology.org/wp-content/uploads/2013/08/DSR-Polish.pdf>, data dostępu 22.11.2016. Deklaracja ta (nazywana też Deklaracją Praw Seksualnych lub Powszechną Deklaracją Praw Seksualnych) została po raz pierwszy sformułowana w 1997 roku podczas Światowego Kongresu Seksuologicznego. Od tego czasu tekst jest systematycznie redagowany i uzupełniany o kolejne prawa. Ostatniej redakcji dokonała w 2014 roku Rada Doradcza Światowego Stowarzyszenia Zdrowia Seksualnego.

Tresura higieniczna i dietetyczna wciąż przynależy zasadniczo do edukacji domowej, w szkole więc uobecnia się słabo (z wyjątkiem może bardziej symbolicznych niż systemowych prób eliminacji zjawisk niepożądanych, takich jak głód czy otyłość); wychowanie fizyczne pozostaje domeną tresury sprawnościowej, reżimów samodoskonalenia i rywalizacji (z elementami edukacji zdrowotnej). Kwestie zdrowia i właściwego postępowania się ciałem są w szkole rzadko tematyzowane, a podstawowym źródłem wiedzy o nich stają się kultury popularne i medialne, także w swym wydaniu „medycznym”.

Cielesność na warsztatach edukacji seksualnej jest rozpoznawana zasadniczo poprzez zarządzanie lękiem. Omawiane – z inicjatywy uczniów lub trenerów – mogą być te obszary, które budzą niepokój: zmiany ciała, zjawiska niezależne od woli. W tym wypadku niepokój jest kojony przez ukazanie naturalności zachodzących procesów, propozycje radzenia sobie z nimi. Fizjologię należy zaakceptować, uwarunkowane hormonalnie emocje kontrolować: zwłaszcza trenerzy konserwatywni podkreślają, że „głównym narządem seksualnym człowieka jest mózg”.

Praca strachem działa również poprzez omawiane już wcześniej koncentrowanie uwagi na zagrożeniach związanych z chorobami. Prowadzi ono do medykalizacji sfery seksualnej. Zmedykalizowane ciało ukazywane jest jako otwarte na zabiegi kontrolne i asenizacyjne. Uniwersalnym środkiem chroniącym przed skażeniem okazuje się lateks. Dla edukatorów liberalnych to oczywiście prezerwatywa: instrukcja jej zakładania stanowi kluczowy element warsztatów. Edukatorzy prezentują też prezerwatywę dla kobiet oraz polecają uprawianie seksu oralnego przez lateksową chusteczkę. Trenerzy konserwatywni skupiają się raczej na tym, w jaki sposób prezerwatywa może okazać się zawodna; polecają jednak użycie rękawic w sytuacji styczności z płynami ustrojowymi dowolnych osób, które mogą być zakażone wirusem HIV – na przykład

w trakcie pomocy ofiarom wypadków czy opatrywania rany dziecku w przedszkolu<sup>263</sup>.

Dyskurs zdrowotno-profilaktyczny akcentuje rolę ucznia jako pacjenta. Ekstensjami chorób przenoszonych drogą płciową i niesubordynacji cielesnych mogą być również innego rodzaju choroby: uzależnienia (na przykład od pornografii), choroby psychosomatyczne, depresje. W programach edukacyjnych (szczególnie lewicowych) pojawia się kwestia wizyt lekarskich u ginekologa i androloga. W tym kontekście ciekawe wydaje się propagowanie neutralnej, anatomicznej terminologii, zwłaszcza nazw narządów płciowych. W większości badanych przeze mnie inicjatyw, niezależnie od opcji światopoglądowej, edukatorom polecano trening pokonywania wstydu poprzez głośne wymawianie (niekiedy również wypisywanie) nazw narządów, opisywanie procesów fizjologicznych. Partnerem w ćwiczeniu mogło być lustro lub inny trener/wychowawca. Nacisk na używanie terminologii medycznej kładą przede wszystkim edukatorzy lewicowi, szczególną uwagę poświęcając tradycyjnie przemilczanym nazwom narządów kobiecych. W tym wypadku medykalizacja i praca nad zanikiem konotacji emocjonalnych nie służy więc wyłącznie potencjalnym celom leczniczym i informacyjnym, ale i afirmacyjnym. Ciało staje się nie tylko transparentnym, otwartym obiektem medycznym – uobecnienie bez wstydu może zostać uznane za proces dowartościowywania<sup>264</sup>.

<sup>263</sup> Instrukcje przekazane nauczycielom w trakcie kursu programu Młodzież na Rozdrożu (nieobecne w programie Archipeląg Skarbów).

<sup>264</sup> Podobny sposób operacjonalizacji cielesności w pozaformalnych programach edukacyjnych – nieciągłego połączenia tradycjonalistycznych i liberalnych waloryzacji, organizowanych przez dyskursy medyczne – opisuje Michele Rivkin-Fish w opracowaniu poświęconym rosyjskiej edukacji seksualnej w latach 90. Odwołanie się do historycznych już w tej chwili danych skłania do refleksji, że mechanizmy zmiany/konwergencji kulturowej i narracyjnej są procesami długiego trwania. Zjawiska, które Rivkin-Fish uznaje za charakterystyczne dla pierwszych lat „demokratyzacji” kraju i otwarcia się Rosji na nowe dyskursy, w dość podobnej formie występują w trzeciej

Próba zbudowania pozytywnego wizerunku ciała to jedno z kluczowych zadań, które stawiają sobie zarówno konserwatywni, jak i lewicowi trenerzy. Afirmacja budowana jest zasadniczo poprzez krytykę negatywnych wzorców: przede wszystkim ciała poddanego seksualizacji i ciała jako obiektu pornograficznego. Te obrazy cielesności uznane są za zafalszowane i uprzedmiotawiające, pozbawione walorów estetycznych i instruktażowych. Uwaga krytyków złych wzorów skupia się na ciele kobiecym – jako poddanym szczególnej opresji; próby wyzwolenia z opresji mimowolnie znów budują skojarzenia kobiecości z cielesnością. Pozytywne ciało męskie miałoby być natomiast przeciwieństwem „zwierzęcego” obrazu męskiej cielesności (określenie edukatorek Pontonu), tworzono go w tradycyjnej socjalizacji do roli męskiej. Wydaje się jednak, że we wszystkich programach zakłada się istnienie (naturalnej, wzmacnianej kulturą) skłonności chłopców do przemocy, z którą ci powinni walczyć, by nie stać się gwałcicielami i prześladowcami. To, co pozytywne, budowane jest w opozycji do negatywności rozumianej jako zaburzenie w porządku kategoryalnym. Omawiane programy – w różnym stopniu, lecz niezależnie od światopoglądowej opcji i stosowanego nazewnictwa – proponują wszystkie opisane przez Mary Douglas sposoby radzenia sobie z nieporządkiem: reinterpretację, kontrolę fizyczną, unikanie i tabuizację, przede wszystkim zaś etykietowanie jako zagrożenie<sup>265</sup>.

Czym więc powinna być pozytywna cielesność? Wydaje się, że akceptacją ciała z wszystkimi jego niedoskonałościami i fizjologicznymi uciążliwościami. Dla chłopców może być to większe

---

dekadzie po zmianie ustroju i liberalizacji dyskursywnej w Polsce. Por. M. Rivkin-Fish, *Edukacja seksualna w Rosji. Definiowanie przyjemności i niebezpieczeństwa w nowo powstałym społeczeństwie demokratycznym*, w: *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 2, red. R.E. Hryciuk, A. Kościańska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.

<sup>265</sup> M. Douglas, *Czystość i zmaza...*, s. 80-81.

wyzwanie, ponieważ część przypisywanych im i definiowanych jako naturalne skłonności ma charakter „oprawczy”. Ich samoakceptacja nie może więc być pełna. Dziewczynki wciąż, niezależnie od ideologii, postrzegane są jako istoty mniej seksualne, bardziej uczuciowe; jeśli skłonne do przemocy, to raczej w odpowiedzi na bycie jej ofiarą<sup>266</sup>. Praca dziewcząt z cielesnością polega głównie na odrzuceniu uprzedmiotowienia i oswojeniu procesów fizjologicznych. W opracowaniach Pontonu polecana jest młodzieży lektura książki Eve Ensler *Dobre ciało*<sup>267</sup>, zachęcającej do niepoddawania się reżimom upiększającym. Miesiączka i nieprzyjemności związane z cyklem przedstawiane są w pozytywnym świetle. Oswajanie miesiączki to domena programów lewicowych; konserwatyści skupiają się raczej na nauce (bądź zachęcaniu do nauki) obserwacji cyklu, zwłaszcza obserwacji śluzu szyjkowego. Symbolicznie te wydzielinę powiązane są odpowiednio ze skutecznością antykoncepcji (pojawienie się miesiączki jest dowodem jej skuteczności) lub płodnością (śluz jest jej objawem). Antykoncepcję i płodność uznać można za dominujące tematy w rozważaniach o kobiecej cielesności: antykoncepcja jest motywem istotnym dla refleksji feministycznej, płodność – dla konserwatywnej. Można jednak zauważyć rosnące uznanie dla naturalnych metod rozpoznawania płodności w organizacjach feministycznych. Wprawdzie edukatorki nie polecają obserwacji cyklu jako metody zapobiegania ciąży, jednak zalecają jej naukę właśnie w celu zrozumienia swojej cielesności, zawierania sojuszy z ciałem. Ciało kobiece w programach edukacji seksualnej, zarówno feministycznych, jak i konserwatywnych, jest tematyzowane zdecydowanie częściej niż męskie.

Seksualność (rozumiana jako współżycie płciowe) w edukacji pozaformalnej ukazana jest bardzo fragmentarycznie – co częściowo tłumaczyć można oczywiście niewielkim wymiarem

<sup>266</sup> Por. *Nie zgadzam się na przemoc!...*, s. 16.

<sup>267</sup> E. Ensler, *Dobre ciało*, przeł. M. Walendowska, WAB, Warszawa 2007.

godzinowym warsztatów. Nie są podawane żadne informacje na temat dynamiki aktu seksualnego i pozycji seksualnych. Ta sfera nie bywa omawiana na żadnym z opisywanych tu warsztatów, choć w propozycjach liberalnych informacji o technikach seksualnych dostarczają medialne ekstensje warsztatów: strony internetowe i profile facebookowe. Często są to informacje z dziedzin budzących szczególną ciekawość czy niepokój, takich jak seks analny; zdarzają się też refleksje na tematy krępujące, jak kwestie odgłosów czy wydzielin przy stosunku. Brak systematycznego wykładu podstaw sprawia, że czytający informacje szczegółowe mogą czuć się zagubieni. Strach przed lukami w wiedzy (które mogłyby spowodować zagrożenie lub życiową klęskę) nie dotyczy znajomości podstaw dynamiki relacji cielesnej: edukatorzy zakładają, że wiedzę tę młodzież czerpać będzie skądinąd (ale nie z filmów pornograficznych) lub nabędzie jej w okresie późniejszym, na przykład w małżeństwie. Konserwatyści nie uznają zasadniczej istotności technik. W programie Archipelag Skarbów trenerzy opisują tę kwestię następująco: „Każde ciało pasuje do każdego ciała, ale nie każde wnętrze do każdego wnętrza”. Właściwa nauka sztuki seksualnej dla konserwatysty rozpoczyna się w małżeństwie – ale jej podstawą jest wypracowana wcześniej sztuka dialogu.

Dwa rodzaje seksualnych technik cielesnych są tematyzowane na warsztatach: masturbacja oraz „pierwszy raz”. Tematyka logistyki pierwszego razu pojawia się na warsztatach feministycznych: dotyczy nie samej techniki, ale rytuałów przygotowawczych: emocjonalnej gotowości, uporania się z bólem i bardzo prawdopodobną porażką czy rozczarowaniem. Edukatorzy feministyczne twierdziły, że brak tego typu instruktażu w wypadku konserwatystów i idealizowanie przez nich seksu po ślubie prowadzi niekiedy do traumatycznych przeżyć związanych z nocą poślubną. Konserwatyści natomiast starają się przestrzec, że pierwsze doświadczenia erotyczne (też masturbacyjne) mogą prowadzić do zachowań nawykowych zgodnie z zasadą

utrwalenia się „pierwszych połączeń” – i w związku z tym niemożności czerpania satysfakcji seksualnej w inny sposób. Wskazane jest więc, by ten „imprintingujący” pierwszy raz miał miejsce w małżeństwie.

Kwestia masturbacji, jak się wydaje, to tylko pozornie kość niezgody między konserwatystami a liberałami. Formalnie konserwatyzm ją potępia, a feminizm poleca jako formę samopoznania; w praktyce jednak następuje pewne zbliżenie stanowisk. Akcydentalna masturbacja nie jest przez konserwatystów uznawana za problem; problemem staje się masturbacja nałogowa czy taka, która wpływa negatywnie na jakość późniejszego życia seksualnego. Edukatorzy liberalni podkreślają brak zdrowotnych przeciwwskazań dla praktyk masturbacyjnych, ale również przestrzegają przed uzależnieniem i wskazują, że nawyki masturbacyjne mogą utrudniać czerpanie satysfakcji z seksu. Potencjalnie niszczące nawyki obejmują, ich zdaniem, też sferę fantazjowania: wyobrażenia pornograficzna grozi uprzedmiotowieniem partnera<sup>268</sup>.

Przyjemność seksualna tematyzowana bywa rzadko i w sposób enigmatyczny. W wizjach konserwatywnych jest częścią przyszłego szczęścia małżeńskiego i budowy więzi; w wizji liberalnej funkcjonuje jako element systemu praw: prawo do przyjemności seksualnej. Dobrostan, prawo do satysfakcji bywa też przywoływane jako norma zdrowia seksualnego<sup>269</sup>. To znów sprowadza przyjemność seksualną do kwestii medycznej.

Próby tworzenia pozytywnego obrazu ciała i seksualności w ramach pozaformalnej edukacji seksualnej można ocenić jako nie do końca spójne. Dominacja opresywnych paradygmatów zdrowia, wybiórczy instruktaż techniczny i wyraźne konteksty

<sup>268</sup> Por. P. Wonatowska, *Czy masturbacja może być problemem?*, <http://www.ponton.org.pl/pl/strona/czy-masturbacja-moze-byc-problemem>, data dostępu 19.12.2016.

<sup>269</sup> Por. Z. Lew-Starowicz, *Zdrowie seksualne*, w: Z. Lew-Starowicz, A. Długolecka, *Edukacja seksualna...*, s. 134.



ideologiczne utrudniają konsekwentną realizację celu stawianego sobie przez wszystkie opisywane programy: budowanie jasnego, afirmatywnego obrazu ciała i seksualności. Warsztaty, będąc w zamierzeniu realizatorów alternatywą wobec przekazów medialnych i konkurencyjnych ideologii, w swej strukturze głębokiej stanowią wzmocnienie wielu konwencjonalnych przekonań i dyskursywnych nieciągłości. Te nieciągłości i konwencje – związane ze sposobem opisu „natury” ciał kobiecych i męskich oraz praktyk troski o siebie – są jednak na warsztatach edukacji pozaformalnej polem intensywnej pracy sensotwórczej. Edukację pozaformalną można więc uznać za laboratorium kulturowych przemian: niespójności są często miejscami przekształceń – różnicowania i konwergencji znaczeń pomiędzy różnymi typami dyskursów i światopoglądów.

## ŚRODKI TRANSMISJI WIEDZY

Jak powinien wyglądać dobry – przekonujący dla młodzieży – program edukacji seksualnej?<sup>270</sup> Jest to jedno z trudniejszych wyzwań, przed którym stoją edukatorzy, nie chodzi bowiem

---

<sup>270</sup> Pytanie to zadały działaczki Feminoteki profesorowi Zbigniewowi Izdebskiemu, współtwórcy jednego z programów przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie”. Odpowiedź Izdebskiego dobrze pokazuje, jak trudno w istocie odpowiedzieć na tak postawione pytanie; interlokutor Feminoteki stawia nawet ciekawą tezę, że w edukacji seksualnej program jest kwestią drugorzędną: „Przede wszystkim program nauczania musi odpowiadać potrzebom ucznia. To znaczy, że nie może być ani zbyt infantylny, ani zbyt skomplikowany, natomiast trafnie dostosowany do potrzeb rozwojowych młodych odbiorców. Skonstruowanie programu do tego przedmiotu nie jest proste, gdyż mamy do czynienia z przedmiotem o charakterze interdyscyplinarnym. Wychowanie do życia w rodzinie obejmuje przecież treści nie tylko dotyczące seksualności, ale również psychologii, socjologii, prawa, medycyny czy chociażby kwestii międzykulturowych, obyczajowych, a nawet medialnych. Tu pojawia się wiele problemów. Ja nie traktuję programu jako kategorii nadrzędnej, ale niewątpliwie dobry program jest istotny.

jedynie o znalezienie dobrych metod dydaktycznych do przekazania skodyfikowanego zasobu treściowego. Seksualność i sposoby jej conceptualizacji to obszary dynamicznych zmian; włączenie edukacji seksualnej do programów szkolnych zmienia kontekst funkcjonowania wiedzy o seksualności, a tym samym również charakter samej tej wiedzy.

Zawłaszczeniu seksualności przez programy dydaktyczne i systemy eksperckie towarzyszy dyskredytowanie tradycyjnych – i wszelkich nieeksperskich – form przekazu wiedzy seksualnej. Formy tradycyjne to transmisja rówieśnicza i międzypokoleniowa. Transmisja międzypokoleniowa i edukacja domowa są w licznych badaniach ukazywane jako nieistniejące lub słabe<sup>271</sup>,

---

Najważniejsze jest to, kto realizuje ten przedmiot, jaka jest atmosfera wokół niego w szkole, jaką postawę przyjmuje dyrektor i rada pedagogiczna wobec nauczyciela, który ma ten przedmiot prowadzić. To jest priorytet, gdyż, jak wiemy, sam program można różnie interpretować”. Por. „Społeczeństwo mówi «tak» edukacji seksualnej!”. *Rozmowa z prof. Zbigniewem Izdebskim*, Rozmawiają: K. Kuciewicz, M. Wieczorek, w: *Gendermeria. Raport z monitoringu*, red. A. Czerwińska, J. Piotrowska, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2008, s. 55.

<sup>271</sup> Por. np.: A. Bień, S. Stadnicka, G. Iwanowicz-Palus, *Sexual Behaviour of Youth and Sources of Knowledge about Such Behaviour*, „Journal of Public Health, Nursing and Medical Rescue”, nr 4/2015, s. 31-37; J. Ostrouch-Kamińska, I. Chmura-Rutkowska, *Home-Based Sex Education. Case of Family Intergenerational Relations in Poland*, „ex acquo”, nr 32/2015, s. 183-198. Bień i współautorzy relacjonują, że w świetle wyników ich badań młodzież często nie rozmawia z rodzicami na tematy związane z seksualnością bądź rozmowy te nie są satysfakcjonujące. Rodzice wedle tego badania nie są więc źródłem wiedzy o seksualności. Ostrouch-Kamińska i Chmura-Rutkowska potwierdzają niską jakość domowej edukacji. Wskazują (na podstawie badań własnych), że część rodziców w ogóle nie podejmuje z dziećmi rozmów dotyczących seksualności. Dotyczy to zwłaszcza ojców. Autorki odnotowują, że nieco lepszą edukację seksualną otrzymują dziewczęta, ale i ta często nie nadąża za zmianami kulturowymi i nie wykracza poza podstawową socjalizację do roli płciowej. Część respondentów autorek wyraża interesującą opinię, że walor edukacyjny miał dla nich pozytywny przykład rodziców (co wskazywać może na szersze rozumienie edukacji seksualnej przez

a kompetencje rodziców jako przekazujących wiedzę podważane, zwłaszcza przez organizacje liberalne. Organizacje konserwatywne wprawdzie uważają edukację rodzinną za podstawę transmisji wiedzy o seksualności, jednak dostrzegają potrzebę wsparcia rodziny w jej zadaniach przez szkołę i środowisko lokalne. Edukatorzy liberalni natomiast chętnie dają wyraz przekonaniu nie tylko o nieprzygotowaniu rodziców do pracy wychowawczej w tej dziedzinie, ale też o niewystarczającej wiedzy rodziców o seksualności. Wszyscy, niezależnie od wieku, są w pozycji uczniów – ponieważ, zgodnie z Deklaracją Praw Seksualnych, edukacja seksualna powinna trwać całe życie. Wyrazem wiary w niską kulturę seksualną Polaków jest na przykład inicjatywa Instytutu Pozytywnej Seksualności, oferującego kursy rudymen tarnej wiedzy z zakresu seksualności dla dorosłych<sup>272</sup>. Wiedza w ujęciu liberalnym dzieli się więc nie na wiedzę doświadczonych i wiedzę wchodzących w życie, lecz na niewiedzę laików i wiedzę ekspertów. Doświadczenie życiowe (zdaniem edukatorów liberalnych) nie warunkuje bycia ekspertem, a wręcz w nim przeszkadza. Edukatorzy liberalni podkreślają, że trenerzy nie powinni podczas warsztatów mówić o swoim życiu, a odwoływać się jedynie do najnowszej wiedzy medycznej. Doświadczenia mogą być bowiem bardzo różne i nieprzekładalne na praktyki innych osób.

Strategie edukatorów konserwatywnych są w podejściu do zagadnienia doświadczenia odmienne. Powszechne jest dzie lenie się świadectwem – świadectwa te powinny być utrzymane w poetyce gatunku i wskazywać właściwe sposoby postępowania. Dotyczą one wstrzemięźliwości przedmałżeńskiej, budo-

---

badanych, niż to definiują autorki). Krytycznie o edukacji domowej wypo wiada się Ponton w raporcie z 2011 roku *Skąd wiesz? Jak wygląda edukacja seksualna w polskich domach*: <http://www.ponton.org.pl/pl/raport/skad-wiesz-jak-wyglada-edukacja-seksualna-w-polskich-domach-raport-z-2011-r>, data dostępu 2.05.2016.

<sup>272</sup> <https://www.facebook.com/events/1014282898646367/>, data dostępu 2.05.2016.

wania więzi, ogólnie – waloryzacji seksu w małżeństwie, stosowania naturalnych metod planowania rodziny. Nikt nie dzieli się intymnymi szczegółami, nie odpowiada na osobiste pytania. Doświadczenie jest doświadczeniem formacyjnym i jako takie ma wartość. Zazwyczaj świadectwa stanowią niewielką, ale integralną część szkoleń konserwatywnych; wyjątkiem jest może działalność Fundacji Ster na Miłość, ukierunkowanej w dużej mierze na dawanie świadectwa, dostarczanie „pozytywnych wzorców”<sup>273</sup>. Świadectwo, zdaniem twórców Fundacji, miałoby być w tym wypadku szczególnie skuteczne ze względu na stosowaną formułę peer education.

Trenerzy wszystkich prezentowanych organizacji powinni żyć zgodnie z zasadami, których nauczają. Najsilniej ten wymóg akcentują twórcy Archipelagu Skarbów, formułując jasno warunki uczestnictwa w kursie dla trenerów. Kandydaci powinni być wolni od wszelkich nałogów, w tym „nałogu masturbacji”<sup>274</sup>. W innych organizacjach wymóg zgodności życia i nauczania jest raczej nieformalny, ale w praktyce zakładany (odpowiednia motywacja, styl życia).

Dla edukatorów feministycznych najistotniejsze jest fachowe przygotowanie oraz otwartość. Źródło autorytetu pedagogicznego to edukacja rówieśnicza. Edukatorzy Pontonu z zasady nie mogą mieć więcej niż trzydzieści lat; w Tych Tematach obowiązują jeszcze surowsze zasady – zajęcia dla uczniów prowadzą wyłącznie uczniowie danej szkoły. Mogą być to uczniowie młodszej klasy, prowadzący zajęcia dla starszej; prefiguratywne źródła autorytetu są bardziej wiarygodne

---

<sup>273</sup> Niekiedy za cenne źródło informacji w edukacji seksualnej uważane są antyświadectwa – opowieści specjalnie zapraszanych osób, które w swym życiu seksualnym popełniły istotne błędy: por. R. Hamilton, M. Sanders, E. Anderman, *The Multiple Choices of Sex Education*, „Phi Delta Kappan”, nr 5/2013, s. 34-39.

<sup>274</sup> [http://www.program.archipelagskarbow.eu/\\_media/szkol:procedury\\_szkoleniowe\\_as\\_2012.pdf](http://www.program.archipelagskarbow.eu/_media/szkol:procedury_szkoleniowe_as_2012.pdf), data dostępu 2.05.2016.

od postfiguratywnych<sup>275</sup>. Większa skuteczność młodzieżowej edukacji seksualnej nie znajduje oczywistego potwierdzenia w badaniach<sup>276</sup>, buduje natomiast, niezamierzony przez edukatorów, związek seksualności z młodością, wykluczający ludzi starszych ze sfery erotycznych konotacji. Wydaje się, że wiek nie powinien mieć znaczenia, jeśli przedmiotem przekazu jest wiedza, która nie zależy od wspólnego horyzontu doświadczeń. Zapewne istotnym skutkiem peer education może być imperatyw eksperckości: pokazanie, że każdy może i powinien osiągnąć biegłość w seksualnej teorii. By uczyć o seksualności i by osiągnąć dojrzałość seksualną, należy więc mieć wiedzę naukową – z tym stwierdzeniem zgodziliby się zapewne i edukatorzy konserwatywni, i liberalni, choć różnie waloryzują oni kategorię pozanaukowych narracji. Wszyscy w pewien sposób cenią narracje formacyjne; dzielają też niepokój związany z możliwym istnieniem luk w wiedzy wychowanków. Ogarnięcie całego życia instruktążem, poddanie coraz to nowych dziedzin życia eksperckiej refleksji ma gwarantować zwiększenie bezpieczeństwa i szans na szczęśliwe życie.

Zarówno programy konserwatywne, jak i feministyczne uznać można za próbę selekcji źródeł wiedzy i określenia, które z nich mają poznawczą wartość. Często wyrażana nieufność (wobec przekazów medialnych, wiedzy internetowej, informacji dostarczanych przez koncerty farmaceutyczne czy naukowców zaangażowanych w światopoglądowe spory) stanowi bodziec do

---

<sup>275</sup> O pojęciach prefiguracji, postfiguracji i kofiguracji (opisujących kierunek kulturowej transmisji międzypokoleniowej: od młodszych do starszych, od starszych do młodszych, między rówieśnikami) por. M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

<sup>276</sup> Por. R. Ingham, „*We Didn't Cover It at School*”: *Education against Pleasure or Education for Pleasure?*, „*Sex Education*”, nr 4/2005, s. 375-388. W analizowanych przez Inghama programach nie zaobserwowano korelacji między skutecznością edukacji a typem transmisji: rówieśniczej i tradycyjnej.

tworzenia własnych systematykacji. Czasem są to bazy wiedzy lub ambicja ich stworzenia (Ponton, *Te Tematy*), niekiedy własne badania (Ponton, Archipeląg Skarbów). Elementy edukacji medialnej – krytycznej lektury mediów – są obecne w programach edukacyjnych wszystkich omawianych organizacji.

Dążenie do przekazu wiedzy pewnej, instrukcji, której nie można podważyć, jest jedną z przyczyn hegemonicznego panowania specyficznego dyskursu medycznego w edukacji seksualnej. Wiedza medyczna spełnia kryterium obiektywizmu, zwłaszcza gdy poparta jest obrazem. Edukacja seksualna to w dużej mierze edukacja wizualna; cechuje ją przymus patrzenia na rysunki, fotografie i fantomy. Coraz to nowe sfery są odkryte: wprawdzie uczniowie zawsze mogą wyjść z klasy (taka możliwość jest werbalizowana), gdy edukatorzy lewicowi nakładają prezerwatywę na fantom penisa, ale możliwość ta – wobec autorytetu instruktora i obecności innych uczniów – jest prawdopodobnie rzadko wykorzystywana. Symbolicznym wyrazem przymusu wizualizowania i zmiany funkcji obrazów erotycznych (z perwersyjnej w edukacyjną) są słynne i będące kością niezgody między konserwatystami a liberałami książki przeznaczone do edukowania młodszych dzieci: *Wielka księga cipek* i *Wielka księga siusiaków*<sup>277</sup>. Cechuje je właśnie wizualny nadmiar i zobrazowanie (estetycznie niewybredne) pewnych czynności intymnych, na przykład oglądania własnych narządów czy masturbacji. O ile konserwatyści jasno wyrażają niechęć do wizualizowania kolejnych sfer życia, sami posiłkują się niekiedy wizualizacjami narządów płciowych dotkniętych różnymi chorobami. Zarówno trenerzy konserwatywni, jak i liberalni<sup>278</sup> pokazują

<sup>277</sup> D. Höjer, G. Kvarnström, *Wielka księga cipek*, przeł. E. Jaszczuk, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2010; tychże, *Wielka księga siusiaków*, przeł. H. Thylwe, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2009.

<sup>278</sup> Praktyka zaobserwowana podczas zajęć dla trenerów programu Młodzież na Rozdrożu; relację o podobnym typie zajęć zorganizowanym dla uczniów otrzymałam od kolektwy *Te Tematy* – choroby przenoszone drogą płciową

podczas wybranych typów zajęć bardzo sugestywne fotografie zniekształconych narządów, zazwyczaj przy wykorzystaniu projektor: wielkość obrazu monstrualizuje problem. Instruktorzy programu Młodzież na Rozdrożu wykorzystują zdjęcia podczas kursu dla nauczycieli i nie polecają ich pokazywania uczniom: w tym wypadku pracę emocjonalną, mobilizującą do podjęcia tematów chorób przenoszonych drogą płciową, mają wykonać nauczyciele. Na zajęciach szkolnych zdjęciami posługują się członkowie kolektywu Te Tematy – a więc, podobnie jak na kursie dla nauczycieli, pokaz proponowany jest rówieśnikom, którzy mogą podjąć swobodną decyzję o odmowie patrzenia. W praktyce jednak gotowość do oglądania zdjęć nie jest przedmiotem refleksji – są one traktowane jak medyczny schemat. Mamy więc do czynienia z obrazowym przewartościowaniem: zmianą statusu i funkcji obrazów, wytwarzaniem nowych sposobów obrazowania, obrazowego kodowania i instrukcji dekodowania. Wizja sfery seksualnej, która się z tych nowych kodów obrazowych wyłania, wzmacnia wcześniej opisane dyscyplinarne zarządzanie lękiem i wstydem. W żaden sposób nie wzmacnia natomiast przekazu dotyczącego sfery seksualnej i – szerzej – cielesnej jako źródła przyjemności i szczęścia.

Pozaformalna edukacja seksualna proponuje inne jeszcze metody czynienia wiedzy pewną, ugruntowaną i skuteczną. Wiedza nie tylko się wizualizuje, ale i ucieleśnia (także poprzez performans), konkretyzuje. Jak wykazują Rashea Hamilton, Megan Sanders i Eric Anderman, edukacja seksualna zorientowana jest nie tyle na przyswojenie informacji, ile na nabycie umiejętności podejmowania decyzji. Dlatego też mniej efektywny będzie tu tradycyjny wykład czy nawet dyskusja, a następnie sprawdzenie wiedzy za pomocą testu; lepiej zadziała uczenie

---

były omawiane ze względu na zapotrzebowanie zgłaszane przez uczniów. W programie Archipeląg Skarbów wizualizacje tego typu nie są wykorzystywane.

się angażujące: prezentacja opowieści, przykładów i antyprzykładów, odgrywanie scenek. Trwałość tak nabytych kwalifikacji oceniono na podstawie badań na rok, zaś wiedza sprawdzana testami utrwałała się jedynie na trzy miesiące<sup>279</sup>.

Z angażujących form uczenia korzystają wszystkie badane przeze mnie organizacje. Podczas szkolenia dla trenerów programu Młodzież na Rozdrożu zapoznano nas z różnymi stylami uczenia się i angażowania w pracę grupową: zachęcano do pracy z wykorzystaniem różnych stylów, by dotrzeć z przekazem do wszystkich uczniów. Proponowano słuchanie opowieści i przykładów z życia, odgrywanie scenek z przebijaniem się i stylizacją, gry z losowaniem wyboru zakończeń (praca nad podejmowaniem słuszných decyzji), przygotowanie prezentacji, konkursy z nagrodami, zabawy ruchowe. Jedną z ciekawszych była gra o nazwie „Tarcza”: zadaniem jednej z osób było rzucanie kulą papieru (symbolizującą spermę) w drugą osobę, która miała skutecznie się uchylać i zasłaniać tarczą, symbolizującą ochronne działanie prezerwatywy. Bombardowanie wieloma kulami naraz oznaczało spermę zainfekowaną chorobą, bombardowanie przez wiele osób wielość zainfekowanych partnerów. Skuteczne uchylanie się przestawało być możliwe.

Podobnie rozbudowany jest katalog metod dydaktycznych Archipelagu Skarbów. Trenerzy wykorzystują opowieści „z życia”, budujące przykłady (dobrych wyborów rówieśników lub słynnych ludzi, w tym gwiazd mediów i sportu), gry z losowaniem wyboru zakończeń, odgrywanie scenek i liczne konkursy z nagrodami (w tym na realizację prac twórczych na zadane tematy). W przypadku Archipelagu bardzo ciekawe – i wyróżniające program – wydaje się symboliczne organizowanie wywołu. Metaforyka wykorzystana w programie jest bardzo konsekwentna. Życie ujmowane jest jako podróż, wymagająca

---

<sup>279</sup> Por. R. Hamilton, M. Sanders, E. Anderman, *The Multiple Choices of Sex Education...*



umiejętności nawigacyjnych: cel to zdobycie skarbu (prawdziwa miłość, szczęście, samorealizacja). Adekwatnie do nazwy programu młodzieży towarzyszą obrazy statków i odwiedzanych przez nie wysp – nieskażonej egzotycznej przyrody, ale i czających się tygrysów. Są beczki i skrzynie ze skarbami (zdjęcia, rysunki, modele). Uczniowie nawigują do celu z zawiązanymi oczami, prowadzeni przez innych (zaufanych przewodników). Ci, którzy odgrywają w scenkach role zniewolonych przez namiętności czy nałogi, mają ręce klejone taśmą. W konkursach można wygrać niebieskie bransoletki: to kolor symbolizujący w programie znaczenie sfer rozumu i ducha. Program oferuje liczne eks- tensje ilustrowane jego symboliką: prócz bransoletek koszulki, zakładki – więc przedmioty, które go symbolicznie uobecnią w życiu młodzieży, gdy trenerów już nie będzie w szkole. Konkursy i sentencje pojawiać się będą systematycznie na Facebooku, w szkole zaś może zacząć działać wspomagany przez pedagogów, wyposażony symbolicznie, wolontariat Archipelagu.

Konceptualizacja życia jako podróży o charakterze teleologicznym obecna jest też w programie *Młodzież na Rozdrożu*. Zapowiada to zresztą już sama nazwa programu. Celem jest wybór właściwej drogi. Cykl lekcji zamykających program poświęcony jest właśnie zagadnieniom metaorganizacji swego życia: młodzież musi zdecydować, czy podążać Aleją Egoistów czy Ulicą Charakterów, Ulicą Lekkoduchów, Bezpieczniejszą lub też obrać Najbezpieczniejszy Bulwar. Wybory zobrazowane są na karcie lekcyjnej jako kolejne skrzyżowania w Przymusinie; na ostatnim skrzyżowaniu właściwą decyzją jest wejście na Ulicę Nowego Początku (symbolizuje ona możliwość przebaczenia wszystkich dotychczasowych błędów)<sup>280</sup>. Uczniowie zachęceni są, by zostać liderami w swoim środowisku i działać lokalnie na rzecz wartości, z którymi zapoznawali się w trakcie kursu.

---

<sup>280</sup> *Młodzież na Rozdrożu. Kształtowanie charakteru i praktyczne umiejętności życiowe...*, lekcja 28.

Edukatorzy liberalni zazwyczaj nie próbują nadawać swym programom symbolicznej spójności przez organizację kursu czy nazewnictwo (choć godne uwagi jest wykorzystanie specyficznych, sugerujących akcje ratunkowe metafor wodnych w nazewnictwie – jak choćby Ponton; istnieje też krakowska nieformalna grupa Nawigator, działająca pod egidą fundacji Falochron). Nie próbują też przystosować tradycyjnych narracji i sposobów obrazowania do współczesnych form organizowania i przekazu wiedzy. Wykorzystują jednak podobne formy aktywizowania słuchaczy, przede wszystkim elementy gier: gry ukazujące, jak łatwo można zarazić się HIV, gdy uprawia się seks bez zabezpieczenia, gry w opowieści – uczniowie na podstawie krótkich i zazwyczaj smutnych historyjek muszą odpowiedzieć na pytanie, jakie prawa seksualne złamali ich bohaterowie i jakie postępowanie byłoby właściwe. Co ciekawe, z tego samego zestawu historyjek, z których część opublikowana została w poradniku Pontonu, korzystają różne grupy edukatorów<sup>281</sup>. Fakt ten nie powinien dziwić ze względu na współpracę między grupami edukatorów liberalnych.

Zachwyt technikami gamifikacyjnymi wyrażony został na stronie internetowej Pontonu w raporcie z wizyty edukatorów w Holandii: w tamtejszej edukacji seksualnej wykorzystywane są edukacyjne filmiki-świadectwa (np. świadectwa rówieśnicze dotyczące pierwszego razu), gry internetowe z możliwością ćwiczenia się w słusznych decyzjach, a nawet zabawa wirtualna w poznawanie funkcji cielesnych poprzez klikanie odpowiednich obszarów na obrazie osoby dowolnej płci<sup>282</sup>. Można więc sądzić, że gamifikacja będzie tą strategią edukacyjną, która zdominuje bądź w dużym stopniu wchłonie pozostałe strategie (oddziaływanie świadectwem, dyskusje, prezentacje) w edukacji liberalnej.

<sup>281</sup> Por. *Nie zgadzam się na przemoc!...*, s. 59–63.

<sup>282</sup> *Edukacja seksualna w Holandii nie jest nudna!*, <http://www.ponton.org.pl/pl/blog/edukacja-seksualna-w-holandii-nie-jest-nudna>, data dostępu 24.04.2016.

Przyjęcie określonego stylu warsztatów edukacyjnych wynika z wyobrażeń twórców programów dotyczących skuteczności dyskursywnej i reprezentacyjnej. Pojęć tych używa John Fiske, analizując warunki przynależności twórczości kulturowej do sfery kultury popularnej<sup>283</sup>. By trafić w gust popularny, należy przekonująco pokazać odbiorcy w konwencji przez niego aprobowanej, że utwór mówi w istocie o jego doświadczeniu. Kanony tekstów kultury popularnej uznać można za bazowe dla młodzieżowych samoidentyfikacji. Dlatego tak istotne wydaje się pytanie, czy proponowane przez programy edukacji seksualnej symboliczne ramy mieszczą się – gatunkowo i treściowo – w przekonujących dla młodzieży konwencjach. Twórcy programów konserwatywnych świadomie odwołują się do tradycyjnych gatunków transmisji życiowej mądrości: baśni, przypowieści, przygodowej literatury podróźniczej. Narracje te mogą być odbierane jako archaiczne bądź naiwne, stylistycznie nieadekwatne do treści programowych. Jednak rama gamifikacyjna, uznawana za skuteczną przez edukatorów liberalnych, może być odbierana podobnie, jako nieodpowiednia do przedmiotu<sup>284</sup>. Kluczowe jest więc pytanie o skuteczność symboliczną programów, poczucie odpowiedniości zaproponowanych narracji do codziennego doświadczenia młodych ludzi: dyskursywnego, cielesnego, interakcyjnego.

Przeprowadzane przez edukatorów ćwiczenia fragmentaryzują – w moim odczuciu – materię doświadczenia. Krótkie historyjki z życia to (niekiedy przytłaczająca) wielość pozbawionych kontekstu zdarzeń: gra nimi umożliwia ćwiczenie umysłu, lecz niekoniecznie zmysłu moralnego. Możliwość identyfikacji i inspiracji wydaje się ograniczona. Znacznie silniej oddziałują

---

<sup>283</sup> J. Fiske, *Zrozumieć kulturę popularną*, przeł. K. Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 192-193.

<sup>284</sup> Weryfikacja tego twierdzenia wymagałaby ewaluacyjnych badań jakościowych; żadna z badanych grup nie prowadzi takich badań na szerszą skalę.

narracje medyczne, zwłaszcza ramowane w sposób typowy dla współczesnych popularnych dyskursów biomedycznych jako horror (epatowanie makabrą, gospodarka strachem) i statystyka (gry skutecznością i nieskutecznością zależne od intencji prezentującego). Pozaformalna edukacja seksualna niewątpliwie skutecznie wiąże seksualność z wiedzą medyczną, biologiczną i profilaktyką zagrożeń. Znacznie mniej przekonujące wydają się zabiegi służące socjalizacji ideologicznej. A to właśnie rama ideologiczna jest właściwą treścią analizowanych programów, próbą propagowania wizji społeczeństwa, które, zdaniem twórców programów, wymagają wsparcia: poprzez edukację i społeczny aktywizm. Dochodzi więc do ciekawego paradoksu – siła oddziaływania wykorzystanych środków perswazji doprowadzić może do osłabienia mocy oddziaływania przekazu ideowego. Jednak to przekaz ideowy sprawia, że działania dydaktyczne są podejmowane z dużym zaangażowaniem i dbałością o dobór właściwych w mniemaniu edukatorów narzędzi.

## PYTANIA O SKUTECZNOŚĆ

Zasadnicze pytania, które pojawiają się w kontekście edukacji seksualnej – zarówno w dyskursie publicznym, jak i w literaturze przedmiotu – to pytania o skuteczność programów edukacyjnych. Skuteczność rozumiana i mierzona jest zazwyczaj jako efektywność prewencji zagrożeń – a więc udana edukacja seksualna przyniesie redukcję chorób przenoszonych drogą płciową, cięż małych i wczesnych inicjacji seksualnych. Skuteczność liczona jest zazwyczaj w procentach i ujmowana populacyjnie. Jednostkowy los ginie z horyzontu rozważań. Nawet w badaniach własnych, przeprowadzanych przez twórców programów edukacyjnych, dominują metody ilościowe; brak w zasadzie pogłębionych badań jakościowych. Te sposoby ewaluacji – często będące też wymogiem grantodawców (grantodawcami bywają

najczęściej instytucje lub władze lokalne finansujące programy prewencyjne) – wzmacniają typowe dla biowładzy i biomedycyny sposoby „administrowania seksualnością”<sup>285</sup>. Skuteczność najczęściej rozumiana jest wąsko – jako skuteczność danego programu, zależna wyłącznie od jego immanentnych cech; rzadko pojawiają się w rozważaniach interpretatorów czynniki kulturowe czy szersze uwarunkowania strukturalne. Za przykład mogą tu posłużyć rozważania o holenderskiej edukacji seksualnej, przez wielu uważanej za wzorcową, a więc wzorcowo skuteczną (zwłaszcza ze względu na rekordowo niską liczbę ciąży nastolatek)<sup>286</sup>. Edukatorzy Pontonu skuteczność Holendrów przypisują organizacji i profesjonalizacji programów: edukacja jest obowiązkowa, prowadzona systematycznie i od najmłodszych lat, a stosowane metody – angażujące<sup>287</sup>. Rebecca Ferguson, Ine Vanwesenbeeck i Trudie Knijn, na podstawie

---

<sup>285</sup> Kategorie biowładzy i administrowania seksualnością: por. oczywiście M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2000 oraz tegoż, *Narodziny biopolityki*, oprac. M. Senellart, przeł. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.

<sup>286</sup> Badania skuteczności operują też dość bliskim horyzontem czasowym. Jak zauważa Krzysztof Wąż, dotarcie do uczniów uczestniczących w poszczególnych programach po dłuższym czasie jest bardzo utrudnione, nie wiadomo więc, czy programy mają długofalowy wpływ i jakiego jest on rodzaju. Por. K. Wąż, *Ewaluacja programu profilaktyki wczesnego rodzicielstwa*, „Rocznik Lubuski”, t. 40, cz. 1, 2014: *Uwarunkowania zachowań ryzykownych*, red. M. Farnicka, Z. Izdebski, K. Wąż, s. 193-208. Wąż w swym tekście opisuje ciekawy program profilaktyczny, w którym wykorzystano elektroniczne symulatory opieki nad niemowlęciem. Program został przez uczestników oceniony bardzo wysoko, jednak jego skuteczność w zapobieganiu wczesnemu rodzicielstwu nie została w sposób oczywisty potwierdzona. Podobny program testowany w USA został przez badaczy uznany za zbyt ryzykowny – mogący zniechęcać uczniów do podejmowania ról rodzicielskich.

<sup>287</sup> Por. raporty Pontonu z wizyt w Holandii: *Wizyta Pontonu w Holandii*, <http://ponton.org.pl/pl/blog/wizyta-pontonu-w-holandii>, data dostępu 20.11.2016; *Edukacja seksualna w Holandii nie jest nudna!...*

przeglądu literatury przedmiotu i analizy treści holenderskich programów edukacji seksualnej, dochodzą do wniosku, że źródłem sukcesu jest pozytywne i liberalne podejście do seksu (bez epatowania strachem) przy jednoczesnym promowaniu metody „double Dutch”, a więc stosowania kondomu łącznie z pigułką (podwójne zabezpieczenie przed ciążą plus dodatkowe zabezpieczenie przed chorobami przenoszonymi drogą płciową). Uczniowie wyposażani są w konkretne instrukcje, jak używać antykoncepcji i w jaki sposób ją nabywać. Nauczyciele operują bezpośrednim i prostym językiem przekazu. Wady holenderskiej edukacji seksualnej, które zauważają autorzy, można również uznać za wady „immanentne” programu bądź jego organizacji: brak jednolitej podstawy programowej, zbyt mało godzin dydaktycznych, niewiele tematów z zakresu gender i różnorodności etnicznej<sup>288</sup>. O innych możliwych przyczynach holenderskiej skuteczności – takich jak brak społecznego przyzwolenia dla nastoletniego rodzicielstwa, brak wsparcia dla młodych rodziców, mała liczba rozwodów i silne więzi rodzinne – przeczytać można raczej w prasie popularnej czy w blogach<sup>289</sup>.

Wydaje się, że podstawowym zasobem dowodowym pozaformalnych edukatorów seksualnych nie są (zazwyczaj) potwierdzenia własnej skuteczności, lecz wykazywanie nieskuteczności ideowych przeciwników. Wszyscy znani mi edukatorzy liberalni twierdzili, że edukacja seksualna typu A ma ograniczoną skuteczność, a efekty jej trwałości to zaledwie kilka miesięcy. Takich twierdzeń można dowieść za pomocą wybranej literatury przedmiotu; trudno jednak znaleźć dowody na szczególną skuteczność edukacji typu C, nie biorąc pod uwagę kontekstu społeczno-kulturowego, w którym ona funkcjonuje. Natomiast

<sup>288</sup> R. Ferguson, I. Vanwesenbeeck, T. Knijn, *A Matter of Facts... and More: an Exploratory Analysis of the Content of Sexuality Education in The Netherlands*, „Sex Education”, nr 1/2008, s. 93-106.

<sup>289</sup> Por. np. A. Thompson, *Jak to się robi w Holandii*, <http://www.polskatimes.pl/artykul/69564.jak-to-sie-robi-w-holandii.id,t.html>, data dostępu 25.04.2016.

trenerzy konserwatywni nieodmiennie formułują wobec liberalnych zarzut seksualizacji: tematyżacja pewnych zagadnień, a zwłaszcza pokaz (czyli de facto prezentacja właściwego użycia prezerwatywy), jest według nich zachęcaniem do wdrożenia w życie, ukazaniem akceptacji, proponowaniem pewnych treści w niewłaściwym czasie (ze zbytym wyprzedzeniem). Co więc można bezpiecznie uczynić przedmiotem refleksji? Argument tematyżacji sfer tabu jest łatwo odwracalny: pojawia się w liberalnej krytyce Archipelagu Skarbów – w takiej oto postaci, że program ten, kładąc szczególny nacisk na unikanie pornografii, w istocie wzbudza ciekawość uczniów, zwłaszcza tych, którzy dotąd do pornografii nie sięgali<sup>290</sup>.

Grupy pozaformalnej edukacji seksualnej prowadzą własne badania skuteczności i nieskuteczności różnych typów edukacji, których wyniki upubliczniają. Ponton wdraża ewaluację swoich zajęć, ale raczej na własny użytek, publikuje zaś opinie – często negatywne – o sposobie prowadzenia przedmiotu WDŻ w polskich szkołach<sup>291</sup> i o podręcznikach do tego przedmiotu<sup>292</sup>.

---

<sup>290</sup> Por. K. Tatarzyńska, *Szklanka wody zamiast seksu. Edukacja w łódzkich szkołach*, <http://lodz.wyborcza.pl/lodz/1,35153,18987000,szklanka-wody-zamiast-seksu-edukacja-w-lodzkich-szkolach.html>, data dostępu 3.05.2016. Artykuł jest przykładem tekstu zaangażowanego w konflikt kulturowy po stronie liberalnej. Krytyka Archipelagu Skarbów prowadzona jest z określonych pozycji ideologicznych, a zarzuty oparte na niezbyt precyzyjnych relacjach uczestników programu (bądź jego części).

<sup>291</sup> Por. bardzo krytyczny raport z 2014 roku, opracowany na podstawie wyników sondażu internetowego: *Sprawdzian (z) WDŻ, czyli jak wygląda edukacja seksualna w polskich szkołach*, [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/2014/PONTON\\_raport\\_jaka\\_edukacja\\_2014.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/2014/PONTON_raport_jaka_edukacja_2014.pdf), data dostępu 27.04.2016. Nowy raport, z 2016 roku, odwołujący się do badań wykonanych przez Ponton we współpracy z badaczami akademickimi, przynosi już zgoła inny obraz. Okazuje się, że choć WDŻ budzi różne emocje, bardzo często są to emocje pozytywne: wysoko oceniane są zarówno same lekcje, jak i kompetencje nauczycieli oraz ich stosunek do uczniów. Por. M. Bieńko, Z. Izdebski, K. Wąż, *Kontrola realizacji prawa młodzieży do edukacji seksualnej. Realizacja zajęć*

Ciekawym przykładem badań własnych są badania Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej, który nie tylko publikuje wyniki przeprowadzonych na szeroką skalę profesjonalnych badań skuteczności programu Archipelag Skarbów (skuteczność wyrażona w procentach w porównaniu z grupą kontrolną)<sup>293</sup>, ale również prowadzi systematyczne badania opinii młodzieży na tematy będące przedmiotem refleksji podczas zajęć Archipelagu. Opinie młodzieży są przytaczane w różnych publikacjach i prezentacjach IPZIN jako dowód na pozytywny potencjał młodzieży; poznają je również uczniowie podczas realizacji programu Archipelag Skarbów – sądy rówieśników mają utwierdzać ich w poczuciu słuszności tez programu (działania przez modyfikację przekonań normatywnych). Ewaluację sumatywną skuteczności Archipelagu przeprowadzono w latach 2007-2008 w grupie ponad 1800 uczniów. Wykonano pretest oraz dwa posttesty (po miesiącu i po sześciu miesiącach od realizacji programu). Jak podsumowuje wyniki ewaluacji Szymon Grzelak: „Wartość modelu została potwierdzona, gdyż okazało się, że jest możliwe uzyskanie przez jeden, stosunkowo krótki program profilaktyczny efektów tak różnorodnych, jak zmiana postaw wobec miłości, ograniczenie korzystania z pornografii, zmiana postaw wobec seksualności, ograniczenie wczesnych kontaktów seksualnych, ograniczenie korzystania z alkoholu i narkotyków, zmniejszenie liczby osób mających myśli samobójcze i poprawa

---

*wychowanie do życia w rodzinie. Perspektywa uczennic/uczniów i dyrektorów/dyrektorek szkół. Skróć raportu z badań jakościowych*, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Warszawa 2016, [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/raport\\_serot\\_prawo\\_do\\_edukacji\\_seksualnej\\_ponton\\_2016.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/raport_serot_prawo_do_edukacji_seksualnej_ponton_2016.pdf), data dostępu 5.05.2016.

<sup>292</sup> [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/26032015\\_notatka\\_prasowa\\_podreczniki\\_wychowanie\\_seksualne\\_monitoring.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/26032015_notatka_prasowa_podreczniki_wychowanie_seksualne_monitoring.pdf), data dostępu 27.04.2016.

<sup>293</sup> <http://www.program.archipelagskarbow.eu/progas:info:skuteczność>, data dostępu 27.04.2016; S. Grzelak, *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży...*, s. 372-406.



atmosfery w klasie”<sup>294</sup>. Zastosowana ilościowa metoda badań – mimo iż pozwala ocenić i zobrazować skuteczność programu – nie jest jednak wolna od ograniczeń. Autorzy badań mają trudność w wyjaśnieniu niespodziewanych wyników niektórych parametrów i muszą zdać się na hipotezy, niezbędne jest też poczynienie założenia, że realizacja programu była głównym czynnikiem, który zmodyfikował poglądy i sposoby postępowania uczniów w badanych aspektach. Tym samym badanie skuteczności programu po czasie dłuższym niż sześć miesięcy od jego realizacji zastosowanymi metodami obarczone byłoby dużym ryzykiem błędu. Bardziej wiarygodne jako narzędzia badań długoterminowego wpływu programu wydają się narzędzia jakościowe. Grzelak deklaruje wprawdzie wykorzystanie metod jakościowych w ewaluacji Archipelagu, ale jedynie na etapie formatywnym, tworzenia programu. Nie przedstawia też wyników tych badań<sup>295</sup>.

Badania niezależnych instytucji – na przykład badanie opinii rodziców i młodych dorosłych o edukacji seksualnej w ramach przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie”, wykonane przez Instytut Badań Edukacyjnych<sup>296</sup> – wykorzystywane są przez obie strony konfliktu kulturowego na poparcie własnych tez. Pozytywna opinia większości respondentów IBE o użyteczności WDŻ jest, zdaniem edukatorów i działaczy konserwatywnych, potwierdzeniem skuteczności edukacji typu A; edukatorzy liberalni czytają ten sam raport inaczej, znajdując w nim przesłanki,

---

<sup>294</sup> S. Grzelak, *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży...*, s. 406. Zdaniem Szymona Grzelaka to właśnie badania skuteczności winny być podstawą porównywania poszczególnych programów.

<sup>295</sup> Tamże, s. 358.

<sup>296</sup> *Opinie i oczekiwania młodych dorosłych (osiemnastolatków) oraz rodziców dzieci w wieku szkolnym wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności, Raport z badania*, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2015, <https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2015/07/raport-ibe-ekd.pdf>, data dostępu 6.05.2016.

by zmienić podstawę programową do przedmiotu i uczynić nauczanie o seksualności obowiązkowym<sup>297</sup>. Obowiązek nauczania o seksualności wynika, zdaniem działaczy lewicowych, nie tylko ze zdiagnozowanych badawczo potrzeb, lecz także z praw; prawo do edukacji seksualnej jest jednym z praw zawartych w Deklaracji Praw Seksualnych<sup>298</sup>.

Edukatorzy konserwatywni sądzą, że wychowanie seksualne powinno pozostać nieobowiązkowe (wiąże się to z wagą, jaką dla konserwatystów ma decyzja rodziców o sposobie edukacji swoich dzieci). Jednak obie opcje światopoglądowe mogą dzięki raportowi IBE spodziewać się wzmocnienia własnych pozycji w edukacyjnym polu, respondenci wskazują bowiem na potrzebę profesjonalizacji kadry i chwałą zajęcia prowadzone przez organizacje zewnętrzne wobec szkoły. Raporty niezależnych instytucji pomagają ugruntować przeświadczenie o niezbędności oferty w zakresie edukacji seksualnej. Wszyscy edukatorzy zgadzają się, że w dzisiejszych czasach nadmiaru łatwo dostępnych erotycznych treści i braku wiarygodnych mechanizmów selekcji edukacja seksualna jest potrzebna. Już samo to stwierdzenie wydaje się kontrowersyjne, zawiera bowiem tezę, że edukacja była mniej potrzebna w czasach niedoboru treści – a więc wiedza o zbyt wielu wariantach jest bardziej szkodliwa niż brak jakiegokolwiek wiedzy.

<sup>297</sup> Ponton o wynikach badania IBE na temat edukacji seksualnej, <http://ponton.org.pl/pl/strona/ponton-o-wynikach-badania-ibe-na-temat-edukacji-seksualnej?language=pl>, data dostępu 27.04.2016.

<sup>298</sup> Prawo do edukacji seksualnej jest jednym z przedmiotów światopoglądowych sporów. Edukatorzy liberalni, prócz Deklaracji Praw Seksualnych, przywołują Konwencję o prawach dziecka oraz ustalenia konferencji w Kairze (1994) i Pekinie (1995). Jak dowodzą Melissa Curvino i Meghan G. Fischer, prawo do edukacji seksualnej nie jest opisane w żadnym z dokumentów międzynarodowych w sposób, który zmuszałby państwa do jej wprowadzenia w określonej formie: M. Curvino i M.G. Fischer, *Claiming Comprehensive Sex Education is a Right Does Not Make it So: A Close Reading of International Law*, „The New Bioethics”, nr 1/2014, s. 72-98.

Realizatorzy programów, zarówno konserwatywnych, jak i liberalnych, skuteczność swych propozycji wiążą z holizmem: przedstawianiem seksualności w kontekstach wartości, szerzej rozumianej wiedzy i umiejętności (typy A i C). Za mało skuteczną uważana jest edukacja typu B, realizowana na przykład w Wielkiej Brytanii. O ile trudno dyskutować z sensem ukazywania seksualności i cielesności w szerszych kontekstach, o tyle rodzaj prezentowanych kontekstów i sposób budowania holistycznych programów są ważnymi tematami refleksji na temat skuteczności edukacji seksualnej. Wskazywałam już na kłopot, jaki sprawia edukatorom przedstawienie pozytywnej wizji seksualności: obietnice szczęścia i przyjemności są mgliste (nawet jeśli wyrażone wyrazistym językiem symboli), a zagrożenia prezentowane bardzo przekonująco. Problem ten w światowym kontekście dostrzegają też inni badacze. Jak pisałam powyżej, za zaletę (i jedną z przyczyn skuteczności) holenderskiej edukacji uważany jest także jej mało traumatyzujący charakter. Roger Ingham w artykule pod znaczącym tytułem „*We Didn't Cover It at School*”: *Education against Pleasure or Education for Pleasure?* analizuje studia skuteczności brytyjskich i amerykańskich programów edukacyjnych: zdaniem autora zarówno w literaturze przedmiotu, jak i w samych programach tematyka przyjemności jest pomijana, a pożądanie ukazywane jako problem (co ciekawe – wciąż, podobnie jak we wszystkich badanych przeze mnie programach – zazwyczaj jako problem samoopanowania dla mężczyzn i zagrożenia dla kobiet). Ingham za kluczowe zadanie edukacyjne uznaje włączenie problematyki przyjemności do nauczania: jego zdaniem pozytywne nastawienie do swojego ciała i przyjemności (szczególnie jej bezpiecznej formy w postaci masturbacji) może wpłynąć na asertywność i rozsądek w sferze działań erotycznych. Autor sugeruje istotną rolę uwzględniania uczuć uczniów w tworzeniu warsztatów (a jest to odmienne podejście niż zarządzanie emocjami) – proponuje, by zajęcia odbywały się w małych grupach przyjaciół. Ingham

jest też krytycznie nastawiony do badań efektów edukacji seksualnej odnoszących się do wymiarów wiedzy, umiejętności i postaw po zakończeniu kursu. Bardziej, jego zdaniem, wartościowa byłaby procesualna ewaluacja zmian stosunku do wartości. Tekst Inghama uznać należy za cenny – mieści się on w wąskim nurcie badań krytycznych wobec edukacji skoncentrowanej na prewencji zagrożeń, wskazuje też na inne niż zazwyczaj pola refleksji o seksualności i edukacji seksualnej<sup>299</sup>. Edukacja seksualna nie potrafi – i widać, że jest to problem nie tylko polski – dość dobrze odnaleźć się w kulturowych sprzecznościach: wydając walkę niektórym kulturowym tabu, powiela inne; przeciwstawiając się seksualizacji i medialnemu kultowi przyjemności, z jednej strony demonizuje seksualność „niewłaściwą”, z drugiej idealizuje „tę dobrą”. Próby zachowania balansu między intymnością a instruktażem też niekoniecznie są udane i być może nigdy nie będą zgodnie odbierane jako takie ze względu na zasadniczą nieprzystawalność dyskursywną języka intymności i języka instrukcji oraz trudność w wyznaczeniu akceptowalnych przez wszystkich granic intymności. Niełatwo też w sposób właściwy wyznaczyć obszar wiedzy, którą powinna uwzględnić instrukcja: to, co nietematyzowane, niepokoi jako obszar potencjalnej niewiedzy, jednak sama tematyżacja nigdy nie obejmie wszystkich obszarów – wszelkich możliwych seksualności, wszystkich możliwych typów zdarzeń<sup>300</sup>.

<sup>299</sup> R. Ingham, „*We Didn't Cover It at School*” *Education against Pleasure or Education for Pleasure...*

<sup>300</sup> Jednym z diskutowanych w tym kontekście problemów jest włączanie tematyki odmiennych orientacji seksualnych i tożsamości płciowych do programu: z kolejnym ruchem włączenia określonej orientacji czy tożsamości pojawia się obszar potencjalnych wykluczeń: tych orientacji i tożsamości, które omówione nie zostały. Tematy identyfikacji płciowej i orientacji seksualnej są zawsze obecne w edukacji feministycznej. Homoseksualizm w edukacyjnej refleksji konserwatywnej to przede wszystkim nacisk na wyjaśnienie rozwojowej fazy homofilnej – jest to jednak temat rzadko poruszany na warsztatach z młodzieżą.

Być może więc o holizmie w edukacji seksualnej warto pomyśleć inaczej – nie jako o zwartym programie, który wchłania i etykietuje jako konteksty seksualności wiele innych sfer aktywności związanych z uczuciami, relacjami i ciałem – lecz jako o rozproszonym pomiędzy inne dziedziny nauczania, dla których wiedza o cielesności, emocjach i seksie mogłaby być kontekstem. Takie rozproszenie programu mogłoby wpłynąć pozytywnie na szersze jeszcze zrozumienie omawianych zagadnień; nie byłyby one przy tym prezentowane oddzielnie od innych porządków społecznych, co mogłoby korzystnie oddziaływać na przyswojenie treści – bardziej niewymuszone, niekojarzone z indoktrynacją. W ten sposób zorganizowana jest na przykład czeska edukacja seksualna: nie jest osobnym przedmiotem, a funkcjonuje w obrębie ramy kwalifikacji. Efekty kształcenia w dziedzinie seksualności podzielone są między różne przedmioty, takie jak biologia i wychowanie obywatelskie, umieszczane w kontekście problematyki zdrowia i relacji z środowiskiem. Jak zauważa Lucie Jarkovská, takie rozproszenie osłabia (i tak nieporównanie słabsze niż w Polsce) ruchy sprzeciwu wobec edukacji seksualnej lub jej konkretnych form: nie można bowiem jasno wskazać „wrogich” aktorów i treści<sup>301</sup>.

Reformę edukacyjną wprowadzającą podobny do czeskiego, rozpisany na wiele dziedzin i wielu aktorów system edukacji seksualnej zainicjowano w Quebecu. Nie był to jednak eksperyment udany. W założeniu w budowaniu wieloskładnikowej edukacji seksualnej mieli brać udział rodzice, nauczyciele, pielęgniarki, uczniowie i organizacje społeczne; jako kontekst edukacyjny proponowano takie dziedziny refleksji, jak odbiór mediów, środowisko i życie społeczne, planowanie kariery, problematyka zdrowia. Treści programowe mogły być realizowane w dowolnych formułach, na przykład szkolnych projektów.

---

<sup>301</sup> L. Jarkovská, *Sexuální výchova jako součást reprodukčních práv žen a mužů*, w: *Tělo v rukou společnosti*, red. A. Kotková, Gender studies, Praha 2011, s. 6-12.

Jednak, jak zauważa Chloe Krystyna Garcia, likwidacja (w 2005) obowiązkowego przedmiotu „zdrowie seksualne” doprowadziła do zaprzepaszczenia wysiłków wielu aktorów, nie zaś do ich wzmożenia dzięki nowym wizjom współpracy. W praktyce treści wychowania seksualnego nie były realizowane, ponieważ nie było takiego obowiązku lub pojawiały się trudności organizacyjne w uzyskaniu konsensusu co do wizji edukacji. Nauczyciele czuli się marginalizowani, a organizacje społeczne specjalizujące się w peer education były postrzegane przez szkoły jako zbyt radykalne i zaangażowane politycznie. Nowa organizacja przedmiotu w przypadku Quebecu doprowadziła więc, odwrotnie niż w Czechach, do zaognienia konfliktów kulturowych<sup>302</sup>.

Jak więc widać, nie ma idealnej recepty na „skuteczną” organizację edukacji seksualnej. Podobne rozwiązania mogą dać zupełnie różne efekty lokalne na względu na różnice organizacyjne, kulturowe, odmienne konteksty strukturalne.

Nie jest też oczywiste, kim miałby być – tak pożądanym – profesjonalny edukator w dziedzinie seksualności. Czy profesjonalne wsparcie powinni dostać nauczyciele (a jeśli tak, to kto miałby ich wspierać), czy może profesjonalistą jest ekspert w określonej dziedzinie, zapraszany do szkoły z gościnnym wykładem<sup>303</sup>, czy może właśnie trener wyspecjalizowanej organizacji?

Analizowane w tym tekście profesjonalizujące się oddolne inicjatywy dydaktyczne związane są z wyrazistymi typami

<sup>302</sup> Ch.K. Garcia, *Sexual Health Education in Quebec Schools: a Critique and Call for Change*, „The Canadian Journal of Human Sexuality”, nr 24(3)/2015, s. 197-204. Warto odnotować, że w Czechach nie przewidywano programowego udziału w edukacji zewnętrznych wobec szkoły podmiotów. Nie sądzę, by był to czynnik decydujący o powodzeniu programu – źródła sukcesów i porażek zawsze są złożone – może mieć jednak wpływ na mniejsze społeczne kontrowersje związane z realizacją ramy kwalifikacji. Nie można bowiem wskazać konkretnych aktorów odpowiedzialnych za realizację przedsięwzięcia.

<sup>303</sup> Eksperci tacy są do szkół zapraszani, jednak – zdaniem młodzieży – zbyt rzadko. Por. raport *Kontrola realizacji prawa młodzieży do edukacji seksualnej...*

światopoglądu. Zaletą ich dydaktyki jest niewątpliwie spójność przekazu i jego osadzenie w istotnych dla danej ideologii kontekstach. Wbrew opinii samych edukatorów (każda z opcji światopoglądowych dąży do edukacyjnego monopolu) można wskazać liczne pożytki z obecności w szkołach grup reprezentujących różne ideologie. Uczniowie zyskują bezpośredni dostęp do odmiennych punktów widzenia i systematyzacji. Wyrażane niekiedy przekonanie, że „właściwa” edukacja seksualna może osłabić wpływ mediów i konkurencyjnych światopoglądów, uznać należy za bezpodstawne. Nadmiar informacyjny będzie towarzyszył uczącym się przez całe życie. Warsztaty z grupami ukazującymi wiedzę o seksualności w różnych kontekstach symbolicznych i uporządkowaniach dają natomiast szansę na niepowierzchowne zapoznanie się z różnymi formami selekcji wiedzy. Różnorodność warsztatów nie zwiększa więc, jak sądzę, chaosu poznawczego, lecz dostarcza narzędzi do jego uporządkowania lub choćby pewnego wyjaśnienia złożoności<sup>304</sup>.

Konkurencja między grupami o różnej orientacji ideologicznej ma też ciekawe następstwa dla proponowanych przez nie tematów zajęć. W sytuacji konkurencji są one ciągle ulepszone i wzbogacane, również o treści obecne u konkurentów. Do pewnego stopnia następuje więc konwergencja (i tak już podobnych ze względu na orientację profilaktyczną) ram programowych, a niekiedy również sposobów oceny tematyzowanych obszarów wiedzy. Organizacje feministyczne zawsze wskazują, że decyzja o abstynencji seksualnej do ślubu jest jednym z typów decyzji godnych szacunku; zaczynają też polecać naturalne metody rozpoznawania płodności w celu samopoznania; piszą o możliwej

---

<sup>304</sup> Podobnie – jako komplementarnych programowo wobec siebie nawzajem i wobec edukacji szkolnej – widzi rolę pozaformalnych programów edukacji seksualnej Barbara Smoter. Por. B. Smoter, *O możliwościach wspomagania szkolnego wychowania seksualnego (między ugruntowaniem tego, co zastane, a włączeniem tego, co nowe)*, „Edukacja elementarna w teorii i praktyce”, nr 1/2016, s. 9-25.

szkodliwości nawyków masturbacyjnych czy hormonalnej antykoncepcji. Organizacje konserwatywne powoli włączają w spektrum swoich zainteresowań centralny dla feminizmu temat przemocy. W większym stopniu programowo inkluzywne (zgodnie z zasadą ideologiczną) wydają się organizacje feministyczne, co pozornie tylko zwiększa ich potencjał hegemoniczny. Treści, które podlegają inkluzji, funkcjonują jednak inaczej w zmienionych kontekstach: ich włączenie do programów liberalnych nie sprawia, że mogą one zastąpić konserwatywne warsztaty.

Mamy więc z jednej strony do czynienia z poszerzeniem tematyki poszczególnych warsztatów i urozmaiceniem ujęć w zależności od edukacyjnej opcji; z drugiej strony w wyniku procesów konwergencyjnych dochodzi do petryfikacji całego pola edukacyjnego: pewne obszary tematyczne utrwalają się jako istotne i godne uwagi, inne są pomijane i niezauważane.

Pozostaje jeszcze kwestia operacjonalizowania skuteczności. Obecnie, jak starałam się wykazać powyżej, w odniesieniu do edukacji seksualnej przeważa dość wąskie i instrumentalne rozumienie skuteczności – definiowanej i mierzonej jako zaistnienie efektów zgodnych z celami programów, ewentualnie również efektów pokrewnych w stosunkowo krótkim czasie<sup>305</sup>. Takiemu rozumieniu towarzyszy często wyrażana w przestrzeni publicznej wiara, że wprowadzenie (odpowiedniej) edukacji seksualnej rozwiąże wiele ważkich problemów społecznych. Przekonanie o wielkim znaczeniu wąsko rozumianej skuteczności czyni z edukacji seksualnej istotny przedmiot gorących społecznych sporów. Paradoksalnie ogranicza też możliwości twórców programów, by o edukacji seksualnej pomyśleć inaczej niż o niezawodnym narzędziu społecznego działania. Edukacja seksualna projektowana jest w związku z tym przez twórców programów

---

<sup>305</sup> Trzeba jednak przyznać, że sami edukatorzy i trenerzy często postrzegają swe zadanie szerzej, a język skuteczności jest po prostu jednym z języków, jakimi posługują się na użytek debaty publicznej.



zgodnie z tradycyjną wizją transmisji wiedzy: jako przygotowanie do (seksualnej) dorosłości, formacja emocjonalna i charakterologiczna. Mało uwagi poświęca się procesualności i względności seksualnego doświadczenia, które zmienia się przez całe życie. Wiele przestrzeni zajmuje szeroko rozumiany instruktaż (także emocjonalny), stosunkowo niewiele – próby towarzyszenia uczniom w ich procesie poznawania i odczuwania. W ten sposób pozaformalna edukacja seksualna może mieć, podobnie jak oficjalna kultura szkolna, mniejsze szanse kształtowania postaw i kodów emocjonalnych uczniów niż kultury popularne.

Wreszcie, przy rozważaniu skuteczności edukacji seksualnej warto wziąć pod uwagę zjawisko, które Deborah Britzman nazywa „etyką porażki w edukacji [*ethics of failure*]”<sup>306</sup>. Bazą edukacji, pisze Britzman, jest fantazja o ratowaniu. Tymczasem nie istnieje relacja liniowa między nauczaniem a uczeniem się, a skutków przekazu wiedzy nie sposób przewidzieć. Na odbiór wiedzy czy niemożność jej zastosowania zgodnie z instrukcjami wpływ może mieć wiele niebranych pod uwagę czynników. W przypadku edukacji o AIDS – ten przykład rozważa Britzman – mogą to być bardziej złożone sytuacje interakcyjne, sposoby kodowania intymności, sprzeciw wobec uczenia się czy jego formuły<sup>307</sup>. Lepiej więc prawdopodobnie przyjąć, że wiedza,

---

<sup>306</sup> D. Britzman, *On Some Psychological Consequences of AIDS Education*, w: *Queer Theory in Education*, red. W.F. Pinar, Lawrance Erlbaum Associates, Mahwah – New Jersey – London 1998, s. 265-277. Pojęcia *ethics of failure* Britzman używa w nawiązaniu do koncepcji Jacqueline Rose (o nieprzewidywalności celów i skutków wiedzy w warunkach doświadczenia wojennego).

<sup>307</sup> Tine Gammeltoft w swej analizie praktyk seksualnych młodzieży wietnamskiej pisze o kulturowej logice zachowań ryzykownych; podkreśla interakcyjny wymiar tworzenia znaczeń przez akty seksualne. Młodzież wietnamska sądzi, że intencjonalne użycie antykoncepcji jest sprzeczne z miłością i namiętnością; aktywność seksualną poza małżeństwem usprawiedliwia jej spontaniczny i nieplanowany charakter. Por. T. Gammeltoft, *W poszukiwaniu zaufania i transcendencji. Ryzykowne zachowania seksualne młodzieży wietnamskiej*, w: *Antropologia seksualności...*

którą się przekazuje, może być wykorzystana w różny sposób, również niezgodny z intencjami nauczycieli. Statystyczne badania skuteczności i zadowolenia z zajęć być może warto uzupełnić systematycznymi i wielostronnymi badaniami jakościowymi: w przypadku tego typu ewaluacji zwiększa się szansa na głębsze zrozumienie edukacyjnej dynamiki.

CZĘŚĆ DRUGA

# Leczenie niepłodności

### III. TERAPIE NIEPŁODNOŚCI. PRAKTYKI I NARRACJE

Wiedzę na temat metod leczenia niepłodności, będących przedmiotem rozważań w tej części książki, zdobyłam dzięki badaniom metodą uczestniczącą: zarejestrowałam się jako pacjentka ginekologiczna w dwóch warszawskich klinikach – naprotechnologicznej oraz „zwykłej” klinice leczenia niepłodności, która prócz standardowych usług ginekologicznych miała w ofercie techniki medycznie wspomaganey prokreacji (*assisted reproductive technology: ART*<sup>308</sup>), takie jak inseminacja i *in vitro*<sup>309</sup>. Pozycja

---

<sup>308</sup> Inna przyjęta polska nazwa to „techniki wspomaganego rozrodu” – może ona jednak przywoływać skojarzenia z rozrodem zwierząt. Z tego też powodu ostatnio pojawiła się tendencja, by w projektach badawczych oraz aktach prawnych stosować raczej termin „medycznie wspomaganą prokreację”.

<sup>309</sup> Nazwy „klinika” używam w znaczeniu potocznym: to każdy ośrodek świadczący usługi medyczne, nie zaś jedynie centrum szpitalno-badawcze. Nie podaję nazw klinik ze względu na specyfikę tej nieformalnej obserwacji. Nie jest moim celem przedstawienie praktyk w konkretnych klinikach, lecz raczej zrozumienie logiki działania tego typu placówek. Opis ma charakter uogólniający, a procedury i zdarzenia są typowe – potwierdzają to różnorodne źródła informacji o badanych terapiach (materiały na stronach internetowych, referaty konferencyjne). Dążenie do przedstawienia „typowości” skutkować może opisem redukującym, niewrażliwym na lokalne odmienności. Jednak przyjęta metoda badawcza i konieczność anonimizacji danych nie pozostawiają mi innych możliwości budowania narracji. W Warszawie funkcjonują (dane na rok 2016) przynajmniej trzy kliniki mające w swej ofercie leczenie naprotechnologiczne, zazwyczaj jako wybór z szerszej oferty: różnych modeli naturalnego planowania rodziny (NPR), mediacji rodzinnych, porad innych

pacjentki umożliwiła mi wgląd w doświadczenie terapii: przebieg diagnostyki, wykonywaną w klinikach pracę emocjonalną<sup>310</sup> i jej etapy, kluczowe rytuały i sposoby percepcji. Obserwacja polegała na patrzeniu i słuchaniu (również w kuluarach klinik, na forach internetowych, prelekcjach, konferencjach i szkoleniach), ale też na uczestniczeniu w rytmach terapii, związanych z rytmami życia klinik. Doświadczenie moje – mimo iż nie poddałam się żadnym zabiegom, które oceniałam jako istotnie ingerujące w moje zdrowie – miało charakter ucieleśniony. Ucieleśnienie to – nie zawsze przyjemne – pomagało w skupieniu uwagi. Wzięłam również udział w różnych formach warsztatów psychologicznych, oferowanych jako wsparcie dwóch typów terapii: naprotechnologicznej i *in vitro*<sup>311</sup>. Warsztatom tym (i roli psychologii w terapiach niepłodności) poświęcam trochę miejsca

---

specjalistów. Jako źródło inspiracji dla podejścia terapeutycznego czasem wskazywany jest – prócz Thomasa Hilgersa, twórcy naprotechnologii – również polski autorytet w dziedzinie wykorzystania obserwacji cyklu w leczeniu ginekologicznym, prof. Włodzimierz Fijałkowski. Kliniki naprotechnologiczne funkcjonują w Polsce od 2009 roku i są obecnie ulokowane w kilku ośrodkach miejskich: Lublinie, Poznaniu, Gdańsku, Białymstoku. Dostępność klinik świadczących usługi ART jest znacznie większa. W Warszawie działa ich przynajmniej sześć, w Polsce – kilkadziesiąt (według danych Stowarzyszenia na rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji Nasz Bocian w 2014 roku było ich 44). Same nazwy klinik są już ciekawym materiałem do analizy. Nazwy naprotechnologiczne odwołują się do katolicyzmu, rodziny, małżeństwa, macierzyństwa i retoryki pro-life; kliniki świadczące usługi ART przybierają zazwyczaj nazwy inspirowane nazwami procedur lub gamet. Czasem kliniki medycznie wspomaganej prokreacji mają w ofercie też inne usługi, np. odmładzające, poradnictwo genetyczne, banki krwi pępowinowej.

<sup>310</sup> Por. A. Hochschild, *Zarządzanie emocjami...*

<sup>311</sup> Skorzystałam z ofert warsztatów w trzech różnych klinikach świadczących usługi ART. W klinice naprotechnologicznej uczestniczyłam w spotykającej się przez pięć tygodni grupie wsparcia. W uogólnionym opisie warsztatów nie podaję żadnych szczegółów, które mogłyby wskazywać na ich miejsce odbywania się czy udział konkretnych osób.

w ostatnim rozdziale tej książki. Badania prowadziłam w latach 2013-2016<sup>312</sup>.

Udział w praktykach naprotechnologicznych wiąże się z przynależnością do szerokiego obiegu komunikacyjnego, mającego swój wymiar tekstowy, rytualny i instytucjonalny. Działania mediów, instytucji i ruchów społecznych w pewien sposób zająbiają się i wzmacniają. By w pełni zrozumieć funkcjonowanie klinik naprotechnologicznych, warto uwzględnić jego szerszy kontekst: brać udział w otwartych konferencjach (również medycznych), poświęconych naturalnym metodom rozpoznawania płodności, śledzić działania organizacji pro-life, ruchów społecznych o orientacji katolickiej i prawicowej oraz zapoznać się z funkcjonowaniem klinik świadczących usługi zapłodnienia pozaustrojowego *in vitro* – metoda *in vitro* służy bowiem naprotechnologii jako negatywny punkt odniesienia, a sama naprotechnologia ukazywana jest często jako alternatywa dla niej. Tematyka naprotechnologii nie cieszy się dużym zainteresowaniem polskich badaczy społecznych: występuje zazwyczaj jako kontekst innych badań, a samo zjawisko przedstawiane jest raczej krytycznie (por. teksty B. Dolińskiej, M. Radkowskiej-Walkowicz i A. Krawczak<sup>313</sup>). Najrzetelniejszą i najobszerniejszą rozprawą poświęconą wyłącznie naprotechnologii jest książka

---

<sup>312</sup> Zasadniczą część badań w charakterze pacjentki odbyłam przed wejściem w życie ustawy o leczeniu niepłodności (1 listopada 2015). Ustawa ta zmieniła część praktyk klinik: na przykład uniemożliwiła skorzystanie z *in vitro* kobiecie bez partnera.

<sup>313</sup> B. Dolińska, *Naprotechnologia – przekłamanie czy nieporozumienie?*, „Nauka”, nr 1/2011, s. 115-135; M. Radkowska-Walkowicz, *Between Advanced Medical Technology and Prayer: Infertility Treatment in Post-socialist Poland*, „Czech Sociological Review”, nr 6/2014, vol. 50, s. 939-960; tejsze, *Doświadczenie in vitro. Niepłodność i nowe technologie reprodukcyjne w perspektywie antropologicznej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013, s. 95-112; B. Dolińska, *Bezdzietność. Perspektywa społeczno-kulturowa*, Smak Słowa, Sopot 2014, rozdz. 4.3: *Doświadczenie bezdzietności*; A. Krawczak, *In Vitro. Bez strachu, bez ideologii*, Muza SA, Warszawa 2016, rozdz. 5: *Naproiluzja*.

ks. Pawła Marca *Naprotechnologia. Nowoczesna troska o płodność. Ujęcie teologicznomoralne*<sup>314</sup> – pisana jest ona jednak z punktu widzenia apologetyki katolickiej, co nie pozostaje bez wpływu na obraz przedstawianego zjawiska. Wszystkie opracowania, na jakie tu wskazuję, opierają się na analizie różnego rodzaju tekstów, nie zaś praktyk i doświadczeń<sup>315</sup>.

Społeczne konteksty procedur in vitro są znacznie częściej podejmowanym tematem badawczym i doczekały się w ostatnim czasie na gruncie polskim kilku ważnych opracowań, wśród których na szczególną uwagę zasługują prace Magdaleny Radkowskiej-Walkowicz<sup>316</sup>, oparte na badaniach etnograficznych. Monografia Radkowskiej-Walkowicz *Doświadczenie in vitro. Niepłodność i nowe technologie reprodukcyjne*, najpełniej na gruncie polskim przedstawiająca społeczne aspekty terapii, będzie tu dla mnie stałym punktem odniesienia. Najistotniejszym w mojej opinii kontekstem działania klinik in vitro (w sposób istotny wpływającym na ich funkcjonowanie) jest zorganizowany ruch pacjencki, w Polsce reprezentowany przez Stowarzyszenie na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji Nasz Bocian. Inne konteksty działania klinik – techniczne, prawne – omawiam szerzej w kolejnych rozdziałach.

---

<sup>314</sup> P. Marzec, *Naprotechnologia. Nowoczesna troska o płodność. Ujęcie teologicznomoralne*, Mistyk, Tarnów 2015.

<sup>315</sup> Wyjątkiem są książki, do których powstania przyczynili się lekarze naprotechnologowie. Trudno jednak uznać je za rzetelne opracowania poparte doświadczeniem, są one bowiem w głównej mierze pochwałą metody i wyrazem światopoglądu – założenia aksjologiczne decydują o toku wywodu. Książki te są często skomponowane z wywiadów z lekarzami naprotechnologami i instruktorami naturalnego planowania rodziny. Por. np. *Naprotechnologia. Ekologia płodności*, red. E. Wiater, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2009; *Płodność. Powrót do źródeł*, red. M. i M. Zimoniowie, Wydawnictwo Inspiracje, Bielsko-Biała 2013; G. Rybak, *Płodność. Radość czy utrapienie?*, Wydawnictwo „Duc In Altum”, Warszawa 2010.

<sup>316</sup> Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...; Etnografie biomedycyny*, red. M. Radkowska-Walkowicz, H. Wierciński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.

W rozdziale niniejszym chciałabym ukazać wybrane aspekty terapii naprotechnologicznej, zestawiając je z odpowiednimi elementami metody *in vitro*. W ten sposób podążam za logiką prezentacji opisywanego zjawiska, które najczęściej ujmowane jest w opozycji do *in vitro*: można nawet postawić tezę, że gdyby nie kontekst *in vitro*, praktyki naprotechnologiczne wyglądałyby dziś zapewne nieco inaczej. Sama metoda NaProTechnology została opracowana w ostatnim ćwierćwieczu XX wieku w USA przez ginekologa Thomasa Hilgersa jako odpowiedź katolickiego środowiska medycznego na medykalizację i technologizację płodności<sup>317</sup>. Terapia naprotechnologiczna opiera się na obserwacji cyklu miesięcznego kobiety, zwanej modelem Creighton (obserwacja „biomarkerów” płodności, głównie śluzu szyjkowego), dogłębnej i holistycznej diagnostyce oraz „współpracy” (często używane w naprotechnologii określenie) wdrażanych procedur z płodnością pary. Naprotechnologia opisywana jest jako metoda utrzymania zdrowia ginekologicznego dla kobiet od pokwitania aż do menopauzy, pozwalająca planować poczęcie lub „odkładać je w czasie” (w naprotechnologii nigdy nie używa się innych określeń, takich jak zapobieganie ciąży). Leczenie niepłodności jest więc tylko częścią oferty naprotechnologicznej, choć rzadko się zdarza, by w przychodniach zjawiały się pary zainteresowane odkładaniem poczęcia czy kobiety z innymi niż niepłodność problemami ginekologicznymi. Leczenie ma charakter zachowawczy: zastosowanie nawet radykalnych i eksperymentalnych metod ma zawsze na celu właśnie przywrócenie „naturalnej” płodności pary i jej zdrowotnego dobrostanu, a więc i zdolności do „naturalnego” poczęcia.

---

<sup>317</sup> Bezpośrednią inspiracją dla podjęcia prac nad metodą była dla Hilgersa encyklika *Humanae Vitae*; instytut, którym obecnie kieruje, nosi nazwę Pope Paul VI Institute for the Study of Human Reproduction. Por. M. Wierzbicka-Kuczaj, *NaProTechnology – odpowiedź na apel Papieża*, „Życie i płodność. Kwartalnik interdyscyplinarny”, nr 2/2010, s. 81-87. Liczne numery czasopisma „Życie i płodność” pobrałam z poczekalni kliniki naprotechnologicznej w Warszawie.



Rozważania zawarte w tym rozdziale koncentrować się będą na pojęciach zdrowia i choroby, które w zasadniczy sposób wpływają na model proponowanej w naprotechnologii i in vitro terapii. Refleksji poddam sprawczość pacjentów w zależności od typu terapii i wpisanego weń horyzontu oczekiwań; zastanowię się także nad społecznymi i komunikacyjnymi kontekstami terapii i ich potencjalnym wpływem na rozwój medycyny. Szczególnie interesuje mnie zderzenie społecznie tworzonych tekstów o terapiach<sup>318</sup> z doświadczeniem pacjentów. Sprawczość rozumiem – za Agnieszką Kościańską – jako taką możliwość wpływu na realia społeczne, która jest wynikiem refleksyjnych praktyk jednostki lub grupy w warunkach określonych ograniczeń strukturalnych<sup>319</sup>. Moje ujęcie społecznych sposobów „chorowania” i „odzyskiwania zdrowia” bliskie jest koncepcji *illness*, wypracowanej na gruncie antropologii medycznej: choroba interesuje mnie nie jako zjawisko biomedyczne (*disease*), lecz jako szeroko rozumiane doświadczenie społeczne – pełne sprzecznych sensów, do pewnego stopnia plastyczne, częściowo podzielane z innymi<sup>320</sup>.

## NIEPŁODNOŚĆ JAKO ZDROWIE I CHOROBA

Najczęściej spory między zwolennikami in vitro a zwolennikami naprotechnologii (i zazwyczaj tym samym wrogami naprotech-

<sup>318</sup> Interesują mnie tu teksty typowe o różnym charakterze: zarówno autoprezentacje metod, jak i teksty wymierzone przeciw nim.

<sup>319</sup> Taką koncepcję sprawczości – w opozycji do liberalnych i emancypacyjnych ujęć sprawczości – rozwija Kościańska w dwóch książkach: A. Kościańska, *Potęga ciszy. Konwersja a rekonstrukcja porządku płci na przykładzie nowego ruchu religijnego Brahma Kumaris*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009; też: *Płeć, przyjemność i przemoc...*

<sup>320</sup> O pojęciach *illness* i *disease* por. T. Rakowski, *Antropologia medyczna jako stosowana nauka humanistyczna. Założenia, cele, praktyki*, w: *Antropologia stosowana*, red. M. Ząbek, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW, Warszawa 2013.

nologii i wrogami in vitro) dotyczą tego, czy dana metoda „leczenia niepłodności” (in vitro, naprotechnologia, inseminacja) jest w istocie leczeniem i może aspirować do bycia częścią medycyny – a także tego, czy sama niepłodność w ogóle jest chorobą. Przeciwnicy technik medycznie wspomaganej prokreacji sądzą, iż zarówno in vitro, jak i inseminacja, są procedurami z zakresu inżynierii i weterynarii, nie są więc medycyną. Nie leczą nie tylko ze względu na swą pozamedyczną – ich zdaniem – specyfikę, lecz również dlatego, że często nie towarzyszy im szersza diagnostyka. Nie jest ona potrzebna w wypadku, gdy możliwe przyczyny niepłodności zwyczajnie się omija – jak niedrożność jajowodów w procedurze in vitro. Przyczyny niepłodności nie zostają więc usunięte – wątpliwości przeciwników medycznie wspomaganej prokreacji budzi zatem stosowana nazwa terapii: „leczenie niepłodności”. In vitro w ich opinii (w mniejszym stopniu inseminacja) nie tylko nie leczy, ale szkodzi, zarówno pacjentkom (na przykład poprzez silną stymulację hormonalną), jak i przyszłemu potomstwu. Przeciwnicy wymieniają wiele chorób, zazwyczaj uwarunkowanych genetycznie, które mogą rozwinąć się u dzieci urodzonych dzięki in vitro. Tworzy się także nowe jednostki chorobowe o podłożu ideologicznym, przypisywane dzieciom z in vitro, na przykład syndrom ocalańca/ocalałego. Ten sam syndrom pojawia się także w dyskursach antyaborcyjnych – ma on cechować dzieci, które urodziły się mimo próby aborcji<sup>321</sup>. W przypadku in vitro „ocalencom” miałby być wytypowany do transferu zarodek: arbitralnie wybrany kosztem braci i sióstr (zamrożonych lub obumarłych).

---

<sup>321</sup> Czasem syndrom ten rozszerzany jest na całą niemal populację: wystarczyć możliwości dokonywania aborcji i świadome wybory reprodukcyjne, by „bycie chcianym” wiązano z poczuciem ocalenia od aborcji (jako rozważanej bądź teoretycznej opcji) i odczuwanym wobec rodziców zobowiązaniem, związanym z byciem „wybranych”. Por. P. Ney, *Syndrom postaborcyjny. Co czują ocaleni?*, <http://www.deon.pl/pro-life/aborcja/art,112,syndrom-postaborcyjny-co-czuja-ocaleni.html>, data dostępu 18.11.2016.

Naprotechnologia postrzegana jest przez jej krytyków w podobny sposób jak in vitro przez zwolenników naprotechnologii: jako nieoferująca efektywnie leczących niepłodność procedur. Wskazuje się na brak naukowych publikacji poświęconych naprotechnologii. Choć naprotechnologia jest reklamowana jako metoda innowacyjna, przeciwnicy wskazują, że korzysta ona jedynie ze standardowych, powszechnie znanych środków i zabiegów o niskiej skuteczności, a faktyczne innowacje wprowadzane w naprotechnologii (głównie pozarejestrowane użycie leków) są oceniane jako inwazyjne, niebezpieczne lub nieskuteczne.

Skuteczność jest najczęściej wykorzystywanym przez obie strony sporu argumentem. Obie strony (choć częściej kliniki in vitro) posługują się statystykami, które nieuważnemu odbiorcy ukazują dość optymistyczne wyniki. Dane są różne, bo różnie liczone<sup>322</sup>. Widzimy rozmaite cyfry: 20%, 40%, 80%, nawet 9 na 10 par. Dokładna interpretacja sposobów liczenia ukazuje dość niską skuteczność – leczenia czy działania – w obu procedurach (ok. 30%). W przypadku naprotechnologii w statystykach podawany jest zazwyczaj odsetek par, którym udało się uzyskać ciążę w określonym czasie. W podręczniku użytkownika systemu skuteczność szacowana jest na 20–40% w ciągu sześciu miesięcy, z zaznaczeniem, że konkretny wynik uzależniony jest od „typu wzorca śluzu”. Brak informacji, czy do wyliczenia włączono także ciążę biochemiczne; brak też danych o liczbie żywych urodzeń<sup>323</sup>. W przypadku in vitro wynik podawany jest

---

<sup>322</sup> Na temat sposobów interpretacji danych statystycznych dotyczących skuteczności obu terapii: B. Dolińska, *Naprotechnologia...*

<sup>323</sup> T.W. Hilgers, *Creighton Model FertilityCare System. Autentyczny język zdrowia i płodności kobiety. Podręcznik wprowadzający nowego użytkownika*, przeł. E. Marchlewska, Fundacja Instytut Rozwoju Położnictwa i Ginekologii, Warszawa 2013, s. 59. Lekarze naprotechnologowie, z którymi rozmawiałam podczas moich badań, szacowali swoje sukcesy w leczeniu niepłodności podobnie: między 20 a 40%, lecz w całym dwuletnim cyklu leczenia naprotechnologicznego.

na jeden cykl leczenia lub transfer (najczęściej za wynik uważa się ciążę kliniczną, choć nie musi być to regułą); rzadziej kliniki posługują się danymi o skuteczności skumulowanej kilku cykli leczenia. Takie informacje podaje na przykład klinika Novum, uczestnicząca w rządowym programie *Leczenie niepłodności za pomocą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013-2016*. Między 1 lipca 2013 roku a 31 grudnia 2015 roku (czyli w okresie ponaddwuletnim) „w grupie, w której powstały zarodki, w wyniku świeżych transferów i kriotransferów skumulowany odsetek ciąż klinicznych wynosi 59%”<sup>324</sup>. Dane te są niepełne – wciąż istnieją zamrożone zarodki, nie wiemy, ile dzieci się urodziło (odsetek poronień wśród niepłodnych jest wyższy niż w grupie kontrolnej). Nie mamy też dokładnych danych dotyczących odsetka par, którym nie powiodła się stymulacja, pobranie komórek jajowych czy hodowla zarodków. Rządowy program leczenia niepłodności stwarza jednak szanse na uzyskanie takich danych za jakiś czas; natomiast polskie kliniki naprotechnologiczne nie prowadzą udokumentowanych statystyk swojej skuteczności.

Statystyki podawane przez same kliniki dotyczą często osób z „obniżoną płodnością”<sup>325</sup>, a więc młodych, zasadniczo zdrowych, mających problemy z poczęciem z przyczyn, które da się dość łatwo wyeliminować typowymi dla danej metody technikami. Jeśli więc niepłodność jest chorobą, to większość pacjentów najprawdopodobniej doświadczy porażki w leczeniu każdą metodą.

W klinikach świadczących usługi ART uznaje się niepłodność za chorobę; specjaliści od naprotechnologii twierdzą zaś,

---

<sup>324</sup> <https://www.novum.com.pl/pl/o-novum/aktualnosci/news/detail/wyniki-leczenia-pacjentow-w-ramach-programu-mz-w-okresie-od-1072013-r-do-31122015-r/>, data dostępu 11.02.2017.

<sup>325</sup> Nie dotyczy to programu rządowego, który był adresowany do osób z niepłodnością zaawansowaną. W praktyce jednak wymogi programu – konieczność udowodnienia trwającej rok terapii niepłodności o dowolnym charakterze przed przystąpieniem do programu oraz wiek kobiety niższy niż 40 lat – nie eliminowały z programu osób subfertylnych.

że sama niepłodność chorobą nie jest – jest jedynie wynikiem innych chorób i problemów. Te decyzje kategoryjne mają ważne konsekwencje dla praktyki terapeutycznej i postrzegania przez pacjentów swojej sytuacji.

Definicja niepłodności jako choroby wiąże się ściśle z silnie zideologizowaną kategorią zdrowia reprodukcyjnego. Pojęcie zdrowia reprodukcyjnego pojawia się w literaturze medycznej i feministycznej wskutek poszerzenia dyskursu praw człowieka o kwestie bioetyczne i genderowe, związane z polityką emancypacji i polityką życia<sup>326</sup>. Szeroko pojmowane zdrowie reprodukcyjne oznacza poczucie dobrostanu, jakie wiąże się z liberalną wizją sprawczości. W tej wizji istota ludzka jest wolna i przysługuje jej prawo do kontroli określonych dziedzin rzeczywistości, takich jak seksualność czy płodność – wcześniej kontrolowanych przez tradycję lub zakres technicznych możliwości. Jako zdrowie reprodukcyjne opisuje się często właśnie jednoczesne prawo do ograniczenia „naturalnej” płodności poprzez zabiegi antykoncepcyjne i aborcyjne oraz prawo do „sztucznego” zapłodnienia. Pojęcie „zdrowia reprodukcyjnego” wskazuje więc na szczególną troskę o sferę prokreacji, gdzie zdrowie pojmowane jest jako sprawczość przewyżczająca cielesne ograniczenia, zaś stan choroby rozumiany jest jako skutek braku tej sprawczości, zaniechania<sup>327</sup>. Owa specyficzna definicja zdrowia jest punktem odniesienia dla zwolenników *in vitro* i obiektem krytyki jego przeciwników. Zwolennicy naprotechnologii rozumieją

<sup>326</sup> Por. A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, rozdz. 7. O związkach kategorii zdrowia seksualnego z ideą uprawnień i aktywizmem społecznym: A.M. Miller, *Seksualne, lecz nie reprodukcyjne. Prawa seksualne a prawa reprodukcyjne*, w: *Antropologia seksualności...*

<sup>327</sup> Co ciekawe, stosowanie antykoncepcji może wzmocniać przekonanie o płodności i możliwości zajścia w ciążę w momencie podjęcia świadomej decyzji w tym względzie. Por. K. Walentynowicz-Moryl, *Tajemnice kobiecego ciała. Doświadczenia kobiet zmagających się z niepłodnością nieznanego pochodzenia*, „Dyskursy Młodych Andragogów”, nr 17/2016, s. 341-356.

„zdrowie rozrodcze” odmiennie: jako naturalną, wolną od ingerencji płodność, która, w przypadku zaburzenia, winna być przywracana i wzmacniana.

Te dwie koncepcje zdrowia reprodukcyjnego wiąże fakt, iż obie są ekstensjami dyskursów regulacyjnych: warunkiem zdrowia jest wiedza o płodności i mechanizmach kierowania nią. Kwestia regulacji płodności (pojawiająca się jako warunek odpowiedzialnego rodzicielstwa w encyklice *Humanae Vitae*) jest w dyskursach naprotechnologicznych – i szerzej w dyskursach pro-life – dość niejednoznaczna. Pojawia się bowiem zasadnicza nieciągłość między dość restrykcyjnie pojmowaną kontrolą urodzeń a naciskiem na przyrost populacji i związaną z tym apologetyką dużych rodzin. Ponieważ naprotechnologia powstała jako przedłużenie i rozbudowanie metody obserwacji cyklu kobiecego (model Creighton, będący wariantem metody oceny śluzu szyjkowego Billingsów) – funkcjonuje ona jednocześnie jako forma edukacji seksualnej. Seksualność w modelu Creighton uznawana jest za całkowicie poddającą się rozumnej woli małżonków; brakuje aprobaty dla nieporządnie prowadzonych obserwacji i niezaplanowanego współżycia. Metoda przez instruktorów modelu Creighton przedstawiana jest (niezależnie od intencji pary czy osoby, która podejmuje naukę) jako działająca „w dwie strony”: dla uzyskiwania poczęcia i „odkładania go w czasie”. I choć wśród klientów naprotechnologii w zasadzie brak osób chcących odkładać poczęcie, większa część instrukcji zawartych w podręczniku dla użytkowników<sup>328</sup> dotyczy sposobów

<sup>328</sup> T.W. Hilgers, *Creighton Model FertilityCare System...* Co ciekawe, model Creighton w momencie jego powstania był raczej – jako jedna z metod naturalnego planowania rodziny – adresowany do par pragnących poczęcie odkładać. Zmiana dominandy wiązała się ze zmianą nazwy: naturalne planowanie rodziny, za radą eksperta od marketingu, zastąpiła „troska o płodność” – FertilityCare System. Por. T. Terlikowski, *Nadzieja na dziecko, czyli cała prawda o naprotechnologii*. Tomasz Terlikowski w rozmowie z prof. Thomasem W. Hilgersem, Fronda, Warszawa 2015, s. 151; P. Marzec, *Naprotechnologia...*, s. 86.

unikania poczęcia – skuteczność tegoż została obliczona na około 99%<sup>329</sup>. Autor podręcznika, Thomas Hilgers, zastrzega jednak, że model Creighton w żadnym razie nie może być uznany za „naturalny środek antykoncepcyjny”<sup>330</sup>. Problem antykoncepcji jest więc eliminowany za pomocą zabiegów dyskursywnych („odkładanie poczęcia” poprzez „rozpoznawanie płodności”, nawet w okresie premenopauzalnym) i logicznych (nie może być uznana za antykoncepcyjną metoda, która służy też uzyskiwaniu poczęcia, nie ingeruje w cykl kobiecy i mechanikę stosunku płciowego oraz nie oddziela seksualności od płodności). Prokreacja w modelu Creighton jest więc bardziej kwestią dyscypliny i obowiązku, nie zaś uprawnień – jak w modelu liberalnym.

Naprotechnologia nie pozostaje jednak całkowicie wolna od wpływu dyskursów uprawnień: prawem kobiet okazuje się posiadanie ciała niezniszczonego antykoncepcją, na przykład zdrowej szyjki macicy, produkującej prawidłowe ilości śluzu. Śluz jest kluczową substancją w naprotechnologii, ponieważ jego obserwacja pozwala na monitorowanie cyklu; badania naprotechnologów dowodzą, że antykoncepcja hormonalna przyczynia się do degradacji śluzu i przedwczesnego starzenia szyjki macicy<sup>331</sup>. Warunkiem zachowania zdrowia jest tu brak ingerencji w fizjologię.

Leczenie naprotechnologiczne kieruje się więc w pewnej mierze logiką zaniechania, co wynika również z przekonania naprotechnologów, że niepłodność sama w sobie nie jest chorobą, a jedynie skutkiem innych chorób czy zaniedbań

---

<sup>329</sup> T.W. Hilgers, *Creighton Model FertilityCare System...*, s. 27, 57-58.

<sup>330</sup> Tamże, s. 1.

<sup>331</sup> M. Menarguez Carreño, *Współczesne badania nad śluzem szyjkowym. Stan krypt szyjki macicy w zależności od wieku i stylu życia*, referat wygłoszony na konferencji „Wokół ludzkiej prokreacji – odkrycia i nowości. Rozpoznawanie płodności, diagnostyka i leczenie zaburzeń”, Warszawski Uniwersytet Medyczny, 26.10.2014.

(fizycznych i duchowych). Gdy już zostanie przywrócony stan homeostazy (niekiedy przez zaprzestanie działań, a nie działanie), możliwe stanie się poczęcie. Terapia w związku z tym, choć nieinwazyjna (przynajmniej w pierwszych miesiącach leczenia), zakrojona jest szeroko i ma wymiar holistyczny. Przedmiot troski to przede wszystkim rodzina jako podstawa struktury społecznej i porządku boskiego. Naprotechnologia koncentruje swe działania na relacji małżeńskiej w niemal równym stopniu co na dolegliwościach fizycznych. Dzieci są w tym modelu tylko jednym z wymiarów małżeńskiego samospelnienia, wcale niekoniecznym. Płodność – zasadniczy przedmiot troski naprotechnologii – jest wielowymiarową potencjalnością, budującą relację małżeńską oraz cielesność zgodną z porządkiem natury, a zapłodnienie dopiero wynikającym z tej potencjalności zdarzeniem.

Zupełnie inne kategorie opisu rzeczywistości wykorzystywane są w dyskursach *in vitro*. Przede wszystkim niepłodność uznaje się za chorobę (zgodnie z definicją WHO), a kliniki koncentrują się na leczeniu tej konkretnej jednostki chorobowej. Niepłodność definiowana jest nie poprzez brak potencjalnych możliwości rozrodczych organizmu, a przez efekt: brak potomstwa. Terapia jest więc wąsko zakrojona i nastawiona na realizację celu, jakim jest zapłodnienie, wszelkimi dostępnymi metodami. Przyjęcie przez klientów klinik *in vitro* autodefinicji pacjentów dotkniętych chorobą niepłodności ma, jak zauważa Elżbieta Korolczuk<sup>332</sup>, ważne konsekwencje, nie zawsze pozytywne. O ile za skutki pozytywne uznać można społeczną akceptację dla procesu leczenia, o tyle wpisany w zmaganie z chorobą imperatyw walki do końca i za wszelką cenę – już niekoniecznie.

---

<sup>332</sup> E. Korolczuk, *Niepłodność, tożsamość, obywatelstwo. Analiza społecznej mobilizacji wokół dostępu do in vitro w Polsce*, w: *Etnografie biomedycyny...*



## WOBEC NATURY

Zarówno narracje generowane przez naprotechnologię, jak i te, których źródłem jest *in vitro*, to opowieści o różnie rozumianych naturze i cywilizacji, nie zaś o kulturze. Kultura – pojmowana jako możliwość różnorodności, względność – jest wielkim nieobecny dyskursów związanych ze wspomaganie płodności. Preferowany jest raczej namysł nad różnymi formami uniwersalności – wynikającej z biologii, „prawa naturalnego” bądź „postępu”.

Naprotechnologia odwołuje się do pojęcia natury ludzkiej i prawa naturalnego, które w swoisty sposób korespondują z biologią i przekraczają ją. „Natural Procreative Technology” jest przedstawiana jako „współpracująca” z płodnością i układem rozrodczym, dająca możliwość zrozumienia języka ciała poprzez „wsłuchiwanie się w komunikaty płynące ze strony organizmu”<sup>333</sup>. Wsłuchiwanie się w cielesność pomaga nie tylko zgłębić funkcjonowanie i rozpoznać objawy chorobowe, jest też procesem medytacyjnym, który pozwala zadumać się nad doskonałością stworzonej przez Boga natury i docenić dar płodności.

Metody stosowane w naprotechnologii – jeśli tylko istnieje taka możliwość – imitują procesy naturalne. Przykładem może być pobranie spermy do badania: zalecane jest pobranie jej podczas stosunku („aktu małżeńskiego”) do specjalnego „pojemnika” (prezerwatywy z dziurką umożliwiającą poczęcie). Lekarze naprotechnologowie uważają tak uzyskane nasienie za mające lepsze parametry niż uzyskane „sztucznie” i niemoralnie – w drodze masturbacji. Naprotechnologia łączy się z wizją stylu życia, który określić można jako wystrzeganie się „sztucznego” i „skażonego”. Odpowiednie oczyszczające diety i utrzymywanie innych reżimów czystości i naturalności (unikanie sztucznej antykoncepcji, nienaturalnych porodów – zwłaszcza

---

<sup>333</sup> T.W. Hilgers, *Creighton Model FertilityCare System...*, s. 1.

cesarskiego cięcia, zbyt wczesnego współżycia, niszczących używek i toksycznych związków<sup>334</sup>) przywrócić mają nie tylko harmonię cielesną, ale również harmonię w relacji ze światem i transcendencją<sup>335</sup>. Naprotechnologia to przede wszystkim (przynajmniej dyskursywnie) eliminowanie, przywracanie, regulowanie, normalizowanie.

Natura w naprotechnologii to zgodność z boskim kodem: prawo naturalne i natura ludzka różnią się jednak od biologii i natury zwierzęcej. „Pojęcie natury – wyjaśnia ks. Janusz Królikowski, odnosząc się zasadniczo do pewnej „nieredukowalnej rzeczywistości ludzkiej” – łączy się tutaj z pojęciem porządku. Nie wpada ono ani w biologizm, ani w fizykalizm, ale w najwyższym stopniu oznacza, że autentyczny postęp człowieka polega na stawaniu się tym, czym się jest”<sup>336</sup>. Ks. Królikowski ma tu na myśli zgodne z boskim porządkiem i ludzkim powołaniem twórcze kształtowanie rzeczywistości. Podział między ludzkim a zwierzęcym jest jednym z najmocniej podkreślanych w dyskursach naprotechnologicznych: zapewne właśnie przez włączenie (również dyskursywnie) ludzkiego do porządku naturalnego zachodzi tu potrzeba jasnego kategoryjnego rozdzielenia ludzkiego od zwierzęcego. Sztuczność i właśnie zwierzęcość (procedury weterynaryjne) przypisywane są technikom medycznie wspomaganej prokreacji – zwłaszcza inseminacji. Przeprowadzenie teje jest zresztą możliwe (a w każdym razie

<sup>334</sup> Bardzo interesujący jest katalog występków, które przypisywane są kobietom niepłodnym (niepłodność jest więc postrzegana jako w pewnym stopniu zawiniona, rzadziej przez mężczyzn) w dyskursach naprotechnologicznych i dyskursach in vitro. W naprotechnologii będzie to przede wszystkim nieuporządkowanie w życiu seksualnym, w tym korzystanie z antykoncepcji; w przypadku in vitro złe gospodarowanie czasem reprodukcyjnym i otyłość, w obu dyskursach – rozmaite zaniedbania w sferze zdrowotnej. Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 76.

<sup>335</sup> Por. oczywiście M. Douglas, *Czystość i zmaza...*

<sup>336</sup> J. Królikowski, *Zrehabilitować pojęcie natury*, „Życie i płodność. Kwartalnik interdyscyplinarny”, nr 2/2011, s. 12.

niewykluczone) w zgodzie z doktryną Kościoła<sup>337</sup>, lecz mimo to nie jest akceptowane: człowiek jest czymś więcej niż zwierzę, wymaga więc innych procedur. W tym kontekście – jak zauważa Anna Krawczak – naprotechnologię można interpretować jako radykalizację doktryny katolickiej poprzez system praktyk: to, co niedointerpretowane, znajduje dookreślenie w praktykach instytucjonalnych i wpływa na objaśnienia doktryny<sup>338</sup>.

Natura może być polem ludzkiej sprawczości, ale sprawczości określonego rodzaju. Oczywiście z pewnością nie takiej, która ingeruje w początek i koniec niewinnego życia ludzkiego, nie podążając za określoną interpretacją kodów boskiego porządku. Byty takie jak embriion czy ludzie (zwłaszcza dzieci) terminalnie chorzy są często symbolicznymi bohaterami narracji obrońców życia poczętego, przeciwników *in vitro* – i jednocześnie najczęściej również zwolenników i propagatorów naprotechnologii. Wydaje się jednak, że to nie zarodek – jak twierdzi Magdalena Radkowska-Walkowicz<sup>339</sup> – koncentruje na sobie całą uwagę krytyków ingerencji w naturę. Tym, co jest stawką w grze, są losy populacji. Natura pojmowana jest jako nieomylna i wciąż jeszcze tajemnicza: w procesie sztucznej ingerencji w początek życia dochodzi, zdaniem krytyków *in vitro*, do zaburzeń, które niosą negatywne skutki nie tylko dla jednostek, lecz dla całych pokoleń. Apokalipsa ma więc wymiar genetyczny. Profesor Stanisław Cebrat, którego artykuły są często zamieszczane na stronach internetowych poświęconych naprotechnologii, sądzi,

<sup>337</sup> Kwestia dopuszczalności inseminacji nie znajduje całkiem jasnej wykładni w naukach Kościoła. *Karta Pracowników Służby Zdrowia* Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia z 1995 roku kategorycznie inseminacji nie zabrania (pod warunkiem uzyskania nasienia poprzez akt małżeński), ale czyni niezbyt jasne zastrzeżenia co do konieczności nietechnicznego charakteru działań. Por. punkt 23 Karty oraz przypis nr 71: <http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=33&i=3&m=30&ej=1&z=0&k=3&i-d=13&n=10>, data dostępu 19.11.206.

<sup>338</sup> A. Krawczak, *In Vitro. Bez strachu, bez ideologii...*, rozdz. 5: *Naproiluzja*.

<sup>339</sup> Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*

że wady genetyczne reprodukowane wskutek użycia technologii *in vitro*<sup>340</sup> mogą mieć zupełnie nieprzewidywalne skutki i prowadzić nawet do wyginięcia całej populacji<sup>341</sup>. Jako gwałt na naturze postrzegane są w szczególności: selekcja zarodków i diagnostyka preimplantacyjna, zapłodnienie na „zimnym” szkle, mrożenie zarodków, procedura ICSI (wstrzykiwanie wyselekcjonowanego ludzką ręką plemnika do komórki jajowej). A więc te procedury, gdzie wybór (ludzka niepełna wiedza) zastępuje los (tajemną wiedzę natury) i gdzie „chłód” wypiera „ciepło” życia.

Co ciekawe, w dyskursach generowanych wokół *in vitro* spotkać się można również ze stwierdzeniami, że *in vitro* jest wspieraniem natury<sup>342</sup> (tam, gdzie nie działa ona w swój „naturalny sposób”), a wiele etapów procedury imituje naturę, choćby w tym istotnym zakresie, że związane są one z przypadkowością i niewielkim wpływem na rezultat. Różnica tkwi między innymi właśnie w wymiarze populacyjnym: obiektem troski *in vitro* jest jednostka, naprotechnologii – populacja, naród, ludzkość. Jednostka – zdaniem krytyków *in vitro* – nie może zbyt radykalnie w naturę (w tym własną) ingerować, nie stwarzając zagrożeń dla populacji. Wprawdzie w dyskursach *in vitro* znacznie częściej mamy do czynienia ze statystykami, jednak są one zawsze liczbami jednostek, którym się powiodło (społeczny kontekst, w którym się to odbyło, nie jest przywoływany). Naprotechnologia operuje raczej opisami procesów i szczególnymi rodzajami uogólnień: przywołuje uniwersalne prawidłowości lub możliwości, które ilustrowane są przez konkretne (choćby nieliczne) przypadki. Jest więc to inny horyzont nadziei: w pierwszym przypadku (*in vitro*) osobiste szczęście,

<sup>340</sup> Na przykład poprzez rodzicielstwo obciążonych wadami genetycznymi osób, które nigdy bez wspomaganego zapłodnienia nie zostałyby rodzicami.

<sup>341</sup> Por. E. Pietryga, *Narażamy życie całej populacji*, wywiad z prof. Stanisławem Cebratem, <http://www.rp.pl/artukul/988154.html>, data dostępu 27.11.2014.

<sup>342</sup> Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 94.

przeżywane jako prywatna sprawa, wpisuje się w mglistą transhumanistyczną wizję postępu medycyny, w drugim (naprotechnologia) – spełnienie i porażka przeżywane są jako zdarzenia społeczne, niesprzeczne z celowością natury.

W narracjach o in vitro ciało traktowane jest zasadniczo jako wróg<sup>343</sup>, przeszkoda na drodze do realizacji pragnień, która musi zostać przekroczona – choćby przez zwiększenie jego naturalnych możliwości, pominięcie niepewnych etapów zapłodnienia, przyspieszenie i namnożenie (na przykład komórek jajowych). Ciekawym tropem interpretacyjnym wydaje się podobieństwo tej cielesnej transgresji do reżimów wydajności w dyskursach nowoczesnego zarządzania. W naprotechnologii ciało jest sprzymierzeńcem i ograniczeniem: cielesność jest celebrowana, budzi respekt i jest przedmiotem dyskursów troski. W tym sensie naprotechnologię uznać można za kulturę lęku: na ciało (i populację) czyha we współczesnym świecie wiele zagrożeń. Naprotechnologia poddaje się presji rytuałów profilaktyki w stopniu znacznie większym niż in vitro, które wiąże się z dyskursami odwagi, w jakich ryzyko (osobiste, społeczne) jest minimalizowane, nietematyzowane, prywatyzowane i wpisywane w kontrakty drobnym drukiem. Ma więc status taki jak ostrzeżenia na ulotkach leków: nie warto o nich myśleć jako o realnych możliwościach, dopóki się coś złego nie zacznie danemu pacjentowi dziać.

W in vitro w znacznie większym stopniu niż w naprotechnologii zauważalne jest zjawisko, które Monika Bakke opisuje jako molekularyzację natury<sup>344</sup>. Pacjenci przygotowujący się do

---

<sup>343</sup> Por. tamże, 119. Radkowska-Walkowicz pisze również o transcendentnym wymiarze cierpień cielesnych związanych z leczeniem w procedurze in vitro, a także o mistycznym charakterze niektórych ucieleśnionych procedur, na przykład transferu zarodków. W tym sensie ciało w in vitro bywa sprzymierzeńcem, lecz jest to inny typ sojuszu niż w naprotechnologii.

<sup>344</sup> M. Bakke, *Biotechnologiczne zwierzę. Zwierzęta jako tkanki, komórki i genomy*, przeł. A. Barcz, w: *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna*,

procedury in vitro muszą zmierzyć się ze swoją cielesnością w wymiarze genetycznym: w tym wymiarze odwaga ustępuje miejsca lękowi i kalkulacji ryzyka. Mało mówi się wprawdzie o ryzyku związanym z procedurą, za to wiele o ryzyku urodzenia dziecka z wadą genetyczną. Szeroki wachlarz badań genetycznych (łącznie z diagnostyką preimplantacyjną zarodka) służy do budowania nowych wzorów odpowiedzialnego rodzicielstwa. Odpowiedzialność ta w interesujący sposób nie jest tematyzowana w przypadku dawstwa – nasienia, komórek jajowych czy tak zwanej adopcji zarodka. Dawstwo jest naturalizowane poprzez wpisanie do katalogu usług bez komentarza: inseminacja nasieniem dawcy jest droższa, podobnie in vitro z komórkami dawczyni. W przypadku adopcji zarodka płaci się tylko za transfer. Dawstwo w in vitro nie jest kwestią marginalną; nie dotyczy jedynie par pozbawionych własnych komórek rozrodczych czy osób zmuszonych do dawstwa z przyczyn ekonomicznych<sup>345</sup>. Dotyczy wszystkich par przystępujących do in vitro, a tym samym liczących się z możliwością powstania w procedurze nadliczbowych zarodków. Nadliczbowe zarodki mogą być mrożone na koszt pacjentów do dalszego wykorzystania; zazwyczaj w umowach zawieranych z kliniką figuruje zapis, który nieopłacających mrożenia klientów obliguje do przekazania swych zarodków innym parom<sup>346</sup>. Dar ma więc w różny sposób cha-

---

*etyczna i krytyczna*, red. A. Barcz, M. Dąbrowska, E-naukowiec, Lublin 2014.

<sup>345</sup> Dawczyniami komórek przez listopadem 2015 roku zostawały najczęściej kobiety, których nie stać było na in vitro. W zamian za oddanie części komórek jajowych mogły znacznie obniżyć koszt procedury. Radkowska-Walkowicz słusznie określa takie działanie klinik jako wyzysk. Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 75. Po wejściu w życie ustawy o leczeniu niepłodności, wprowadzającej limit zapładniania sześciu komórek jajowych, dawczyniami mogą stać się kobiety, które uzyskały większą liczbę komórek w cyklu stymulacji.

<sup>346</sup> Zapis ten ma wątpliwą moc prawną i raczej nie prowadził w Polsce do działań praktycznych. Kliniki wprowadzały tego typu zapisy, by mobilizować

rakter przymusowy i wszyscy pacjenci przyjąć muszą narzucaną przez kliniki retorykę etyki dzielenia się oraz retorykę świętości życia („dar życia”, którego nie można niszczyć). Dawstwo jest w Polsce w tej chwili anonimowe, lecz istnieje coraz silniejsza presja społeczna na to, by było obligatoryjnie jawne<sup>347</sup>. Już dawstwo anonimowe stwarza nową społeczną rzeczywistość, w której dotychczasowe waloryzacje więzi biologicznych tracą sens. Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim niezwykle interesująco opisują współczesne problemy (również związane z wyzyskiem neokolonialnym i klasowym) generowane przed dawstwo i surogację – w tym ruchy społeczne osób poszukujących swych biologicznych rodziców<sup>348</sup>. Poszukiwania te niekiedy kończą się sukcesem, anonimowi dawcy stają się jawni i zostają zmuszeni do konfrontacji ze swym biologicznym potomstwem, często licznym i zorganizowanym (zazwyczaj w wymiarze internetowym) w powiązane biologicznym pokrewieństwem klany. Dawstwo jawne – choć może ograniczyć liczbę chętnych do poddania się leczeniu niepłodności – z pewnością postawi pacjentów i ich potomstwo wobec nowych wyzwań, do sprostania którym nie są przygotowani. W chwili obecnej nie mogą oni liczyć na wsparcie instytucji (w tym klinik, w których odbywają terapię) ani oparcie w społecznie akceptowalnych narracjach<sup>349</sup>. Kwestia dawstwa

---

klientów do systematycznych opłat za przechowywanie zamrożonych zarodków (informację tę uzyskałam od Stowarzyszenia Nasz Bocian). Sytuacja zmieniła się wraz z wejściem w życie ustawy z 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności, która czyni dawstwo niewykorzystanych zarodków obligatoryjnym. Więcej na ten temat piszę w kolejnym rozdziałach.

<sup>347</sup> Więcej o dawstwie piszę w kolejnych rozdziałach, zwłaszcza w rozdziale ostatnim.

<sup>348</sup> U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.

<sup>349</sup> Brak wsparcia w sposób szczególny dotyczy polskich warunków kulturowych. Zagraniczne próby tworzenia narracji dla dzieci urodzonych dzięki dawstwu opisyje Ewa Maciejewska-Mroczek; por. E. Maciejewska-Mroczek, *Ty-ci-ty-ci dar życia. Dziecko wobec dawstwa gamet*, w: *Etnografie biomedycyny...*

pokazuje, że procedura *in vitro* nie jest sprawą indywidualną, prywatną i krótkotrwałą, wręcz przeciwnie – poddające się tej terapii osoby muszą nie tylko postępować wedle często niepodzielanych założeń światopoglądowych, ale też wchodzą nieintencjonalnie w długotrwałe formy zależności (lub potencjalnej zależności, ale przez to nie mniej obciążającej) od innych osób i bytów: mrożonych zarodków<sup>350</sup>, swych biologicznych dzieci i ich społecznych rodziców.

Naprotechnologia, pozornie dyskursywnie bardziej opresywna i uwikłana w szersze społeczne konteksty, okazuje się terapią, w której istotne obszary prywatności są chronione przed zewnętrzną ingerencją. Brak w niej wyzwania, które wymagałyby stworzenia nowych społecznych kodów i uporania się z nieprzewidywalnymi konsekwencjami działań. Ta sama z pozoru symbolika i ideologia daru, obecna również w dyskursach naprotechnologicznych, spełnia w nich dokładnie przeciwną niż w *in vitro* rolę. Darem jest miłość małżeńska i sam „akt małżeński”. Darem – dawanym sobie nawzajem przez małżonków – jest dziecko, które się z tej miłości rodzi. Dar – rozumiany jako część porządku natury – zawęża więc i prywatyzuje przestrzeń, a nie ją poszerza i uspołecznia. Dar w rozumieniu naprotechnologicznym konserwuje tradycyjne formy rodziny; dawstwo gamet i zarodków zmienia sposoby myślenia o życiu rodzinnym być może w sposób o wiele bardziej radykalny niż inne eksperymenty społeczne. Chodzi bowiem, jak zauważa Jürgen Habermas, o podstawy samowiedzy gatunkowej<sup>351</sup>, która stoi w obliczu znaczącego przededefiniowania.

<sup>350</sup> Ta forma zależności jest jednym z największych wyzwań, przed jakimi stają rodzice z *in vitro*. Niezastąpionym źródłem wiedzy o tym rzadko tematyzowanym problemie są rozmówczynie Radkowskiej-Walkowicz. Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*

<sup>351</sup> J. Habermas, *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, przeł. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003.



Stosunek obu analizowanych dyskursów niepłodności do dyskursu opisującego „naturę” jest – jak wynika z powyższych rozważań – niejednoznaczny. Dyskursy o ludzkiej niepłodności odnoszą się do wyobrażeń natury w sposób nieciągły i pełen sprzeczności – podobnie zresztą pełne sprzeczności są same dyskursy opisujące naturę. Narracje naprotechnologiczne wykorzystują konwencjonalne sądy o „naturalnej” płodności: znaczenie przypisywane jest warunkom środowiskowym, diecie, zakłóceniom przyrodzonych rytmów; choroba ukazywana zawsze w kontekście troski o populację. Jednak i dyskursy *in vitro* nie są wolne od presji „klasycznych” naturalistycznych koncepcji (a więc takich, gdzie natura – pojmowana procesualnie, a nie molekularnie – wyklucza działania o charakterze transgresyjnym). Pisałam już wcześniej o akceptacji dla pewnej przypadkowości procesów: nigdy nie wiadomo, ile komórek jajowych się zapłodni, podzieli, zagnieżdży. To, że procesy przebiegają „naturalnie”, a człowiek jedynie je wspomaga, legitymizuje *in vitro* jako praktykę medyczną i pozwala odrzucać oskarżenia o sztuczne, inżynieryjne tworzenie życia. Innym przykładem wpływu „kodów natury” na dyskurs *in vitro* może być pojęcie czasu reprodukcyjnego. Kurczący się czas reprodukcyjny – a zaczyna się on kurczyć wcześniej, bo najpłodniejsze są kobiety przed osiągnięciem trzydziestego roku życia – jest głównym argumentem, który przekonać ma pary do jak najszybszego przystąpienia do procedury *in vitro* (często z pominięciem części diagnostyki i mniej inwazyjnych terapii). Strachowi przed upływem czasu towarzyszy oczekiwanie natychmiastowych efektów. *In vitro* cechuje syndrom czasu zamkniętego: to właśnie kliniki *in vitro*, nie naprotechnologiczne, wyznaczają (różne zresztą) górne limity wieku kobiety, która może poddać się leczeniu. Kliniki naprotechnologiczne operują pojęciem czasu otwartego. Terapia, niezależnie od wieku pacjentki, zawsze przebiega w ten sam nieśpieszny sposób, zaczynając się od samoobserwacji, dogłębnej diagnostyki i nieinwazyjnego leczenia o charakterze

regulacyjnym. Mówi się z aprobatą o pacjentkach, które zaszły w ciążę, mając lat 45 lub nawet 47. I nie jest bardzo ważne, jak często się to zdarza, lecz że jest możliwe: w pewnym sensie działa tu logika cudu i zaufania opatrznosci.

Terapia naprotechnologiczna, polegająca na naśladowaniu ładu natury, zmierza więc często do jego przekroczenia, uwolnienia od naturalnych konieczności (w tym od samej konieczności posiadania potomstwa przez jednostkę czy parę). Terapia *in vitro* z kolei, poprzez ryty transgresyjne prowadzi do silniejszego związania jednostek wynikającymi z kodów natury powinnościami, również na poziomie genetycznym. Jednym z czynników jest tu efekt skali: poszerzenie perspektywy (do populacji), choć wiąże i ogranicza, ma również dla jednostki wymiar oswabdzający. Zawężenie perspektywy (do molekularnej), choć pozornie uwalnia od społecznych kontekstów, równocześnie jednak tworzy nowe i niespodziewane ograniczenia, nie do końca pozwalając wyzwolić się spod presji tradycyjnego typu – takich jak obowiązek posiadania przez jednostki i pary potomstwa w odpowiednim (biologicznie) czasie.

### WYMIARY TERAPII: TECHNOLOGIE I SOCJALIZACJA

Jednym z najistotniejszych wymiarów terapii niepłodności – zarówno w wariacie naprotechnologicznym, jak i w *in vitro* – jest wymiar wizualny. Pierwszymi komunikatami wizualnymi, z którymi styka się pacjent, są te o charakterze reklamowym, mające tym samym pewne walory syntetycznej samodefinicji instytucjonalnej.

Reklamowe fotografie naprotechnologii przedstawiają zazwyczaj duże rodziny na łonie natury – na przykład w górach czy podczas wycieczki rowerowej przez łąki. Zdjęcia rodzin odnoszą do pewnej wizji idealnego świata i nie mają ścisłego związku

z oczekiwanymi efektami terapii. Bardzo rzadko na fotografiach ukazane są same dzieci, ponieważ to nie ich posiadanie za wszelką cenę jest celem procedur leczniczych; grupy dzieci na zdjęciach w towarzystwie rodziców są w różnym wieku, ale prawie nigdy niemowlęcym. Fotografie są więc raczej opowieścią o stylu życia zdrowej populacji – niezależnie od efektów indywidualnej terapii mogą nieść pocieszenie, stanowiąc społeczny kontekst, z którym pacjent się identyfikuje.

Reklamowe wizualia<sup>352</sup> związane z *in vitro* prezentują się odmiennie: są to – co znaczące – zazwyczaj same niemowlęta lub nawet ich symboliczne fragmenty, na przykład stópki (bardzo interesujące jest tu nieprzypadkowe, jak sądzę, podobieństwo do ikonografii wykorzystywanej przez obrońców życia poczętego). Obrazują więc pragnienia i obietnice, wzmacniają nadzieje i presję oczekiwania natychmiastowych efektów. Niekiedy ściany klinik zdobią liczne zdjęcia-dowody udanych procedur: szczęśliwe rodziny z małymi dziećmi (często bliźniętami) w towarzystwie lekarzy: sprawców, autorów sukcesu, nowych członków poszerzonych rodzin. Dalsze etapy pracy emocjonalnej z pacjentem kliniki oferującej zabiegi medycznie wspomaganą prokreację również uwzględniają materiał wizualny. Pacjent ma wgląd w kolejne etapy procedury: w zależności od zwyczajów panujących w klinice oglądać można na przykład nasienie przygotowane do inseminacji i oceniać ruchliwość plemników – czy zarodki po podziale, przed transferem do macicy. Niektóre kliniki oferują tego typu materiały wizualne w postaci nagrań: film z własnymi zarodkami w rolach głównych pomaga rodzicom w uświadomieniu sobie tkwiącego w nich potencjału życia i wzmacnia specyficzne dla klinik leczenia niepłodności dyskursy pro-life. Jak słusznie zauważa Radkowska-Walkowicz,

---

<sup>352</sup> Bardzo interesująco o roli nowych technik wizualnych i obrazowych w dyskursach *in vitro* i obrońców życia pisze Radkowska-Walkowicz, por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 141-153.

możliwość wizualizacji zmienia oznaczenie momentu początku życia i przynależności do rodziny; widzialność embrionów powoduje też zanikanie kobiet (zwłaszcza w wypadku, gdy embriony są fizycznie oddzielone od ciała matki)<sup>353</sup>. O ile w obrazach naprotechnologicznych spojrzenie ogarnia raczej panoramę, o tyle tu podąża w głąb, ku najmniejszym dającym się wydzielić elementom życia, pozbawionym tła i kontekstu. Wizualia w procedurach medycznie wspomaganey prokreacji pełnią rolę kontrolną w podwójny sposób: dyscyplinują pacjentów, szczególnie w wymiarze emocjonalnym, dają im jednak także kontrolę nad przebiegiem leczenia. Wizualizacje zapłodnienia in vitro są częścią stosowanej przez kliniki strategii „transparentności”, uzupełnieniem do zawieranych z pacjentami kontraktów, dowodem skuteczności działań. Naoczność skuteczności wzmacnia jednak pozycję lekarza, nie pacjenta. Lekarz staje się uosobieniem losu lub boskiej sprawczości – tworzy życie, wybiera zarodki do transferu, decyduje o materiale genetycznym dawców (jeśli pacjenci korzystają z dawstwa), przydziela zarodki do adopcji wedle sobie tylko znanych kryteriów – i wreszcie decyduje o wymiarze widzialności; o tym, co jest odkryte, a co zakryte. Pacjent jest jedynie widzem: uprawnionym do patrzenia na to, co odkryte.

W leczeniu naprotechnologicznym naoczność jest innego rodzaju: obiektem wizualnym nie jest embrion czy plemnik, lecz „biomarkery” kobiecej płodności. Biomarkerów jest kilka – w tym na przykład rodzaj krwawienia, bóle brzucha – ale podstawowy to rodzaj śluzu obserwowanego u wejścia pochwy. Kobieta prowadzi samoobserwację tylko na podstawie tego, co widzialne i poddające się analizie wzrokowej: nie bierze pod uwagę położenia szyjki macicy i nie sporządza wykresów temperatur. W porównaniu do innych metod NPR (naturalnego planowania rodziny) jest więc to metoda okrojona i – jak

---

<sup>353</sup> Tamże, s. 141, 144.

podkreślają jej twórcy i praktycy – wysoce zestandaryzowana. Standaryzacja ma przyczynić się do uwiarygodnienia obserwacji i samej metody jako procedury medycznej. Pacjentka prowadzi obserwację, naklejając kolorowe (zielone, białe, czerwone lub żółte) naklejki na specjalnej karcie obserwacji rozmiaru A3. Każda obserwacja jest też opisana wedle standardowego kodu, co po niedługiej praktyce sprawia, że pewne objawy są dostrzegane, a inne – niewzględnione w kodowaniu – pomijane. Naklejki zielone oznaczają dni niepłodne, suche; naklejki białe ze schematycznym obrazkiem „bobasa” nieokreślonej płci przykleja się w dniach, gdy obserwowany jest śluz płodny. „Bobas” jest więc potencjalnością, która niesie pocieszenie; wydaje się, że może również – po dłuższych bezowocnych obserwacjach – frustrować. Nie są mi jednak znane osoby, które przyznawałyby się do frustracji: użytkowniczki modelu zazwyczaj podkreślają, że daje on im poczucie kontroli nad wieloma aspektami życia, nie tylko nad płodnością – na przykład pozwala zaplanować trudne zadania w bardziej korzystnych momentach cyklu.

W czasie gdy przeprowadzałam badania, rozpoczęto prace zmierzające do opracowania elektronicznej wersji karty i aplikacji mobilnej. Pomysł ten nie miał wielu zwolenników, podobnie jak rozmaite dostępne urządzenia do automatycznego pomiaru wskaźników płodności. Model Creighton jest modelem „analogowym”, ucieleśnionym na wiele sposobów (samobadanie, zapis w karcie), zrytualizowanym. Jego „analogowość” i ucieleśniona wizualność wzmacnia poczucie kontroli. Każde spotkanie z instruktorem modelu – całe przeszkolenie przewiduje ich osiem – zaczyna się od przeglądania fotografii różnego rodzaju śluzów i wydzielin, a więc swego rodzaju przymusu pokazywania, oglądania i uwidaczniania. Skuteczność metody wiąże się z dyscypliną: obserwacji trzeba dokonywać kilka razy dziennie oraz systematycznie zapisywać wyniki. Choć więc pacjentka uczestniczy (przez swoje działania) w procesie terapeutycznym

w większym stopniu niż przeciętna kobieta poddająca się *in vitro*<sup>354</sup>, trudno mówić o większym upodmiotowieniu czy sprawczości<sup>355</sup> – należy bowiem dokładnie przestrzegać instrukcji, redukować swoje spostrzeżenia do standardowych i wystrzegać się personalizacji karty obserwacji. Jest to specyficzny rodzaj sojuszu z ciałem: reżim samoobserwacji wdraża do postawy pokory wobec naturalnych rytmów cielesności i „obiektywnego” języka ich opisu<sup>356</sup>. Podobnie więc jak w przypadku *in vitro* pacjent zadowolony musi postawą widza, a przewidziane w scenariuszu terapii aktywności tylko go w tej roli utwierdzają.

Obserwacja pełni też funkcję potwierdzania skuteczności terapii: pod wpływem farmakoterapii (diety, zmiany stylu życia) cykl powinien „regulować się”, „normalizować”. Niezbyt precyzyjne oczekiwania co do zmian w cyklu odpowiadają rodzajowi proponowanej farmakoterapii: suplementacji witaminowej i hormonalnej. Zazwyczaj leków przyjmowanych jednocześnie jest wiele i są to standardowe preparaty, które może przepisać każdy lekarz ginekolog – mniej chętnie przepisze je natomiast lekarz w klinice leczenia niepłodności, zapewne dlatego, że zazwyczaj

<sup>354</sup> W procedurze *in vitro*/inseminacji też występują momenty uczestniczącego ucieleśnienia – o ile pacjentka zdecyduje się na samodzielne wykonywanie zastrzyków hormonalnych.

<sup>355</sup> Radkowska-Walkowicz reżimy naprotechnologiczne postrzega jako bardziej opresywne od *in vitro*: przyczyną jest właśnie większa kontrola i samokontrola nad cielesnością. Podobną opinię o większej opresywności terapii naprotechnologicznej wyraża Barbara Dolińska – posiłkując się jedynie danymi statystycznymi, które odnotowują większy odsetek pacjentów rezygnujących z terapii naprotechnologicznej niż z terapii *in vitro*. Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*; teźce, *Between Advanced Medical Technology and Prayer...*, s. 939-960; B. Dolińska, *Naprotechnologia...*

<sup>356</sup> Międzynarodowa standaryzacja języka opisu cyklu (kolory, oznaczenia w języku angielskim) służy też międzynarodowej komunikacji lekarzy naprotechnologów. Co ciekawe, naprotechnologowie otwarci są również na odmienne niż model Creighton metody obserwacji cyklu; często w poradniach proponowane są także kursy innych metod NPR.

nie skutkują one ciążą w perspektywie krótkoterminowej. Terapię naprotechnologiczną od standardowej ginekologicznej terapii wspomagającej płodność różni liczba przyjmowanych leków – adekwatna do wnikliwości i holistycznego charakteru diagnostyki<sup>357</sup> – synchronizacja diagnostyki i farmakoterapii z fazami cyklu kobiecego oraz pozarejestrycyjne wykorzystanie pewnych medykamentów. Podawanie leków ze wskazaniem pozarejestryjnym wzmacnia skuteczność symboliczną<sup>358</sup> terapii. Mogą to być preparaty na poprawę jakości śluzu, ale też na przykład trudny do zdobycia w Polsce lek naltrexone o małej zawartości substancji czynnej. Standardowe dawki naltrexonu stosowane są w terapii uzależnień, niskie – w alternatywnej terapii nieuleczalnych chorób, takich jak autyzm czy stwardnienie rozsiane. W terapii naprotechnologicznej naltrexonem leczy się zespół niedoboru endorfin i zespół napięcia przedmiesiączkowego, ale znaczenie symboliczne terapii wydaje się szersze. Lek może pobudzić działanie układu immunologicznego (w przypadkach nierokujących nadziei); pierwotne przeznaczenie leku wiąże się z niezwykle istotną w naprotechnologii ideą oczyszczenia organizmu i wolności od nałogów.

Farmakoterapia w zabiegach medycznie wspomaganey prokreacji nie jest związana z wnikliwą diagnostyką i zmierza przede wszystkim do wywołania konkretnych krótkoterminowych skutków, przygotowujących organizm do kolejnych etapów procedury (stymulacja wzrostu pęcherzyków jajnikowych, pęknięcie pęcherzyków). W tym przypadku symboliczny naddatek – wobec obserwowalnych na USG efektów – jest zbędny.

---

<sup>357</sup> Leków przepisuje się wiele ze względu na dość surowo interpretowane normy w wynikach badań; nawet po zakończeniu leczenia niepłodności – w przypadku pacjentek pozostających nadal pod opieką ginekologiczną klinik – zaleca się zażywanie leków w przypadku wyników mieszczących się w ogólnych normach (jednak nie normach naprotechnologicznych).

<sup>358</sup> Por. C. Lévi-Strauss, *Skuteczność symboliczna*, w: tegoż, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2011.

Każdy z opisywanych tu rodzajów leczenia – niezależnie od jego wyników – dokonuje dużych zmian w życiu pacjentów. Terapia ma istotny wymiar socjalizacyjny: poprzez osadzenie w konkretnej roli (nie tylko pacjenta, ale też przyszłego rodzica, partnera i członka wspólnoty czy obywatela) pacjent musi zmierzyć się z przypisanymi do roli scenariuszami zachowań i komunikowania uczuć. O ile w ogóle istnieją terapie pozbawione tych wymiarów ingerencji w życie osobiste, leczenie niepłodności z pewnością do nich nie należy. Presja jest wielowymiarowa i – zwłaszcza w klinikach oferujących techniki medycznie wspomaganey prokreacji, a więc teoretycznie aksjologicznie neutralnych – dość nieoczekiwana.

Praca emocjonalna zaczyna się wraz ze zdefiniowaniem sytuacji. W żadnej z klinik, w których przeprowadzałam badania, nie zadawano pytań dotyczących światopoglądu czy intencji, czyniono jednak szereg założeń, a dokładny wywiad na pierwszej wizycie (lub poprzedzający wizytę) kierunkował myślenie o możliwych przyczynach problemów. W klinice oferującej ART przed pierwszą wizytą wskazane było zrobienie pakietu badań i wypełnienie obszernej ankiety internetowej – jednak żadna z tych czynności przygotowawczych nie była, jak się wydaje, niezbędna do rozpoczęcia leczenia, a lekarze nie interesowali się specjalnie wynikami, zwłaszcza ankiety. Ankietę można było (nieobligatoryjnie) połączyć z ankietą swego partnera, jeśli takowy istniał, też się zalogował i zaakceptował zaproszenie (istniała również opcja zmiany partnera w trakcie leczenia na innego zalogowanego do systemu). Pytania w ankiecie dotyczyły historii leczenia, chorób (zwłaszcza uwarunkowanych genetycznie), ale również związków i życia osobistego, a nawet nawyków higienicznych<sup>359</sup>.

---

<sup>359</sup> Pytany o te kwestie lekarz nie dostrzegł związku między użyciem prysznic a płodnością i był zdziwiony obecnością pytania w ankiecie. Wskazuje to na nieciągłość praktyk: ankiety służą zapewne statystykom i badaniom, nie lekarzom prowadzącym.



Moje badania antropologiczne potwierdziły scenariusz leczenia, który przewidywałam na podstawie wcześniejszej wiedzy o funkcjonowaniu klinik, choć zastrzec trzeba, że opis własnego doświadczenia ma zawsze ograniczoną wartość poznawczą. Mimo iż nie dostarczyłam aktualnych badań i nie miałam za sobą żadnej historii leczenia, na pierwszej wizycie, na podstawie ogólnego wywiadu, dostałam diagnozę niepłodności idiopatycznej<sup>360</sup> (a więc o nieustalonej przyczynie) i zostałam skierowana do zabiegu *in vitro* – lekarz podkreślił, że inne procedury oznaczają „kradzież czasu reprodukcyjnego”. Dopiero osoba przygotowująca się do *in vitro* wykonać musi szereg obowiązkowych badań (w tym genetycznych), dostaje pakiet informacji stanowiący załącznik do deklaracji zgody na leczenie, zostaje też poinformowana o możliwości wykonania diagnostyki preimplantacyjnej (jeśli klinika ma ją w swojej ofercie) i konieczności oddania nadliczbowych zarodków do adopcji – w wypadku nieopłacenia ich mrożenia. W pakiecie informacyjnym, który otrzymałam, figurował zapis, że zarodki w takim wypadku zostaną przekazane biorcom oraz do celów szkoleniowych i badawczo-rozwojowych – nie mogą bowiem być zniszczone, o ile rozwijają się prawidłowo<sup>361</sup>.

Ze względu na deklarację indywidualnego podejścia do każdego przypadku trudno przewidzieć przebieg leczenia, o ile

---

<sup>360</sup> Lekarz sugerował, że diagnoza taka z pewnością jest dla mnie zaskoczeniem i traumą, że potrzebuję trochę czasu, by ochłonąć. W istocie byłam zaskoczona i potrzebowałam sporo czasu (i narzędzi takich jak prace Arlie Hochschild), by zrozumieć, co w istocie stało się podczas tej wizyty.

<sup>361</sup> Warto podkreślić tu znaczącą niekonsekwencję: wielki szacunek wobec potencjału życia zawartego w zarodkach – wyrażany przez lekarzy – zupełnie nie przeszkadza wykorzystaniu tego potencjału do celów badawczych. Nietrudno tu o znalezienie uzasadnienia mieszczącego się jakoś w dyskursie *pro-life* – niemniej jednak pacjentom podczas wizyt mówi się raczej o możliwości adopcji, nie zaś testów na embrionach. Zapisy te odnalazłam w pakietach informacyjnych przed ukończeniem prac nad ustawą o leczeniu niepłodności.

szybko nie zakończy się szczęśliwie – co ma miejsce w mniejszości przypadków, zwłaszcza starszych pacjentek. Proces przebiega więc według mgliście zaplanowanego niefinalnego scenariusza: zazwyczaj kilku transferów do wyczerpania zarodków; później znów ewentualnie stymulacja hormonalna. Niska rezerwa jajnikowa nie oznacza definitywnego końca starań – można zdecydować się na komórki dawczyni.

Zupełnie inaczej wygląda zdefiniowanie sytuacji podczas pierwszej wizyty w klinice naprotechnologicznej. Warunkiem umówienia wizyty są przynajmniej dwumiesięczne obserwacje cyklu odnotowane na karcie: konieczne jest więc wcześniejsze rozpoczęcie pracy z instruktorem (zazwyczaj instruktorką) modelu Creighton. Pacjentka bez pytania jest uznana za mężatkę, a imię i wiek męża zostają odnotowane na karcie. Lekarz zaczyna wizytę od bardzo długiego zestandaryzowanego wywiadu<sup>362</sup>, którego celem jest wykrycie elementów szkodliwych w stylu życia i dotychczasowej historii medycznej. Zakłada się, że para jest płodna, choć pewne czynniki mogły chwilowo tę płodność zaburzyć. Czynniki te powinny zostać wyeliminowane, a organizm oczyszczony. Na cenzurowanym są nie tylko inwazyjne środki antykoncepcyjne i zabiegi ART. Za niekorzystne uznane jest także na przykład wcześniejsze stosowanie prezerwatywy (ze względu na możliwość mechanicznych i chemicznych podrażnień) czy picie więcej niż jednej kawy dziennie (kofeina wpływa na płodność). Ważny okazuje się styl życia – można by go określić jako ekologiczny i z tej nazwy kliniki naprotechnologiczne niekiedy korzystają. Kluczowe znaczenie ma dieta, polecane są zwłaszcza testy na nietolerancję pokarmową. Na podstawie wywiadu określa się długą listę badań do wykonania, a podczas kolejnej wizyty omówiony zostaje program leczenia. Choć program ten ma dokładnie określony scenariusz, brak

---

<sup>362</sup> Scenariusz wywiadu, opracowany przez Thomasa Hilgersa, jest jednak modyfikowany i uszczegóławiany przez polskich lekarzy.

w nim presji czasu, która pojawia się już na samym początku leczenia w klinikach oferujących procedury medycznie wspomaganej prokreacji.

Leczenie trwa dwa lata i po tym terminie uznaje się je za ukończone, nawet jeśli było nieskuteczne, a pacjentka pozostaje pod opieką kliniki i przyjmuje wybrane leki. W pierwszym etapie próbuje się osiągnąć „idealne” cykle miesięczne. Później wykonuje się „delikatną” stymulację owulacji, a następnie badania i zabiegi o charakterze inwazyjnym (na przykład udrażnianie jajowodów). Niekiedy przeprowadza się też zaawansowaną analizę nasienia i bardziej radykalne niż w klinikach oferujących ART próby leczenia męczyzny (antybiotykoterapia, terapia hormonalna, też o charakterze eksperymentalnym). Warto zaznaczyć, że wielu lekarzy naprotechnologów ukończyło specjalizację andrologiczną w Rotterdamie, w czasie gdy taka specjalizacja nie była dostępna dla lekarzy w Polsce; odnotowali oni zbieżność światowych trendów w leczeniu niepłodności męskiej ze ścieżkami terapeutycznymi oferowanymi przez naprotechnologię<sup>363</sup>. W leczeniu – prócz farmakoterapii – istotne znaczenie ma chirurgia. Pacjentki zachęcane są na przykład do poddawania się laparoskopii diagnozującej endometriozę, o ile lekarz podejrzewa tę dolegliwość (jest to dość często występujące schorzenie i pewność prawidłowej diagnozy daje tylko operacja). W przypadku potwierdzenia diagnozy stosuje się zabiegi radykalnego usunięcia endometriozy, co nie jest standardową metodą leczenia tej choroby. Trudno więc – w kontekście tych praktyk terapeutycznych – uznać naprotechnologię za alternatywę wobec medykalizacji leczenia niepłodności.

Męczyzna jest silnie obecny w każdym z omawianych typów terapii. Pary zapełniają korytarze zarówno w klinikach oferujących

---

<sup>363</sup> Informacja uzyskana od lekarza naprotechnologa, zweryfikowana w źródłach internetowych: <http://www.andrologia-pta.com.pl/index.php?nr=300>, data dostępu 12.12.2016.

techniki medycznie wspomaganą prokreacji, jak i naprotechnologicznych. Wspólne wizyty ginekologiczne są normą, a samotne pacjentki rzadkością. Jednak w każdym z modeli leczenia rola mężczyzny jest inna. W procedurach ART mężczyźni towarzyszą swym partnerkom i ich wkład ogranicza się do oddania nasienia, niekiedy też poddania się reżimom dietetycznym<sup>364</sup>. Magdalena Radkowska-Walkowicz pisze o bezradności i milczeniu mężczyzn w procedurach in vitro: fizyczny ciężar terapii i ciężar mówienia (też o swoich mężczyznach) spada na kobiety<sup>365</sup>. Mężczyźni są w pewnym sensie dyskursywnie wykluczeni, brak scenariuszy ich szerszego włączenia w organizację terapii. W ten sposób kliniki oferujące wspomaganą zapłodnienie wzmacniają tradycyjny porządek płci: ponieważ do zapłodnienia potrzebna jest jedynie fizyczna obecność kobiety, organizacja reprodukcji staje się – w większym stopniu niż w innych kontekstach społecznych – jej wyłączną domeną. Wyłączność ta w większości przypadków nie jest przyjmowana jako nowa sfera wolności, lecz jako nowy wymiar tradycyjnych opresji<sup>366</sup>.

W klinikach naprotechnologicznych nacisk na udział mężczyzny we wszystkich procedurach jest bardzo silny. Podstawą terapii jest wspólna obserwacja cyklu przez małżonków. Śluz wprawdzie bada sama kobieta podczas wizyt w toalecie, jednak to mężczyzna powinien pilnować systematyczności obserwacji, notować i interpretować ich wyniki. Oboje małżonkowie winni zapoznać się z podręcznikiem i wspólnie ukończyć kurs modelu Creighton. Uczestnictwo mężczyzny w cyklu kobiecym jest w tym modelu warunkiem udanego związku, rozumienia samopoczucia żony oraz podejmowania celowego i satysfakcjonującego współżycia.

---

<sup>364</sup> Dieta nie jest uznana za istotną w procedurach in vitro, niekiedy jednak kliniki oferują porady i warsztaty dietetyczne.

<sup>365</sup> M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 79.

<sup>366</sup> Tamże, s. 112.

Instrukcje zawarte w modelu są szersze niż wspólne kontemplowanie „daru płodności” (gdy płodność uznana jest za dar, nie jest czymś, co się należy). Terapia rozwijając powinna więc małżeńską w oparciu o opracowany przez naprotechnologów model SPICE (spiritual, physical, intellectual, creative, emotional). Kluczowe narzędzia dla rozwijania wielowymiarowej więzi to umiejętność rozróżnienia dotyku genitalnego i seksualnego oraz rozmowa małżeńska. Seksualność zostaje tu oddzielona od samego aktu seksualnego: jej szerokie, duchowe i mistyczne rozumienie ma być drogą do przemiany współczesnego „genitocentrycznego etosu płciowego” na „cerebrocentryczny”<sup>367</sup>. Umiejętność prowadzenia rozmowy małżeńskiej powinna być ćwiczona – służyć temu mają zadania pomagające podjąć właściwe tematy. Dwa razy podczas kursu użytkownika modelu Creighton małżonkowie wypełniają kartę zatytułowaną „Wskaźnik SPICE. Współczynnik wzajemnego przenikania”, w której wzajemnie oceniają jakość swoich małżeńskich rozmów na tematy, takie jak „umiejętność ćwiczenia samokontroli” czy „wzajemny szacunek”<sup>368</sup>.

W leczeniu naprotechnologicznym wymiar psychoterapeutyczny jest więc zintegrowany z całością terapii. W szczególności za wymiar ten odpowiedzialny jest instruktor modelu Creighton, często wykwalifikowany do udzielania pomocy w przypadku traumatycznych przeżyć, takich jak utrata dziecka, ale i będący w stanie udzielić praktycznych porad związanych z proponowanym w naprotechnologii stylem życia. Małżonkom ukazywane jest

---

<sup>367</sup> T.W. Hilgers, *Creighton Model FertilityCare System...*, s. 35.

<sup>368</sup> Ćwiczenia jakości rozmów małżeńskich inspirowane modelem SPICE bywają przez zwolenników naprotechnologii twórczo rozwijane. W księgarniach katolickich można nabyć kartę rozmowy małżeńskiej, która pomaga małżonkom wybrać temat rozmowy i przeprowadzić ją wedle pewnego porządku; dzięki stworzonym przez małżonków zapisom karta może również stanowić pamiętnik rozmów: [http://kartarozmowy.pl/jak\\_korzystac.php#1](http://kartarozmowy.pl/jak_korzystac.php#1) oraz <http://www.spiceindex.pl/index.php/pl/>, data dostępu 19.11.2016.

szersze spektrum możliwości samorealizacji – zarówno w wymiarze budowania więzi i nowego stylu życia, jak i w praktykowaniu postaw rodzicielskich, niekoniecznie przez wychowywanie własnego czy adoptowanego potomstwa<sup>369</sup>. Istotnym skutkiem bezowocnej w wymiarze prokreacyjnym terapii może być więc – emocjonalne i organizacyjne – przepracowanie doświadczenia porażki i odnalezienie innych powołań dostępnych dla mężczyzn i kobiet. W społecznych kontekstach, w których funkcjonują pacjenci naprotechnologii (w dużej mierze katolicy), powołania takie są cenione: katolik może realizować się poprzez szeroko pojętą służbę innym. Podstawą skutecznej terapii jest afirmacja życia w różnych jego przejawach i kierowanie się dyscypliną rozumu w okiełznaniu emocji i reorganizacji pragnień. Pewną słabością proponowanych w tym modelu rozwiązań jest ich ekskluzywność: by w pełni skorzystać z naprotechnologicznych metod radzenia sobie z sytuacją bezdzietności, trzeba być katolikiem i małżonkiem.

Znacznie trudniej pogodzić się z nieudaną terapią *in vitro*. W placówkach oferujących zabiegi medycznie wspomaganą prokreacji praca emocjonalna z pacjentem przebiega w odwrotnym niż w klinikach naprotechnologicznych kierunku. Psychoterapia nie jest niezbywalną częścią leczenia. W pakiecie *in vitro* figuruje wprawdzie bezpłatna konsultacja psychologa (nie przewiduje się jej w przypadku inseminacji), ale nie jest ona obowiązkowa i zintegrowana z całością procedur. Właściwa praca emocjonalna odbywa się więc w gabinetach lekarskich, poprzez standardowy tok zabiegów, towarzyszące im wizualia oraz – niekiedy – znajduje swe przedłużenie w aktywności internetowych grup wsparcia<sup>370</sup>.

<sup>369</sup> Por. W. Półtawska, *In vitro. Zagrożona godność*, Święty Paweł, Częstochowa 2014. Broszurę nabyłam podczas konferencji poświęconej w dużej mierze naprotechnologii: „Wokół ludzkiej prokreacji – odkrycia i nowości. Rozpoznawanie płodności, diagnostyka i leczenie zaburzeń”, Warszawski Uniwersytet Medyczny, 26.10.2014.

<sup>370</sup> Więcej na ten temat M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*; E. Korolczuk, *Niepłodność, tożsamość, obywatelstwo...*

Kliniki świadczące usługi ART uznać można – korzystając z konstatacji Evy Illouz na temat kultury terapeutycznej – za miejsca wytwarzania i przetwarzania cierpienia. Cierpienie jest dla kultury terapeutycznej konstytutywne i niezbywalne, wokół niego bowiem zorganizowana jest terapia. Trauma (w tym przypadku diagnoza niepłodności) i próby uporania się z nią poprzez usunięcie przeszkód znajdujących się na drodze do samospełnienia (posiadania dziecka) stają się centrum narracji życiowej organizowanej przez kliniki<sup>371</sup>. W większości wypadków terapia ma charakter niefinalny, nie skutkuje bowiem ciążą (utrzymaną i donoszoną). Klinika leczenia niepłodności jest więc dla kultury terapeutycznej instytucją wzorcową: idealnym miejscem ciągłego niespełnienia. Badania Magdaleny Radkowskiej-Walkowicz potwierdzają, że w wielu wypadkach leczenie ma cechy terapii uporczywej; występują przypadki uzależnienia od terapii – podejmowania prób leczenia po okresach wycofania<sup>372</sup>. Fragmentaryczność terapii – koncentracja tylko na jednym problemie, jakim jest niemożność spłodzenia potomstwa – w sposób paradoksalny podporządkowuje próbom jego rozwiązania całość życiowych aktywności. Brak akceptacji dla przerywania walki wzmacniany jest przez kody kultury konsumpcyjnej i neoliberalnej, w których w zasadzie nie ma pozytywnej alternatywy dla modelu osobistego sukcesu i spełnienia pragnień.

Sposobem samospełnienia dla przegranych w walce może być, jak pisze Elżbieta Korolczuk<sup>373</sup>, świadoma bezdzietność – a więc bezdzietność przyjęta w pewnym momencie życia jako wybór. Brak jednak modeli radzenia sobie z porażką wpisanym w szerszy kontekst społeczny i interakcyjny. Wzory kultury emancypacyjnej i feministycznej służą tu bardzo ograniczoną

---

<sup>371</sup> E. Illouz, *Uczucia w dobie kapitalizmu*, przeł. Z. Simbierowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 87.

<sup>372</sup> M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 126.

<sup>373</sup> E. Korolczuk, *Niepłodność, tożsamość, obywatelstwo...*

pomocą, również z tej przyczyny, że zagadnienia technik medycznie wspomaganey prokreacji wciąż znajdują się na marginesie zainteresowań środowisk feministycznych. Trudno uznać bezdzietność za świadomy wybór, gdy w istocie jest on wymuszony i różni się od niewymuszonych decyzji w tym względzie. Trudno też przeżywać porażkę w sferze reprodukcyjnej jako świadome i kierujące swym życiem indywiduum. Taka definicja sytuacji jest bowiem sprzeczna ze społecznymi realiami dyskursywnymi, których odzwierciedleniem jest klinika: jednostka pozostaje pod przemożnym wpływem wytworzonych społecznie uczuć i pragnień, nie znajduje też zazwyczaj narzędzi, by się z nimi uporać<sup>374</sup>. Wytworzenie takich narzędzi wydaje się pilnym społecznym zadaniem.

### GŁOS I MILCZENIE: PRAKTYKI MEDYCZNE A OBIEGI KOMUNIKACYJNE

Sfera mówienia i sfera milczenia to obszary, które stwarzają uczestnikom instytucji leczenia niepłodności więcej możliwości ekspresji niż sfera komunikatów wizualnych. I w tym wypadku jednak ich sprawczość jest ograniczona przez dominujące kody, gatunki i obiegi komunikacyjne.

Roli milczenia i mowy w doświadczeniu *in vitro* dużo miejsca poświęca w swej rozprawie Magdalena Radkowska-Walkowicz. Te dwie praktyki społeczne – milczenie i mówienie – w różnym stopniu wiążą się, jej zdaniem, z przymusem

---

<sup>374</sup> W jednej z klinik świadczących usługi ART warsztat terapeutyczny dla osób, które doświadczyły porażki w terapii *in vitro*, odbywał się w sali udekorowanej zdjęciami sportowców. Napisy pod zdjęciami głosiły: „We either make ourselves miserable, or we make ourselves strong. The amount of work is the same” (joga), „Where is a will, there is a way” (bieg), „I can accept failure. I can't accept not trying” (pływanie). Interesujące w tym kontekście są też nazwy klinik, np. „Invicta” (gra słów *in vitro/invicta* – niezwyciężona).



i wolnością. Milczenie osób niepłodnych (zwłaszcza mężczyzn) jest zarówno postawą obronną wobec indagowania, jak i wyrazem bezradności. Niepłodność funkcjonuje jako społeczne tabu: brakuje sprawnego społecznego przekazu wiedzy o niepłodności i uznanych sposobów werbalizowania tego doświadczenia<sup>375</sup>.

Osoba podejmująca leczenie w klinice oferującej techniki medycznie wspomaganą prokreacji styka się z profesjonalną już wiedzą na temat niepłodności, wciąż jednak niepełną i zideologizowaną. Dominuje język będący symbiotycznym połączeniem języka reklamy i żargonu medycznego: wybiórcze informacje na temat procedur łączą się z zachwalaniem ich statystycznej skuteczności. Sposoby działania są przedłużeniem tych sposobów mówienia. Standaryzacja postępowania i statystyka skuteczności stanowią podstawę podejmowanych decyzji medycznych. To, co z punktu widzenia pacjenta jest nielogiczne, ma sens z punktu widzenia lekarza. Decyzja o sposobie leczenia w większym stopniu wynika ze statystyki niż z badań pacjenta – ponieważ wyniki badań nie są tu tak ważne jak podstawowe czynniki skuteczności statystycznej. Liczy się szybkość zajścia w ciążę w określonej grupie wiekowej za pomocą konkretnych metod. Jeśli pacjentka ma 40 lat i obniżoną płodność, wybór jest oczywisty: szanse skuteczności działania przez *in vitro* są znacznie większe niż szanse zabiegu inseminacji czy prób naturalnego zajścia w ciążę po diagnostyce i próbach leczenia. W procedurze *in vitro* nie są istotne typowe czynniki niepłodności, jak na przykład niedrożne jajowody, ponieważ ich drożność nie ma znaczenia dla zabiegu. Diagnostyka jest więc ukierunkowana na *in vitro* i towarzyszące mu usługi, jak diagnostyka preimplantacyjna<sup>376</sup>.

---

<sup>375</sup> M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*

<sup>376</sup> Warto zaznaczyć, że nie wszystkie kliniki oferują diagnostykę preimplantacyjną; sens jej standardowego wykonywania bywa podważany. Schemat postępowania, który tu opisuję, dotyczy tych warszawskich klinik, w których przeprowadzałam badania. Jak słusznie zwróciła mi uwagę Anna Krawczak, może on wyglądać inaczej w mniejszych ośrodkach lub

Problem ze statystyką pojawia się, gdy weźmie się pod uwagę liczby bezwzględne. W przypadku tejże pacjentki, która ukończyła 40 rok życia, szanse na urodzenie żywego dziecka dzięki procedurze *in vitro* wynoszą około 10%. Koszty społeczne, zdrowotne, organizacyjne i finansowe przedsięwzięcia czynią je więc mało opłacalnym. Te dane otrzymuje pacjentka przystępująca do *in vitro*, jednak – jako statystyczne – nie odnoszą się one do jej osobistego doświadczenia, pozostają też w sprzeczności z ogólnymi statystykami reklamowymi, z którymi mogła zapoznać się wcześniej.

Największym problemem pacjentów klinik świadczących usługi medycznie wspomaganey prokreacji jest właśnie nieprzystawalność oficjalnych dyskursów do ich osobistego doświadczenia. I nie jest to tylko kwestia stechnicyzowanego i skomercjalizowanego języka, ale i braku adekwatnych środków wyrazu w nowej sytuacji społecznej. Kliniki świadczące usługi *in vitro* starają się ukazać swe działania jako aksjologicznie i społecznie neutralne, wpisujące się w dotychczasowe kody społeczne, ewentualnie je wzmacniające (na przykład przesłanie bezwarunkowej miłości rodzicielskiej i niezbywalnej potrzeby posiadania potomstwa<sup>377</sup>). Wskazują na innowacje techniczne (ukazując je jako narzędzia służące wciąż tradycyjnym społecznym celom), przemilczają innowacje społeczne, do jakich prowadzi *in vitro* (na przykład obowiązkowe dawstwo zarodków)<sup>378</sup>. Pacjent musi więc zrozumieć, że ma do czynienia z inną niż zdefiniowana przez kliniki sytuacją społeczną, dostrzec nieciągłości w danych, komunikatach i praktykach klinik oraz samodzielnie je skonceptualizować i przełożyć na osobiste doświadczenie.

---

placówkach przyszpitalnych, dysponujących szerszym spektrum zabiegów terapeutycznych.

<sup>377</sup> Por. M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 225.

<sup>378</sup> O realnych i potencjalnych innowacjach społecznych związanych z *in vitro* por. między innymi: U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Miłość na odległość...*; Z. Piątek, *O śmierci, seksie i metodzie in vitro*, Universitas, Kraków 2011.

Ta praca konceptualna w dużej mierze odbywa się ze wsparciem forów i grup internetowych. Radkowska-Walkowicz słusznie przypisuje duże znaczenie tej formie ruchów upodmiotawiających pacjenta i uspołeczniających jego doświadczenie. Jak zauważa, fora dokonują przejęcia i oswojenia języka medycznego, tworząc nowy, nieformalny dialekt trudny do zrozumienia dla niedoświadczonego czytelnika. Badaczka odnotowuje też istotną rolę, jaką pełnią internetowe grupy wsparcia w dostrzeganiu i próbach rozwiązywania konkretnych problemów (takich jak decyzje o dalszym losie mrożonych i niechcianych zarodków). Grupy internetowe, zdaniem Radkowskiej-Walkowicz, dobrze również wywiązują się z zadania swoistej kontroli społecznej nad klinikami. W sytuacji braku uregulowań prawnych (przed przyjęciem ustawy o leczeniu niepłodności) rolę regulatora pełnił rynek – a na ten przemożny wpływ mają nieformalne opinie o klinikach, będące dla klinik istotną i niedającą się ignorować informacją zwrotną<sup>379</sup>.

Internetowe grupy pacjenckie nie rozpoznają jednak, moim zdaniem, dostatecznie jasno nowej sytuacji społecznej, jaką stwarza *in vitro* – i wraz z przyjęciem warunków kontraktu oferowanego przez kliniki przyjmują język opisu rzeczywistości, starając się go jedynie oswoić i zbliżyć do swojego doświadczenia. Poruszają się więc w obrębie tradycyjnie pojmowanych kategorii społecznych (rodzicielstwa, adopcji), przyjmując środki medyczne jako neutralne i wolne od ideologii – w istocie będące nawet oazą wolności i neutralności wobec silnie zideologizowanych dyskursów medialnych. Bardziej radykalne stanowisko krytyczne wobec procedur *in vitro* podważałoby sens ich uczestnictwa w terapii, narażałoby też na społeczny ostracyzm. Krytyka *in vitro* kojarzona jest bowiem ze skrajnym stanowiskiem katolickim, prawicowym i klasyfikowana w potocznej opinii społecznej jako dyskurs szaleństwa. Internetowe grupy wsparcia –

---

<sup>379</sup> M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 53.

co zauważają również Radkowska-Walkowicz i Elżbieta Korolczuk – wzmacniają pracę emocjonalną klinik, wywierając presję na kobiety, które chcą zrezygnować z bezowocnych starań o potomstwo<sup>380</sup>. Pozostają więc pod wpływem dominujących społecznie kodów emocjonalnych, powiązanych z imperatywem zaspokajania osobistych pragnień i realizowania osobistych uprawnień. Z tych względów, jak sądzę, nie mogą pełnić funkcji ośrodka refleksji społecznej nad praktykami in vitro, choć oczywiście mogą odgrywać rolę cennego źródła informacji o społecznych praktykach związanych z in vitro.

Pacjenci klinik naprotechnologicznych stykają się z odmiennymi komunikacyjnymi problemami. Naprotechnologia nie stwarza nowej sytuacji społecznej, która domagałaby się nowego opisanie. Wręcz przeciwnie, powstała ona jako narzędzie tradycyjnego sposobu konceptualizowania porządku społecznego – na tyle tradycyjnego, że wymaga on nowoczesnych środków obrony; naprotechnologię można uznać za jeden ze sposobów dostosowywania konserwatywnego porządku do nowych realiów (społecznych, technologicznych). Można też, inspirując się spostrzeżeniami Esther Peperkamp<sup>381</sup>, postrzegać naprotechnologię (przedłużenie metod NPR, o których pisze Peperkamp) jako nowy, zmedykalizowany sposób kontroli nad cielesnością wiernych Kościoła katolickiego; nowy, ucieleśniony sposób przeżywania transcendencji.

Jednak i w dyskursach naprotechnologicznych pojawiają się nieciągłości; część z nich wynika właśnie z nieprzyległości konserwatywnych i nowoczesnych porządków myślowych. O jednej z tych nieciągłości już pisałam, zwraca też na nią uwagę Esther Peperkamp, pisząc o metodach NPR – dzięki dość

<sup>380</sup> Tamże, s. 122; E. Korolczuk, *Niepłodność, tożsamość, obywatelstwo...*, s. 82.

<sup>381</sup> E. Peperkamp, *Płodne ciało i wzajemne zapładnianie reżimów dyscyplinarnych. „Techniki siebie” w pewnym polskim katolickim ruchu młodzieżowym*, w: *Antropologia seksualności...*

niekonsekwentnym zabiegom językowym i mentalnym metody zapobiegania ciąży włączone zostają do dyskursu apologetyki płodności. Druga sprzeczność dyskursywna wynika ze stosowania naprotechnologii jako oręża w walce z *in vitro*. Pojawiają się więc rozbieżne komunikaty: że naprotechnologia jest zupełnie czymś innymi niż *in vitro* i nie może być z nim porównywana, równocześnie zaś mówi się o niej jako o alternatywnej czy bardziej skutecznej metodzie leczenia niepłodności i wysuwa postulaty refundowania leczenia z NFZ. Szczególnie podawanie optymistycznych statystyk skuteczności przez zwolenników naprotechnologii bywa bardzo mylące i stwarza fałszywą wstępną definicję sytuacji, która weryfikowana jest dopiero w trakcie leczenia<sup>382</sup>.

Naprotechnologowie deklarują, że stosowane przez nich metody to nowoczesna „medycyna spersonalizowana”<sup>383</sup>, a leczenie zawsze dostosowywane jest do konkretnego przypadku. Praktyka pokazuje, że lekarze ci poruszają się dość utartymi ścieżkami interpretacyjnymi, szereg objawów kwalifikując do leczenia konkretnymi sposobami (na przykład dietą czy naltrexonem). Na podobieństwo wskazań terapeutycznych stosowanych w wypadku różnych pacjentów (częściej pacjentek) wpływać mogą bardziej restrykcyjne normy wyników badań przyjmowane w leczeniu naprotechnologicznym: dążenie do precyzyjnie zde-

---

<sup>382</sup> Podkreślanie skuteczności metody i stawianie jej w opozycji do *in vitro* to również jedna ze słabości rzetelnego opracowania ks. Marca. Por. Ks. P. Marzec, *Naprotechnologia...*, s. 205.

<sup>383</sup> Pojęcia tego używa w swoich wystąpieniach jeden z najśłynniejszych (najbardziej medialnie obecnych) polskich lekarzy naprotechnologów, dr Maciej Barcentewicz. Bardzo ciekawą krytykę medycyny spersonalizowanej, nastawionej na potrzeby indywiduum (*me medicine*), przedstawia Donna Dickenson. Skomercjalizowaną *me medicine* przeciwstawia ona *we medicine*; tu obiektem troski jest populacja i dobro wspólne. W tej optyce naprotechnologia lokuje się znacznie bliżej *we medicine* niż medycyny spersonalizowanej. Por. D. Dickenson, *Me Medicine vs. We Medicine. Reclaiming Biotechnology for the Common Good*, Columbia University Press, New York 2013.

finiowanego ideału<sup>384</sup>. Stosunkowo dużo pacjentek będzie więc miało nieoptymalne wyniki badań na przykład hormonów tarczycy. Standardowo (podobnie jak w innych klinikach ginekologicznych) stosuje się w naprotechnologii stymulację owulacji (cytrynianem klomifenu lub letrozolum, w mniejszych niż w klasycznej terapii dawkach), kontrolę owulacji poprzez USG oraz wspomaganie pęknięcia pęcherzyka jajnikowego poprzez zastrzyki z gonadotropiny (zastrzyki wykonuje pacjentka sama w domu). Mamy więc do czynienia nie tyle z personalizacją terapii, co z zestandaryzowaną terapią holistyczną, w niewielkim stopniu modyfikującą sposoby użycia leków i techniki chirurgiczne.

Ze względu na deklarowane podejście spersonalizowane częściej niż statystyki występują na stronach internetowych poświęconych naprotechnologii opisy poszczególnych przypadków sukcesu (taki styl prezentowania wyników jest przyjęty także na konferencjach medycznych poświęconych naprotechnologii). Prócz świadectw lekarskich nierzadkie są świadectwa pacjentów – ten gatunek autoprezentacji można uznać za pewną formę prozelityzmu, zasadniczo o religijnym charakterze<sup>385</sup>. Podkreślanie skuteczności metody i stwarzanie oczekiwań sukcesu stoi w sprzeczności z przebiegiem leczenia, w którym nadzieja i rezygnacja równoważą się, a pacjenci przygotowani są do porażki w co najmniej równym stopniu jak do sukcesu. Osłabia to nieco moc i spójność komunikacyjną metody, której główną zaletą jest właśnie skuteczność społeczna, nie medyczna.

Istnieje przymus mówienia apologetycznego o naprotechnologii, mówienie krytyczne jest równoznaczne z krytyką o charakterze

---

<sup>384</sup> Podobieństwo to odnotowałam, porównując otrzymane wskazówki terapeutyczne z opisami leczenia przypadków prezentowanymi przez lekarzy naprotechnologów na konferencjach medycznych.

<sup>385</sup> Co ciekawe, świadectwa zaczęły się pojawiać również na stronach klinik oferujących ART: tu pełnią funkcję raczej reklamową (reklama ukierunkowana jest też na licznych klientów zza wschodniej granicy: bohaterkami opowiadań bywają usatysfakcjonowane zagraniczne pacjentki).

metafizycznym i stawia krytykującego po drugiej stronie barykady. O ile dyskursy *in vitro* w ogóle nie zauważają przeciwnika (naprotechnologia przedstawiana jest w nich zjawisko marginalne, niepoważne, strategią walki jest dyskurs pogardy, lekceważenia i ośmieszenia), o tyle dyskursy naprotechnologiczne silnie polaryzują świat. Uczestnictwo w praktykach naprotechnologicznych oznacza wkroczenie w rzeczywistość bardzo silnie przesyconą komunikatami o charakterze aksjologicznym, w których najistotniejsze staje się oddzielenie dobra od zła. Komunikaty te interferują z doświadczeniem lekarzy i niekiedy trudno odróżnić wiedzę medyczną od przekonań o charakterze metafizycznym – zdarza się na przykład, że lekarz, pytany o szkodliwość inseminacji, podkreśla, że jest to metoda weterynaryjna i odzierająca kobietę z godności, argumenty o charakterze medycznym taktując jako drugorzędne<sup>386</sup>.

Ideologiczne obiegi komunikacyjne – związane z dyskursem pro-life, prawicową i katolicką ideologią – dostarczają wzmocnienia dyskursom medycznym i pomagają budować spójność światopoglądową, mają też jednak na naprotechnologię wpływ negatywny. Najistotniejsze jest, moim zdaniem, wykluczenie spod orbity wpływów naprotechnologii osób o innych przekonaniach światopoglądowych, którym jednak sama terapia mogłaby przynieść (medyczne czy interakcyjne) korzyści. Inną kwestią jest utrata wiarygodności w oczach szerszej opinii społecznej: oferta naprotechnologii postrzegana jest jako część ideologii, nie zaś propozycja terapeutyczna. Kolejnym problemem jest petryfikacja języka mówienia o płodności, który staje się mową zamkniętą, zbiorem asocjacyjnie powiązanych i bez końca powtarzanych argumentów, którym towarzyszą stałe elementy wizualne.

---

<sup>386</sup> Faktycznie trudno znaleźć medyczne argumenty na rzecz szkodliwości inseminacji: jako ewentualnie szkodliwa i nadto ingerująca w naturę mogłaby zostać uznana preparatyka nasienia. Przykład ten pokazuje, że gdy brak jasnych argumentów medycznych, lekarze – by bronić ciągłości praktyk naprotechnologicznych – muszą sięgać po innego typu argumenty.

Przykładem niech będą konferencje poświęcone zdrowiu prokreacyjnemu (w dużej mierze leczeniu niepłodności), w których uczestniczyłam w 2014 i 2015 roku na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym<sup>387</sup>. Na korytarzu kilka stoisk należało do obrońców życia. Można było zakupić wpinkę z naturalnej wielkości stópkami ośmiotygodniowego płodu oraz pościskać mięciutkie silikonowe płody umieszczone w plastikowych przejrzystych macicach. Stoiska te cieszyły się dużą popularnością: kupowano wpinki, wlepki, kalendarze; z radością witano silikonowe płody, które, jak się okazało, były stałą atrakcją tego typu imprez. Można też było nabyć literaturę wydawnictw katolickich (między innymi poświęconą zgodnemu z cyklem pożyciu małżeńskiemu i edukacji seksualnej) oraz akcesoria NPR (np. termometry owulacyjne). Nie zabrakło ofert suplementów diety oraz informacji o akcjach charytatywnych. Wytworzył się typowy wsobny obieg rytualno-komunikacyjny, pozostający w pewnym luźnym związku z tematyką konferencji, za to silnym z jej ideologiczno-światopoglądową dominantą.

Zaletą tego obiegu jest otwarcie uczestnictwa: lekarze i pacjenci, instruktorzy NPR i działacze społeczni uczestniczą w wymianie doświadczeń społecznych i medycznych. Tej szerokiej inkluzji towarzyszy wykluczenie niestandardowych sposobów mówienia. Wszyscy są zaproszeni do uczestnictwa, ale jest to uczestnictwo określonego rodzaju, którego reguł nie tworzy się całkiem oddolnie. Należy mieścić się w uniwersum pewnego konsensusu poznawczego i komunikacyjnego. To być może tłumaczy brak oddolnego zdialogizowania środowisk pacjentów naprotechnologii – nie udało mi się dotrzeć do forów internetowych poświęconych tego typu doświadczeniom medycznym.

---

<sup>387</sup> „Wokół ludzkiej prokreacji – odkrycia i nowości. Rozpoznawanie płodności, diagnostyka i leczenie zaburzeń”, Warszawski Uniwersytet Medyczny, 26.10.2014, „Wczesne niepowodzenia prokreacji – etiologia, prewencja i postępowanie w ujęciu interdyscyplinarnym”, Warszawski Uniwersytet Medyczny, 6.12.2015.



Uczestnicy praktyk naprotechnologicznych rozproszeni są po innych grupach wsparcia lub ruchach społecznych, udzielają się też na forach zdominowanych przez pacjentów klinik świadczących usługi ART (na przykład na forum Stowarzyszenia Nasz Bocian<sup>388</sup>) – wyrażając wtedy różnorodne, też negatywne opinie.

Sprawczość w sferze komunikacyjnej jest więc – zarówno w przypadku pacjentów poddających się zabiegom medycznie wspomaganey prokreacji, jak i wśród pacjentów naprotechnologii – ograniczona i samoograniczająca się przez warunki komunikacyjne. Działania, które można określić jako nieautonomiczne, nie oznaczają jednak – jak słusznie zauważa Agnieszka Kościańska – braku sprawstwa<sup>389</sup>. Uczestnictwo pacjentów w obiegach komunikacyjnych i ruchach społecznych (nawet ograniczone) ma z pewnością istotny wpływ na rozwój obu typów terapii. Pozostaje pytanie o wymiary i charakter tej sprawczości.

Wszystkie terapie leczenia niepłodności rozwijają się jako przedsięwzięcia komercyjne związane z globalną infrastrukturą. Zgoda pacjenta wyznaczać będzie w takich okolicznościach na przykład granice akceptacji eksperymentów medycznych. Wszystkie opisane tu terapie są w różnej mierze terapiami eksperymentalnymi. Technologia *in vitro* stanowi inspirację dla szeregu badań o charakterze genetycznym i farmakologicznym. Są one przedmiotem społecznej debaty we wciąż zbyt małym stopniu, za mała jest też wiedza społeczna o trybie prowadzenia badań. Brakuje mechanizmów gwarantujących dostateczny poziom transparentności, brak koniecznej wiedzy (również o charakterze etnograficznym) o kontekstach i możliwych skutkach terapii i badań. Inspiracją dla eksperymentów naprotechnologicznych – głównie o charakterze farmakologicznym, niekiedy chirurgicznym – jest lęk przed bardziej inwazyjnymi formami

---

<sup>388</sup> Na przykład: <http://www.nasz-bocian.pl/phpbbforum/viewtopic.php?t=56550>, data dostępu 28.12.2014.

<sup>389</sup> A. Kościańska, *Potęga cizy...*, s. 135-140.

terapii i poszukiwanie alternatywnych możliwości leczenia. Metody te zapewne warto rozwijać, być może jednak szerzej informując pacjentów o ich eksperymentalnym charakterze i przyczynach braku literatury medycznej na temat tych terapii. Ten brak jasnych reguł i informacji definiowany jest przez pacjentów z pewnym trudem właśnie z powodu trybu zaangażowania w terapię i zapośredniczenia ich percepcji przez określone komunikacyjne gatunki. W takich warunkach zdefiniowanie własnego interesu może być trudne i niejednoznaczne, a wyjście poza podzielany konsensus poznawczy niemal niemożliwe.

Charakter publicznej debaty na temat leczenia niepłodności jest przyczyną kolejnych barier poznawczych. Silna polaryzacja debaty społecznej i uczestnictwo w niej w przeważającej mierze grup interesu prowadzi do petryfikacji argumentów. Racje drugiej strony są z góry odrzucane jako niegodne zaufania i przekłamanie, nie zaś dostarczające materiału do namysłu krytycznego – niestety często rzeczywiście są one ideologiczne, nieoparte na dostatecznie rzetelnej wiedzy o zwalczanej metodzie leczenia. Winę za taki stan rzeczy Radkowska-Walkowicz przypisuje mediom, ich mocy antagonizowania, etykietowania i „zamrażania idei”<sup>390</sup>. Z pewnością jest to argument słuszny, dotyczy on jednak wszystkich mediów, nie tylko masowych, docierających do przeciętnego odbiorcy. Również (choć w różnym stopniu) tych, które służą raczej do komunikacji w zamkniętym obiegu pacjentów i lekarzy. Dlatego też wzmocnienie głosu i zwiększenie sprawczości pacjentów oraz danie im prawa do decydowania na przykład o losie własnych zarodków – co postuluje Radkowska-Walkowicz<sup>391</sup> – nie wydaje mi się dobrym rozwiązaniem, które doprowadzić może do zasadniczej zmiany obecnej sytuacji komunikacyjnej. Pacjenci nie stanowią bowiem, jak pisałam powyżej (i dotyczy to pacjentów korzystających ze wszystkich

---

<sup>390</sup> M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 229.

<sup>391</sup> Tamże, s. 232.

rodzajów terapii), grupy społecznej wytwarzającej potrzebny w debacie typ refleksyjności. Grupy pacjenckie – połączone więzami komunikacyjnymi lub tworzące organizacje ruchów społecznych – są wprawdzie ośrodkami refleksyjności społecznej w sensie nadawanym temu pojęciu przez Anthony’ego Giddensa<sup>392</sup>: przetwarzają dyskursy oficjalne i medialne przez swoje doświadczenie uczestniczące. Ich głos nie może zostać pominięty, lecz wiedza o terapiach, jakiej dostarczają, jest ograniczona do ich doświadczenia i silnie zideologizowana – często wzmacnia ona wybrane elementy ideologii wpisanych w same terapie. Niekiedy więc próby zwiększenia sprawczości pacjentów – jak ta proponowana przez Radkowską-Walkowicz – mogą okazać się w istocie próbą ich dalszej instrumentalizacji: oto na samego pacjenta spada trud rozwiązywania sprzeczności systemowych, nie ma on zaś wpływu na definiowanie i ustanawianie sytuacji, która go do tej konieczności prowadzi.

Radkowska-Walkowicz sugeruje, że istotną rolę we wspomagananiu pacjentów mogłaby odegrać etnografia<sup>393</sup>, która wydobywa pominięte w debacie społecznej głosy i kieruje się empatią wobec nich. Niewątpliwie rola badań etnograficznych jest nie do przecenienia, przynoszą one bowiem nowy typ wiedzy. Częścią tej wiedzy jest uświadomienie sobie – i szerszej publiczności – niemal nieskończonej plastyczności interpretacji doświadczenia i jego nawet najbardziej podstawowych składników, takich jak waloryzacje własnej cielesności i podstawowych społecznych więzi. Dlatego – jak sądzę – nie można zostawić sprawczości w rękach zagubionych w wielości dyskursów jednostek i oczekiwać, że każdy weźmie na siebie ciężar decyzji jego dotyczącej. Etnograf, w przeciwieństwie do pacjenta, nie wsłuchuje się

---

<sup>392</sup> O pojęciu refleksyjności aktorów społecznych por. A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań 2003; tegoż, *Nowoczesność i tożsamość...*

<sup>393</sup> M. Radkowska-Walkowicz, *Doświadczenie in vitro...*, s. 233.

w głos jednej grupy; skazany jest na wielość interpretacji. Z tego chaosu etnografia może pomóc wydobyć elementy znaczące, które posłużą szerokiemu namysłowi nad regulacjami społecznymi. Sprawczość powinna mieć tu charakter społeczny, ponadgrupowy, nie zaś jednostkowy, i uwzględniać – w co najmniej równym stopniu jak osobiste uprawnienia – społeczny interes. Właściwym wyrazem takiej sprawczości wydaje się prawo, wyznaczające konsensualne granice temu, co – często jednocześnie – komercyjne, ideologiczne i oddolne.

## IV. LECZENIE NIEPŁODNOŚCI WOBEC SYSTEMÓW: PRAWO, TECHNIKA, OPIEKA MEDYCZNA

Od lat w różnych środowiskach trwają prace nad polską ustawą regulującą kwestie bioetyczne związane z leczeniem niepłodności, zwłaszcza zaś z medycznie wspomaganą prokreacją. Procesu tego z pewnością nie zakończyło przyjęcie 25 czerwca 2015 roku ustawy o leczeniu niepłodności, do której już w roku przyjęcia proponowano wniesienie istotnych zmian. W latach poprzedzających przyjęcie ustawy zgłoszono wiele rozbieżnych projektów ustaw, z których żaden nie zyskał wystarczającego poparcia ze względu na podziały światopoglądowe wśród decydentów oraz wyraźną polaryzację opinii społecznej. Projekty ustaw, oświadczenia polityków, komentarze medialne oraz analizy naukowe – wszystkie typy wypowiedzi i tekstów są osadzone w kontekście wojen kulturowych i przez nie strukturywane. Sposoby mówienia o niepłodności i prawnych regulacjach jej leczenia są łatwe do skodyfikowania nawet dla niezainteresowanego tematem odbiorcy mediów. Mamy tu do czynienia z problematyką, której pole konotacyjne zostało ustanowione i ograniczone – wyjście poza znane argumenty i metafory wydaje się niemożliwe. Jednakże – gdy bliżej przyjrzeć się tekstom generowanym wokół zagadnienia *in vitro*, widać pojawiające się nowe motywy i nowych aktorów społecznych. To, co nowe – jakościowo bądź ilościowo – przekształca to, co czyni wrażenie spetryfikowanego. Tym właśnie interferencjom i konwergencjom dyskursywnym oraz ich możliwym konsekwencjom chciałam poświęcić niniejszy

rozdział. Będzie to tekst o tym, co rodzi się na przecięciu wyobraźni i praktyk, abstrakcyjnego i materialnego.

Za podstawowy materiał analityczny posłuży mi rządowy projekt ustawy o leczeniu niepłodności (a raczej kilka wersji tego projektu – ostatnia z marca 2015 roku, która finalnie przekształciła się w tekst ustawy), różnorodne reakcje na ten dokument (między innymi w postaci konkurencyjnych projektów ustaw) oraz przebieg procesu legislacyjnego<sup>394</sup>. Rządowy projekt ustawy

---

<sup>394</sup> Zasadnicza część tego rozdziału powstała przed przyjęciem ustawy o leczeniu niepłodności z dnia 25 czerwca 2015 r. Treść uchwalonej ustawy nie odbiega zasadniczo od treści rządowego projektu: *Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności*, <http://dziennikustaw.gov.pl/du/2015/1087>, data dostępu 30.12.2015. Przebieg procesu legislacyjnego można było śledzić na stronie Rządowego Centrum Legislacji: <http://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/230033/katalog/230041#230041>, data dostępu 30.04.2015, a następnie na stronie sejmowej: <http://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=3245>, data dostępu 30.04.2015. Pierwsza wersja rządowego projektu ustawy *Projekt ustawy o leczeniu niepłodności z dnia 16 lipca 2014 r.*, <http://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/230033/230041/230042/dokument119906.pdf>, data dostępu 30.04.2015, wersja ustawy przekazana do Sejmu: *Projekt ustawy o leczeniu niepłodności z dnia 13 marca 2015 r. (druk nr 3245)*, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/1A86D4AD4E83BE46C1257E0C0040423A/%24File/3245.pdf>, data dostępu 30.04.2015. Konkurencyjne projekty ustaw zazwyczaj były nowymi wersjami projektów przedstawianych już wcześniej. Analizować tu będą wybrane projekty, omawiane na posiedzeniu Sejmu 9.04.2015 roku – projekt PiS: *Projekt ustawy o ochronie genomu ludzkiego i embrionu ludzkiego oraz zmianie niektórych innych ustaw z dnia 22 czerwca 2012 r. (druk nr 1107)*, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/AE4E777E0FBFE7940C1257B170039F-F7B/%24File/1107.pdf>, data dostępu 30.04.2015, przekazany ponownie do Sejmu 7.04.2015 roku i odrzucony 9.04.2015 w pierwszym czytaniu; projekt Twojego Ruchu: *Projekt ustawy o zmianie ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów z dnia 16 października 2014 r. (druk nr 3057)*, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/druk.xsp?nr=3057>, data dostępu 30.04.2015, wycofany 9.04.2015 – złożony też jako projekt SLD: *Projekt ustawy o zmianie ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów z dnia 2 grudnia 2011 r (druk 608)*, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?id=752B71307BDC09B6C1257A45004E0301>, data dostępu 30.04.2015, skierowany do dalszych prac i wykorzystany w pracach

miał nareszcie duże szanse na uchwalenie – złożyło się na to kilka przyczyn, choć zapewne żadna z nich nie byłaby wystarczająca, gdyby nie wzmacniały jej pozostałe. Po pierwsze Polska zobowiązana była dostosować swe prawodawstwo do unijnego i wiązały ją terminy, których przekroczenie spowodowałoby sankcje. Po drugie istniała wola polityczna: urzędująca podczas procedowania nad ustawą premier Ewa Kopacz była osobą, która wcześniej na zlecenie rządu brała udział w pracach nad liberalnym projektem ustawy o leczeniu niepłodności. Po trzecie działa w Polsce coraz bardziej widoczne i dobrze zorganizowane środowisko pacjenckie, które domagało się określonych ustaleń i gwarancji. Nie bez znaczenia był również – jak zawsze – sprzeciw prawicy, która stwarzała ustawodawczą presję, wysuwając swoje postulaty zakazu lub ograniczenia *in vitro*. Presja ta pośrednio przyczyniła się do przyjęcia *Ustawy z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności*<sup>395</sup> w kształcie bardzo dalekim od prawnicowych wyobrażeń.

W centrum moich rozważań znajdzie się kwestia techniki, ponieważ jest ona głównym (jeśli nie jedynym) przedmiotem zainteresowania autorów projektu ustawy. Daleka jednak jestem od przyjęcia teorii technicznego determinizmu – jej zwolennicy dokonują zazwyczaj myślowego skrótu, pomijając szereg istotnych, nietechnicznych czynników nadających technice znaczenie. Te czynniki – przede wszystkim horyzont wyobraźni twórców i użytkowników techniki – są właśnie najbardziej interesujące, a może i najistotniejsze. Dlatego też inspirującym kontekstem intelektualnym będą dla mnie teorie Bruno Latoura<sup>396</sup>

---

nad ustawą; drugi projekt SLD: *Projekt ustawy o świadomym rodzicielstwie z dnia 22 października 2012 r. (druk nr 1122)*, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/3F3468648F985504C1257B1900636CA5/%24File/1122.pdf>, data dostępu 30.04.2015, odrzucony 9.04.2015.

<sup>395</sup> W dalszej części tekstu używam określenia „ustawa o leczeniu niepłodności”.

<sup>396</sup> Korzystam tu przede wszystkim z następujących pozycji Bruno Latoura: *Dajcie mi laboratorium, a poruszę świat*, tłum. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz,

i Jacques'a Ellula<sup>397</sup>, dostrzegających złożoność procesu „technologicznej” ekspansji. Teorie te uznać można za dość rozbieżne, zarówno jeśli chodzi o zastosowane metody analityczne, jak i w sferze wniosków. Użyteczna, a także ugruntowana w badanym materiale, wydaje mi się jednak próba spojrzenia na nie jak na komplementarne. Latour lepiej, moim zdaniem, ukazuje mechanizmy tworzenia się technologicznych sieci, Ellul trafniej zaś komentuje społeczne konsekwencje ich powstania. Obaj autorzy opisują szeroki, przede wszystkim dyskursywny, wyobrazeniowy i komercyjny kontekst działania techniki, wskazując na laboratoria jako kluczowe miejsca procesu technologicznej reprodukcji. Przedmiotem proponowanej tu analizy będzie właśnie świat, który rodzi się w laboratorium; świat, którego prawa (także w sensie dosłownym, legislacyjnym) ustanawiane są poprzez praktyki laboratoryjne.

Nie będę w tym tekście czynić istotnych rozróżnień między terminami „technika” i „technologia”. Pojęcia te oczywiście różnią się: techniką mogą być proste czynności, niekoniecznie ludzkie; technologia jest właściwym człowiekowi złożonym systemem. Jednak technologia jest możliwa właśnie dzięki imperatywom technicznym. Tę nieoczywistość interpretacyjną dobrze obrazuje na przykład brak jednoznacznych

---

„Teksty Drugie”, nr 1-2/2009, s. 163-192; *Technologia jako utrwalone społeczeństwo*, tłum. Ł. Afeltowicz, „Avant”, nr 1/2013, s. 17-48; *Wizualizacja i poznanie: zarysowywanie rzeczy razem*, przeł. A. Derra, M. Frąckowiak, „Avant”, nr T/2012, s. 207-257; *Nigdy nie byliśmy nowoczesni...; Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków 2010; *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnačka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

<sup>397</sup> J. Ellul, *The Technological System*, przeł. J. Neugroschel, The Continuum Publishing Corporation, New York 1980; J. Ellul, *System techniczny a społeczeństwo*, przeł. J. Stryczyk, w: *Communicare. Almanach antropologiczny. Temat: Internet*, red. A. Mencwel, Materiały dydaktyczne Instytutu Kultury Polskiej UW, Warszawa 2004, s. 104-118.



wyborów translatorskich w tłumaczeniach tekstów Jacques'a Ellula: angielski tłumacz wybiera określenie *technological system*, polska tłumaczka *system techniczny*. W rozumieniu Latoura technologia będzie siecią, lecz uwaga uczonego skupia się na technikach wiążących sieci.

Właśnie splecione sieci technik (zarówno złożonych, jak i bardzo prostych) sprawiają, że system techniczny (technologiczny) osiąga swą społeczną skuteczność. Do sukcesu – pojmowanego jako zajmowanie pozycji hegemonicznej – analizowanej tu techniki ART (*assisted reproductive technology* / techniki wspomaganego rozrodu), zwanej w tekście projektu ustawy (a następnie samej ustawy) MWP (medycznie wspomaganą prokreacją)<sup>398</sup>, przyczyniły się jej więzi z innymi krystalizującymi się technikami: systemami zarządzania jakością i sposobami ekspresji praw pacjenckich. Te komplementarne, wzmacniające hegemonię ART techniki są ciekawym przykładem podwójnego wpływu kontrolnego neoliberalnej ekonomii: systemy zarządzania jakością narzucane są odgórnie jako mechanizmy nadzoru, zaś ekspresja praw pacjenckich wzmacnia je oddolnie<sup>399</sup>. Nie mam tu bynajmniej na myśli nadzoru nad mechanizmami rynkowymi, lecz proces odwrotny: kontrole jakości i żądania praw ustanawiają nadrzędność mechanizmów rynkowych nad innymi działającymi w danym polu społecznym mechanizmami.

W analizie niniejszej poświęcę nieco miejsca systemom zarządzania jakością, pominię natomiast kwestię ekspresji praw

---

<sup>398</sup> MWP to pojęcie szersze niż ART, obejmujące również takie działania, jak farmakoterapia i chirurgia; termin ART odnosi się do procedur, w których pominięto/zastąpiono techniką pewne etapy zapłodnienia naturalnego, takich jak inseminacja, in vitro, surogacja. Właśnie procedury ART (z wyjątkiem nielegalnej w Polsce surogacji) – mimo użycia terminu „medycznie wspomaganą prokreacją” – są głównym przedmiotem zainteresowania twórców ustawy.

<sup>399</sup> Por. M. Jacyno, *Kultura indywidualizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 138-143. Jacyno opisuje wpływ kontrkultury i ekspresji praw pacjenckich na komercjalizację medycyny (przekształcenie się jej w system usług).

pacjenckich, która będzie przedmiotem mojego zainteresowania w kolejnym rozdziale.

## WIDZIALNOŚĆ

Projekt ustawy o leczeniu niepłodności, przesłany do konsultacji społecznych 16 lipca 2014 roku, został oceniony przez większość opiniujących instytucji bardzo krytycznie. Jednym z często powtarzających się zarzutów była nieadekwatność tytułu ustawy i jej treści. Autorom ustawy zarzucano, że projekt w sposób nadmierny koncentruje się na technikach ART (in vitro i inseminacji), w zasadzie pomijając inne sposoby leczenia niepłodności oraz diagnostykę jej przyczyn. Autorzy ustawy w kilku dosłownie artykułach rozdziału pierwszego piszą – w sposób bardzo ogólny, nie precyzując, jak winna wyglądać procedura rozpoznania przyczyn niepłodności i związane z diagnozą zróżnicowane sposoby postępowania – o konieczności promocji zdrowia prokreacyjnego oraz o leczeniu farmakologicznym i chirurgicznym. Nie wskazują jasno podmiotów odpowiedzialnych i źródeł finansowania leczenia. Do 13 marca 2015 roku, kiedy to projekt ustawy przyjął postać druku sejmowego nr 3245, tekst projektu uległ pewnym metamorfozom, ale układ i proporcje treści pozostały bez zmian. W dalszym ciągu kwestiom definicyjnym i ogólnym poświęcony jest rozdział pierwszy (w tym dwa zdania leczeniu farmakologicznemu i chirurgicznemu), w kolejnych zaś rozdziałach rozpatruje się z różnych stron problematykę ART – reguły działania centrów leczenia niepłodności (placówek obowiązkowo wyposażonych w laboratoria, banki komórek rozrodczych i zarodków oraz świadczących usługi ART), narzędzia kontroli nad nimi i kary za wykroczenia mające w nich miejsce. Tym samym centra leczenia niepłodności zostają zdefiniowane jako jedyne podmioty leczące „zgodnie z aktualną wiedzą medyczną”, za pomocą „nowych technologii”,

które są utożsamiane z technologiami ART i wyłącznie na nich koncentruje się uwaga autorów ustawy.

Wydaje się, że przyczyn takich zabiegów definicyjnych i legislacyjnych było kilka. Za pierwszą można uznać dominujący model współczesnych polskich (ale specyficznych nie tylko dla Polski) praktyk leczniczych. Diagnostyka, której możliwości są szerokie i opisane wyczerpująco w literaturze przedmiotu, jest stosowana wybiórczo przez ginekologów prowadzących prywatną (bądź szpitalną) praktykę. Standardem jest odsyłanie pacjentek do specjalistycznych (zazwyczaj prywatnych) klinik, oferujących również zabiegi ART. Specjalistyczne kliniki mają wprawdzie rozbudowane zaplecze diagnostyczne, lecz diagnostyka służy zazwyczaj przygotowaniu do zabiegów ART. Długotrwały proces diagnostyczny uznawany jest za stratę czasu reprodukcyjnego, zwłaszcza u pacjentek po 30. roku życia. Najczęściej więc pacjentka dostaje wskazanie przeprowadzenia zabiegu ART (inseminacji w przypadku pacjentek młodszych, in vitro w przypadku starszych), a następnie wykonywana jest odpowiednio sprofilowana diagnostyka. Odwrotna kolejność może być zastosowana ewentualnie u pacjentek bardzo młodych. Tym samym w praktyce lekarskiej dzieli się środki na zwyczajne<sup>400</sup> (uznane za nieskuteczne i niechętnie stosowane) i nadzwyczajne (skuteczne, technicznie zaawansowane, stosowane jako leczenie tak zwanego pierwszego rzutu). W przypadku leczenia niepłodności jest więc odwrotnie niż w wypadku wielu innych chorób, gdzie leczenie inwazyjne wieńczy proces leczenia lub w ogóle się z niego rezygnuje. Środki zwyczajne również

---

<sup>400</sup> O środkach zwyczajnych i nadzwyczajnych w medycynie, sposobach ich definiowania i wykorzystywania por. P. Singer, *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, przeł. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997, s. 81-85. W wypadku opisywanym przez Singera waloryzacja środków jest odwrotna niż w przypadku leczenia niepłodności. Wynika to z zupełnie innego kontekstu sądów wartościujących (chodzi o terapię uporczywą pacjentów w stanie wegetatywnym).

oznaczają działania techniczne i laboratoryjne, lecz mniej zaawansowane, codzienne, niewymagające kierowania do specjalistycznej placówki. Środki nadzwyczajne działają z pominięciem diagnozy wielu hipotetycznych przyczyn niepłodności, same w sobie służą więc za rodzaj uogólnionej diagnozy. Skracają czas oczekiwania na wyniki, nie oszczędzają jednak kosztów leczenia. Leczenie wykazuje dużą skuteczność rynkową: szybkie efekty, profesjonalna usługa na najwyższym możliwym poziomie, duży zysk i gwarancja dla klienta, że zostało zrobione wszystko, co było możliwe. Podział metod leczenia na zwyczajne i nadzwyczajne pozwala zrozumieć również niechęć opinii publicznej i czynników ustawodawczych wobec popieranej przez Kościół katolicki propozycji leczenia niepłodności – naprotechnologii. Choć oparta na pogłębionej diagnostyce laboratoryjnej, farmakologii oraz chirurgii (wszystkie niemal badania i procedury stosowane w klinikach naprotechnologicznych są też dostępne w klinikach świadczących usługi ART), jest uznawana za metodę leczenia nieskuteczną, a niekiedy nawet niemogącą aspirować do miana prawdziwej medycyny – i to nie z powodu ideologicznego naddatku w procesie leczenia, a właśnie ze względu na zwyczajność zastosowanych metod. Nie są to bowiem „najnowsze” lub „eksperymentalne” metody, lecz takie, które mogą być zastosowane w każdej średnio wyposażonej placówce medycznej. Oferująca zwykłą terapię naprotechnologia postrzegana jest przez środowisko medyczne bardziej jak medycyna komplementarna niż właściwa. Irytację przeciwników naprotechnologii budzi przedstawianie jej (przez zwolenników) jako metody nadzwyczajnej – taki zabieg jest oczywiście możliwy dlatego, że faktycznie niewiele placówek medycznych posiada dla swych pacjentów kompleksową ofertę „zwykłych” środków leczniczych, a taką właśnie proponuje naprotechnologia.

Autorzy ustawy zdają się powielać dominujące w środowiskach medialnych i pacjenckich sądy – za skuteczne i właściwe laboratorium uznaje się tylko to, gdzie dokonywane są zabiegi

ART, jedynie więc ono zyskuje w ustawie widoczność i znaczenie. Tym samym projekt ustawy utrwala i umacnia prawnie zwyczajową praktykę działania komercyjnych klinik.

Wiele elementów projektu ustawy zostało skopiowanych z innej istniejącej praktyki: rządowego programu *Leczenie niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013-2016*, który był programem refundowania określonej grupie niepłodnych osób zabiegów *in vitro*<sup>401</sup>. W projekcie ustawy wykorzystano uzasadnienie rządowego programu i niektóre rozwiązania szczegółowe (np. możliwość zastosowania procedury *in vitro* jedynie u kobiety, która udowodni, że przez rok bezskutecznie leczyła się innymi metodami; inną metodą może być również inseminacja).

Uzusy społeczne i akceptowane praktyki są zwyczajowo brane pod uwagę przy tworzeniu nowego prawa. Pozostaje jednak pytanie, czy istniejąca praktyka jest najlepszą z możliwych, czy poddano ją wielostronnej analizie, a w projekcie ustawy uzasadniono odpowiednio wybór takiego właśnie wzoru. Wydaje się, że w analizowanym projekcie ustawy uzasadnienie nie jest dostatecznie refleksyjne, a wynika z przyjęcia założenia, że pacjent ma prawo korzystać przede wszystkim z najnowszych zdobyczy medycyny – te zaś utożsamiane są z środkami nadzwyczajnymi.

Drugą przyczyną skupienia się autorów projektu ustawy na technikach ART jest konieczność dostosowania polskiego prawa do europejskich wymogów, w szczególności zaś do tak zwanej dyrektywy tkankowej z 2004 roku (2004/23/WE „w sprawie ustalenia norm jakości i bezpiecznego oddawania, pobierania, testowania, przetwarzania, konserwowania, przechowywania i dystrybucji tkanek i komórek ludzkich”) i dyrektyw ją wykonujących z roku 2006 (2006/17/WE wdrażająca dyrektywę 2004/23/WE

---

<sup>401</sup> *Leczenie niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013-2016*, [http://www.mz.gov.pl/wp-content/uploads/2014/01/12program\\_leczeniempodnosci\\_20032013.pdf](http://www.mz.gov.pl/wp-content/uploads/2014/01/12program_leczeniempodnosci_20032013.pdf), data dostępu 21.11.2016.

„w odniesieniu do niektórych wymagań technicznych dotyczących dawstwa, pobierania i badania tkanek i komórek ludzkich” oraz 2006/86/WE wykonująca dyrektywę w zakresie „wymagań dotyczących możliwości śledzenia, powiadamiania o poważnych i niepożądanych reakcjach i zdarzeniach oraz niektórych wymagań technicznych dotyczących kodowania, przetwarzania, konserwowania, przechowywania i dystrybucji tkanek i komórek ludzkich”). Polska dotychczas stosowała się wybiórczo do tych dyrektyw, regulując na przykład prawo transplantologiczne i świadomie rezygnując z regulacji dotyczących obrotu gametami i zarodkami (jako kwestii budzącej większe niż przeszczepy kontrowersje światopoglądowe)<sup>402</sup>. Obrót gametami i zarodkami to działania związane właśnie z ART. Ze względu na konieczność regulacji stworzono osobną ustawę – otrzymała ona uogólniający i poszerzający tytuł („leczenie niepłodności”), lecz skupiono się jedynie na kwestiach „tkankowych” wymagających regulacji. Większość zapisów ustawy, konkretnych sformułowań i proponowanych rozwiązań to po prostu implementacja zapisów dyrektywy tkankowej do polskiego systemu prawnego. Pouczająca jest pod tym względem lektura tak zwanej odwróconej tabeli zgodności, dołączonej do projektu ustawy, w której wnioskodawca musi wykazać i uzasadnić „nadregulacje”, a więc przepisy, które nie wynikają bezpośrednio z konieczności dostosowania prawa do unijnego. Taki przebieg procesu legislacyjnego zachęca do kopiowania prawa europejskiego bez większych zmian.

Inne złożone w Sejmie w roku 2014 i 2015 projekty ustaw dostosowujących polskie prawo do dyrektywy tkankowej (autorstwa partii Twój Ruch, Sojusz Lewicy Demokratycznej oraz Prawo i Sprawiedliwość – wszystkie projekty to kolejne wersje

---

<sup>402</sup> Por. *Ustawa z dnia 1 lipca 2005 r. o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów*, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 169/2005, poz. 1411, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20051691411>, data dostępu 5.12.2016.

przedstawianych już wcześniej dokumentów) są świadectwem nieco innej strategii. Żaden z projektów nie jest poświęcony jedynie kwestii leczenia niepłodności. Projekt Twojego Ruchu (ten sam projekt złożony został również przez SLD z nieco inaczej sformułowanym uzasadnieniem) jest po prostu projektem zmiany ustawy z dnia 1 lipca 2005 roku „o pobieraniu, przechowywaniu, przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów”: w takim wypadku procedury ART byłyby jeszcze jednym sposobem obrotu tkankami, nie zaś szczególnie wyróżnioną metodą leczenia niepłodności. Projekt SLD „o świadomym rodzicielstwie” również proponuje uzupełnienie ustawy z 2005 roku, lecz umieszcza problematykę gamet i zarodków w szerokim kontekście lewicowo rozumianych praw reprodukcyjnych (zwłaszcza prawa do przerywania ciąży, edukacji seksualnej, ale i – co istotne i unikalne – prawa do leczenia niepłodności finansowanego z budżetu państwa). Projekt PiS to projekt ustawy „o ochronie genomu ludzkiego i embrionu ludzkiego oraz zmianie niektórych innych ustaw”. Problematykę ART lokuje on w obrębie tradycyjnych prawicowych rozważań bioetycznych – lęków przed manipulacjami genetycznymi, praktykami eugenicznymi i zmuszaniem personelu medycznego do działań niezgodnych z sumieniem. Projekt PiS inspirowany jest projektem ustawy bioetycznej autorstwa Jarosława Gowina z 2009 roku „o ochronie genomu ludzkiego i embrionu ludzkiego oraz Polskiej Radzie Bioetycznej i zmianie innych ustaw”, proponuje jednak zapisy bardziej restrykcyjne: dąży do całkowitej eliminacji metody *in vitro* z praktyki medycznej. Wszystkie te relokacje problematyki ART są znaczące i ideologiczne. Żaden z projektów (nawet projekt o świadomym rodzicielstwie) nie reguluje kompleksowo kwestii leczenia niepłodności, lecz tylko w jednym projekcie – rządowym – zawarta jest taka (nieznajdująca pokrycia w treści ustawy) sugestia.

We wszystkich opisanych projektach ustaw i zmian ustaw w centrum uwagi znajduje się laboratorium szczególnego

rodzaju – takie, w którym odbywa się ruch tkanek, w tym wypadku gamet i zarodków. Laboratorium i jego techniki stanowią tym samym centrum różnych pól społecznych – pola terapii niepłodności, terapii tkankowej oraz pola namysłu bioetycznego. W tym kontekście najmniej kontrowersyjny i najbardziej konserwatywny jest projekt Twojego Ruchu/SLD, który nie proponuje (jak pozostałe) zabiegu synekdochy, lecz umieszcza problematykę oddzielonych od ciała gamet i zarodków w kontekście innych wydzielonych laboratoryjnie tkanek. Projekt ustawy o świadomym rodzicielstwie, podobnie jak projekt PiS, lokuje laboratorium w szerszym kontekście wojen kulturowych, proponując osadzenie go w sieci pojęć budujących odpowiednio lewicowy/prawicowy światopogląd.

Projekt ustawy o świadomym rodzicielstwie, projekt PiS i projekt rządowy ukazują laboratorium jako model świata. PiS dąży wprawdzie docelowo do eliminacji laboratoriów ART (te laboratoria są modelem świata upadłego), lecz z obawy o los zamrożonych embrionów pozwala na czasowe działanie technik ART, próbując jedynie ograniczyć społeczne skutki ich funkcjonowania.

W projekcie rządowym laboratorium staje się – podobnie jak w przypadku laboratorium Ludwika Pasteura, opisywanego przez Latoura<sup>403</sup> – dźwignią zmiany. Projekt ustawy nie tylko zapowiada usankcjonowanie status quo, ale nadaje praktykom ART nowy wymiar, przede wszystkim sprawiając, że stają się one na różne sposoby widzialne. Po pierwsze zostają skodyfikowane i opisane jako obiektywne i właściwe – i jako takie ukazane szerszej, dotychczas niekiedy mało wiedzącej o leczeniu niepłodności publiczności. Jak w przypadku działań Pasteura, laboratorium prezentuje pewien rodzaj społecznego spektaklu, komunikującego zadziwiająco zbieżny z opisywanym przez Latoura przekaz: niezależnie od przyczyn chorób (te, jak wiadomo, są złożone) mamy jedno proste i skuteczne rozwiązanie.

---

<sup>403</sup> B. Latour, *Dajcie mi laboratorium...*



W przypadku Pasteura jest to szczepionka, w przypadku „leczenia niepłodności” – in vitro. Oferujemy to rozwiązanie dzięki laboratorium, które jest jednocześnie wyizolowane z przestrzeni społecznej i tajemnicze (mikroskala), jak i ukazywane publiczności jako skuteczne w każdych warunkach, niezależnie od okoliczności (makroskala). Z tego przekazu wypływa imperatyw: przyjdź do laboratorium, inaczej spotka cię klęska<sup>404</sup>. Nikt inny nie ma narzędzi do zmierzenia się z problemem.

Transparentność laboratorium, jego społeczna skuteczność i mariaż z polityczną władzą, możliwe są – pisze Latour – tylko w warunkach sprawnej „translacji”, a więc przetwarzania doświadczenia laboratoryjnego w możliwy do zaprezentowania i przekonujący dla szerszej publiczności zapis, „inskrypcję”. Inskrypcjami są artykuły naukowe i popularne, statystyki skuteczności, opisy procedur, mikroskopowe zdjęcia gamet i embrionów. Laboratorium ART jest wyjątkowo skuteczne w produkowaniu przekonujących inskrypcji. W tym aspekcie naprotechnologia przegrywa walkę na całej linii, brak jej bowiem skutecznych inskrypcji. Naprotechnologowie nie produkują artykułów naukowych – jest to do pewnego stopnia zrozumiałe, ponieważ naprotechnologia nie jest w zasadzie osobną metodą (jak chcą ją przedstawiać jej zwolennicy), lecz systemem złożonym z różnych znanych i opisanych gdzie indziej metod. Innego rodzaju naprotechnologiczne inskrypcje nie są translacją techniki, ale natury: mówią głównie o regulacji kobiecego cyklu, lub – jeszcze gorzej – o naturze pewnych zjawisk, takich jak ludzka płodność czy miłość. Przez rodzaj produkowanych inskrypcji naprotechnologia sama siebie dyskwalifikuje jako metodę medyczną (przynajmniej wedle współczesnych wyobrażeń biomedycznych) – a za taką chciałaby być przecież uważana. Inskrypcje naprotechnologiczne ukazują jej sferę ideologiczną, ukrywają laboratoryjną. Zupełnie odwrotnie rzecz ma się

---

<sup>404</sup> Tamże, s. 170.

z ART: inskrypcje translują proces laboratoryjny (jego wybrane fragmenty), ukrywając pracę ideologiczną, emocjonalną i marketingową. Natura w procesach ART istnieje jako wytworzona w laboratorium<sup>405</sup>, podporządkowana ludzkiej sprawczości. To, co naturalne, staje się cudem techniki poprzez sam akt umieszczenia w laboratorium, a raczej poprzez tego aktu umieszczenia skuteczne zobrazowanie.

Wzmocnieniem systemu skutecznych inskrypcji ART stają się narzucone przez dyrektywę tkankową systemy zarządzania jakością. Systemy te będą funkcjonować jak szczególnie silna inskrypcja-gwarancja – taki opis działań laboratoryjnych, który przynosi pewność, że wszystko dzieje się tak, jak powinno, i jest całkowicie kontrolowalne. Jak zauważa Latour, laboratoriom przysługuje prawo do błędu w zakresie niespotykanym w pozalaboratoryjnym świecie<sup>406</sup>. System jakości to prawo wzmocnienia, prezentując się jako narzędzie kontroli nad „zdarzeniami niepożądanymi”; raportowanie zdarzeń niepożądanych nie tyle je odsłania, co eksternalizuje, ukazując jako wypadki losowe, niepowiązane z laboratoryjną sprawczością. System zarządzania jakością tylko pozornie (jak każda zresztą inskrypcja) czyni rzeczy bardziej transparentnymi. Wydaje się, że ta inskrypcja (przez specyficzny dla siebie język) ma szczególną zdolność ukrywania kulis laboratoriów przy jednoczesnym stwarzaniu pozorów, że czyni je jak nigdy widzialnymi.

Nowy rodzaj widzialności wnosi również do technik ART przewidziany w ustawie o leczeniu niepłodności obowiązek stworzenia centralnego rejestru gamet i zarodków. Zaburzenia lineażu, jakie generuje ART, dotychczas dość dobrze ukryte dzięki anonimowości dawstwa gamet i zarodków, brakowi obligatoryjnych trwałych śladów praktyk dawstwa i rodzinnym

---

<sup>405</sup> O wytwarzaniu natury w laboratorium: J. Ellul, *The Technological System...*, s. 129.

<sup>406</sup> B. Latour, *Dajcie mi laboratorium...*, s. 187-188.

tajemnicom, teraz staną się widoczne. Nowe formy pokrewieństwa będą się domagać nowego zdefiniowania. To być może będzie zasadnicza zmiana. Dotychczas inskrypcje ART o niejasnościach lineażu milczały, co tworzyło iluzję, że techniki ART po prostu wspomagają tradycyjną strukturę społeczną tam, gdzie staje się ona niewydolna. W pierwszej wersji rządowego projektu ustawy nie uwzględniono w ogóle koniecznych w związku z wprowadzeniem nowego prawa zmian w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym. Konieczność zmian nie została dostrzeżona z powodu braku związanych z tą sferą funkcjonowania ART inskrypcji i narracji. Zmiany wprowadzono dopiero pod wpływem krytycznych uwag różnych instytucji, które dostrzegły nieadekwatność obecnych zapisów kodeksu w stosunku do sytuacji pokrewieństwa zaistniałego wskutek ART. Proponowane zmiany mają jednak charakter imitacyjny: traktują dawstwo jako szczególny rodzaj naturalnego rodzicielstwa (uznanie ojcostwa na podstawie oświadczeń; wedle polskiego prawa matką jest zawsze kobieta, która urodziła, niezależnie od genetycznego pokrewieństwa z dzieckiem). Jest to więc znów ta „natura”, która została wytworzona w laboratorium.

## LICZBY I RUCHOME SYNTAGMY

Co mówią inskrypcje o życiu w laboratorium? Wydaje się, że opisują one drobiazgowo zmianę, ale tak, jakby się nie odbywała (nie miała przełożenia na pozalaboratoryjny świat), opisują ruch, ale tak, jakby świat stał w miejscu (ruch w skali mikro nie zmieniał skali makro). Im większa produktywność inskrypcji, tym większy bezruch myśli, stagnacja wyobraźni. Inskrypcje, połączone w sieci nawzajem wzmacniających się opisów i obrazów, chcą ukazać nowe jako znane (jedynie odkryte, podejrzane), fragmenty jako chwilowo oddzielone części rozpoznawalnych całości. Inskrypcje zatem, częściowo nieintencjonalnie, fałszują

rzeczywistość, ponieważ za nią nie nadążają. Namnożenie i redukcja to nie to samo co zachowanie homeostazy; przemieszczone części, które imitują znaną całość, są nowym rodzajem całości.

Inskrypcja jest interpretacją, kolejne inskrypcje w sieci interpretują poprzednie. Mamy do czynienia z sytuacją paradoksalną: łańcuch inskrypcyjny laboratorium ART przedstawia konserwatywny obraz świata, w którym najnowsze technologie służą reprodukcji tradycyjnych struktur – biologicznego rodzicielstwa, genetycznego pokrewieństwa. Wydaje się, że póki co nikomu – także środowiskom pacjenckim czy lewicowym – nie zależy na rzetelnej translacji laboratoryjnych praktyk. Inskrypcje będą zapewne zmieniać się powoli, być może pod wpływem wykorzystywania ich przez rosnącą liczbę użytkowników zainteresowanych użyciem „nienormatywnym” i destabilizującym zastane struktury, takich jak środowiska homoseksualne czy transgenderowe (oczywiście jeśli przyjąć, że są one naprawdę zainteresowane destabilizacją struktur).

Za podstawowe problemy, które nie znajdują satysfakcjonującej translacji w inskrypcjach, można uznać konsekwencje działań na liczbach i skali<sup>407</sup>. Podstawową inskrypcją legitymizującą zabiegi ART jest statystyka<sup>408</sup>. Istotne więc są wszelkie działania mogące zwiększyć statystyczną skuteczność zabiegu. Skuteczność to urodzenie dziecka, ewentualnie liczba uzyskanych ciąż. Im więcej stworzonych zarodków, tym więcej ciąż. Zapas oznacza możliwość uzyskania kolejnych ciąż, z dawstwa. Namnożenie nie będzie więc nigdy produkowaniem nadmiaru, choć figura nadmiaru (obecna w dyskursie publicznym

<sup>407</sup> O manipulacjach skalą: tamże, s. 169, 186.

<sup>408</sup> Trzeba przyznać, że nie prezentuje się ona imponująco i trzeba dodatkowych zabiegów, by ukazać, że mało to w istocie dużo, ponieważ gdzie indziej jest jeszcze mniej. W tym wypadku drobne różnice w liczbach przedstawiane są jako znaczące, a typ kalkulacji, który małym różnicom nadaje wielką wagę, ukazywany jest jako jedyny racjonalny. O roli statystyk: B. Latour, *Dajcie mi laboratorium...*, s. 174.

za sprawą prawicy) jest na tyle perswazyjna, że w ostatecznej wersji rządowego projektu ustawy ograniczono liczbę tworzonych dla jednej pary zarodków do sześciu<sup>409</sup> (więcej można ich stworzyć jedynie w przypadku kobiet, które ukończyły 35. rok życia). Nadmiar pojawia się, gdy brakuje ruchu: właściciele nadliczbowych embrionów decydują o ich mrożeniu, by nie dopuścić do wykorzystania spokrewnionych z nimi zarodków przez inne pary. Projekty ustaw przewidują uporanie się z tym problemem. W projekcie rządowym para może mrozić zarodki maksymalnie przez dwadzieścia lat: jeśli ich nie wykorzysta, zostaną przekazane do dawstwa (regulacja ta utrzymana jest bez zmian w przyjętej wersji ustawy). Projekt PiS jest jeszcze bardziej restrykcyjny, ponieważ zmierza do szybkiego rozwiązania problemu zamrożonych embrionów: niewykorzystane miałyby być przekazane do dawstwa w ciągu maksymalnie trzech lat. W tym projekcie (podobnie jak wcześniej w projekcie Gowina) procedura dawstwa nie jest wprawdzie naturalizowana, lecz mówi się o niej jako o zbliżonej do adopcyjnej – przed kandydatami na rodziców adopcyjnych nie stawia się jednak dokładnie tych samych wymogów co wobec przygotowujących się do klasycznej adopcji. Retoryka świętości życia konstytuuje embrion jako szczególny rodzaj bytu, nie zaś dziecko, które zostało pozbawione rodzicielskiej opieki. Tym samym to retoryka świętości życia w sprzyjających temu warunkach (istnienia zamrożonych embrionów) może doprowadzić do przyspieszenia rewolucji społecznej, jaka związana jest z upowszechnieniem się modelu dawstwa.

---

<sup>409</sup> Taką maksymalną liczbę stworzonych zarodków przewidywał program *Leczenie niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013–2016*. Jak zauważa Anna Krawczak, ograniczenie to spowodowało zmniejszenie liczby nadmiarowych zarodków, ale zwiększenie liczby nadmiarowych komórek jajowych będących efektem udanej stymulacji. W tej sytuacji część pacjentek decydowała się na dawstwo komórek jajowych. Por. A. Krawczak, *In Vitro...*, rozdz. 6: *Dawstwo*.

Dawstwo (zwłaszcza zarodków) jest więc pożądane wedle opinii wszystkich stron konfliktu wokół *in vitro* i postrzegane jako mniej kontrowersyjne niż niszczenie embrionów, choć to właśnie ono (nie niszczenie embrionów) stwarza nową sytuację społeczną, nowe typy pokrewieństwa i lineażu, a także nowe typy osierocenia i wykluczenia<sup>410</sup>. Ponadto projekt PiS, z niewielkimi ograniczeniami (np. ruchu transgranicznego) pozwala na „obrót gametami”, a więc również na inseminację heterologiczną.

Szeroko rozumiane dawstwo gamet jest podstawą i przyszością technik ART. Uzyskanie ciąży dzięki dawstwu gamet (zwłaszcza komercyjnemu, a więc od osób niemających problemów z płodnością, które po prostu pragną uzyskać „refundację kosztów” podzielenia się gametami) jest znacznie bardziej prawdopodobne niż przy użyciu własnych gamet osób o obniżonej płodności. Często skorzystanie z dawstwa jest ukazywane jako kolejny (niekonieczny, lecz logiczny) krok na drodze do starań o „własne” dziecko. Dzięki temu statystyki skuteczności terapii poprawiają się. Kolejnym krokiem jest (testowane już w Wielkiej Brytanii<sup>411</sup>) stworzenie zarodka z użyciem gamet trzech osób – dzięki wymianie wadliwego genetycznie DNA mitochondrialnego na zdrowy<sup>412</sup>. Konieczna jest więc praca skali: dzielenie na małe (i coraz mniejsze) elementy, mieszanie ich i puszczanie w ruch, by uzyskać efekt w skali makro – poprawę statystyk rodzicielstwa. Zarodek postrzegany jest jako wiązka genów, którą uzyskuje się przez eliminację genów wadliwych i odpowiednie powiązania prawidłowych. Stanowi tym samym wiązkę cech,

---

<sup>410</sup> Jest to jeden z najistotniejszych problemów związanych z procedurą *in vitro*/inseminacji heterologicznej. Nie rozbudowuję tu jednak tego wątku, ponieważ zostanie on rozwinięty w kolejnym rozdziale.

<sup>411</sup> W 2016 roku media podały informację o narodzinach pierwszego dziecka mającego troje rodziców genetycznych.

<sup>412</sup> W tym przypadku podkreśla się, że liczba genów DNA mitochondrialnego jest niewielka: tu niewielka liczba przedstawiana jest jako taka, która nie robi różnicy.

których wybór jest póki co ograniczony (aczkolwiek w myśl ustawy „biorcom” przysługuje prawo do zarodka zdrowego czy „prawidłowego”).

Tworzy się więc, jak by powiedział Latour, nowa sieć czy syntagma<sup>413</sup>: poprzez zmianę porządku elementów, samych zasad ich porządkowania i przyległości, mamy do czynienia z nowymi rodzajami aktantów. Zarodek, sam złożony z elementów, jakie wcześniej podlegają rekonfiguracji, istnieje jako byt oddzielny od ciała, ale powiązany z całą siecią technologiczną, która dzięki implementacji dyrektywy tkankowej staje się widoczna. Jest zanurzany w roztworach i pojemnikach odpowiedniej jakości, testowany i dystrybuowany, znakowany, a jego ruch kontrolowany. Zmiany przyległości redefiniują go (łatwo może stać się zarodkiem nieprawidłowym, przechowywanym w niewłaściwy sposób, któremu już wtedy nie będzie przysługiwało prawo do ochrony). To, jak cennym jest dobrem, zależy od jego miejsca w sieci, przyległości. Miejsce usytuowania zarodka czy gamety zmienia statystykę. Jak zauważa Joanna Różyńska, szanse zapłodnienia komórki jajowej w procedurze ICSI są znacznie większe niż w cyklu naturalnym, co sprawia, że gameta wydobyta z ciała i poddana procedurom jest znacznie cenniejszym dobrem niż ta, która najprawdopodobniej obumrze w jajowodach<sup>414</sup>. Zarodek, który w cyklu naturalnym ma około 30% szans na zagnieżdżenie (i nikt nie wie o jego istnieniu, ponieważ się nie zagnieżdżył), jest bytem znacznie mniej cennym niż zarodki tworzone na szkle, z których przeżyje również mniej więcej 30%. Tu statystyka jest podobna, lecz jej odczytanie różni się w zależności od syntagmatycznej przyległości (wewnątrz/na zewnątrz; pojedynczo/w nagromadzeniu) i technicznej sprawczości (śmierć

---

<sup>413</sup> Pojęcie syntagmy wprowadza Latour w tekście *Technologia jako utrwalone społeczeństwo...*, s. 38. Wydaje mi się ono wyjątkowo użyteczne ze względu na wskazanie na istotność przyległości w powiązaniach sieciowych.

<sup>414</sup> J. Różyńska, *Od zygoty do osoby. Potencjalność, identyczność i przerywanie ciąży*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008, s. 31.

wytworzonego zarodka jest wplątana w sieć sprawstwa, nie jest więc obumieraniem, a zabijaniem). W tym kontekście rozważania (przeważające wciąż w refleksji bioetycznej) o podmiotowości i identyczności embrionu oraz właściwych początkach życia ludzkiego mają zachowawczy i nieadekwatny do obserwowanej rzeczywistości technicznej charakter. Embrion jest hybrydą<sup>415</sup>, bytem totipotencjalnym w ruchomej syntagmie. Potencjalność – rozumiana jako możliwość manipulacji, nie jako szansa przeżycia – czyni z niego byt szczególnie cenny dla zabiegów technologicznych. Ruchomość i potencjalność mogą definiować nie tylko embrionalne stadium bytu: na przykład poprzez wszczepienie zarodka surogatce zmienia się syntagma i potencjał społecznych znaczeń.

Długa sieć, chyba wbrew intuicjom Latoura<sup>416</sup>, nie gwarantuje stabilności, ponieważ brak dla niej inskrypcji i innych społecznych narracji. Regulacji zbyt długich sieci nie przewiduje też żaden z projektów nowego prawa. Sieć może wyglądać na przykład tak: gamety trzech osób (transportowane transgranicznie, testowane, przechowywane, brak zdarzeń niepożądanych) – zarodek (transportowany transgranicznie, testowany, przechowywany, prawidłowy) – surogacja (skuteczna kontrola medyczna i społeczna organizmu surogatki – w kraju, gdzie jest to legalne lub możliwe) – rodzicielstwo pary gejów (formalne uznanie ojcostwa plus nieformalne partnerstwo) – rekonfiguracja rodziny gejojskiej (rodzicielstwo poszerzone, poszerzone relacje pokrewieństwa). Czy jest to opowieść o szczęściu (i czym jest szczęście), mechanizmach władzy (kogo nad kim) czy możliwościach technicznych? Dźwignią zmiany jest ruchoma syntagma i operowanie skalą: globalny ruch drobnych elementów

---

<sup>415</sup> B. Latour, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni...*, s. 10: zamrożony embrion podany jest jako przykład hybrydy, a więc bytu naturalno-technicznego.

<sup>416</sup> O realności długich sieci: B. Latour, *Technologia jako utrwalone społeczeństwo...*, s. 30-44.



oraz wybiórcza produktywność inskrypcji. To właśnie operacje na fragmentach, podzielnych częściach są, zdaniem Zygmunta Baumana, istotą działania technicznego. Działanie technologiczne w jego opinii produkuje wyłącznie ład miejscowy, któremu towarzyszy nieład ogólny; ład miejscowy i jego składowe są zauważane, całość i generowany nieporządek pozostają poza zasięgiem wzroku<sup>417</sup>. Ponura to wizja, inspirowana pismami Ellula. Być może jednak rację ma Latour, czerpiący wiele z optymizmu antropologów kulturowych, wierzących w plastyczność ludzkiej „natury”? Być może nowe porządki nie są nowe w szczególny sposób, a długie sieci powiązań, które nareszcie (dzięki ich długości) dostrzegamy, mają szansę zmienić nasz zmysł etyczny, uczynić demokrację pełniejszą, włączyć do niej nowe podmioty?

Spółeczne narracje dla przedstawionej powyżej długiej syntagmy są dopiero wypracowywane. Na formę, jaką przyjmą, wpływają dominujące przekonania dotyczące systemu techniki i systemu praw: potencjał technologiczny i uszczęśliwiający musi zostać urzeczywistniony – próby zahamowania tych procesów nie są postrzegane jako możliwe ani właściwe. Jest to rodzaj demokratycznego fatalizmu, który mało ma wspólnego z poszerzaniem demokratycznego pola (ludzie i tak zrobią, co będą chcieli, więc stwórzmy im takie warunki, jakich się domagają). Równie istotny jest fatalizm technologiczny. Rozwój technologii, jak zauważa Ellul, zwłaszcza tych kosztochłonnych i energochłonnych, jest automatyczny, wirusowy i trudny do powstrzymania. Technologia krystalizuje się bowiem dopiero w procesie eksperymentowania – i staje się społecznym faktem wtedy, gdy nie ma już możliwości jej oceny i wyboru. Technologii nie da się zresztą ocenić za pomocą zewnętrznych wobec niej kryteriów, ponieważ tworzy ona własne kody symboliczne. W ten sposób wymyka

---

<sup>417</sup> Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 264.

się społecznemu i politycznemu, zmuszając jednocześnie aktorów społecznych na wszystkich polach do partycypacji w technologicznym procesie. Skuteczne wyzwanie rzucone technologii może mieć tylko technologiczny charakter<sup>418</sup>. Jeśli więc wierzyć diagnozie Ellula, to prawo musi dostosować się do technologii, a nie technologia rozwijać się w obrębie prawa. Analizowane projekty ustaw – zwłaszcza projekt rządowy – są na to dobrym przykładem. Rzeczywistość społeczna dostosowywana jest do zastanego stanu technicznego, a raczej do wyobrażeń o tym stanie, produkowanych przez inskrypcje i społeczne dyskursy.

Co ciekawe, jeden z argumentów, które wysuwano w debacie publicznej przeciw regulacjom prawnym leczenia niepłodności, brzmiał tak: nie warto wprowadzać nowego prawa, ponieważ i tak nie nadąży ono za technologicznym rozwojem. Tym samym stanie się martwe. Jeśli więc w ogóle powstaje prawo, musi być otwarte, jak technika. Powinno też lokować elastyczną moc regulacyjną bliżej samego laboratorium. Taką funkcję w przyjętej ustawie spełnia nie Rada do Spraw Leczenia Niepłodności (dla tej przewidziane są funkcje raczej rytualne, zwłaszcza że jej członkowie mają pracować w zasadzie bez wynagrodzenia), lecz systemy zarządzania jakością. Systemy zarządzania jakością są autonarracjami instytucji, które zastępują nie tylko szczegółowe regulacje prawne, lecz i negocjacje z podmiotami społecznymi. Konstruuje się je tak, by komunikować, że opinie społeczne już zostały uwzględnione.

Podobne refleksje, rozważając zapłodnienie *in vitro*, snuje Ulrich Beck, uznając za symboliczny przedmiot swej analizy „subpolityki medycyny” klinikę, nie zaś laboratorium. Klinika to, zdaniem Becka, paradygmat „profesjonalnego zakresu władzy”: jest ona miejscem „przekraczania granic bez koncepcji i planu, za to zgodnie z logiką «postępu»”, miejscem, które ustanawia

---

<sup>418</sup> J. Ellul, *The Technological System...*, s. 233, 164, 168.

i utrzymuje „całkowity brak równowagi między zewnętrznymi dyskusjami i kontrolami a wewnętrzną siłą definicyjną praktyki medycyny”<sup>419</sup>.

## DŹWIGNIA

Laboratorium w koncepcji Latoura jest dźwignią, która – dzięki udanym procesom translacji – przemienia świat, zyskując symboliczną i realną władzę. Proponowane projekty ustaw, szczególnie projekt rządowy, są dowodem na udane procesy translacji. Oczywiście lokalne translacje tylko wspierają znacznie potężniejsze inskrypcje, produkowane w światowych centrach laboratoryjnych. W przypadku omawianej tu problematyki ośrodki brytyjskie wyprzedzają amerykańskie ze względu na znacznie mniejszą restrykcyjność bioetycznych wymogów (zarówno społecznych, jak i prawnych).

Laboratorium ART działa podobnie jak laboratorium Pasteura, które opisuje Latour<sup>420</sup>. Podstawą jest wyizolowanie i wyolbrzymienie zagrożenia (ruch skali od mikro do makro) oraz komunikat, że ryzyko – dzięki podziałowi na czynniki, ich izolacji i możliwości manipulacji nimi – może być zażegnane. Laboratoria stanowią więc szczególne miejsca gospodarowania ryzykiem i tworzenia odpowiedzialności. W przypadku laboratorium Pasteura skuteczny okazał się uogólniony strach przed mogącą się wszędzie czaić chorobą, potencjalnie plagą. Ryzyko umieszczone było na zewnątrz. Laboratoria ART uwewnętrzniają ryzyko: jego źródłem okazują się geny. Zarodki i gamety są więc wiązkami genów oraz cech potencjalnie niepożądanych, które podlegać winny oczyszczeniu przez eliminację. Kliniki, poprzez rosnącą listę dostępnych badań genetycznych,

---

<sup>419</sup> U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka...*, s. 312, 311, 310.

<sup>420</sup> B. Latour, *Dajcie mi laboratorium...*, s. 169.

tworzą niekończące się katalogi zagrożeń. Niepodjęcie trudów asenizacyjnych oznacza wybór możliwego zanieczyszczenia lineażu. Ta specyficzna idea czystości, genetycznej gwarancji (poprzez badania genetyczne przyszłych rodziców i dawców, diagnostykę preimplantacyjną) stawia ART w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do naturalnej prokreacji. Zwykła prokreacja nie zapewnia kontroli – jako taka, wraz z triumfalnym wkraczaniem laboratoriów w coraz to nowe sfery widzialności (w tym prawnej), stawać się będzie powoli w świadomości społecznej zachowaniem nieodpowiedzialnym, zwłaszcza wtedy, gdy wiąże się z aktami spontanicznymi, niepowiązanymi z życiowym projektem. Już teraz bywa komentowane zjawisko, które określić można jako biomedycyzację różnic klasowych: zauważa się, że z ART i diagnostyki preimplantacyjnej korzystają ludzie zamożni, świadomi i etycznie odpowiedzialni, a więc kumulujący różne rodzaje kapitałów społecznych.

Życie – w kontekście działań laboratoryjnych – nabiera cech projektu naukowego: za pomocą laboratoriów można gospodarować przyszłością. O tym, że kliniki same zaczynają definiować swoją rolę jako deponentów przyszłości, świadczy katalog usług dodatkowych, takich jak choćby mrożenie krwi pępowinowej (możliwe na przykład w warszawskiej klinice Novum) jako źródła komórek macierzystych. Przypuszcza się, że to właśnie komórki macierzyste staną się podstawą leczenia różnych dziś nieuleczalnych chorób. Wiele osób, kierując się tą nadzieją, uważa za rozsądne przez wiele lat opłacać swój (a raczej swego dziecka) depozyt w banku krwi. Społeczne rozumienie roli klinik ART jako gospodarujących przyszłością wzmacniają proponowane w przyjętej ustawie zapisy: o gromadzeniu dokumentacji o dawcach (czas przechowywania dokumentacji w rejestrze centralnym w ostatniej wersji projektu ustawy wydłużono do 90 lat; kliniki ATR będą zatem źródłem wiedzy o lineażu) oraz zabezpieczeniu płodności na przyszłość (możliwym pobrażeniem gamet od osób, których płodność może być w przyszłości

zagrożona, nawet w przypadku, gdy osoby te nie są zdolne do jasnego wyrażenia swojej opinii w tej sprawie<sup>421</sup>).

Szczególnym i znaczącym przykładem zabezpieczenia płodności na przyszłość jest oferta korporacji Facebook i Apple ogłoszona w 2014 roku. Korporacje te zaproponowały, że opłacą swoim pracownikom mrożenie komórek jajowych, a następnie ich zapłodnienie spermą dawcy – tak by pracownice mogły wykorzystać swój czas prokreacyjny na pracę zawodową, nie martwiąc się faktem, że rodząc po 40. roku życia, mają do dyspozycji już gorszy materiał genetyczny. Propozycje te, prócz lawiny komentarzy krytycznych, doczekały się też pochwał, zwłaszcza ze strony klinik świadczących usługi ART, w tym polskiego Novum. W przypadku skorzystania z tego typu zabezpieczenia płodności gamety i ich właściciele stają się zakładnikami korporacji, a raczej ich sieci (gamety zdeponowane są w klinice ART, ale dana firma może w każdej chwili przestać za to płacić). Pojawia się rozsądne pytanie, dlaczego wielkie korporacje miałyby próbować przywiązać do siebie młode pracownice, skoro dominującą praktyką jest rotacja personelu, zwolnienia w celu zatrudnienia jeszcze młodszych, *outsourcing* siły roboczej? Komunikat korporacji nie ma więc sensu z punktu widzenia konkretnej korporacji i konkretnej pracownicy (większość pracownic prawdopodobnie zostanie zwolniona, a ewentualne dalsze deponowanie komórek jajowych opłacą inne korporacje lub same zainteresowane). Ma jednak sens symboliczny. Oto bowiem korporacja staje się dysponentem przyszłości, zawłaszcza już nie tylko przestrzeń, lecz i czas, posiada kontrolę nad lineażem. Rozszerzenie korporacyjnego pakietu zdrowotnego maksymalizuje zakres korporacyjnej biowładzy i przesuwa ją z jednostek na populację.

---

<sup>421</sup> Ustawa przewiduje oczywiście, że gamety te mogą zostać wykorzystane do dawstwa innego niż partnerskie. Tym samym ich pobranie wzmacnia sam potencjał płodności (i potencjał praw reprodukcyjnych) bez koniecznego związku z osobą.

Nie chodzi już o konkretne pracownice i konkretne korporacje, lecz o samą ideę władzy korporacji jako regulatora życia społecznego i utrzymanie siły roboczej w stanie ciągłej potencjalnej gotowości do całkowitego oddania się pracy przez cały okres posiadania zdolności prokreacyjnych. Potencjalność, jak trafnie zauważa Richard Sennett, jest dziś podstawowym istotnym atrybutem siły roboczej – „kapitału ludzkiego”<sup>422</sup>. Im większa potencjalność, możliwość plastycznego kształtowania pracownika, tym większa wartość rynkowa.

Potencjalność to otwartość, brak konkretów i trwałych form, mgliste wizje. Zdaniem Elżbiety Tarkowskiej takie konceptualizowanie przyszłości charakterystyczne jest dla społecznej orientacji prezentystycznej<sup>423</sup>. Nie wiemy, co będzie dalej – dziś chętnie przypisuje się to właśnie dynamicznemu rozwojowi technologii, pojmowanej tak, jak opisuje ją Ellul. Rezygnujemy więc z prób wywierania wpływu na rozwój społeczny, a próbujemy podążać za technologicznymi prognozami. Nasze próby gospodarowania przyszłością mają tym samym charakter magiczny: zatrzymujemy teraźniejszość, jej możliwe do zatrzymania, generujące potencjalność fragmenty, z nadzieją, że technika przyszłości wprawi je w ruch. Zamrożony hybrydowy totipotencjalny embriion lub generująca jeszcze więcej potencjalności mrożona gameta to symboliczny obraz transponowanych w imaginatywną przyszłość pragnień. Z tą interpretacją dobrze koresponduje jedna z najciekawszych definicji embriionu, z jaką spotkałam się w literaturze socjologicznej: embriion to ujawnione pragnienie posiadania dziecka<sup>424</sup>. Laboratoria działają na

<sup>422</sup> R. Sennett, *Kultura nowego kapitalizmu*, przeł. G. Brzozowski, K. Osłowski, Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2010, s. 84-104.

<sup>423</sup> E. Tarkowska, *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii, Warszawa 1992.

<sup>424</sup> Definicję tę, za Magdaleną Radkowską-Walkowicz, przyjmuje Elżbieta Korolczuk: E. Korolczuk, *Między wolnym rynkiem a Kościołem. Obywatelstwo i rodzicielstwo w kontekście sporu o in vitro w Polsce*, w: *Niebezpieczne związki...*. Por. też

symbolach, zajmując istotne miejsca w sieciach i syntagmach społecznych uczuć.

Utopia transhumanistyczna, jak zauważa Rafał Ilnicki, ma charakter niefinalny (jak technika): nadzieja na sztuczną nieskończoność czerpana jest właśnie z otwartości na ciągłą zmianę, hybrydowość i wielość połączeń. Nadzieja lokowana jest w technice<sup>425</sup>.

Odpowiedzią na mgliste utopie są równie mgliste wizje apokalipsy – populacyjnej klęski, która swój początek ma w manipulacjach drobnymi elementami, genami (wyrazem tych lęków jest projekt ustawy autorstwa PiS). Zaproponowane wizje prawa stanowią efekt produktywności inskrypcji laboratoriów oraz dyskursów (bioetycznych, katastroficznych, utopijnych), a więc wyraz opisanych nadziei i obaw. Proponowane prawo odzwierciedla dominanty i słabości polskiej debaty publicznej o leczeniu niepłodności. Zarówno w uchwalonej ustawie, jak i w samej debacie publicznej brak odpowiedzialnego gospodarowania przyszłością, zarówno społeczną – która winna być oparta na bardziej konkretnej wizji więzi i działań społecznych – jak i indywidualną, w przypadku której horyzont pragnień wyznacza niekoniecznie laboratorium, zwłaszcza świadczące usługi ART. Jak zauważono w komentarzach do rządowego projektu ustawy, na zabiegi ART decyduje się około 5% dotkniętej niepłodnością populacji. Ta pięcioprocentowa reprezentacja populacji w pewnej mierze pokrywa się ze sprawnym, widzialnym i dobrze zorganizowanym środowiskiem pacjenckim. Mikropraktyki społeczne i sposoby leczenia pozostałych 95% niepłodnych osób nie zostały objęte uregulowaniami ustawowymi.

---

Ellul o związkach pożądań i techniki: J. Ellul, *System techniczny...*, s. 115-116: „Pożądanie dostaje dziś odpowiedź w formie technik. [...] W naszym społeczeństwie wychwalanie pożądania może tylko wspomagać postęp techniczny”.

<sup>425</sup> R. Ilnicki, *Bóg cyborgów. Technika i transcendencja*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych, Poznań 2011. Por też J. Ellul, *System techniczny...*, s. 110: „Utopia istnieje w społeczeństwie technicznym jako horyzont techniki. I nic więcej”.

## ĆWICZENIA Z WYOBRAŹNI

W roku 2016 – wraz ze zmianą władzy z liberalnej na prawicową – pojawiły się znaczące propozycje zmian w materii prawnej. Powstał (poddany pod sejmową debatę, lecz w końcu wycofany) *Poselski projekt ustawy w obronie życia i zdrowia nienarodzonych dzieci poczętych in vitro, o zmianie ustawy z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności, ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny oraz ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (druk sejmowy nr 525)*<sup>426</sup>. Proponowano niewiele – lecz istotnych – zmian: przede wszystkim definicję zarodka jako istoty ludzkiej i ograniczenie liczby zapładnianych w procedurze in vitro komórek jajowych do jednej. Próbowano też wyeliminować mrożenie embrionów bez jasnego sformułowania zakazu w tym względzie (na umieszczenie embrionu w ciele kobiety przewidywano maksymalnie 72 godziny – licząc od zapłodnienia). Co ciekawe, projekt zmian aprobował transgraniczny ruch gamet i zarodków, precyzował jedynie formy kontroli nad nim. Można spróbować wyobrazić sobie hipotetyczne społeczne skutki wprowadzenia tego projektu – prawdopodobnie nie jest to ostatnia propozycja tego rodzaju, warto więc wykonać takie ćwiczenie myślowe. Za wyznacznik kierunku działań uznać należy dominantę ideologiczną propozycji: ochronę życia od poczęcia. W przypadku zagrożenia życia embrionu (niemożliwości wszczepienia) byłby on prawdopodobnie mrożony lub przekazywany do dawstwa – wprowadzenie poprawek do ustawy nie wyeliminowałoby więc całkowicie praktyk dawstwa, choć znacząco by je ograniczyło. Nie przyczyniłoby się jednak do podważenia samej idei dawstwa.

Na projekt zmiany ustawy bardzo żywo zareagowało środowisko pacjenckie. „Proponowane w nowelizacji ustawy

---

<sup>426</sup> <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=525>, data dostępu 5.12.2016.



zmiany wprowadzają ograniczenia, które w praktyce zabijają polskie *in vitro* – alarmowało Stowarzyszenie na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji Nasz Bocian. – Możliwość zapłodnienia wyłącznie jednej komórki jajowej oraz obowiązek transferowania zarodków w ciągu 72h i związany z nim zakaz ich mrożenia to najbardziej oczywiste dowody naszej tezy. Polskie *in vitro* przestanie być skuteczne (według lekarzy skuteczność spadnie do poziomu 4-9%), a jego koszty związane z koniecznością wielokrotnego powtarzania zabiegów staną się niebotyczne<sup>427</sup>. Komentarz ten jasno ukazuje, w jaki sposób praktyki *in vitro* nieodłącznie związane są z zabiegami mrożenia (a więc potencjalnie i dawstwa), kalkulacją statystyczną i ekonomiczną. Mrożenie zarodków w dyskursie pacjenckim zyskuje dodatkowe uzasadnienie zdrowotne. Jak podaje Stowarzyszenie Nasz Bocian: „Ostatnie zalecenia towarzystw medycyny rozrodu sugerują transfery zarodków poddanych wcześniej kriokonserwacji w cyklach nieobciążonych intensywną stymulacją hormonalną, co przekłada się pozytywnie na późniejszy dobrostan matki i dziecka”<sup>428</sup>. Do podobnych argumentów (dotyczących lepszego zdrowia dzieci urodzonych z mrożonych embriionów) odwołuje się w swej książce *In Vitro. Bez strachu, bez ideologii* aktywistka Stowarzyszenia Nasz Bocian Anna Krawczak<sup>429</sup>. Publikujący związani z Kościołem katolickim (zarówno lekarze, jak i ideologowie) obstawać będą przy twierdzeniach nie tyle odwrotnych, co komplementarnych: techniki mrożenia są

<sup>427</sup> *Ratujmy in vitro!*, <http://www.nasz-bocian.pl/node/58671>, 25.09.2016, data dostępu 13.11.2016.

<sup>428</sup> *Stanowisko Stowarzyszenia na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji Nasz Bocian w sprawie projektu ustawy o ochronie życia i zdrowia nienarodzonych dzieci poczętych in vitro*, <http://www.nasz-bocian.pl/node/58696>, 27.09.2016, data dostępu 13.11.2016. Stowarzyszenie Nasz Bocian wyraża też obawę, że zakaz mrożenia embriionów mógłby narazić niektóre z nich na obumarcie: mrożenie może więc w tym kontekście być aktem ratowania życia.

<sup>429</sup> Por. A. Krawczak, *In Vitro...*, rozdz. 4: *Najmniejszy obywatel, czyli studium szaleństwa*.

niedoskonałe, embriony giną przy rozmrażaniu, rozmrożone implantują się gorzej niż świeże<sup>430</sup>. Dane medyczne dostarczają możliwości różnych interpretacji praktyk mrożenia embrionów. Jak wyliczają Krzysztof Góra, Witold Wrona i Tomasz Hermanowski na podstawie polskich danych za lata 2008-2010, przekazanych do European IVF Monitoring: „Skumulowany wskaźnik skuteczności metod zapłodnienia *in vitro* wyniósł 21,70% porodów w przeliczeniu na rozpoczęty cykl. Oznacza to, że niewiele ponad 1/5 zapoczątkowanych stymulacji jajczkowania zakończyło się porodem. Prawdopodobieństwo urodzenia dziecka było około 1,5 razy większe podczas przeprowadzenia zapłodnienia w świeżym cyklu, niż przy zastosowaniu transferu zamrożonego embrionu”<sup>431</sup>. Kriokonserwacja, choć niejednoznaczna w swych skutkach medycznych i społecznych, pozostanie jednak, jak można sądzić, podstawą technik ART –

<sup>430</sup> Por. T. Wasilewski i in., *Mój najmłodszy pacjent. Godność osoby ludzkiej – in vitro czy naprotechnologia?*, Częstochowskie Wydawnictwo Archidiecezjalne Regina Poloniae, Częstochowa 2012, tam zwłaszcza T. Wasilewski, *Życie i godność każdej istoty ludzkiej a leczenie niepłodności małżeńskiej. In vitro czy naprotechnologia?*, s. 18; ks. A. Olczyk, *Wokół „in vitro” – meandry moralności...*, s. 62.

<sup>431</sup> K. Góra, W. Wrona i T. Hermanowski, *Koszt poczęcia i urodzenia dziecka metodą zapłodnienia pozaustrojowego*, „Farmacja Polska”, nr 3/2014, s. 126. Kalkulacja autorów artykułu, zatrudnionych w Zakładzie Farmakoekonomiki Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, sugeruje raczej ograniczony wpływ refundacji *in vitro* na wzrost populacji (co jest wnioskiem dość oczywistym); autorzy zauważają jednak, że refundacja jest odpowiedzią na istotne potrzeby pacjenckie. Wyliczenie skuteczności będzie oczywiście wyglądać inaczej dla skumulowanych efektów transferów embrionów stworzonych w danym cyklu i embrionów zamrożonych: skuteczność ta zawsze będzie wyższa niż uzyskiwana wyłącznie dzięki transferom embrionów w świeżym cyklu. Por. R. Kurzawa i in., *Analiza kosztów leczenia niezamierzonej bezdzietności metodą zapłodnienia pozaustrojowego. Porównanie terapii w różnych modelach prawnych*, „Ginekologia Polska”, nr 2/2010, s. 125-130. Wysokie wskaźniki hipotetycznej skuteczności podane w tym artykule wynikają z przyjęcia za punkt wyjścia w obliczeniach statystyk dla kobiet o prawidłowym potencjale reprodukcyjnym i poniżej 35 roku życia.

ze względu na statystyki skuteczności zabiegu i specyficzne wzmocnienie ze strony dyskursów obrony życia (zarówno katolickich, jak i pacjenckich).

Rok 2016 przyniósł jeszcze jedną, bardziej znaczącą – bo wcieloną w życie – zmianę w sposobie myślenia o leczeniu niepłodności. Podjęto decyzję o niekontynuowaniu programu Ministerstwa Zdrowia *Leczenie niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013-2016*, wprowadzając w jego miejsce *Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016-2020*<sup>432</sup>. Zanim program został zaprezentowany opinii publicznej, środowisko pacjenckie oraz niektóre media wysunęły hipotezę, że refundacja in vitro zostanie zamieniona na państwowe wsparcie dla naprotechnologii. Teza ta została w przez środowisko pacjenckie częściowo podtrzymana<sup>433</sup>, choć w programie nie pada ani razu określenie „naprotechnologia” i nie rekomenduje się w nim żadnych specyficznych jedynie dla naprotechnologii sposobów leczenia (tych, jak już pisałam, jest zresztą niewiele – stąd łatwo jako naprotechnologię określić każdy rodzaj leczenia nieuwzględniający in vitro). Program, podobnie jak naprotechnologia, jest próbą usystematyzowania procesu leczenia i nadania mu charakteru holistycznego, może więc być uznany w pewnym sensie za konkurencyjny wobec naprotechnologii – za atrakcyjność naprotechnologicznych propozycji odpowiedzialna jest bowiem w dużej mierze słabość systemu opieki medycznej refundowanej z budżetu

<sup>432</sup> *Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016-2020*, <http://www.mz.gov.pl/zdrowie-i-profilaktyka/programy-zdrowotne/wykaz-programow/program-kompleksowej-ochrony-zdrowia-prokreacyjnego-w-polsce/>, data dostępu 14.11.2016.

<sup>433</sup> Komentarz radia TOK FM do wypowiedzi Anny Krawczak, w którym za ideę naprotechnologiczną uznaje się naukę rozpoznawania okresów płodnych: M. Skołożyńska, *Ministerstwo będzie leczyć z niepłodności ludzi płodnych. „Fenomenalne perspektywy dla medycyny w Polsce. Leczyc zdrowych!”*, <http://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103454,20924768,ministerstwo-będzie-leczyc-z-niepłodności-ludzi-płodnych-fenomenalne.html>, data dostępu 14.11.2016.

państwa<sup>434</sup>. Lekarze naprotechnologowie odnieśli się do programu z umiarkowanym entuzjazmem, wskazując między innymi takie jego słabości jak brak powiązania diagnostyki ze śledzeniem cyklu kobiecego (podstawa diagnostyki naprotechnologicznej)<sup>435</sup>.

*Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016-2020* ma charakter profilaktyczny, edukacyjny i diagnostyczny. Przewiduje utworzenie i wyposażenie referencyjnych ośrodków leczenia niepłodności (przynajmniej jeden na każde województwo, brak wymogu wykonywania zabiegów ART), edukację kadry medycznej i pogłębioną diagnostykę par, które do tej pory diagnozowane nie były, a przynajmniej od roku bezskutecznie starają się o potomstwo. Program sytuuje się więc poza organizującą wyobraźnię opinii publicznej opozycją *in vitro* – naprotechnologia. Można go rozumieć jako systematyzację świadczeń już do tej pory gwarantowanych z budżetu państwa. Jest to zresztą jeden z zarzutów stawianych projektowi: Agencja Ochrony Technologii Medycznych i Taryfikacji w swojej – skądinąd pozytywnej – opinii o programie wskazuje na niebezpieczeństwo dublowania świadczeń dostępnych inaczej<sup>436</sup>. Program zapełnia jednak dobrze zdiagnozowaną lukę

---

<sup>434</sup> Tezę o związku atrakcyjności naprotechnologii, oferującej holistyczne podejście do leczącej się pary, ze słabościami polskiej opieki medycznej (która takiego podejścia nie proponuje) spotkać można w wielu cytowanych w tej książce publikacjach. *Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego* jest próbą wywiązania się z deklaracji zawartych w rozdziale I ustawy o leczeniu niepłodności, w którym – w kilku zdaniach – ustawodawca pisze o innych niż ART sposobach leczenia niepłodności, lecz w kolejnych rozdziałach ustawy tematu tego nie rozwija.

<sup>435</sup> Informacja uzyskana w rozmowie z lekarzem naprotechnologiem.

<sup>436</sup> *Opinia Prezesa Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji nr 146/2016 z dnia 8 sierpnia 2016 r. o projekcie programu polityki zdrowotnej pn. „Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016-2020” realizowany przez Ministerstwo Zdrowia*, <http://www.aotm.gov.pl/www/wp-content/uploads/opz/2016/OP-146-2016.pdf>, data dostępu 14.11.2016.

w istniejących systemach świadczeń medycznych: brak kompleksowej diagnostyki, profesjonalnych i wyposażonych w nowoczesny sprzęt państwowych ośrodków, opracowanej ścieżki terapeutycznej i wyszkolonych pracowników mogących koordynować cały proces leczenia (program przewiduje odpowiednie role dla lekarzy pierwszego kontaktu, lekarzy prowadzących, położnych oraz psychologów). Można więc powiedzieć, że program ma za zadanie przygotować szeroko rozumianą infrastrukturę leczenia niepłodności, która jako całość do tej pory nie istniała, ponieważ wiedza i specjalizacje były rozproszone, a obszar pomocy niepłodnym prawie w całości zagospodarowany przez podmioty prywatne. Infrastruktura to zarówno wyposażenie techniczne („zwykle” laboratorium), jak i scenariusze praktyk – niewątpliwie ich standaryzacja skraca ścieżkę diagnostyczną pary i zmniejsza ryzyko tracenia czasu reprodukcyjnego na chaotyczne poszukiwania informacji i usług<sup>437</sup>. Początkowo (jak można się domyślać z treści opinii AOTMiT) program miał jeszcze bardziej całościowy charakter: zawierał plany stworzenia portalu edukacyjnego i przeprowadzenia warsztatów z zakresu wiedzy o płodności i niepłodności również dla publiczności szerszej niż pary zakwalifikowane do programu. W wersji ostatecznej adresatem szkoleń jest personel medyczny, mający edukować pacjentów – nie zmienił się jednak kompleksowy charakter samej wiedzy. Prócz tych zalet z punktu widzenia osób niepłodnych program ma szereg słabości. W jego ramach leczyc się będzie mógł niewielki procent potrzebujących i nie będą to osoby z niepłodnością zaawansowaną: pozostaje to w zgodzie z logiką programu, który ma bardziej charakter strukturalny, nie zaś terapeutyczny. Inne wady programu wydają się nie pozostawać bez związku ze światopoglądem katolickim. Inseminacja –

---

<sup>437</sup> W tym sensie, wbrew opiniom środowiska pacjenckiego, program daje możliwości skracania drogi pary do in vitro dzięki sprawniejszej diagnozie przypadków, w których jest ono wskazane i ma szansę się powieść.

procedura prosta i bezpieczna, polegająca na podaniu plemników do jamy macicy – jest w programie zabiegiem, który kończy przewidzianą ścieżkę leczenia: jej zastosowanie przewiduje się w wypadku, gdy zawiodą inne, uznane za mniej inwazyjne metody (w tym chirurgia<sup>438</sup>). Gdy inseminacja się nie powiedzie, lekarz ma obowiązek wskazać inne możliwości terapeutyczne, także lokujące się poza systemem państwowej opieki zdrowotnej (bliżej niesprecyzowane). Wprawdzie ośrodki referencyjne zostaną wyposażone w sprzęt do mrożenia nasienia, jednak tego zabiegu – jako pomagającego zachować potencjał płodności na przyszłość – nie proponuje się mężczyznom poddającym się leczeniu onkologicznemu; taka oferta jest natomiast dostępna dla kobiet i dziewcząt z chorobami onkologicznymi, które mogą zdeponować tkankę jajnikową w Banku Tkanek Germinalnych – po zakończonym sukcesem leczeniu tkanka może zostać wszczepiona z powrotem w nadziei, że podejmie swoją funkcję. O ile mrożenie nasienia jest proste i skuteczne, o tyle mrożenie tkanki jajnikowej ma charakter eksperymentalny o nieudowodnionej skuteczności: zauważyła to w swej opinii AOTMiT, lecz twórcy programu tę uwagę zignorowali. Przyjęte rozwiązania pozostają w zgodzie z logiką naturalnej „troski o płodność”: raczej przywracania zdolności prokreacyjnych organom, a nie deponowania gamet<sup>439</sup>. Promowanie metod eksperymentalnych można uznać

<sup>438</sup> Chirurgiczne udrażnianie jajowodów uznawane jest przez środowisko pacjentek za metodę mało skuteczną i ryzykowną (możliwość powstania zrostów, ciąży pozamacicznej). Dość łatwo jednak znaleźć dane, z których wyłania się bardziej optymistyczny obraz skuteczności procedur udrażniania jajowodów. Jak podają Krzysztof Pyra i in., zabieg udrażniania jajowodów pod kontrolą fluoroskopii jest mało inwazyjny i skuteczny (88% zabiegów zakończonych udroźnieniem, odsetek ciąży w ciągu pół roku od zabiegu: 26% – a więc skuteczność zbliżona do cyklu in vitro), lecz wciąż rzadko wykonywany. Por. K. Pyra i in., *Przespochwowe udrażnianie jajowodów w leczeniu niepłodności – badania wstępne*, „Postępy Nauk Medycznych”, nr 2/2015, s. 117-119.

<sup>439</sup> Zainteresowanie zachowaniem potencjału płodności można w tym kontekście interpretować jako polemiczne podjęcie ścieżki działania przewidzianej

za działalność symboliczną (logika wiary w cuda, przedkładanie aksjologii nad realia), lecz można też interpretować je jako próbę poszukiwania innych poza rozpoznanymi dróg terapeutycznych.

Zakładaną skuteczność rządowego programu ochrony zdrowia prokreacyjnego oszacowano ostrożnie na 30%. Co ciekawe, liczba ta (lub zbliżona) pojawia się zawsze w uśrednionych prognozach i wynikach terapii niepłodności wszelkiego typu – u par w miarę dobrze rokujących terapeutycznie, a więc z wykluczeniem przypadków skrajnych. Średnią skuteczność na poziomie 32%<sup>440</sup> (liczba ciąż klinicznych na transfer, nie zaś żywych urodzeń) odnotował program *Leczenie niepłodności za pomocą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013-2016* – adresowany teoretycznie do innego typu pacjentów (zdolnych do udokumentowania rocznego leczenia jakiegokolwiek typu, a więc o gorszych rokowaniach niż niezdiagnozowani). Jak się wydaje, podstawowa figura perswazyjna sporów o leczenie niepłodności – uogólniona skuteczność mierzona w procentach – nie powinna zatem być głównym argumentem w rozważaniach o przewagach i sensach poszczególnych procedur.

---

w ustawie; jest to też próba ustanowienia własnych standardów w popularnej ostatnio dziedzinie „oncofertility”. Co ciekawe, rynkowe usługi oncofertility są również skierowane zasadniczo do kobiet i nie wykluczają mrożenia tkanki jajnikowej, por. <http://oncofertility.pl/sposob-postepowania/>, data dostępu 15.11.2016.

<sup>440</sup> Różnice w skuteczności poszczególnych klinik biorących udział w programie wyniosły maksymalnie 22%. Wyższa skuteczność często – choć nie zawsze – oznaczała wyższy procent ciąż wielopłodowych, była więc prawdopodobnie związana z transferem więcej niż jednego zarodka. Por. <http://www.nasz-bocian.pl/node/55452>, data dostępu 14.11.2016. Oczywiście skuteczności procedur różnią się, inne są też wyniki skuteczności skumulowanej – pisałam o tym w rozdziale II – lecz zależą one od bardzo wielu czynników i sposobów liczenia. Sposoby prezentowania danych przez różne zainteresowane strony są dodatkowym czynnikiem utrudniającym sensowne porównania w tym względzie.

## V. DAWSTWO W PRAKTYKACH LECZENIA NIEPŁODNOŚCI

W rozdziale niniejszym zamierzam poddać refleksji wybrane praktyki związane z dawstwem gamet i zarodków w procedurach leczenia niepłodności. Głównym przedmiotem mojego zainteresowania będą praktyki polskie, które w sposób nieuchronny wiążą się z praktykami globalnymi: poprzez obieg informacji i wyobrażeń, ale także poprzez samo międzynarodowe krążenie gamet i usług. Praktyki rozumiem jako różnorodne działania instytucjonalne, dyskursywne i prawne, postrzegane w kontekście kulturowych norm, systemów etycznych i ideologicznych.

Praktyki dawstwa w Polsce dopiero niedawno stały się przedmiotem refleksji społecznej, a także etnograficznej – początkowo dzięki działaniom środowiska pacjenckiego, a zwłaszcza kampanii *Powiedzieć i rozmawiać* Stowarzyszenia na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji Nasz Bocian<sup>441</sup>, następnie dzięki pracom legislacyjnym nad ustawą o leczeniu niepłodności – tematyka dawstwa gamet i zarodków jest w ustawie jednym z tematów centralnych. Nieco mniejszą uwagę do dawstwa przywiązuje prawica i Kościół katolicki, tradycyjnie skupione na problematyce zagrożonych embrionów: kwestia dawstwa pojawia się w tym przypadku w trochę innych ramach semantycznych.

Dawstwo w polskim dyskursie publicznym – w jego odmianie zarówno popularnej, jak i specjalistycznej – definiowane jest

---

<sup>441</sup> Kampania została zapoczątkowana w 2012 roku.



dość nieprecyzyjnie: bywa utożsamiane zarówno z klasycznym *in vitro* (homologicznym), jak i z adopcją. Niekiedy mamy do czynienia z błędnymi asocjacjami, częściej – z celowymi zabiegami metonimicznymi, budującymi analogie. Prawica chętnie wylicza w jednym ciągu wszystkie możliwe „grzechy” *in vitro*, nie zawsze precyzując, że niektóre zabiegi wykonuje się raczej rzadko. Przyjęta 25 czerwca 2015 roku ustawa o leczeniu niepłodności wzmacnia uniwersalizujące rozumienie dawstwa: dawcą (bądź biorcą) w świetle ustawy jest każdy uczestnik procedur medycznie wspomaganej prokreacji – warunkiem jest przemieszczenie gamet za pomocą techniki, zarówno w zapłodnieniu homologicznym, partnerskim, jak i heterologicznym, czyli wykorzystującym dawstwo właściwe. Przyczyną tych praktyk językowych jest (wynikające z toku polskich i europejskich procesów legislacyjnych) umieszczenie gamet i zarodków w kontekście problematyki transplantacyjnej. Rozwiązanie takie nie sprzyja klarowności, w porządku nie tylko prawnym, lecz i poznawczym: wprowadzie dawstwo jest tematyzowane, lecz dawstwo właściwe staje się mniej wyraźne, a dawstwo w szerokim rozumieniu – nieodłącznie powiązane z praktykami *in vitro*. Tymczasem z dawstwa gamet i zarodków w praktykach medycznie wspomaganej prokreacji korzysta tylko około 10% pacjentów<sup>442</sup>.

Jeszcze ciekawsze jest semantyczne powiązanie dawstwa z adopcją. Początkowo słowo adopcja w kontekście dawstwa wprowadzane jest do sfery publicznej przez środowisko pacjentki (zgodnie ze światowymi trendami, by zwrócić uwagę na analogie dawstwa z adopcją społeczną), następnie pojawia się w nomenklaturze klinik leczenia niepłodności – dotyczy biorstwa zarodków. Termin ten używany jest w nurcie związanych z Kościołem katolickim rozważań o moralnej dopuszczalności wszczepienia kobietom obcych genetycznie zarodków, niewyko-

---

<sup>442</sup> [http://www.nasz-bocian.pl/powiedziecirozprawiac\\_dawstwo\\_i\\_biortwo\\_FAQ](http://www.nasz-bocian.pl/powiedziecirozprawiac_dawstwo_i_biortwo_FAQ), data dostępu 20.12.2016.

rzystanych w procedurach in vitro przez ich rodziców genetycznych. Słowo adopcja zaczęło pojawiać się jednak również w kontekście biorstwa gamet – na stronach internetowych niektórych klinik znajdziemy oferty „adopcji komórki jajowej”. Określenie to nie pasuje do biorstwa nasienia: kliniki zachęcają więc mężczyzn, by zostali „honorowymi dawcami nasienia”; spotkać też można ogłoszenia naboru dla „honorowych dawczyń komórek jajowych” i zachęty do przekazania „daru życia”. Te propozycje nomenklaturowe mają służyć budowaniu pozytywnych skojarzeń z aprobowalnymi (lub nawet gloryfikowanymi) zachowaniami społecznymi: adopcją społeczną, dawstwem krwi lub szpiku<sup>443</sup>.

Wszystkie opisane zabiegi językowe wskazują kontekst, w jakim trzeba rozważać praktyki dawstwa oraz biorstwa gamet i zarodków (praktyki daru i wymiany, adopcja, klasyczne homologiczne in vitro).

Równie istotny wydaje mi się kontekst praw: zarówno prawa stanowionego, jak i idei uprawnień. Idea uprawnień towarzyszy debacie o leczeniu niepłodności, w tym o dawstwie, w sposób nieodłączny. Warto więc zanalizować, kto, czym zdaniem, do czego (i na jakiej podstawie) ma prawo – oraz jakie implikacje dla życia społecznego może mieć uznanie tych uprawnień.

## PRAWA PACJENTA

Definiowanie niepłodności jako choroby (definicja WHO, na którą często powołują się środowiska związane z technikami

---

<sup>443</sup> Inne, mniej optymistyczne zestawienie proponuje Donna Dickenson w książce *Body Shopping. The Economy Fuelled by Flesh and Blood*. Autorkę interesują zjawiska komercjalizacji ludzkiego ciała, które w sposób szczególnie dotyczą odseparowanych od całości ciała części, takich jak organy, tkanki i gamety. Ruch oddzielenia tkanek i ich potencjalne utowarowienie wiążą się z początkiem i końcem życia, wymuszając ich redefinicje. Por. D. Dickenson, *Body Shopping. The Economy Fuelled by Flesh and Blood*, Oneworld Publications, Oxford 2008.

medycznie wspomaganą prokreacją) i gwarancje praw pacjentów jako praw do leczenia zgodnego z najnowszą wiedzą medyczną wpływającą na określenie kluczowych aktorów procedur – są nimi właśnie pacjenci, a celem leczenia jest przywrócenie zdrowia, rozumianego również wedle definicji WHO – jako dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny.

Prawo do leczenia niepłodności wchodzi w zakres szerszych praw reprodukcyjnych (a więc prawa do swobodnego rozporządzania swoją rozrodczością ze względu na odczucie dobrostanu) i łączy się – zwłaszcza w kontekście polskim, gdzie większość klinik świadczących usługi medycznie wspomaganą prokreacją to przedsiębiorstwa prywatne – z prawami konsumenckimi. Doskonałym wyrazem przyjęcia przez środowisko pacjenckie tego rozumienia swoich praw jest dokument stworzony (na podstawie badań przeprowadzonych w środowisku pacjenckim) przez Stowarzyszenie Nasz Bocian w 2014 roku *Pacjenckie standardy w leczeniu niepłodności w Polsce*<sup>444</sup>. Dokument zawiera instrukcje dotyczące jakości obsługi, wyposażenia klinik i kontroli nad procesem leczenia. Jest dość szczegółowy: można znaleźć w nim na przykład informację o tym, iż pożądane jest podawanie pacjentom ręki przez lekarza podczas wizyty. Obszerny rozdział V pacjenckich standardów poświęcony jest dawstwu i biorstwu gamet i zarodków. Choć więc standardy nie zawierają sugestii, że każdy ośrodek powinien mieć w katalogu swych usług dawstwo niepartnerskie, poświęcenie jednego z sześciu rozdziałów standardów problematyce dawstwa wskazuje na jej wagę, konstytuując też dawstwo jako jedną z procedur „leczenia niepłodności”. W istocie więc posiadanie dziecka genetycznie niespokrewnionego jest uznane za niemal w tym samym stopniu pozytywny efekt leczenia, co urodzenie dziecka spokrewnionego.

---

<sup>444</sup> *Pacjenckie standardy w leczeniu niepłodności w Polsce*, [http://www.nasz-bocian.pl/pacjencki\\_monitoring\\_pacjenckie\\_standard\\_leczeni\\_nieplodnosci\\_w\\_pol-sce](http://www.nasz-bocian.pl/pacjencki_monitoring_pacjenckie_standard_leczeni_nieplodnosci_w_pol-sce), data dostępu 17.02.2016.

Pacjenckie standardy skupiają się na prawach biorców, przede wszystkim na prawie do kontroli i do wiedzy (między innymi do wyboru cech dawcy<sup>445</sup>), oraz prawach kontraktualnych. Osoba dawcy nie jest podmiotem praw, ponieważ nie jest niepłodnym pacjentem – choć więc jest uczestnikiem procesu leczenia, uobecnia się tylko jako istota genetyczna i biologiczna wyposażona w czystą intencję dawstwa; pożądane jest, by dawca zdeponował w ośrodku takie dane, jak nagrania swego głosu, ręcznie napisany list do genetycznego potomka, zdjęcia z dzieciństwa. Informacje te mogą służyć również biorcom jako wspomagające wybór materiału genetycznego, przekładające abstrakcje cech fenotypowych na realia biologiczne. Dane medyczne i ewentualnie dane pozwalające na identyfikację dawcy mogą być potrzebne w razie choroby dziecka w przyszłości, wiążącej się na przykład z koniecznością „dawstwa tkanek czy organów” (punkt V.II.6 standardów). Argument o potrzebie gromadzenia danych medycznych o dawcach w celu leczenia dziecka pojawia się zadziwiająco często w literaturze przedmiotu poświęconej dawstwu. Gromadzenie danych medycznych dawców jest praktyką instytucjonalną klinik, wymóg ich przechowywania znajduje się również w zapisach ustawy o leczeniu niepłodności. Dane zgromadzone jednorazowo, nieaktualizowane, niemożność lokalizacji dawcy – sprawiają, że dokumentacja medyczna ma ograniczoną, niepełną wartość. Stąd też odpowiedzialność za przekazane genetyczne dziedzictwo jest jednym z argumentów na rzecz dawstwa jawnego i deponowania w klinikach danych umożliwiających odnalezienie dawcy. W ideale dawca powinien podlegać medycznej i genetycznej kontroli w sposób ciągły, a więc taki, który zazwyczaj nie jest udziałem rodziców

---

<sup>445</sup> Postulat ten nie znajduje odzwierciedlenia w przepisach nowej ustawy, która przewiduje, że to lekarz, nie pacjent, dobiera dawcę na podstawie podobieństwa cech fenotypowych. Zapisy ustawy są krytykowane przez Stowarzyszenie Nasz Bocian między innymi za ograniczenia sprawstwa pacjentów.

biologicznych – i tylko po części dający się usprawiedliwić nieobecnością dawcy w życiu dziecka. Bardzo interesująca jest też ekstrapolacja dawstwa – idea, że dawca spermy czy oocytów to też potencjalny dawca organów i tkanek, biologiczny magazyn, ciało otwarte, przedłużona gwarancja na darowany materiał genetyczny<sup>446</sup>.

Dawcy w pacjenckich standardach pojawiają się nie w kontekście praw, lecz obowiązków i działań pożądaných, jak pozostawienie danych. Dawcy przysługiwać ma szacunek i prawo do bezpłatnej konsultacji psychologicznej (która w istocie jest pożądana znów bardziej ze względu na interes biorców, jako możliwość eliminacji dawców niespełniających wymogów społecznych), nie przysługuje sprawczość, możliwość wyboru biorców, nie ma też presji na informowanie dawców o fakcie urodzenia dziecka z ich materiału genetycznego. O ile więc uznaje się, że pełnoletnie dziecko może mieć wgląd do pewnych danych dawcy (w ideale do pełnych, choć dawcom wciąż gwarantuje się anonimowość, osłabioną uświadomieniem im ich powinności i możliwości technicznych wykrycia ich tożsamości), to samym dawcom nie przysługują prawa do informacji nawet rudymenarnych<sup>447</sup>. Podobnie kwestie te regulują przepisy ustawy o leczeniu

---

<sup>446</sup> Bardzo ciekawa jest w tym kontekście dyskusja będąca reakcją na wywiad zamieszczony 6.08.2012 na stronie Stowarzyszenia Nasz Bocian „*Nie nadaję się na dawczynię, zrozumiałam to w porę*” – rozmowa z Izą, która odmówiła zostania dawczynią, [http://www.nasz-bocian.pl/powiedziecirozprawiac\\_rozmowa\\_iza](http://www.nasz-bocian.pl/powiedziecirozprawiac_rozmowa_iza), data dostępu, 15.11.2016. Choć wiele osób rozumiało stanowisko Izy, pojawił się też głos uznający za moralny obowiązek zrzeczenie się własnych nadliczbowych gamet, a niechęć do dzielenia się – za świadectwo zacofania i egoizmu.

<sup>447</sup> Z informacji, jaką uzyskałam od Stowarzyszenia Nasz Bocian, wynika, że prawa dawców były przez Stowarzyszenie szeroko dyskutowane, ale ostatecznie nie zostały zawarte w standardach, ponieważ uznano, że pacjenci nie są grupą, która ma prawo wypowiadać się w imieniu dawców. Pozostaje więc czekać, aż w Polsce, podobnie jak w innych krajach – na przykład w Wielkiej Brytanii – ukonstytuują się organizacje zrzeszające dawców.

niepłodności. Nie jest to polska specyfika; kwestie postulowanych i nierealizowanych praw dawców pojawiają się także w zagranicznej literaturze i doniesieniach<sup>448</sup>, jest to jednak wciąż temat marginalny: uwaga koncentruje się na prawach pacjentów, powinnościach rodziców społecznych dzieci urodzonych w wyniku zabiegów wspomaganey prokreacji (przede wszystkim jest to powinność szczerości) oraz na rozumianych w szczególny sposób prawach dzieci.

Dawstwo w Polsce do czasu przyjęcia ustawy o leczeniu niepłodności funkcjonowało w oparciu o „rekompensaty” dla dawców (a więc na zasadzie komercyjnej: maksymalne stawki wyznaczało przyjęte nazewnictwo – „honorowe dawstwo”, w którym rekompensowane są jedynie koszty poniesione przez dawców). Inne formy dawstwa to dzielenie się oocytami lub zarodkami przez leczone pary, którym udało się uzyskać ich większą niż potrzebna liczbę. Tylko niektóre z tych darów były dobrowolne: część wymuszały nienegocjowalne zapisy w kontraktach z klinikami (konieczność oddania do „adopcji” zarodków, których przechowywania para nie opłaca<sup>449</sup>) lub zniżki na procedury *in vitro* dla niemających par w zamian za podzielenie się komórkami jajowymi.

---

<sup>448</sup> Por. informacje i reportaże na stronie Donor Siblings Registry <https://www.donorsiblingregistry.com>; o prawach dawców do wyboru biorców por. L. Frith, E. Blyth, *They Cant't Have My Embryo: the Ethics of Conditional Embryo Donation*, „Bioethics”, nr 6/2013, s. 317-324; o prawach do wiedzy o potomstwie urodzonym z gamet dawców: J. Haberko, J. Łuczak-Wawrzyniak, *Dobrodziejstwo nowoczesnych technik wspomaganey medycznie prokreacji czy problem rodziny i dziecka? Uwagi na tle projektu ustawy o leczeniu niepłodności (druk sejmowy 3245)*, „Diametros”, nr 44/2015, s. 20-44.

<sup>449</sup> Jak pisałam wcześniej, wydaje się, że zarodki, za których przechowywanie nie zapłacono, nie były w polskich klinikach automatycznie przekazywane do adopcji prenatalnej. Wedle obecnych zapisów ustawowych będą one przekazywane dopiero po dwudziestu latach przechowywania i nie wydaje się prawdopodobne, by kliniki decydowały się na przekazanie ich innym parom wcześniej, nawet w wypadku braku uiszczenia wymaganych opłat.

Przyjęta ustawa zaostrza kontrolę nad wypłatą „rekompensat”, wyliczając dokładnie, jakie koszty mogą być honorowane; wzmacnia też dawstwo przymusowe: po dwudziestu latach przechowywania embrionów wszystkie, które nie zostaną wykorzystane przez parę, będą przekazane do adopcji. Na mocy nowej ustawy dotyczy to też embrionów stworzonych z komórek kobiet samotnych (przed wejściem w życie ustawy), o ile nie znajdą one w odpowiednim czasie partnera, którego mogą wskazać jako ojca dziecka. Rozwiązania te powodują wzmocnienie deprywacji dawców, a także pacjentów, którzy wchodzą w tę społeczną rolę bez własnej woli. Sytuacja taka jest możliwym skutkiem ubocznym leczenia w procedurze *in vitro*, a więc wykorzystania wcześniejszych uprawnień pacjenckich. Z roli pacjenta do roli dawcy przechodzi się często w sposób płynny.

Tematem nieczęsto poruszonym w Polsce jest surogacja, społecznie i prawnie nieuznawana (matką wedle polskiego prawa jest zawsze kobieta, która urodziła), co nie oznacza, że niepraktykowana. Polacy, podobnie jak obywatele krajów, w których surogacja jest nielegalna lub droga, korzystają z usług surogatek zagranicznych. W polskim przypadku wybór zazwyczaj pada na Ukrainę – w interesujący sposób pisze o tym Karolina Domagalska w reportażowej książce *Nie przeproszę, że urodziłam. Historie rodzin z in vitro*<sup>450</sup>. Z reportażu o Ukrainkach rodzących dzieci na zamówienie klientów wyłania się, podobnie jak z innych analiz surogacji<sup>451</sup>, obraz niejednoznaczny: globalny wyzysk miesza się tu z retoryką daru (sugeruje się uwewnętrznienie jej przez surogatki) i opowieściami o ekonomicznych sukcesach umożliwiającym upodmiotowienie wcześniej uprzedmiotowionych surogatek.

---

<sup>450</sup> K. Domagalska, *Nie przeproszę, że urodziłam. Historie rodzin z in vitro*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.

<sup>451</sup> Por. A. Hochschild, *The Outsourced Self. Intimate Life in Market Times*, Metropolitan Books, New York 2012; V. Panitch, *Surrogate Tourism and Reproductive Rights*, „Hypatia”, nr 28/2013, s. 274-289.

## PRAWA DZIECKA

Rudymenarnym prawem dziecka jest prawo do życia. W klinikach świadczących usługi medycznie wspomaganą prokreacją prawo to dotyczy embrionów prawidłowych i nieobciążonych zdiagnozowanymi wadami genetycznymi: ta swoista ideologia pro-life, ale przede wszystkim popyt, prowadzi właśnie do zaistnienia sytuacji przymusowego dawstwa.

Ciekawy jest też stosunek Kościoła katolickiego do zamrożonych nadliczbowych embrionów. Kościół przyznaje im prawo do życia w sensie teoretycznym, niekoniecznie łączy się z tym jednak imperatyw działania: możliwość oddania do adopcji prenatalnej nadliczbowych embrionów jest postrzegana raczej jako niepożądana z kilku powodów. Po pierwsze wzmacnia samą instytucję in vitro (niektórzy dopuszczają hipotetycznie adopcję jedynie w wypadku, gdyby procedury in vitro na świecie zostały całkowicie zakazane). Po drugie wiąże się z selekcją eugeniczną embrionów: nie jest możliwe uratowanie wszystkich, zwłaszcza obciążonych wadami<sup>452</sup>. Po trzecie – nawet gdyby udało się wszczepić wszystkie bez selekcji, to i tak dojdzie do niepowodzeń w trakcie rozmrażania embrionów i ich implantacji. A takie naturalne procesy są uznawane w przypadku wcześniejszego tworzenia embrionów za sprawczość, a więc masowe powodowanie śmierci<sup>453</sup>. Niepewność co do właściwego postępowania względem embrionów ukazują dwa wcześniejsze pomysły legislacyjne PiS, o których pisze Magdalena Radkowska-Walkowicz<sup>454</sup>: zakazowi in vitro miałyby towarzyszyć adopcja zarodków aż do ich wyczerpania lub poświęcenie

<sup>452</sup> Por. B. Chyrowicz, *Komórki macierzyste: nowy problem – stare pytania*, „Nauka”, nr 2/2004, s. 27-55.

<sup>453</sup> Por. T. Terlikowski, *Robienie dzieci. Terlikowski śmiało o in vitro*, Polwien Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2011.

<sup>454</sup> M. Radkowska-Walkowicz, *Plączące zarodki, polskie dzieci. O in vitro w polskim parlamencie*, w: *Niebezpieczne związki...*, s. 201.



wszystkich zamrożonych zarodków i pozostawienie ich do czasu, aż obumrą. Radkowska-Walkowicz słusznie zauważa, że rozwiązania te nie biorą pod uwagę opinii genetycznych rodziców dzieci; warto jednak odnotować, że wedle przyjętej przez kliniki (a obecnie i przez ustawodawcę) logiki ludzie deponujący zarodki, których nie wykorzystują, przestają być rodzicami, a stają się potencjalnymi dawcami. Co automatycznie pozbawia ich praw i sprawczości – ta (w ograniczonym zakresie) przysługuje tylko pacjentom.

Kolejnym interesującym prawem jest prawo do bycia poczętym w określony sposób i w określonych warunkach. Dla klinik leczenia niepłodności dziecko jest pacjentem, który potrzebuje pomocy w przyjściu na świat: nabywa więc praw pacjenckich jeszcze przed narodzinami i to one właśnie (wzmocnione przez prawa rodziców) usprawiedliwiają powołanie go do istnienia. Ideologowie prawicowi i katolicy również chętnie nazywają zarodek pacjentem, choć celem ich strategii nazewniczej jest raczej ochrona życia embrionów niezależnie od stopnia ich uszkodzenia – dopiero w momencie, gdy te zaistnieją<sup>455</sup>.

Kościół katolicki, wykorzystując retorykę praw, utrzymuje, że człowiek ma prawo do bycia poczętym z miłości, w małżeństwie. Kościół wskazuje więc tu na ideał, do którego należy dążyć, a użycie języka praw, jak słusznie zauważa Paweł Łuków<sup>456</sup>, wprowadza do logiki tego rozumowania pewną niekonsekwencję. Prawa tego nie da się egzekwować w sensowny sposób, przyznając prawo do życia dzieciom poczętym w wyniku gwałtu i postulując adopcję takich dzieci (a więc zerwanie

---

<sup>455</sup> Por. T. Wasilewski i in., *Mój najmłodszy pacjent...* oraz konferencja organizowana przez Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris: „Prawa poczętego pacjenta: aspekty medyczne i prawne”, [https://www.wum.edu.pl/files/uczelnia/pdf\\_program\\_konferencji\\_wum.pdf](https://www.wum.edu.pl/files/uczelnia/pdf_program_konferencji_wum.pdf), data dostępu 15.11.2016.

<sup>456</sup> P. Łuków, *In vitro. Moralność dyskusji i demokracja*, „Znak”, nr 235/2008, <http://www.miesiecznik.znak.com.pl/6352008pawel-lukowin-vitro-moralnosc-dyskusji-i-demokracja/>, data dostępu 17.02.2016.

więzów z genetyczną matką) jako satysfakcjonujące moralnie i społecznie rozwiązanie.

Środowisko pacjenckie związane z klinikami *in vitro* (oraz same kliniki) w sposób ciekawy modyfikują katolickie imperatywy. Dziecko ma prawo być poczętym z miłości, miłość jest wystarczającą przyczyną i uprawomocnieniem dla każdego rodzaju poczęcia, również w przypadku samotnych kobiet i par homoseksualnych, a także dawstwa. Świadoma decyzja, oczekiwanie, pragnienie, uczucie – sprawiają, że poczęcie w klinice bywa uznawane za synonim świadomego rodzicielstwa<sup>457</sup>. Pragnienie i potencjał miłości w wypadku adopcji prenatalnej – w przeciwieństwie do adopcji społecznej – wystarczają, by rodzicom adopcyjnym nie stawiać surowych adopcyjnych wymagań. Wprawdzie adopcja prenatalna różni się od adopcji społecznej tym, że dziecko „adoptowane” nie doświadczyło odrzucenia<sup>458</sup> (ewentualne problemy związane z „odrzuceniem” przez genetycznych rodziców bądź rodzica przeżyje później, gdy będzie musiało uporać się z faktem bycia owocem „daru”). Jednak zasadne wydaje się pytanie, czy nie powinno się sprawdzać predyspozycji i możliwości kandydatów do wychowywania niespokrewnionego genetycznie potomstwa i czy fakt urodzenia dziecka (a nie przyjęcia do swojego domu na przykład niemowlęcia) zmienia tu tak wiele<sup>459</sup>. Brak wymogów wobec biorców stanowi skutek innych istotnych różnic między adopcją społeczną a prenatalną. Adopcja społeczna to wynik sytuacji losowej,

---

<sup>457</sup> P. Tomalski, *Pary jednopłciowe: zakładanie rodzin, rodzicielstwo i rozwój dzieci, w: Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny gejoswsko-lesbijskie. Raport 2009*, red. M. Zima, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2012, s. 23-32.

<sup>458</sup> Na fakt ten zwróciła moją uwagę Anna Krawczak, aktywistka Stowarzyszenia Nasz Bocian.

<sup>459</sup> Istnieją badania, które ukazują wagę związku biologicznego – nawet jako istotniejszego niż pokrewieństwo genetyczne: S. Golombok et. al., *Children Born Through Reproductive Donation: a Longitudinal Study of Psychological Adjustment*, „Journal of Child Psychology and Psychiatry”, nr 6/2013, s. 653-660.

niezdolności bądź niechęci rodziców biologicznych do opieki nad potomstwem. Adopcja prenatalna (a w jeszcze większym stopniu „adopcja” gamet) to celowe stwarzanie sytuacji adopcyjnej, genetycznego sieroctwa. Sytuacji tych można uniknąć lub zmniejszyć częstość ich występowania, nie stosując dawstwa gamet i ograniczając liczbę tworzonych w procedurach *in vitro* zarodków<sup>460</sup> kosztem skuteczności tych procedur. Sytuacja adopcji prenatalnej podobna jest nieco do sytuacji „adopcji ze wskazaniem”, która (aż do zaostrzenia przepisów w roku 2016) pozwalała chętnym pominąć procedury adopcyjne i uzyskać dziecko (a czasem zakupić je) od zrzekających się go rodziców. W adopcji ze wskazaniem Agnieszka Graff dostrzega „upadek etosu adopcyjnego”<sup>461</sup>; adopcja prenatalna czy adopcja gamet, dzięki anonimowości procedur, retoryce daru i przeniesieniu działań z poziomu biologicznego na genetyczny buduje zupełnie inne pole konotacyjne. Raczej nie powstaje w przestrzeni społecznej pytanie (stawiają je jedynie aktywiści prawnicowi i związani z Kościołem, ale kwestia ta martwi ich o wiele mniej niż los zamrożonych embrionów<sup>462</sup>), czy warto celowo wytwarzać sytuacje adopcyjne i genetyczne sieroty, by zaspokoić potrzeby rodzicielskie określonych grup osób.

Dzieci stają się tym samym zakładnikami interesów (pacjentkich, reprodukcyjnych, konsumenckich) swoich rodziców, a ich prawa i interesy domagają się w związku z tym przedefiniowania w taki sposób, by nie kolidowały z dobrostanem i spełnieniem życiowym rodziców. Do czego więc mają prawo dzieci rodziców, którzy korzystają ze swych uprawnień do samorealizacji?

---

<sup>460</sup> Mrożenia embrionów nie przewiduje na przykład prawo niemieckie.

<sup>461</sup> A. Graff, *Matka feministka...*, rozdz. *Dziecko to nie towar*.

<sup>462</sup> Por. T. Terlikowski, *Robienie dzieci...*, s. 64, 101; ks. A. Olczyk, *Wokół „in vitro” – meandry moralności...* O zapłodnieniu heterologicznym negatywnie wypowiada się Kongregacja Nauki Wiary w instrukcji *Donum Vitae*.

Dzieci mają prawo do bycia niedyskryminowanymi, mają prawo do uznania i dumy związanych z faktem, w jaki sposób przyszły na świat. Tym samym rzecznicy ich interesów tworzą osobną kategorię osób urodzonych dzięki nowym technologiom reprodukcyjnym i ta nowa kategoria czyni mniej widzialnymi wszystkie pozostałe. Tak więc na przykład krytyka rodzin homoseksualnych, które przyjęły funkcje rodzicielskie za pomocą technologii *in vitro* i usług surogatki może być odbierana i komentowana jako dyskryminacja dzieci, nie zaś krytyka działań rodziców. Ze względu na interes dzieci, których powołanie na świat usprawiedliwia miłość i możliwość podjęcia przez opiekunów nowocześnie pojmowanych funkcji rodzicielskich (rodzic jako dostarczyciel szczęścia), niewskazana jest krytyka rodzaju decyzji reprodukcyjnych rodziców. Dzieci mają udowadniać prawomocność tej decyzji i to na nich spoczywa ciężar reprezentacji słuszności rodzicielskich roszczeń. Niekiedy kategorie, które wcale nie są w sposób oczywisty dystynktywne, jak bycie poczętym w procedurze IVF homologicznego (jest to kategoria dystynktywna dla Kościoła katolickiego), są wzmacniane przez badaczy społecznych. Oto deklaracja dotycząca celów badawczych projektu etnograficznego realizowanego w latach 2013-2018 *Nowe technologie reprodukcyjne – perspektywa childhood studies*: „Główne pytanie, jakie zadajemy sobie, brzmi: jak to jest być dzieckiem urodzonym dzięki nowym technologiom reprodukcyjnym w Polsce? Interesuje nas to, jak i czy dzieci, które wiedzą o tym, że zostały poczęte dzięki technologiom takim jak *in vitro*, włączają ten fakt w swoją narrację tożsamościową, myślenie o swoim miejscu w rodzinie i postrzeganie pokrewieństwa”<sup>463</sup>.

<sup>463</sup> <http://childhoods.uw.edu.pl/projekt-ntr/cel/>, data dostępu 11.02.2016. W swej interpretacji projektu kierując się informacjami dostępnymi na stronie internetowej. Jak zauważa Anna Krawczak, kategorię „dziecka z *in vitro*” wzmacniają też kliniki leczenia niepłodności w swych wewnętrznych regulaminach, na przykład żądając od pacjentów potwierdzeń, że będą traktowali dzieci poczęte dzięki procedurom *in vitro* jak własne. Kliniki nie czynią tu

Autorki<sup>464</sup> tej informacji nie precyzują, że chodzi o dzieci poczęte w wyniku dawstwa, piszą o dzieciach urodzonych dzięki in vitro. Jakie znaczenie miałyby in vitro dla narracji tożsamościowych dzieci w przypadku wspomaganego medycznie zapłodnienia homologicznego? Autorki projektu etnograficznego odnoszą się zapewne do przypisywanego przez Kościół katolicki dzieciom urodzonym dzięki in vitro „syndromu ocaleńca”; chcą zbadać, w jaki sposób dzieci radzą sobie z komunikatami medialnymi ich dotyczącymi. Chodzi jednak przede wszystkim o narracje wewnątrzrodzinne. Badanie wydaje się zmierzać do wytworzenia (z udziałem dzieci, ich rodziców i lekarzy) społecznej narracji na temat dzieci urodzonych dzięki in vitro, która mogłaby być przeciwwagą do narracji kościelnej. Imperatywy jawności i znarratywizowania swej wyjątkowej historii, które pojawiają się ostatnio coraz częściej w odniesieniu do dzieci urodzonych dzięki dawstwu, zostają w badaniu przeniesione na wszystkie dzieci urodzone dzięki nowym technologiom reprodukcyjnym (autorki projektu nie precyzują w opisie zamieszczonym na stronie internetowej, czy włączają w zakres swych zainteresowań także inseminację homologiczną<sup>465</sup>). Pytanie, czy jawność ta, dotycząca szczegółów technicznych poczęcia, przedstawia w tym wypadku jakąś wartość, zwłaszcza dla małych dzieci.

Kampania dotycząca jawności dawstwa pojawiła się w Polsce dzięki Stowarzyszeniu Nasz Bocian, które przeniosło na polski grunt materiały i doświadczenia angielskiej kampanii *Powiedzieć*

---

rozróżnienia między dziećmi poczętymi dzięki dawstwu i z gamet własnych pacjentów. Por. A. Krawczak, *In Vitro...*, rozdz. 7: *Trzeci sektor i niepłodność, czyli zagłądając za kulisy*.

<sup>464</sup> Zespół badawczy składa się wyłącznie z kobiet.

<sup>465</sup> Od uczestniczek projektu uzyskałam informację, że kwestia ta specjalnie pozostała niedookreślona, co umożliwiło przeprowadzenie wywiadów z szerokim spektrum respondentów i uwzględnienie w badaniu również dzieci poczętych dzięki inseminacji homologicznej czy rodzin adopcyjnych.

*i rozmawiać*. Kampania ta ma na celu przekonanie rodziców do jak najwcześniejszego powiadomienia swoich dzieci, że zostały poczęte dzięki dawstwu; dostarcza też poradników (w wersjach skierowanych do rodziców dzieci w różnym wieku), oferujących gotowe schematy narracyjne. Dziecko ma więc prawo do wiedzy: wedle autorów kampanii – rodziny stworzonej dzięki dawstwu nasienia – tym, co jest bolesne dla dzieci, są kłamstwa i niedomówienia, nie zaś prawda o sposobie poczęcia. Prawo dziecka do wiedzy transformuje system wiedzy szkolnej: dzieci urodzone dzięki dawstwu wprowadzają tę problematykę do programu edukacji seksualnej, biologii i religii. Dzieci, zdaniem autorki poradników, Olivii Montuschi<sup>466</sup>, powinny z dumą zabierać głos we własnej sprawie, a tym samym w sprawie decyzji swoich rodziców.

Jawność, transparentność, widzialność (prawo do bycia widzianym, prawo do słuchania; lub też: obowiązek ukazywania i patrzenia, konieczność słuchania) stają się także w sferze reprodukcji – podobnie jak w licznych innych dziedzinach dzisiejszego życia społecznego – nowymi imperatywami etycznymi i społecznymi mechanizmami regulacyjnymi. Praca narracyjna i emocjonalna, którą wykonują rodzice oraz dzieci, niezależnie od zmiennych konfiguracji rodzinnych, ma być drogą wiodącą do miłości i szczęścia, cementującą nowy typ rodziny i nowe formy relacji społecznych.

---

<sup>466</sup> O. Montuschi, *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawstwu z dziećmi w wieku 0-7 lat. Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/53/1](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/53/1), data dostępu 17.02.2016; teźże, *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawstwu z dziećmi w wieku 8-11 lat. Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/54](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/54), data dostępu 17.02.2016; teźże, *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawstwu z dziećmi w wieku 12-16 lat. Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/58/1](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/58/1), data dostępu 17.02.2016; teźże, *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawstwu z młodymi ludźmi w wieku 17+.* *Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/59/1](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/59/1), data dostępu 17.02.2016.

Dzieci, zdaniem autorów kampanii *Powiedzieć i rozmawiać*, mają też prawo do poszukiwania dawców i swego genetycznego rodzeństwa. W Wielkiej Brytanii jest to stosunkowo proste, ponieważ obecnie (od 2005 roku) funkcjonuje tam dawstwo wyłącznie nieanonimowe i dzieci po osiągnięciu pełnoletniości mają dostęp do pełnych danych dawcy. Dzieci urodzone przed wejściem w życie regulacji dotyczących jawności dawstwa mogą skorzystać z serwisów takich jak Donor Siblings Registry, oferujących „łączenie rodzin”: genetycznego rodzeństwa oraz niekiedy dawców. Dzieciom przysługuje więc prawo do wtórnego komplikowania kształtu rodziny: poszukiwania rodzeństwa genetycznego i dawców powinny być zawsze ich inicjatywą.

W polskich realiach poszukiwania genetycznych krewnych to póki co zadanie trudne: mimo postulatów środowiska pacjenckiego, by wprowadzić dawstwo dwuścieżkowe (wybór rodziców, czy skorzystać z dawcy anonimowego, czy jawnego), ustawodawca zdecydował się uczynić dawstwo obligatoryjnie anonimowym, utwierdzając tym samym tradycyjne struktury rodzinne i skutecznie wykluczając funkcjonujące do tej pory dawstwo wewnątrzrodzinne. Pacjencki monitoring klinik leczenia niepłodności<sup>467</sup>, którego wyniki opublikowano w 2015 roku, odnotowywał, że w polskich klinikach praktyki dotyczące dawstwa są często nieprzejrzyste i utajniane, a regulacje wprowadzane raczej w interesie klinik i anonimowości dawców, nie zaś dzieci. We wzorcowych, zdaniem Stowarzyszenia Nasz Bocian, polskich klinikach potomkowie dawcy będą mogli zapoznać się z dokumentacją zostawioną przez dawców, między innymi zdjęciami oraz odręcznie pisanymi listami. W ten sposób chociaż częściowo zrealizują swoje prawo do poznania tożsamości genetycznej.

---

<sup>467</sup> A. Krawczak, A. Damska, *Bocian sprawdza kliniki. Pierwszy pacjencki monitoring polskich ośrodków leczenia niepłodności*, [http://www.nasz-bocian.pl/pliki/monitoring\\_pacjencki\\_NB\\_2015.pdf](http://www.nasz-bocian.pl/pliki/monitoring_pacjencki_NB_2015.pdf), 30.09.2015, data dostępu 17.02.2016.

## PSYCHOLOGIA W SYSTEMIE PRAW

Wedle ustaleń Barbary Dolińskiej, która dokonała wyczerpującego przeglądu literatury przedmiotu, czynniki psychologiczne raczej nie są odpowiedzialne za kłopoty z płodnością, a psychoterapia nie ma znaczącego wpływu na terapię niepłodności<sup>468</sup>. Przekonanie o wpływie blokad psychicznych na kłopoty z poczęciem i zbawiennym działaniu psychoterapii jest, zdaniem Dolińskiej, wynikiem silnej pozycji teorii psychodynamicznej i trudności w wyjaśnieniu przypadków niepłodności idiopatycznej. Niepłodność o nieznannej przyczynie jest obecnie diagnozowana coraz rzadziej, a przekonania o psychicznej genezie niepłodności coraz częściej obalane. W tym kontekście interesujące wydaje się zjawisko wciąż poszerzanej oferty psychologicznej w klinikach leczenia niepłodności (także naprotechnologicznych), jak również nacisk, jaki od lat Stowarzyszenie Nasz Bocian kładzie na systemowe włączenie psychologów do terapii niepłodności na różnych jej etapach. Póki co postulat ten nie znalazł odzwierciedlenia w prawie, ponieważ ustawa o leczeniu niepłodności nie uwzględnia obligatoryjnego udziału psychologów w procesie leczenia niepłodności (udział psychologa w procesie – jako możliwość nieobligatoryjnych i nieodpłatnych konsultacji – przewiduje *Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016–2020*). Aktywności pacjency podkreślają, że wsparcie psychologiczne potrzebne jest pacjentom w leczeniu psychospołecznych konsekwencji niepłodności: leczenie niepłodności zawsze wiąże się ze stresem, a długotrwałe niepowodzenia najczęściej skutkują depresją. Wsparcie psychologiczne byłoby więc elementem terapii holistycznej, podnosiło jakość świadczeń kliniki

---

<sup>468</sup> B. Dolińska, *Bezdzielnosc. Perspektywa spoleczno-kulturowa*, Smak Słowa, Sopot 2014, rozdz. 2.3.2: *Przyczyny nieplanowanej bezdzietności – kontrowersje wokół genezy psychogennej*.



i stanowiło uzupełnienie dla odhumanizowanych procedur biomedycznych.

W klinikach mających w swej ofercie możliwość skorzystania z gamet lub zarodków dawców psychologia pełnić powinna, zdaniem aktywistów Stowarzyszenia Nasz Bocian, rolę niezbędnego zwornika całego procesu. W rekomendacjach wynikających z pacjenckiego monitoringu klinik znalazł się punkt mówiący o potrzebie wprowadzenia obowiązkowych badań psychologicznych dla dawców i konsultacji dla biorców (tym razem nieobowiązkowo, ale są one rekomendowane). Mamy tu więc znów do czynienia z nierównym traktowaniem dawców i biorców. Dawcy podlegać mają obowiązkowej kontroli i selekcji (konsultacje psychologiczne w niektórych klinikach prowadzą do odrzucenia około 50% kandydatów na dawców), biorcy mają zaś mieć prawo do psychologicznego wsparcia – nie jest ono obligatoryjne; jest bowiem częścią leczenia, a pacjent ma prawo wybranych metod leczenia odmówić. Kwalifikacja biorców na rodziców adopcyjnych i potencjał do wychowywania dziecka (częściowo) niespokrewnionego z parą nie są diagnozowane w żaden sposób. Psychologizacja procesu dawstwa i adopcji prenatalnej w tym ujęciu jest swoistym odwróceniem logiki procesu adopcji społecznej – lub też tę odwróconą logikę dodatkowo wzmacnia, służąc za zamiennik nieobecnych w dawstwie kwalifikacyjnych procedur prawnych. W adopcji społecznej to kandydaci na rodziców społecznych podlegają szczegółowym testom, przygotowywani do tego, by przyjąć dziedzictwo genetyczne dziecka bez szczególnej selekcji; droga do pozbawienia praw do własnego potomstwa genetycznego jest długa. W przypadku dawstwa kandydaci na rodziców społecznych muszą mieć jedynie wolę przystąpienia do procedury i pieniądze, a materiał genetyczny jest (lub dąży się do tego, by był) obiektem selekcji. Teoretycznie prawo do swego materiału genetycznego można stracić łatwo i bez szczególnych procedur prawnych: wystarczy przestać płacić klinice za deponowanie zarodków.

W celu lepszego zrozumienia funkcjonowania wsparcia psychologicznego w klinikach leczenia niepłodności wzięłam udział w kilku adresowanych do pacjentów warsztatach psychologicznych, psychoedukacyjnych oraz w grupach wsparcia. Warsztaty te odbywały się w różnych klinikach mających w swej ofercie metody medycznie wspomaganej prokreacji oraz w klinikach naprotechnologicznych. Nie wymieniam tu nazw klinik i dokładnego brzmienia tytułów warsztatów, które pozwalałyby na identyfikację ich miejsca odbywania się: część imprez, w których uczestniczyłam, wiązała się z ujawnianiem informacji tajnych lub osobistych – muszę więc polegać tu w dużym stopniu na uogólnieniach.

Pierwszym moim spostrzeżeniem była konwergencja treści oferty psychologicznej. Wszystkie kliniki oferowały podobne warsztaty. Rekonstruowano proces leczenia niepłodności i trudności, które pojawiają się na różnych etapach terapii; dawano pacjentom wskazówki, jak przeciwstawić się społecznym presjom, wybrać odpowiednie dla siebie metody leczenia; radzono, jak zakończyć terapię i uporać się z porażką. Ciekawe i zawsze obecne były warsztaty „genderowe”: pokazywano, w jaki sposób przeżywa leczenie mężczyzna, a w jaki kobieta, co warto zrobić, by budować komunikację w związku i nie zrujnować życia seksualnego. Trochę miejsca poświęcano technikom relaksacyjnym lub walce ze stresem (często były to osobne warsztaty). Zawsze w jakiś sposób obecna była tematyka adopcji społecznej; niekiedy dawstwa – oczywiście tematyka dawstwa i in vitro nie pojawiła się na warsztatach naprotechnologicznych, ale wszystkie inne tematy były na nich obecne. Rozważania o dawstwie i adopcji zawsze sytuowano w kontekście przepracowywania żałoby. Za stratę dziecka uznawano nie tylko poronienia lub ciężę biochemiczne, ale też fakt niezaiścia ciąży. A więc, podobnie jak w rachunku kapitalistycznym, brak zysku, niezaiście oznacza stratę – stratę tę należy opłakać, by móc przejść do kolejnego etapu, jakim może być decyzja o dziecku z dawstwa bądź

adopcji. Uważam, że umieszczenie żałoby w centrum rozważań o niepowodzeniach leczenia niepłodności jest ciekawym przykładem przenikania dyskursu katolickiego do praktyki ośrodków *in vitro*<sup>469</sup> (nie jest to jednak wpływ jedyny; istotniejszym jest przejęcie retoryki *pro-life* w odniesieniu do embrionów). Żałoba, której końcowym etapem powinien być ponowny zwrot ku życiu, jest sposobem na uporanie się z porażką, jakiej doświadcza większość pacjentów wszelkiego typu ośrodków leczenia niepłodności. Warsztaty psychologiczne są też (dla pacjentów, którzy konfrontują się z porażką – i dlatego decydują się na uczestnictwo w warsztatach) sposobem na przepracowanie zbyt optymistycznych i niezbyt precyzyjnie prezentowanych statystyk sukcesów w leczeniu niepłodności<sup>470</sup>. Psychoterapia pełni więc rolę mediacyjną: mediuje między pacjentem a kliniką, zachęcając do terapii na miarę jego możliwości, zniechęcając do terapii uporczywej. Nie mniej istotna jest rola edukacyjna: psychoterapia to rodzaj metanarracji o praktykach terapeutycznych – jest przewodnikiem dla zagubionych w nieoswojonych rewirach działań instytucjonalnych i społecznych, pozwala wypracować (przy pomocy terapeuty i grupy) narracje o instytucjach i modele doświadczania. Proces terapii niepłodności jest pełen przemilczeń i społecznych tabu: wszystko wskazuje na to, że to psychologia – nie inna nauka – będzie kodyfikatorką społecznych doświadczeń w tym zakresie. Taki cel, określane jako wypracowanie standardów wsparcia pacjentów, stawia przed sobą powstałe niedawno Polskie Stowarzyszenie Psychologów Niepłodności.

Szczególnie ciekawa jest obecność niekiedy dość rozbudowanej oferty psychologicznej w klinikach naprotechnologicz-

---

<sup>469</sup> Nie bez znaczenia są tu również trendy globalne: stabilizujące się w psychologii konwencje terapeutyczne.

<sup>470</sup> Taki sposób prezentacji danych dotyczących skuteczności stosują wszelkie typy klinik; potwierdza to raport z pacjenckiego monitoringu klinik.

nych. Moją pierwszą intuicją badawczą było, że naprotechnologia, ze względu na swój naddatek ideologiczny oraz obecność w procesie terapeutycznym instruktora modelu Creighton – pełniącego też w dużej mierze rolę doradcy i powiernika – nie potrzebuje w zasadzie wsparcia psychoterapeutów. Podobną tezę stawia zresztą Dolińska<sup>471</sup>, dostrzegając istotną rolę instruktora w naprotechnologii i postulując obecność w klinikach leczenia niepłodności pracowników socjalnych, spełniających podobne funkcje. Dolińska jest sceptyczna wobec roli psychologów, uważając ich raczej za obciążenie dla klinik i pacjentów (finansowe, stwarzające dodatkową presję w procesie leczenia). Moje badania przeczą ustaleniom Dolińskiej i wyrażanym niekiedy przez lekarzy opiniom, że psychologowie psują zaplanowany proces terapeutyczny, skłaniając pacjentów do zmiany zdania na temat terapii. Psychoterapia nie jest obciążeniem dla pacjentów, lecz pomocą: na warsztaty psychologiczne zawsze przychodziło dużo osób, zazwyczaj par (faktycznie było ich nieco mniej w klinikach naprotechnologicznych). Psychologowie, przejmując część zadań związanych z prowadzeniem terapii, w istocie odciążają lekarzy – zapewne wycofują się ci pacjenci, którzy nie powinni danej terapii się poddawać: być może ze względów pozamedycznych, których lekarze nie biorą pod uwagę. Instruktor lub pracownik socjalny nie wystarczają; w sytuacji porażki, braku sił do kontynuowania terapii lub – w przypadku naprotechnologii – niesprostania wymogom ideału, rolę medacyjną przejmuje psycholog. Dla katolickich pacjentów klinik naprotechnologicznych warsztaty również wnoszą nową jakość: zmuszeni do funkcjonowania w generowanych przez katolickie i prawicowe media dyskursach idealizujących naprotechnologiczną terapię i jej skuteczność, są w nieco inny niż pacjenci klinik *in vitro* sposób narażeni na trudności w uporaniu się z porażką leczenia. Leczenie naprotechnologiczne jest przedstawiane jako

---

<sup>471</sup> B. Dolińska, *Bezdzietność...*, rozdz. 4.3: *Doświadczenie niepłodności*.

uczestnictwo w misji ewangelizacyjnej, co może dodatkowo utrudniać rezygnację z terapii<sup>472</sup>.

Jednak w odniesieniu do instytucji dawstwa i adopcji oferta warsztatów wydaje się niesatysfakcjonująca. Żaloba, porcja przyswojonej wiedzy i odpowiednia postawa moralna nie są warunkami wystarczającymi do podjęcia dalszych kroków, nawet jeśli uznać je za warunki konieczne. Dawstwo i adopcja są tak integralnie wplecione w oba modele terapii (medycznie wspomaganą prokreację i naprotechnologię), że trudno przedstawić je krytycznie. Na warsztatach się do nich nie zachęca, ale i nie przedstawia się dla nich alternatywy – poza ogólnikowymi stwierdzeniami, że można realizować się w życiu inaczej niż w rolach rodzicielskich.

## PRAKTYKI SPOŁECZNE A PRAWO STANOWIONE

Starałam się, by podjęta przeze mnie próba analizy bliska była analityce biopolityki – w takim sensie, jaki nadaje jej Thomas Lemke. Analityka biopolityki wychodzi poza dialektykę za i przeciw, uwalnia się od dominacji orientacji bioetycznej: bada uwarunkowania decyzji, powiązania procesów władzy, praktyk wiedzy i form upodmiotowienia<sup>473</sup>.

Jak próbowałam pokazać w niniejszym rozdziale, namysł nad dawstwem (i szerzej – praktykami leczenia niepłodności) znajduje się w Polsce (i nie tylko w Polsce) pod dużym wpływem kilku kategorii i metafor organizujących myślenie. Te metafory

---

<sup>472</sup> Skrajne, lecz typowe ujęcie naprotechnologii proponuje Tomasz Terlikowski, nazywając twórcę naprotechnologii, Thomasa Hilgersa, „prorokiem ludzkiej płciowości”, a samą metodę rewolucją ducha i odnową medycyny. Terlikowski sugeruje, że katolicy powinni korzystać z metody w celu jej popularyzacji. Por. T. Terlikowski, *Nadzieja na dziecko...*

<sup>473</sup> T. Lemke, *Analityka biopolityki. Rozważania o przeszłości i teraźniejszości spornego pojęcia*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 2-3/2011, s. 20-23.

i kategorii budują sposoby rozumienia i działania, które tworzą istotne nieciągłości i często nie są w stanie satysfakcjonująco dla uczestników praktyk zorganizować ich doświadczenia.

Za centralne metafory i kategorie uznałam w wypadku dawstwa dwie: dar oraz ideę uprawnień.

Kategoria daru służy do przepracowania przemian więzi społecznych – ich pozytywnej waloryzacji, ale też umetafizycznienia: dar sprawia, że działanie przestaje być pojmowane jako wybór, a staje się losem, który się przyjmuje. Takie ujęcie cementuje wytworzone więzi pierwotne i pomaga skonceptualizować nowe więzi, które często sytuują się w sferze jeszcze społecznie dobrze nie rozpoznanej, jak w przypadku licznego potomstwa poszczególnych dawców (Domagalska używa na ich określenie słowa „dawceństwo”<sup>474</sup>). Dar, zgodnie z zasadą wzajemności, generuje dług, domaga się wejścia w łańcuch interakcji. Anonimowe dawstwo może stwarzać problem, nie ma bowiem adresata wdzięczności – a odnalezienie go sprawia, że staje się wobec dylematu adekwatnej konceptualizacji zaistniałej więzi. W dodatku nie ma w tym wypadku pewności, jaka jest relacja między darem a odrzuceniem. Jak zauważa Bob Simpson<sup>475</sup>, w wypadku daru anonimowego mamy do czynienia z darem uogólnionym, darem od świata, a konkretnie od pewnego typu społeczeństwa: liberalnego, demokratycznego, pluralistycznego. Odwzajemnieniem jest więc legitymizacja konkretnego typu społecznego, a często też występowanie w roli jego rzecznika.

Przyjęcie idei uprawnień wydaje się jeszcze bardziej brzemienne w skutki. Idee praw szczegółowych (takich jak prawa reprodukcyjne, seksualne, pacjenckie, konsumenckie), obywatelstwa intymnego, upłciowionego, ucieleśnionego (*gendered*

<sup>474</sup> K. Domagalska, *Nie przeproszę...*, rozdz. *Solo mamy i dawceństwo*; *Słowniczek*.

<sup>475</sup> B. Simpson, *Managing Potential in Assisted Reproductive Technologies. Reflections on Gifts, Kinship and the Process of Vernacularization*, „Current Anthropology”, vol. 54/2013, supp. 7, s. 95.

*citizenship*) wywłaszczają z praw ogólnych: rozbijają ramę prawną na szereg skonfliktowanych fragmentów. Realizacja uprawnień odbywa się kosztem wywłaszczonych z praw: w tym wypadku dawców, surogatek, dzieci. Próby nowego zdefiniowania praw tych grup nie są przekonujące i nie muszą być zgodne z ich interesami; są raczej wyrazem hegemonii jednych praw wobec innych, określają, komu przynależy prawo do definiowania i ustanawiania.

Pozostaje pytanie, jaka jest relacja systemów uprawnień do procesów stanowienia prawa. Czy faktycznie jest tak, że przyznanie praw grupom mniejszości zaspokaja ich roszczenia, ale nie musi zmieniać reguł, którymi kieruje się większość?

Ciekawe w tym względzie są dwie propozycje nowych rozwiązań prawnych, zgłoszone pewien czas temu na gruncie zachodnim. Jedna związana jest z pojawiającymi się eksperymentami tworzenia potomstwa genetycznego trojga rodziców poprzez zamianę wadliwego mitochondrialnego DNA w komórce jajowej. Rebecca Briscoe proponuje<sup>476</sup>, by w związku z tym przemyśleć ideę rodzicielstwa dwóch osób: dopuścić rodzicielstwo większej liczby osób lub/i rodzicielstwo częściowe (informacja genetyczna zawarta w DNA mitochondrialnym jest nieobszerna; nie do końca wiadomo jednak, jak ważne pełni funkcje – trudno więc oszacować procent udziału rodzicielskiego). Czy zmienia to naszą społeczną ideę rodzicielstwa bardziej niż rodzicielstwo par jedнопłciowych? Czy zmienia to naszą ideę partnerstwa, wychodząc naprzeciw potrzebom na przykład związków poliamorycznych? A może jest jednym z czynników utwierdzających definitywny rozdział rodziny i rodzicielstwa?

Zmiany legislacyjne w systemach rodzicielstwa Briscoe proponuje przeprowadzić w interesie dzieci: debatę na ten temat

---

<sup>476</sup> R. Briscoe, *Ethical Consideration, Safety Precautions and Parthenhood in Legalising Mitochondrial Donation*, „The New Bioethics”, nr 1/2013, vol. 19, s. 2-17.

uznaje za pilną ze względu na ich interes. Jest to typowy, analizowany już tu tok rozumowania – uzasadnianie konieczności uprawomocnienia potrzeb dorosłych w nowy sposób konceptualizowanymi interesami dzieci. Jednak prawdziwy dobrostan społeczny dzieci urodzonych dzięki dawstwu możliwy będzie, jak zauważają Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim<sup>477</sup>, dopiero w momencie, gdy nowe praktyki rozrodcze staną się powszechne, nie zaś tylko obecne w zapisach prawnych.

Jeszcze bardziej interesująca jest druga propozycja legislacyjna, przedstawiona w czasopiśmie „The American Journal of Bioethics” przez An Ravelingien i Guido Pennings<sup>478</sup>. Propozycja ta wywołała dość gorącą debatę i – póki co – nie zyskała przychylności dyskutantów. Autorzy postulują, by jawności rodzicielstwa nie ograniczać tylko do dawstwa – w ten sposób bowiem dyskryminuje się dzieci, których ojcostwo nie zostało wskazane lub zostało źle przypisane. Jako rozwiązanie autorzy proponują standardowe testy DNA dla wszystkich niemowląt. Każdy ma bowiem prawo do poznania swojej genetycznej tożsamości. W tym wypadku widać jasno, w jaki sposób marginalne praktyki społeczne wpływają na namysł nad strukturą społeczną jako całością. Mechanizmem, który wprawia w ruch ten tok rozumowania, jest idea uprawnień.

Nie mniej rewolucyjne wydają się jednak wnioski płynące niekiedy z analizy przyjmującej przesłanki konserwatywne (przede wszystkim doktrynę Kościoła katolickiego). Jak dowodzi Łukasz Szymański, dyskryminacja embrionów w prawie polskim (i nie tylko polskim) oznacza, że nie jest im przyznany status pełnoprawnych istot ludzkich. Przyznanie im takiego statusu oznaczałoby rewolucję we wszystkich dziedzinach prawa,

---

<sup>477</sup> U. Beck, E. Beck-Gernsheim, *Miłość na odległość...*

<sup>478</sup> A. Ravelingien, G. Pennings, *The Right to Know Your Genetic Parents: From Open-Identity Gamete Donation to Routine Paternity Testing*, „The American Journal of Bioethics”, nr 5/2013, vol. 14, s. 33-41.



na przykład prawie spadkowym; wprowadziłoby jednak przede wszystkim obowiązek rejestracji ciąży<sup>479</sup>.

Podane wyżej przykłady – wciąż jeszcze bardziej ćwiczenia myślowe niż poważne propozycje reform – pokazują implikacje łączenia idei uprawnień szczegółowych z uniwersalistyczną ideą prawa i sprawiedliwości. Imperatyw „stawania się mniejszościowym”, który Rosi Braidotti uznaje za warunek społecznej emancypacji<sup>480</sup>, ukazuje swoje opresyjne i kontrolne oblicze.

---

<sup>479</sup> Ł. Szymański, *In vitro*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2009, s. 89.

<sup>480</sup> R. Braidotti, *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

## ZAKOŃCZENIE. O SPOŁECZNEJ PRODUKTYWNOŚCI PRAKTYK

Dla pełniejszego zrozumienia charakteru i dynamiki opisywanych w tej książce wojen kulturowych użyteczne będzie zaproponowane przez Charlesa Taylora pojęcie imaginarium społecznego. Imaginarium jest czymś więcej niż teoria czy wyobrażenia społeczne, choć zachowuje z nimi bezpośredni związek. „Imaginarium społeczne to coś szerszego i głębszego niż schematy intelektualne, do których sięgają ludzie, myśląc o rzeczywistości społecznej w sposób oderwany – konstatuje Taylor. – Chodzi mi raczej o sposoby, w jakie ludzie wyobrażają sobie swoją społeczną egzystencję, jak przystosowują się do innych, jak toczą się sprawy między nimi i bliźnimi; to także oczekiwania, które zwykle się spełniają, oraz głębsze koncepcje i obrazy, leżące u ich podstaw”<sup>481</sup>. Imaginarium społeczne „to wspólne rozumienie spraw, umożliwiające wspólne praktyki i powstanie poczucia prawomocności podzielanego przez szerokie grupy społeczne”<sup>482</sup>. Kluczowy w tej definicji wydaje mi się nacisk kładziony przez Taylora na obrazowy i narracyjny charakter przekonań oraz ich ścisły związek z praktykami. Praktykę i „teorię” łączy dynamiczna relacja. Uczestnicy imaginarium czerpią z „repertuaru” działań zbiorowych, a „uwewnętrzzone rozumienie przestrzeni społecznej” jest wcześniejsze niż namysł

---

<sup>481</sup> C. Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, przeł. A. Puchejda, K. Szymaniak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010, s. 37.

<sup>482</sup> Tamże.

teoretyczny nad nią<sup>483</sup>; gdy jednak wyłania się teoria, zostaje ona objaśniona i „uschematyzowana” przez sieć praktyk. „Nowa praktyka – zauważa autor – z uwewnętrznionym rozumieniem, jakie wytwarza, może stać się podstawą modyfikacji teorii, co z kolei może wpływać na praktykę, i tak dalej”<sup>484</sup>. Podstawą imaginarium, zdaniem Taylora, jest namysł moralny. Początków „nowoczesnej teorii porządku moralnego”, która obecnie osiągnęła status hegemoniczny, upatruje Taylor w pismach XVII-wiecznych filozofów prawa natury, przede wszystkim Hugona Grocjusza i Johna Locke’a. Taylor nie rekonstruuje szczegółowo procesów, które doprowadziły do społecznej przewagi idei początkowo marginalnych, rodzących się w środowiskach intelektualnych; odnotowuje jednak, że błędem byłoby wyjaśnianie zmian społecznych poprzez czynniki wyłącznie materialistyczne lub idealistyczne: należy zawsze rozważać je we wzajemnym związku. Tak więc na przykład analizowanie historycznego wyłaniania się form kapitalizmu bez odniesienia do nowoczesnego porządku moralnego miałoby ograniczoną moc eksplikacyjną. Nowoczesny porządek moralny przeciwstawia się tradycyjnemu, stanowiącemu tu jedynie tło rozważań. Porządek tradycyjny definiuje Taylor dość ogólnie – jako oparty na przekonaniu o odwiecznym łądzie znajdującym swój wyraz w niepodważalnych społecznych hierarchiach i komplementarnościach. W porządku tradycyjnym (zwłaszcza wtedy, gdy znalazł on wsparcie – ale i modyfikacje – w religiach postosiowych<sup>485</sup>) cele ludzkie wykraczać powinny poza jednostkową pomyślność; wzorce moralne porządku tradycyjnego dowartościowują cnoty i postawy heroiczne. Porządek nowoczesny zapoczątkowuje wizję społeczeństwa, którego podstawą są względnie niezależne jednostki, równe i wolne, powiązane siecią wzajemnych świadczeń

---

<sup>483</sup> Tamże, s. 40.

<sup>484</sup> Tamże, s. 46.

<sup>485</sup> Tamże, s. 83.

i usług<sup>486</sup>. Jednostka to podmiot, który domaga się należnego mu szacunku i praw; do praw tych zalicza się prawo do pomyślności i zwykłego życia bez związku z celami wyższymi. Jednostkom w nowoczesnym imaginariu przypisywane są takie atrybuty jak racjonalność i związana z nią zdolność do przekształcania świata za pomocą woli. Choć Taylor przedmiotem swego namysłu czyni zasadniczo porządek nowoczesny, zauważa, że granice między dwoma opisywanymi ładami nie są ostre: istnieją formy złożone, przejściowe, rezydualne starego ładu w nowym porządku, nowoczesne uzasadnienia dla tradycyjnych praktyk. Istniały wreszcie – i istnieją nadal – rozmaite formy społecznej krytyki nowego porządku, takie jak nietzscheanizm i fasyzm.

Dokonując pewnych uproszczeń, uznać można, że współczesne konflikty kulturowe są dzisiejszymi formami starcia imaginariów: tradycyjnego i nowoczesnego. Przyjęcie takiej optyki konfliktów kulturowych oraz proponowanej przez Taylora definicji imaginariu teoretycznie ugruntowuje dwa poczynione w tej książce założenia: o nieprzydatności dla niniejszych rozważań refleksji dotyczącej nowych ruchów społecznych oraz o słabej mocy wyjaśniającej analizy dyskursu w oderwaniu od wielowymiarowości społecznych praktyk.

Teorie nowych ruchów społecznych (lub „nowych nowych ruchów społecznych”), choć odwołują się do koncepcji konfliktów kulturowych, umieszczają cele aktorów społecznych w zasadzie wyłącznie w logice nowoczesnego imaginariu i implikowanej przezeń idei porządku moralnego. Niezależnie od szczegółowych okoliczności cele działań zbiorowych definiowane są przez teoretyków nowych ruchów społecznych jako uznanie podmiotowych racji i praw, w tym prawa do samorealizacji w zwykłym życiu, bez konieczności wykazywania heroicznego

---

<sup>486</sup> Właśnie to przekonanie, zdaniem Taylora, otwiera drogę do ekonomizacji relacji międzyludzkich i hegemonii porządku ekonomicznego w dzisiejszym świecie.

dyspozycji; często pojawiają się idee poszerzenia uznania, emancypacji, demokracji, sprawczości<sup>487</sup>. Organizacje ruchów społecznych oraz instytucje, które w tej książce interesowały mnie w sposób szczególny, w tej definicji się nie mieszczą, choć niekiedy używać mogą nowoczesnej retoryki (na przykład obrony praw i demokracji) dla uzasadnienia postulatów spoza spektrum nowoczesnego imaginarium.

Druga istotna kwestia dotyczy analizy praktyk. Inaczej wygląda konflikt kulturowy oglądany przez pryzmat praktyk dyskursywnych, medialnych i symbolicznych, inaczej widziany przez pryzmat codziennych praktyk instytucji. Sfery praktyk dyskursywnych są dość łatwo dostępne i w związku z tym chętnie badane. Dają dość klarowny obraz binarnych opozycji; mogą ukazać wzajemne zapożyczenia retoryczne, taktyczne i symboliczne – co tylko wzmacnia wrażenie symetrii i sprzyja niedostrzeganiu zjawisk nieusytuowanych w opozycji. Analiza taka ma charakter raczej statyczny, a konflikt wygląda na patowy – używane przez strony konfliktu środki retoryczne i symboliczne zazwyczaj pochodzą z ustabilizowanego zasobu, a odwołania mają charakter retrospektywny, odsyłający odbiorcę do oswojonych już ciągów myślowych i konstelacji pamięciowych. Statyka i ograniczona moc otwierania znaczeń dotyczą również zasobu intelektualnego i używanych przez teoretyków i badaczy obu orientacji światopoglądowych narzędzi intelektualnych – zazwyczaj są to rozważania odnoszące się odpowiednio do nauki Kościoła katolickiego lub teorii emancypacji i upodmiotowienia<sup>488</sup>.

---

<sup>487</sup> Por. literatura dotycząca nowych ruchów społecznych wskazana we wstępie. Wyczerpująco o idei uznania: A. Honneth, *Walka o uznanie. Moralna gramatyka konfliktów społecznych*, przeł. J. Duraj, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2012.

<sup>488</sup> Poczucie teoretycznego wyczerpania dotychczasowych paradygmatów interpretacyjnych w debacie o gender (i szerzej – w genderowej analizie naukowej) dostrzega też strona lewicowa. Wyczerpanie to (jako owocujące hermetyzmem i logiką powielenia) było jednym z tematów dyskusji podczas

Teksty, teorie, symbole i obrazy wskazują więc na pewne dominanty imaginarium: utwierdzają to imaginarium poprzez powielenie, ustabilizowanie powiązań między jego kluczowymi elementami i maskowanie nieciągłości. Próby dyskursywnego nadania spójności prowadzą jednak do pogłębienia nieciągłości i pozbawienia ugruntowania dyskursu w doświadczeniu. Mowa, ze względu na swój retrospektywny, ideologiczny i stabilizujący charakter, często nie nadąża za doświadczeniem, w imieniu którego zabiera głos, nie daje mu adekwatnej ekspresji.

Tezą moją jest, że logika praktyk instytucjonalnych – zwłaszcza tych, które odnoszą się do praktyk codziennych, uwikłanych w całość doświadczenia – nie jest warunkowana przez dyskursywną niemoc. Niemoc ta ma na praktyki wpływ, ale nie determinujący. Zaobserwować można prawidłowość odwrotną, o której pisze Taylor: logika praktyk przyczynia się do ewolucji narracji o praktykach i oddziałuje na całe pole dyskursywne. Zasadniczo zgadzam się więc z wywoodem Margaret Archer dotyczącym procesów morfogenezy (tak autorka nazywa proces społecznych zmian). Archer przyznaje praktykom prymat nad mową: jej książka *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa* jest gorącą polemiką z ujęciami, które sprowadzają doświadczenie ludzkie do udziału w „konwersacji społeczeństwa” – autorka ujęcia te opisuje jako socjologiczny i dyskursywny imperializm („skrzywienie językowe”). „Człowieczeństwo pozbawiono wszystkich specyficznych dla niego sił, które przyznano z kolei odcielesnionym tekstom, abstrakcyjnej grze znaków i pustce wiecznie odroczonych znaczeń” – podsumowuje Archer swe

---

przywoływanej w rozdziale I konferencji „Gender nad Wisłą”. Dobrym przykładem skutków takiego wyczerpania jest dorobek cytowanego w tej książce projektu *Gender w podręcznikach*: funkcjonalny jako narzędzie polityki społecznych, pozostawia jednak niedosyt intelektualny. Ustalenia sprowadzają się do ilustracji przyjętych z góry tez dotyczących nierównego traktowania i nieodpowiedniej (re)prezentacji (kobiet oraz innych grup mniejszościowych, na przykład Świadków Jehowy).

rozważania o teoriach prymatu języka. – Uznanie przeze mnie prymatu praktyki w procesie wyłaniania się samoświadomości jest równoznaczne z odmową uznania prymatu języka<sup>489</sup>. „Świadomość siebie jest pochodną naszych ucieleśnionych praktyk w świecie<sup>490</sup> – stwierdza autorka, wyraźnie oddzielając porządek społeczny od naturalnego i praktycznego – i przyznając temu ostatniemu miejsce szczególne w procesach sprawstwa (również o charakterze zbiorowym, przejawiającego się w ruchach społecznych<sup>491</sup>). Podkreślając, że „nasza zdolność myślenia rozwija się przez ucieleśnione działania praktyczne” i że to „działania ugruntowują znaczenia, nie odwrotnie<sup>492</sup>, Archer zdaje się nie doceniać nie tyle wymogów i ograniczeń strukturalnych (tym poświęca trochę miejsca w swej refleksji), co kulturowych uwarunkowań działania – nie oddziela ich ona jasno od strukturalnych<sup>493</sup>.

---

<sup>489</sup> M. Archer, *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, przeł. A. Dziuban, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2013, s. 318, 123.

<sup>490</sup> Tamże, s. 11.

<sup>491</sup> Refleksja autorki o działaniach ruchów społecznych nie jest pogłębiona, a raczej zgodna z dominującym paradygmatem. Podobnie jak badacze ruchów społecznych odnotowuje ona, że współczesne procesy morfogenetyczne związane są z powszechną artykulacją interesów poprzez uczestnictwo w zbiorowym działaniu – jednak uwagę Archer zwracają przede wszystkim „nowe ruchy społeczne” i ekspresja interesów charakterystycznych dla nowoczesności, powiązanych z usytuowaniem klasowym, płciowym i pochodzeniem etnicznym. Por. tamże, s. 180-182.

<sup>492</sup> Tamże, s. 147, 189.

<sup>493</sup> Realizm krytyczny Margaret Archer wpisuje się w badawczy zwrot ku doświadczeniu i praktykom, który diagnozuje Grzegorz Godlewski. Por. G. Godlewski, *Antropologia praktyk językowych: wprowadzenie*, w: *Antropologia praktyk językowych*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016. Jak zauważa Godlewski, zwrotowi temu towarzyszy często nieufność w stosunku do kategorii kultury. Sam autor przekonująco argumentuje, że zjawiska językowe warto analizować jako kulturowo uwarunkowane praktyki. Jednym z zadań proponowanego przez niego programu antropologii słowa jest sytuowanie

Kultura – w rozumieniu antropologicznym – staje się dziś kategorią, której użyteczność bywa podawana w wątpliwość. O nadużywaniu, nadmiernej popularyzacji i związanej z nimi dewaluacji poznawczej terminu „kultura” pisze Wojciech Burszta<sup>494</sup>. Niektórzy autorzy próbują obywać się w swych analizach bez tego pojęcia, jako niewnoszącego już dziś istotnych rozpoznań. Francuscy badacze ruchów i konfliktów społecznych, Alain Touraine i Michel Wieviorka, odchodzą od kulturowych ujęć konfliktów i ruchów, akcentując coraz silniej – rozumiane jako uniwersalne – podmiotowość i prawa aktorów. Obaj autorzy używają wprawdzie jeszcze terminu „kultura”, ale znacząco go przeddefiniowując. Kultura, przeciwstawiana strukturze społecznej i zasadniczo od niej oddzielana, jest transnarodowa, zglobalizowana<sup>495</sup> lub przeciwnie – lokuje się na najniższym wyobraźalnym poziomie, wewnątrz podmiotu: nie jako zespół dyspozycji, ale imperatywów moralnych<sup>496</sup>. Te dość śmiało – zwłaszcza w wypadku pisarstwa Touraine’a – tezy (w jakimś stopniu usprawiedliwione kontekstem rozważań autorów, między innymi analizą zjawisk przemocy, w tym globalnej reifikującej przemocy ekonomicznej) dobrze pokazują konsekwencje radykalizacji rozważań mieszczących się w uniwersum nowoczesnego imaginarium. Podmiot ze swą sprawczą mocą, utożsamianą częściowo z impulsem moralnym, dryfuje w społeczno-kulturowej próżni.

---

medialnie zapośredniczonych praktyk językowych wobec innych praktyk kulturowych i wobec pozatekstowego doświadczenia. Rozważania zawarte w tej książce w pewnym stopniu realizują te postulaty.

<sup>494</sup> W. Burszta, *Świat jako więzienie kultury...*, rozdz. *Metakultury współczesności*.

<sup>495</sup> M. Wieviorka, *Dziewięć wykładów z socjologii...*, s. 85, 89. Wieviorka pisze wprawdzie (odwołując się do przykładu Zapatystów) o roli kultur lokalnych w walkach globalnych, jednak istotną dla niego stawką w konflikcie jest raczej to, co globalne – i nigdy to, co narodowe.

<sup>496</sup> A. Touraine, *Mysleć inaczej...*, s. 212. Por też tegoż, *Po kryzysie*, przeł. M. Frybes, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013.



Okazuje się jednak, że niekiedy z pojęcia „kultura” rezygnują nawet antropologowie. Czynią tak na przykład cytowani we wstępie do niniejszej książki Tarzycjusz Buliński i Mariusz Kairski. Skoro antropolog bada „sposoby bycia w świecie”, może, zdaniem autorów, zrezygnować z „nieoperatywnego pojęcia kultury”<sup>497</sup>, które niezbędne jest w opinii Bulińskiego i Kairskiego jedynie etnologii klasycznej i współczesnym dyskursom emancypacyjnym.

Te rozmaite stanowiska „a/postkulturowe” obrazują, jak problematyczne staje się dziś klasyczne pojęcie kultury. Mimo wszystko rezygnacja z niego wydaje mi się niecelowa, zmusza bowiem do szczegółowego definiowania uwarunkowań i ograniczeń działań (czy sposobów bycia), które już jako kultura (w szerokim antropologicznym znaczeniu tego słowa) zostały zdefiniowane. Termin ten jest więc, jeśli nie narzędziem, to poręcznym skrótem myślowym, do którego chciałabym się odwołać, wracając do problematyki ucieleśnionego doświadczenia.

Margaret Archer, opisując proces ustanawiania cielesnej i osobowej reakcji ze światem, mało miejsca poświęca kwestii plastyczności ciała. A ta wydaje się jedną z ciekawszych. Ucieleśnione doświadczenie kształtuje się wprawdzie – tu należy zgodzić się z Archer – jako osobista historia, w której limity możliwości wytycza natura i struktura społeczna. Jednak historia ta jest nie tylko kumulatywna, lecz i wielokierunkowa. Oznacza to zarówno redefiniowanie doświadczeń, jak i elastyczność w przyjmowaniu znaczeń i „sposobów (cielesnego) bycia w świecie”. Ideologowie (prawicowi i lewicowi) niechętnie przyznają, jak bardzo elastyczne może być ucieleśnione doświadczenie. Chętniej interpretują je (o ile jest zmienne) jako poszukiwanie właściwej drogi i ekspresji, która w końcu zostaje odnaleziona – na przykład poprzez konwersję (religijną, ideologiczną). O tym, jak plastyczne jest rozumienie i powiązane z nim odczuwanie swego ciała, przekonałam się

---

<sup>497</sup> T. Buliński, M. Kairski, *Wiedza terenowa w antropologii...*, s. 301.

podczas badań: w sytuacjach, gdy obserwacja własnego ciała i poddawanie go reżimom medycznym rozmaitych kultur instytucjonalnych okazywały się najlepszą drogą poznania. Byłam skłonna empatycznie przyjąć (i szybko odrzucić) wiele konceptualizacji ciała jako trafnych; w końcu skapitulowałam wobec wielości wyjaśnień i musiałam przyznać się do bezradności i rudymen tarnej niewiedzy. Przyjęłam, że moje ciało pozostanie dla mnie tajemnicą, którą z ulgą przestałam zgłębiać, gdy tylko uznałam badania za zasadniczo zakończone. Stało się tak jednak dlatego, że zabrakło mi wsparcia, a narracje, w których uczestniczyłam, opisywały kobiety (czasem także mężczyzn) na innych (wcześniejszych) etapach życia. To doświadczenie pokazuje, że niemożliwe jest określenie granic elastyczności, ale możliwe jest opisanie sytuacji, w których osiągnięcie tych granic wydaje się bliskie. Sytuacje te są nie tylko następstwem osobistej historii, wymogów natury i struktury społecznej, ale i kultury instytucjonalnej, z jej możliwością kształtowania adekwatnych dla ucieleśnionych doświadczeń form praktyk i narracji. Narracje te mogą być ideologiczne, profesjonalne czy intymne: w pewnych sektorach kultur instytucjonalnych muszą jednak istnieć, by wspierać żywe uczestnictwo. Muszą być adekwatne do niejednostkowych doświadczeń życiowych i cielesnych, które, jak słusznie zauważa Archer, tworzą się w naszych wielowymiarowych relacjach ze światem.

Za najbadziej interesujące uznaję właśnie sytuacje nieadekwatności dyskursywnej i instytucjonalnej: gdy dostępne formy praktyk i narracje przemilczają lub zafałszowują doświadczenia jednostek i grup. Mamy wtedy do czynienia ze zjawiskami emergentnymi: nowe typy doświadczeń już się krystalizują, ale dopiero poszukują swego (względnie ustabilizowanego) instytucjonalnego i językowego wyrazu. Zjawiska te można za Raymondem Williamsem nazwać „strukturami odczuwania” – są one rodzajem „odczuwania i myślenia, które ma rzeczywiście charakter społeczny i materialny, ale zanim stanie się ono w pełni

wyartykułowanym i określonym komunikatem<sup>498</sup>. Tego typu doświadczenie jest początkowo postrzegane jako akcydentalne. Jak zauważa Williams, „dostrzegamy tutaj pewne doświadczenie społeczne w trakcie powstawania, któremu nie przyznaje się wartości społecznej, lecz uznaje się je za prywatne, idiosynkrazyjne czy nawet wyizolowane<sup>499</sup>. Ma ono jednak charakter ponadjednostkowy. W obszarach struktur odczuwania, przemilczeń i nieadekwatności tworzą się niekiedy praktyki, które opisywałam jako społecznie produktywne. Produktywność tę można by określić jako próby udoskonalenia instytucji i społecznego ładu, zmniejszenia poczucia krzywdy i wykluczenia. Mam jednak wrażenie, że takie definicje mają ograniczoną nośność ze względu niepewny (i ideologicznie zawłaszczany) sens *definiens*. Dlatego wolę mówić o adekwatności narracji i form praktyk do (zmiennych, ewoluujących) indywidualnych i uspołecznianych doświadczeń. Produktywność pojawia się wtedy, gdy nowe formy odpowiadają potrzebom nieznanym wcześniej werbalizacji i instytucjonalizacji. Niekiedy te nowe produktywne praktyki mogą być wsparciem dla ideologicznych sądów, ale zmuszają też do znaczącego przeformułowania całego pola znaczeń i jako takie mają dla ideologów ambiwalentny sens. W rozdziale I wspominałam o polskiej debacie aborcyjnej, która może służyć tu jako egzemplifikacja takiej ambiwalencji. Założenia deontologiczne powinny być niepodważalne bez względu na społeczne okoliczności, nie jest więc ważne, jak w szczegółach będzie wyglądał świat, w którym będą one realizowane. Próba wyobrażenia sobie tego świata i dostosowania go do pojawiających się w nim ludzkich potrzeb może zostać uznana za moralny kompromis, podważenie zasad naczelných poprzez ich warunkowanie. Ponadto – umniejszenie wymiaru heroizmu poprzez

---

<sup>498</sup> R. Williams, *Marksizm i literatura*, przeł. A. Chojnacki, E. Kasperski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 216.

<sup>499</sup> Tamże, s. 219.

dążenie do eliminacji cierpienia, będącego warunkiem realizacji cnót, uderza w istotne podstawy imaginarium tradycyjnego, wprowadzając do niego w coraz pełniejszym wymiarze ideę dobrego zwykłego życia. Pakiet pomocowy dla rodzin dzieci niepełnosprawnych, opracowany przez Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris – praktyka społecznie produktywna, będąca pewnego rodzaju przełomem w patowym ideologicznym sporze okołoborcyjnym – tematyzowany jest więc przez ideologów jako nieistotny dodatek, kompromis, polityczna taktyka, zmierzająca dopiero do właściwych celów.

Nieco odmienne strategie polskiego ruchu feministycznego, który odkrył w ostatnich latach potrzeby macierzyńskie i opiekuńcze kobiet, są wyrazem tej samej ideologicznej konsternacji. Stąd próby zawłaszczania i oswojania pravicowych znaczeń (z presupozycją, że to prawica je wcześniej zawłaszczyła, w niewłaściwy sposób), wpisania nowo odkrytych wartości w indywidualistycznie rozumianą narrację samorealizacji. Produktywne społecznie praktyki przyjmują więc formę, która – jako niekoniecznie adekwatna do doświadczeń i potrzeb – otwarta jest na dalsze produktywne przeobrażenia.

Dobrym przykładem przekształceń całego pola pod wpływem instytucjonalizujących się doświadczeń grup uczestników są opisywane w części drugiej książki praktyki leczenia niepłodności. Pod wpływem ruchów pacjenckich (oraz ewolucji samych tych ruchów) obserwować można powolną zmianę dominant: instytucje leczenia niepłodności w coraz mniejszym stopniu nakierowane są na osiągnięcie sukcesów reprodukcyjnych za wszelką cenę, a w coraz większym na przepracowywanie porażki. Tu konieczność uwzględnienia doświadczeń porażki wspiera statystyka: trudno jest przemilczeć doświadczenie większości pacjentów, a dyskursywne zabiegi zmierzające do poprawy statystyk są wobec siły tych doświadczeń nieefektywne. Różnorodność narratywizacji i instytucjonalizacji doświadczeń porażki znów otwiera pole kolejnym produktyw-

nym praktykom, które zmierzają się z przemilczeniami i nieadekwatnościami generowanych narracji. Sądzę, że w najbliższych latach największe zmiany dotyczyć mogą praktyk instytucji dawstwa – w związku ze słabościami narracji dostępnych najszlachetniejszym uczestnikom tych praktyk: dzieciom urodzonym dzięki dawstwu oraz samym dawcom.

Inaczej produktywność praktyk wygląda w przypadku instytucji edukacji seksualnej oraz prawicowych ruchów kobiecych opisywanych w pierwszej części książki. Instytucje edukacji seksualnej mają relatywnie słaby związek z doświadczeniami kluczowych uczestników tych instytucji, czyli uczniów. Po pierwsze dlatego, że większość uczniów na etapie edukacji (zwłaszcza wczesnej) nie podejmuje współżycia. W ograniczonym zakresie edukacja ta pomaga poznać swą cielesną rzeczywistość (zarówno lewicową, jak i prawicową mapę cielesną można uznać za obciążoną licznymi słabościami i „białymi plamami”) i rozpoznać swe emocje – być może lewica, nie wymagając przy tej okazji ćwiczenia heroicznych cnót, dostarcza uczniom bardziej przyjaznych narzędzi pracy emocjonalnej (co nie oznacza oczywiście, że będą one skuteczne i pomocne). Po drugie: rama, w której umieszczana jest edukacja seksualna – rama profilaktyki zdrowotnej – jest zasadniczo nieadekwatna do doświadczeń większości edukowanych (dotyczy to zwłaszcza przeglądu możliwych chorób, na które zapaść może uczeń podejmujący współżycie). Jako taka rama ta zostaje najczęściej odrzucona, zapomniana lub zlekceważona. Być może dlatego niełatwo jest ocenić skuteczność samej edukacji i konkretnych edukacyjnych metod. Trudno też oczekiwać, by pole edukacyjne uległo znaczącemu przekształceniu pod wpływem doświadczeń i potrzeb uczestników. Właściwa praca w polu seksualności dokonuje się w innych instytucjach, między innymi seksualnego coachingu czy katolickiego poradnictwa dla małżeństw. To raczej te instytucje i ich przemiany mają – i będą miały – wpływ na dynamikę pola edukacyjnego. Interesujące byłoby zwłaszcza śledzenie

instytucji katolickich, tam bowiem dochodzi do silniejszych (i pojmowanych przez uczestników jako ważkie) napięć między ideologią, narracją i doświadczeniem. Wobec naporu doświadczeń konieczne okazuje się przepracowanie „praktycznych” uzasadnień ideologicznego ładu i uelastycznienie granic praktyk. Najbardziej produktywnym obszarem w tym zakresie wydają się kwestie sposobów korzystania z naturalnych metod planowania rodziny oraz określenie warunków tolerancji dla użycia prezerwatywy i praktyk masturbacyjnych<sup>500</sup>.

Kobiece ruchy prawicowe będące przedmiotem opisu w tej książce w niewielkim stopniu odnoszą się do kobiecego doświadczenia (to oddalenie od doświadczenia przybliżyła je w mojej analizie do instytucji edukacji seksualnej). Na pierwszy rzut oka może wydawać się to paradoksalne, ale wynika logicznie z celów tych instytucji: kobiety w nich zrzeszone pełnią rolę symbolicznego wsparcia dla tradycyjnego imaginarium. Charakterystyczny dla tych organizacji przymus mówienia, retrospektywna mowa – istnieje niesprzecznie ze współczesnym kobiecym doświadczeniem, ponieważ sytuuje się obok niego i wypełnia istotną potrzebę heroicznego działania (za pomocą mocnych i wzniosłych słów), zaznaczenia obecności, wreszcie sprzeciwu wobec nowoczesnego imaginarium. W czasie wolnym od planowania zdarzeń z porządku symbolicznego kobiety mogą po prostu spędzać czas razem: niekoniecznie planując przebudowę instytucji, angażując się w samoedukację – a po prostu rozmawiając, tworząc kobiecą grupę towarzyską, udzielając sobie wsparcia przez współbycie. Grupy kobiece zaspokajają więc istotne symboliczne potrzeby kobiet, pozostając w luźnym związku z ich codziennym

---

<sup>500</sup> Por. K. Knotz, *Seks, jakiego nie znacie. Dla małżonków kochających Boga*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009. Knotz, duszpasterz małżeństw, rozpoznaje (na podstawie raportowanych mu doświadczeń) liczne problemy, które wiążą się z zastosowaniem metod NPR; podkreśla też, że ocena moralna użycia środków antykoncepcyjnych (zwłaszcza prezerwatywy) zależy od kontekstu, który musi zostać empatycznie rozpoznany.

doświadczeniem: jako takie pełnią różne ważne funkcje, ale mają niską potencjalną produktywność w obszarze przededefiniowywania codziennego doświadczenia. Dotyczy to zwłaszcza takich organizacji jak badana przeze mnie Narodowa Organizacja Kobiet; w mniejszym stopniu organizacji powołanych dla konkretnych celów, jak Chrześcijańskie Spotkania dla Mam z Dziećmi. Tu pojawiają się obszary produktywności, próby przekształceń – na przykład przedefiniowania imperatywów heroizmu poprzez coaching, o których wspominałam w rozdziale I. Oczywiście produktywność społeczna, która pojawi się w sieci instytucji, może zostać przez tę sieć wzmocniona i wywrzeć wpływ na aktywność instytucji pierwotnie działających głównie w polu symbolicznym. Takim obszarem refleksji – ożywionym pod wpływem debaty okołoaborcyjnej i obecnie wciąż zagospodarowywanym przez intensywne praktyki sieciowania – wydają się polityki związane z niepełnosprawnością.

Najciekawsze społecznie produktywne praktyki tworzą się w procesach międzyinstytucjonalnej i międzyideologicznej konwergencji. Istnienie tych konwergencji najbardziej mnie w procesie badawczym zaskoczyło i okazało się jednym z kluczowych rozpoznań tej pracy. Konwergencje wynikają nie tylko ze śledzenia konkurencji i obserwacji, które jej strategię są skuteczne i niesprzeczne z własną ideologią. Przede wszystkim przeciwnik pozwala rozpoznać te obszary, które przez własne dyskursy i praktyki zostały zaniedbane, a są polem istotnych społecznych doświadczeń. Wiele przykładów praktyk wymienionych powyżej jest owocem takiej właśnie konwergencji – praktyki niekoniecznie zostały podejrżane, skopiowane czy przetworzone, niewątpliwie jednak w sposób istotny upodobnione, a w procesach tych pewne znaczenie miała wiedza o działaniach ideologicznych przeciwników. Podobieństwa starałam się ukazać zwłaszcza w rozdziale poświęconym edukacji seksualnej: dotyczą one nie tylko ram (profilaktyka), ale i konkretnych rozstrzygnięć (nauka śledzenia cyklu kobiecego, zrównoważony stosunek do

masturbacji, podnoszenie korzyści płynących z odraczania rozpoczęcia współżycia). Niekiedy spór międzyideologiczny zdaje się bardziej dotyczyć ram prezentacji praktyk niż samych praktyk – nie znaczy to, że różnice są bez znaczenia, jednak podobieństwa wydają mi się o wiele bardziej interesujące.

Warto jednak zwrócić uwagę na inny jeszcze mechanizm konwergencyjny, dzięki któremu w polu pojawiają się odmienni niż ideologowie potężni gracze, zdolni do przekształcenia go w istotnym stopniu. Pole edukacji seksualnej zależne jest od zagranicznych, zwłaszcza amerykańskich wzorców. W polu leczenia niepłodności praktyki stabilizują się jako część mechanizmów rynkowych, co wzmacnia instytucje, ale też je osłabia – poprzez utrudnienia w dostępie do wiedzy, nadużycia dyskursów eksperckich czy skutecznościowych. Narracja terapeutyczna w instytucjach leczenia niepłodności w istotny sposób zagospodarowana zostaje przez psychologię i w dużej mierze zdominowana przez terapeutyczne dyskursy żałoby<sup>501</sup>. Mechanizmy, które wydają się oddolne, po bliższej analizie uznać można za przykłady kulturowych i instytucjonalnych – często funkcjonujących globalnie – dominant. Być może jednak tak właśnie działa mechanizm globalizacji oddolnej opisywany przez Arjuna Appaduraia i Jamesa Clifforda<sup>502</sup>: lokalne wykorzystanie hegemonicznych dyskursów i narzędzi może odbywać się z lokalnym pożytkiem, bez sprzeczności z lokalnymi kulturami.

<sup>501</sup> Hegemoniczny wpływ dyskursów żałoby uwidacznia się także w dyskusji aborcyjnej: przeżycie narodzin dziecka z wadą letalną – po to, by je pochować i opłakać – ukazywane jest (przez przeciwników aborcji) jako istotny mechanizm konsolacyjny, bez którego nie jest możliwe dojście do równowagi psychicznej. Wsparciu tych sądów służą instytucje hospicjów perinatalnych.

<sup>502</sup> Por. A. Appadurai, *Future as a Cultural Fact. Essays on the Global Condition*, Verso, London – New York 2013; tegoż, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009; J. Clifford, *Returns. Becoming Indigenous in the Twenty-First Century*, Harvard University Press, Cambridge 2013.



Podczas pracy nad niniejszą książką utwierdziłam się w przekonaniu o bezsensie podejmowania mediacji między zagorzałymi przeciwnikami ideologicznymi i zachęcania ich do dialogicznego prowadzenia sporu. Okazało się także, że nie warto popadać w specjalne przygnębienie z powodu patowego charakteru polskich publicznych sporów. Prawdziwa praca idei odbywa się bowiem na innym poziomie – poziomie praktyk, który okazuje się zaskakująco „dialogiczny” i otwarty na społeczną produktywność. Na poziomie praktyk widać zarówno wzajemne wpływy prawicy i lewicy, jak i lokalne przetworzenia globalnych dyskursów. Oczywiście procesy przetwarzania praktyk nie przebiegają bezkonfliktowo i cechuje je zróżnicowana dynamika; przyjęcie w różnych środowiskach podobnych rozwiązań może uruchamiać zupełnie inne łańcuchy znaczeń i kolejnych praktyk. Niekiedy jednak praktyki społecznie produktywne sytuują się ideologicznie poza lewicą i prawicą, korespondując jednocześnie z istotnymi doświadczeniami codziennymi uczestników instytucji. Te pola zgody pokazują nie tylko mediacyjne możliwości wojen kulturowych, ale i ich potencjalny wpływ na dynamikę szerszych procesów społecznych. Wpływ, który niekoniecznie jest negatywny, a z całą pewnością nie jest petryfikujący.

## LITERATURA CYTOWANA

- Agamben G., *Homo sacer. Suwerenne władza i nagie życie*, przeł. M. Salwa, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Anti-Gender Movements on the Rise? Strategising for Gender Equality in Central and Eastern Europe*, red. Heinrich Böll Foundation, Volume 38 of the Publication Series on Democracy, <https://www.boell.de/sites/default/files/2015-04-anti-gender-movements-on-the-rise.pdf>, data dostępu 26.11.2016.
- Antropologia praktyk językowych*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016.
- Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, red. A. Kościańska, przeł. M. Petryk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Appadurai A., *Future as a Cultural Fact. Essays on the Global Condition*, Verso, London – New York 2013.
- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przeł. Z. Pucek, Universitas, Kraków 2005.
- Appadurai A., *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Archer M., *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, przeł. A. Dziuban, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2013.
- Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Świat Książki, Warszawa 2014.
- Ars Educandi*, tom XI, cz. II, *Panika moralna wokół gender – rekonstrukcje*, red. H. Bougsiaa, L. Kopciewicz, M. Welenc, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014.

- Augustyn J., *Integracja seksualna. Przewodnik w poznawaniu i kształtowaniu własnej seksualności*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2009.
- Babik M., *Polskie koncepcje wychowania seksualnego w latach 1900-1939*, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Wydawnictwo WAM, Kraków 2010.
- Bakke M., *Biotechnologiczne zwierzę. Zwierzęta jako tkanki, komórki i genomy*, przeł. A. Barcz, w: *Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, red. A. Barcz, M. Dąbrowska, E-naukowiec, Lublin 2014.
- Bała P., Wielomski A., *Prawa człowieka i ich krytyka. Przyczynek do studiów o ideologii czasów ponowoczesnych*, Fijorr Publishing Chicago, Warszawa 2008.
- Baranowska A., *Edukacja seksualna w gimnazjum w opinii nauczycieli*, „Ogrody nauk i sztuk”, nr 4/2014, s. 357–367.
- Bartmiński J., *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2009.
- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, przeł. J. Bauman, J. Tokarska-Bakir, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996.
- Beck U., Beck-Gernsheim E., *Miłość na odległość. Modele życia w epoce globalnej*, przeł. M. Sutowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- Beck U., *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.
- Białecka B., *Seksualizacja – jak jej przeciwdziałać?*, „Wychowawca. Miesięcznik Nauczycieli i Wychowawców Katolickich”, nr 6/2013, s. 26-28.
- Bień A., Stadnicka S., Iwanowicz-Palus G., *Sexual Behaviour of Youth and Sources of Knowledge about Such Behaviour*, „Journal of Public Health, Nursing and Medical Rescue”, nr 4/2015, s. 31-37.
- Bieńko M., Izdebski Z., Wąż K., *Kontrola realizacji prawa młodzieży do edukacji seksualnej. Realizacja zajęć wychowanie do życia w rodzinie. Perspektywa uczennic/uczniów i dyrektorów/dyrektorek szkół. Skróty raportu z badań jakościowych*, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Warszawa 2016, [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/raport\\_skrót\\_prawo\\_do\\_edukacji\\_seksualnej\\_ponton\\_2016.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/raport_skrót_prawo_do_edukacji_seksualnej_ponton_2016.pdf), data dostępu 5.05.2016.
- Bleich E., *The Rise of Hate Speech and Hate Crime Laws in Liberal Democracies*, „Journal of Ethnic and Migration Studies”, nr 6/2011, s. 917-934.
- Boimy się rozmawiać o seksie*, z M. Kot rozmawia J. Dymek, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.

- Bortkiewicz P., *Historia jednego wykładu czyli gender zdemaskowany*, Wydawnictwo Prohibita, Warszawa 2014.
- Braidotti R., *Po człowieku*, przeł. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.
- Briscoe R., *Ethical Consideration, Safety Precautions and Parenthood in Legalising Mitochondrial Donation*, „The New Bioethics”, nr 1/2013, s. 2-17.
- Britzman D., *On Some Psychological Consequences of AIDS Education*, w: *Queer Theory in Education*, red. W.F. Pinar, Lawrence Erlbaum Associates, Mahwah, New Jersey – London 1998.
- Buechler S.M., *Teorie nowych ruchów społecznych*, przeł. P. Sadura, w: *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, red. K. Górlach, P.H. Mooney, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008.
- Buliński T., Kairski M., *Wiedza terenowa w antropologii: w poszukiwaniu nowych wymiarów badań terenowych*, w: *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Buliński, M. Kairski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.
- Burnat-Gurung I., *Ziemianki walczące. Feministki czy patriotki?*, <http://wmeritum.pl/ziemianki-walczace-feministki-patriotki>, data dostępu 12.09.2016.
- Burszta W., *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popnacyjalismem w tle*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2013.
- Burszta W., *Metafory pokrewieństwa*, „Roczniki Kulturoznawcze”, nr 2/2016, s. 5-28.
- Burszta W., *Świat jako więzienie kultury. Pomyślenia*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2008.
- Butler J., *Koniec różnicy seksualnej (fragmenty)*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Butler J., *Uwikłani w płęć*, przeł. K. Krasuska, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Butler J., *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*, przeł. A. Ostolski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.
- Caniglia B.S., Carmin J., *Badania organizacji ruchów społecznych: klasyczne perspektywy i nowe trendy*, przeł. J. Andrzejewska, w: *Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, red. K. Górlach, P.H. Mooney, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008.

- Castells M., *Władza komunikacji*, przeł. J. Jedliński, P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- Cegięła A., *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2014.
- Cielemecka O., *Od różnicy do etyki różnicy. Feministyczna filozofia Luce Irigaray*, „Etyka”, nr 45/2012, s. 73-87.
- Charmaz K., *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, przeł. B. Komorowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Chyrowicz B., *Komórki macierzyste: nowy problem – stare pytania*, „Nauka”, nr 2/2004, s. 27-55.
- Clifford J., *Returns. Becoming Indigenous in the Twenty-First Century*, Harvard University Press, Cambridge 2013.
- Communicare. Almanach antropologiczny. Temat: Internet*, Materiały dydaktyczne Instytutu Kultury Polskiej UW, Warszawa 2004.
- Curvino M. i Fischer M.G., *Claiming Comprehensive Sex Education is a Right Does Not Make it So: A Close Reading of International Law*, „The New Bioethics”, nr 1/2014, s. 72-98.
- Cywińska M., *Narodowy Tydzień Kobiet*, (7.03.2016), <https://prawy.pl/28039-narodowy-tydzien-kobiet/>, data dostępu 4.12.2016.
- Czachorowski M., *Gendermania. Spór o godność ciała*, Fundacja Nasza Przyszłość, Szczecinek 2013.
- Czarnecka A., *Redefinicja społecznej funkcji profilaktyki*, „Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja”, nr 25/2015, s. 111-138.
- Czemu służy straszenie „ideologią gender”?*, z M. Radkowską-Walkowicz rozmawia T. Stawiszyński, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Della Porta D., Diani M., *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, przeł. A. Sadza, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.
- Deklaracja Praw Seksualnych Człowieka*, <http://www.worldsexology.org/wp-content/uploads/2013/08/DSR-Polish.pdf>, data dostępu 22.11.2016.
- Desperak I., *Gender na Limance*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Dickenson D., *Body Shopping. The Economy Fuelled by Flesh and Blood*, Oneworld Publications, Oxford 2008.
- Dickenson D., *Me Medicine vs. We Medicine. Reclaiming Biotechnology for the Common Good*, Columbia University Press, New York 2013.
- Długołęcka A., *Wychowanie i edukacja seksualna*, w: Z. Lew-Starowicz, A. Długołęcka, *Edukacja seksualna*, Świat Książki, Warszawa 2006.

- Dolińska B., *Bezdzietność. Perspektywa społeczno-kulturowa*, Smak Słowa, Sopot 2014.
- Dolińska B., *Naprotechnologia – przekłamanie czy nieporozumienie?*, „Nauka”, nr 1/2011, s. 115-135.
- Domagalska K., *Nie przeproszę, że urodziłam. Historie rodzin z in vitro*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2015.
- Douglas M., *Czystość i zmaza*, przeł. M. Bucholc, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007.
- Dróżdż M., *Język nienawiści w dyskursie medialnym*, „Acta Universitatis Lodziensis”, 1/2016, s. 21-32.
- Drzewiecki M., *Nowoczesna profilaktyka uzależnień*, Wydawnictwo „Jedność”, Kielce 2000.
- Duda M., *Dogmat płci. Polska wojna z gender*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2016.
- Dunin K., *Czy „gender” niszczy rodzinę? Najczęściej zadawane pytania*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Dyktatura gender*, red. L. Sosnowski, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2014.
- Dynamika życia społecznego. Współczesne koncepcje ruchów społecznych*, red. K. Górlach, P.H. Mooney, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2008.
- Dyskusja o gender to łabędzi śpiew Kościoła*, z E. Korolczuk rozmawia A. Szczerbiak, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Eagleton T., *Po co nam kultura?*, przeł. A. Górny, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2012.
- Edelman M., *The Politics of Misinformation*, Cambridge University Press, Cambridge 2001.
- Edukacja seksualna w Holandii nie jest nudna!* (raport), <http://www.ponton.org.pl/pl/blog/edukacja-seksualna-w-holandii-nie-jest-nudna>, data dostępu 24.04.2016.
- Ellul J., *The Technological System*, przeł. J. Neugroschel, The Continuum Publishing Corporation, New York 1980.
- Ellul J., *System techniczny a społeczeństwo*, przeł. J. Stryczyk, w: *Communicare. Almanach antropologiczny. Temat: Internet*, red. A. Mencwel, Materiały dydaktyczne Instytutu Kultury Polskiej UW, Warszawa, 2004, s. 104-118.

- Enslar E., *Dobre ciato*, przeł. M. Walendowska, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2007.
- Etnografie biomedycyny*, red. M. Radkowska-Walkowicz, H. Wierciński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Ferguson R., Vanwesenbeeck I., Knijn T., *A Matter of Facts... and More: an Exploratory Analysis of the Content of Sexuality Education in The Netherlands*, „Sex Education”, nr 1/2008, s. 93-106.
- Firestone S., *The Dialectic of Sex. The Case for Feminist Revolution*, William Morrow and Company, New York 1970.
- Fiske J., *Zrozumieć kulturę popularną*, przeł. K. Sawicka, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Flick U., *Jakość w badaniach jakościowych*, przeł. P. Tomanek, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Foucault M., *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 2000.
- Foucault M., *Narodziny biopolityki*, oprac. Michel Senellart, przeł. Michał Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2011.
- Frith L., Blyth E., *They Cant't Have My Embryo: the Ethics of Conditional Embryo Donation*, „Bioethics”, nr 6/2013, s. 317-324.
- Gammeltof T., *W poszukiwaniu zaufania i transcendencji. Ryzykowne zachowania seksualne młodzieży wietnamskiej*, w: *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, red. A. Kościańska, przeł. M. Petryk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Garcia Ch.K., *Sexual Health Education in Quebec Schools: a Critique and Call for Change*, „The Canadian Journal of Human Sexuality”, 24(3)/2015, s. 197-204.
- Gardaś M., *Zdradzone przez konserwatyizm*, „Nowa Konfederacja” nr 28-29/2014, <http://www.nowakonfederacja.pl/zdradzone-przez-konserwatyizm/>, data dostępu 12.09.2016.
- Gauza M., *Zazdrość i wstyd. Z doświadczeń faceta chodzącego w sukience*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Gawkowska A., *Kobieta i ciato. Ujęcie teosocjologiczne*, „Stan Rzeczy”, nr 5/2013, s. 173-184.
- Gawkowska A., *Skandal i ekstaza. Nowy Feminizm na tle koncepcji pojednania według Jana Pawła II*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.

- Gąsiorowska H., „*Celem jest świat bez klatek*”. O małżeństwie i związkach partnerskich z perspektywy (post)anarchistycznej, „*Interalia*”, nr 7/2012, [http://www.interalia.org.pl/index\\_pdf.php?lang=pl&klucz=&produkt=1353724708-490](http://www.interalia.org.pl/index_pdf.php?lang=pl&klucz=&produkt=1353724708-490), data dostępu 26.11.2016.
- Gdula M., *Odpowiedź na pytanie, czy gender to nauka*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Gender kontrrewolucja*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.
- Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Gendermeria. Raport z monitoringu*, red. A. Czerwińska, J. Piotrowska, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2008.
- Gender w podręcznikach. Diagnoza w kierunku równościowej i antydyskryminacyjnej edukacji szkolnej. Projekt badawczy. Skróć raportu*, red. I. Chmura-Rutkowska, M. Duda, M. Mazurek, A. Sołtysiak-Łuczak, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2015.
- Gender w podręcznikach. Projekt badawczy. Raport*, red. I. Chmura-Rutkowska, M. Duda, M. Mazurek, A. Sołtysiak-Łuczak, t. I: *O projekcie. Metodologia badań. Wprowadzenie teoretyczne*, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2016.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Giddens A., *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, przeł. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.
- Giddens A., *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań 2003.
- Globalne problemy ochrony praw człowieka*, red. E. Karska, Katedra Ochrony Praw Człowieka i Prawa Międzynarodowego Humanitarnego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015.
- Głowiński M., *Nowomowa i ciągi dalsze. Szkice dawne i nowe*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2009.
- Godlewski G., *Antropologia praktyk językowych: wprowadzenie*, w: *Antropologia praktyk językowych*, red. G. Godlewski, A. Karpowicz, M. Rakoczy, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016.
- Goldberg M., *Wojny reprodukcyjne. Płeć, władza a przyszłość świata*, przeł. A. Weseli-Ginter, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2011.



- Golombok S. et. al., *Children Born Through Reproductive Donation: a Longitudinal Study of Psychological Adjustment*, „Journal of Child Psychology and Psychiatry”, nr 6/2013, s. 653-660.
- Góra K., Wrona W. i Hermanowski T., *Koszt poczęcia i urodzenia dziecka metodą zapłodnienia pozaustrojowego*, „Farmacja Polska”, nr 3/2014, s. 123-129.
- Graff A., *Matka feministka*, Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa 2014.
- Graff A., *Nacjonalizm*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Grosicka A., *Narodowa Organizacja Kobiet*, <http://kierunki.info.pl/2015/08/aleksandra-grosicka-narodowa-organizacja-kobiet/>, data dostępu 11.09.2016.
- Grzelak S., *Dziki ojciec. Jak wykorzystać moc inicjacji w wychowaniu*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2009.
- Grzelak S., *Literatura piękna, która wspiera profilaktykę*, „Świat problemów”, nr 11/2014, <http://www.swiat-problemow.pl/literatura-piekna-ktora-wspiera-profilaktyke/>, data dostępu 21.11.2016.
- Grzelak S., *Profilaktyka ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży. Aktualny stan badań na świecie i w Polsce*, Wydawnictwo Rubikon, Kraków 2009.
- Grzelak S., *Rodzice, szkoła i profesjonalna profilaktyka – w stronę dobrej współpracy*, „Świat problemów”, nr 1/2014, <http://www.swiat-problemow.pl/rodzice-szkola-i-profesjonalna-profilaktyka-w-strone-dobrej-wspolpracy/>, data dostępu 21.11.2016.
- Grzelak S., *Seksualizacja w przestrzeni publicznej i jej wpływ na młodzież*, „Świat Problemów”, nr 6/2013, s. 27-31.
- Grzelak S., *Wnioski z badań empirycznych nad skuteczną profilaktyką problemów dzieci i młodzieży a Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, wystąpienie na konferencji „Ratyfikacja Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej – następstwa dla jednostki, społeczeństwa i państwa”, 04.02.2014, Sejm RP, [http://www.ordoiuris.pl/sites/default/files/inline-files/badania\\_ipz\\_0.pdf](http://www.ordoiuris.pl/sites/default/files/inline-files/badania_ipz_0.pdf), data dostępu 26.11.2016.
- Haberko J., Łuczak-Wawrzyniak J., *Dobrodziejstwo nowoczesnych technik wspomaganą medycznie prokreacji czy problem rodziny i dziecka? Uwagi na tle projektu ustawy o leczeniu niepłodności (druk sejmowy 3245)*, „Diametros”, nr 44/2015, s. 20-44.

- Habermas J., *Przyszłość natury ludzkiej. Czy zmierzamy do eugeniki liberalnej?*, przeł. M. Łukasiewicz, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003.
- Hamilton R., Sanders M., Anderman E., *The Multiple Choices of Sex Education*, „Phi Delta Kappan”, nr 5/2013, s. 34-39.
- Hastrup K., *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- Hilgers T.W., *Creighton Model FertilityCare System. Autentyczny język zdrowia i płodności kobiety. Podręcznik wprowadzający nowego użytkownika*, przeł. E. Marchlewska, Fundacja Instytut Rozwoju Położnictwa i Ginekologii, Warszawa 2013.
- Hochschild A., *The Outsourced Self. Intimate Life in Market Times*, Metropolitan Books, New York 2012.
- Hochschild A., *Zarządzanie emocjami. Komerjalizacja ludzkich uczuć*, przeł. Jacek Konieczny, Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.
- Höjer D., Kvarnström G., *Wielka księga cipek*, przeł. E. Jaszczuk, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2010.
- Höjer D., Kvarnström G., *Wielka księga siusiaków*, przeł. H. Thylwe, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2009.
- Honneth A., *Walka o uznanie. Moralna gramatyka konfliktów społecznych*, przeł. J. Duraj, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2012.
- Hryciuk R., Korolczuk E., *Konteksty upolitycznienia macierzyństwa i ojcostwa we współczesnej Polsce*, w: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Illouz E., *Uczucia w dobie kapitalizmu*, przeł. Z. Simbierowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.
- Ilnicki R., *Bóg cyborgów. Technika i transcendencja*, Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Społecznych, Poznań 2011.
- Ingham R., „*We Didn't Cover It at School? Education against Pleasure or Education for Pleasure?*”, „Sex Education”, nr 4/2005, s. 375-388.
- Jacyno M., *Kultura indywidualizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Jak pisać, nie dyskryminując? Przewodnik dla środowiska dziennikarskiego*, red. M. Kołaczek, J. Talewicz-Kwiatkowska, Stowarzyszenie Interkulturalni PL, Fundacja Dialog-Pheniben, Kraków 2016.

- Jakubowska-Branicka I., *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2013.
- Jarkovská L., *Sexuální výchova jako součást reprodukčních práv žen a mužů*, w: *Tělo v rukou společnosti*, red. A. Kotková, Gender studies, Praha 2011.
- Jones E.M., *Libido dominandi. Seks jako narzędzie kontroli społecznej*, przeł. J. Morka, Wektory, Wrocław 2013.
- Kamińska M., *Relatywizm kulturowy a uniwersalizm Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, „Fides et Ratio”, nr 2/2015, s. 182-187.
- Karta Pracowników Służby Zdrowia*, Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia, Watykan 1995, <http://www.incet.uj.edu.pl/dzialy.php?l=pl&p=33&i=3&m=30&j=1&z=0&k=3&id=13&n=10>, data dostępu 19.11.2016.
- Keen E., Georgescu M., *Zakładki. Przeciwdziałanie mowie nienawiści w sieci poprzez edukację o prawach człowieka*, przeł. M. Łakomski, Poważne Studio, Warszawa 2015, [http://www.ngofund.org.pl/wp-content/uploads/2015/04/Zakladki\\_podrecznik-przeciwno-mowie-nienawisci.pdf](http://www.ngofund.org.pl/wp-content/uploads/2015/04/Zakladki_podrecznik-przeciwno-mowie-nienawisci.pdf), data dostępu 28.11.2016.
- Kępińska A., *Listy o gender w przestrzeni publicznej na przełomie lat 2013 i 2014 – analiza językowa*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 181-204.
- Kimmel M., *Człowiek jako gatunek zagrożony przez płęć*, przeł. M. Król, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Kimmel M., *Spółczesność genderowe*, przeł. A. Czerniak, A.M. Klonkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2015.
- Knotz K., *Seks, jakiego nie znacie. Dla małżonków kochających Boga*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009.
- Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004.
- Kochanowski J. i in., *Szkoła milczenia. Sprawozdanie z przeglądu treści szkolnych podręczników do biologii, wiedzy o społeczeństwie i wychowania do życia w rodzinie pod kątem przedstawienia w nich problematyki LGBTQ i treści homofobicznych*, Stowarzyszenie Na Rzecz Lesbijek, Gejów, Osób Biseksualnych, Osób Transpłciowych Oraz Osób Queer „Pracownia Różnorodności”, Toruń 2013.

- Kojder K., *Naukowcy i odkrywcy. Jak szkoła chce wychowywać chłopców*, „op. cit”, nr 1/2008, s. 42-45.
- Koneczny F., *O ład w historii*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004.
- Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici, Kraków 1997.
- Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej*, bip.kprm.gov.pl/download/75/7483/Tlumaczenie\_pl.pdf, data dostępu 26.11.2016.
- Kopciewicz L., *Poniżanie – szkolna przemoc wobec dziewcząt*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Korolczuk E., *Między wolnym rynkiem a Kościołem. Obywatelstwo i rodzicielstwo w kontekście sporu o in vitro w Polsce*, w: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Korolczuk E., *Nieplodność, tożsamość, obywatelstwo. Analiza społecznej mobilizacji wokół dostępu do in vitro w Polsce*, w: *Etnografie biomedycyny*, red. M. Radkowska-Walkowicz, H. Wierciński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Korolczuk E., *“The War on Gender” from a Transnational Perspective – Lessons for Feminist Strategising*, w: *Anti-Gender Movements on the Rise? Strategising for Gender Equality in Central and Eastern Europe*, red. Heinrich Böll Foundation, Volume 38 of the Publication Series on Democracy, <https://www.boell.de/sites/default/files/2015-04-anti-gender-movements-on-the-rise.pdf>, data dostępu 26.11.2016.
- Kostrzewa S., Drapińska T., Zawadzcy M. i P., *Brońmy dzieci i młodzież przed demoralizacją!*, Myślę Ojczyzna, Warszawa 2014.
- Kościańska A., *Panika wokół gender – temat zastępczy czy spór o obywatelstwo kulturowe*, w: *Ars Educandi*, tom XI, cz. II, *Panika moralna wokół gender – rekonstrukcje*, red. H. Bougsiaa, L. Kopciewicz, M. Welenc, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2014.
- Kościańska A., *Płeć, przyjemność i przemoc. Kształtowanie wiedzy eksperckiej o seksualności w Polsce*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Kościańska A., *Potęga ciszy. Konwersja a rekonstrukcja porządku płci na przykładzie nowego ruchu religijnego Brahma Kumaris*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2009.

- Kościańska A., *Zobaczyć łosia. Historia polskiej edukacji seksualnej od pierwszej lekcji do internetu*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017.
- Kowalska J., *Terror nasz codzienny*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Krasuska K., *Jaki jest gender, każdy widzi: podstawowe terminy*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Krawczak A., *In Vitro. Bez strachu, bez ideologii*, Muza SA, Warszawa 2016.
- Krawczak A., Damska A., *Bocian sprawdza kliniki. Pierwszy pacjencki monitoring polskich ośrodków leczenia niepłodności*, [http://www.nasz-bocian.pl/pliki/monitoring\\_pacjencki\\_NB\\_2015.pdf](http://www.nasz-bocian.pl/pliki/monitoring_pacjencki_NB_2015.pdf), 30.09.2015, data dostępu 17.02.2016.
- Królikowski J., *Zrehabilitować pojęcie natury*, „Życie i płodność. Kwartalnik interdyscyplinarny”, nr 2/2011, s. 5-13.
- Kuby G., *Dzieci jako eksperyment seksualny. Obowiązkowa edukacja seksualna w szkołach pewną drogą do zniszczenia rodziny i chrześcijaństwa*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Kuby G., *Globalna rewolucja seksualna. Likwidacja wolności w imię wolności*, przeł. D. Jankowska, J. Serafin, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2013.
- Kuby G., *Rewolucja genderowa. Nowa ideologia seksualności*, przeł. M. Urban, D. Jankowska, Wydawnictwo Homo Dei, Kraków 2007.
- Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, red. T. Maślanka, R. Wiśniewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Kurzawa R. i in., *Analiza kosztów leczenia niezamierzonej bezdzietności metoda zapłodnienia pozaustrojowego. Porównanie terapii w różnych modelach prawnych*, „Ginekologia Polska”, nr 2/2010, s. 125-130.
- Lakoff G., *Nie myśl o słoniu! Jak język kształtuje politykę*, przeł. A.E. Nita i J. Wasilewski, Oficyna Wydawnicza Łośgraf, Warszawa 2011.
- Latour B., *Dajcie mi laboratorium, a poruszę świat*, przeł. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie”, nr 1-2/2009, s. 163-192.
- Latour B., *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. M. Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.
- Latour B., *Polityka natury. Nauki wkraczają do demokracji*, przeł. A. Czarnacka, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2010.
- Latour B., *Technologia jako utrwalone społeczeństwo*, przeł. Ł. Afeltowicz, „Avant”, nr 1/2013, s. 17-48.
- Latour B., *Wizualizacja i poznanie: zarysowywanie rzeczy razem*, przeł. A. Derra, M. Frąckowiak, „Avant”, nr T/2012, s. 207-257.
- Leczenie niepłodności metodą zapłodnienia pozaustrojowego na lata 2013-2016*, [http://www.mz.gov.pl/wp-content/uploads/2014/01/12program\\_leczeni niepłodności\\_20032013.pdf](http://www.mz.gov.pl/wp-content/uploads/2014/01/12program_leczeni niepłodności_20032013.pdf), data dostępu 21.11.2016.
- Lemke T., *Analityka biopolityki. Rozważania o przeszłości i teraźniejszości spornego pojęcia*, „Praktyka Teoretyczna”, nr 2-3/2011, s. 11-25.
- Lévi-Strauss C., *Skuteczność symboliczna*, w: tegoż, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Aletheia, Warszawa 2011.
- Lew-Starowicz Z., Długołęcka A., *Edukacja seksualna*, Świat Książki, Warszawa 2006.
- Lew-Starowicz Z., *Zdrowie seksualne*, w: Z. Lew-Starowicz, A. Długołęcka, *Edukacja seksualna*, Świat Książki, Warszawa 2006.
- List Kongresu Kobiet do Jego Świątobliwości Papieża Franciszka*, [https://kongreskobiet.pl/pl-PL/news/show/list\\_kongresu\\_kobiet\\_do\\_jego\\_swiatobliwosci\\_papieza\\_franciszka](https://kongreskobiet.pl/pl-PL/news/show/list_kongresu_kobiet_do_jego_swiatobliwosci_papieza_franciszka), data dostępu 25.11.2016.
- Łuków P., *In vitro. Moralność dyskusji i demokracja*, „Znak”, nr 235/2008, <http://www miesiecznik.znak.com.pl/6352008pawel-lukowin-vitromoralnosc-dyskusji-i-demokracja/>, data dostępu 17.02.2016.
- Maciejewska-Mroczek E., *Tyci-tyci dar życia. Dziecko wobec dawstwa gamet*, w: *Etnografie biomedycyny*, red. M. Radkowska-Walkowicz, H. Wierciński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Malanowska K., *Zgodnie z naturą*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Marcus G., *Ethnography in/of the World System: The Emergence of Multi-Sited Ethnography*, „Annual Review of Anthropology”, nr 24/1995, s. 95-117.
- Marzec P., *Naprotechnologia. Nowoczesna troska o płodność. Ujęcie teologiczno-moralne*, Mistyk, Tarnów 2015.
- McCombs M., *Ustanawianie agendy. Media masowe i opinia publiczna*, przeł. B. Radwan, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.
- McDowell J., Stewart E., *Jak poznać prawdziwą miłość*, przeł. E. Małecka, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010.

- McDowell J., *Listy od taty. O seksie i miłości*, przeł. D. Świerk, Wydawnictwo Rubikon, Kraków 2010.
- McDowell J., Davis E., *Nagie fakty. 39 pytań na temat seksu, których rodzice woleliby nie usłyszeć*, przeł. K.B. Dulińska, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2015.
- McDowell J., *Ojcowska miłość*, przeł. J. Kowalak, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010.
- McDowell J., Woodworth R., *Ponieważ prawdziwa miłość czeka*, przeł. K. Maksymiuk, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010.
- McDowell J., Hostetler B., Woodworth R., *Prawda czy fałsz?*, przeł. K. Pawłusiów, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2009.
- McDowell J., McDowell S., *Więcej niż cieśla*, przeł. T. Fortuna, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2010.
- McDowell J., *Wyobcowane pokolenie*, przeł. K. Pawłusiów, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 2009.
- Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, przeł. J. Hołówka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Mead M., *Trzy studia*, przeł. E. Życieńska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1986.
- Miedźwiedziew A., *Już jestem feministką*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Między Matką Polką a sexy mamą*, rozmowa z S. Chutnik i P. Dołowy, w: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Miller A.M., *Seksualne, lecz nie reprodukcyjne. Prawa seksualne a prawa reprodukcyjne*, w: *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, red. A. Kościańska, przeł. M. Petryk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Młodzież na Rozdrożu. Kształtowanie charakteru i praktyczne umiejętności życiowe*, red. M. Ball, J. Cerullo, B. Cook, Fundacja Ruchu Nowego Życia, Warszawa 2004 (materiały edukacyjne, redakcja polskiej wersji D. Świerk).
- Montuschi O., *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawstwu z dziećmi w wieku 0-7 lat. Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/53/1](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/53/1), data dostępu 17.02.2016.



- Montuschi O., *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawkowaniu z dziećmi w wieku 8-11 lat. Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/54](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/54), data dostępu 17.02.2016.
- Montuschi O., *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawkowaniu z dziećmi w wieku 12-16 lat. Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/58/1](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/58/1), data dostępu 17.02.2016.
- Montuschi O., *Powiedzieć i rozmawiać. Jak rozmawiać o poczęciu dzięki dawkowaniu z młodymi ludźmi w wieku 17+. Poradnik dla rodziców*, [http://www.nasz-bocian.pl/webfm\\_send/59/1](http://www.nasz-bocian.pl/webfm_send/59/1), data dostępu 17.02.2016.
- Morska I., *Globalny spispek i obrona konieczna*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Mouffe C., *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.
- Mowa nienawiści w internecie. Jak z nią walczyć?*, red. D. Bychawska-Siniarska, D. Głowacka, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Warszawa 2013.
- Możliwa jest szkoła walcząca o równość*, z M. Chomczyńską-Rubachą rozmawia M. Szlosek, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Napiórkowski M., *Władza wyobraźni. Kto wymyśla, co zdarzyło się wczoraj?*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014.
- Naprotechnology. Ekologia płodności*, red. E. Wiater, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2009.
- Ney P., *Syndrom postaborcyjny. Co czują ocaleni?*, <http://www.deon.pl/pro-life/aborcja/art,112,syndrom-postaborcyjny-co-czuja-ocaleni.html>, data dostępu 18.11.2016.
- Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Nie było żadnego odwołania słów Giertycha*, z M. Rawłuszko rozmawia J. Kapela, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- „Nie nadaję się na dawczynię, zrozumiałam to w porę” – rozmowa z Izą, która odmówiła zostania dawczynią, [http://www.nasz-bocian.pl/powiedzieci-rozmawiac\\_rozmowa\\_iza](http://www.nasz-bocian.pl/powiedzieci-rozmawiac_rozmowa_iza), data dostępu 15.11.2016.
- Niewińska A., *Raport o gender w Polsce*, Fronda, Warszawa 2014.
- Nie zgadzam się na przemoc! Aktywizacja młodzieży w zakresie przeciwdziałania przemocy seksualnej i wiktyimizacji*, Grupa Edukatorów Seksualnych



- Ponton, Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, Warszawa, [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/ponton\\_nie\\_zgadzam\\_sie\\_na\\_przemoc.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/ponton_nie_zgadzam_sie_na_przemoc.pdf), data dostępu 3.05.2016.
- Nykiel M., *Putapka gender*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.
- Obywatelski projekt ustawy o zmianie ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. — Kodeks karny, druk nr 784, data dostępu 27.11.2016.
- Offe C., *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, przeł. P. Karpowicz, w: *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, red. J. Szczupaczyński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1995.
- Oko D., *To jest walka o duszę narodu*, w: *Dyktatura gender*, red. L. Sosnowski, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2014.
- Olczyk A., *Wokół „in vitro” – meandry moralności*, w: T. Wasilewski i in., *Mój najmłodszy pacjent. Godność osoby ludzkiej – in vitro czy naprotechnologia?*, Częstochowskie Wydawnictwo Archidiecezjalne Regina Poloniae, Częstochowa 2012.
- Oliver J.E., Wood T.J., *Conspiracy Theories and the Paranoid Style(s) of Mass Opinion*, „American Journal of Political Science”, nr 4/2014, s. 952–966.
- Opinia Prezesa Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji nr 146/2016 z dnia 8 sierpnia 2016 r. o projekcie programu polityki zdrowotnej pn. „Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016–2020” realizowany przez Ministerstwo Zdrowia, <http://www.aotm.gov.pl/www/wp-content/uploads/opz/2016/OP-146-2016.pdf>, data dostępu 14.11.2016.
- Opinie i oczekiwania młodych dorosłych (osiemnastolatków) oraz rodziców dzieci w wieku szkolnym wobec edukacji dotyczącej rozwoju psychoseksualnego i seksualności. Raport z badania, Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2015, <https://men.gov.pl/wp-content/uploads/2015/07/raport-ibe-ekd.pdf>, data dostępu 6.05.2016.
- Ostrouch-Kamińska J., Chmura-Rutkowska I., *Home-Based Sex Education. Case of Family Intergenerational Relations in Poland*, „ex aequo”, nr 32/2015, s. 183–198.
- Pacjenckie standardy w leczeniu niepłodności w Polsce, [http://www.nasz-bocian.pl/pacjencki\\_monitoring\\_pacjenckie\\_standard\\_leczeni\\_nieplodnosci\\_w\\_polsce](http://www.nasz-bocian.pl/pacjencki_monitoring_pacjenckie_standard_leczeni_nieplodnosci_w_polsce), data dostępu 17.02.2016.

- Pakiet pomocowy nie zastąpi prawnej ochrony życia, ale jest koniecznym wsparciem dla kobiet i rodzin*, Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, 7.10.2016, <http://www.ordoiuris.pl/rodzina-i-malzenstwo/pakiet-pomocowy-nie-zastapi-prawnej-ochrony-zycia-ale-jest-koniecznym>, data dostępu 27.11.2016.
- Paleczny T., *Nowe ruchy społeczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010.
- Panitch V., *Surrogate Tourism and Reproductive Rights*, „Hypatia”, nr 28/2013, s. 274-289.
- Papis W.E., *Wychowanie dzieci i młodzieży do dojrzałego życia i miłości*, „Studia nad Rodziną”, nr 1/1997, s. 85-88, [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia\\_nad\\_Rodzina/Studia\\_nad\\_Rodzina-r1997-t1-n1\\_\(1\)/Studia\\_nad\\_Rodzina-r1997-t1-n1\\_\(1\)-s85-88/Studia\\_nad\\_Rodzina-r1997-t1-n1\\_\(1\)-s85-88.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Studia_nad_Rodzina/Studia_nad_Rodzina-r1997-t1-n1_(1)/Studia_nad_Rodzina-r1997-t1-n1_(1)-s85-88/Studia_nad_Rodzina-r1997-t1-n1_(1)-s85-88.pdf), data dostępu 9.02.2017.
- Passionate Politics. Emotions and Social Movements*, red. J. Goodwin, J.M. Jasper, F. Polletta, The University of Chicago Press, Chicago – London 2001.
- Pawłowska M., *Mózgi kobiece i męskie – czyli neuroseksizm w akcji i jego społeczne konsekwencje*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Peeters M., *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa. Narzędzie rozoznania*, przeł. ks. L. Woroniecki, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2013.
- Peeters M., *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej. Kluczowe pojęcia, mechanizmy, działania*, przeł. G. Grygiel, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2010.
- Peperkamp E., *Płodne ciało i wzajemne zapładnianie reżimów dyscyplinarnych. „Techniki siebie” w pewnym polskim katolickim ruchu młodzieżowym*, w: *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, red. A. Kościańska, przeł. M. Petryk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Piątek Z., *O śmierci, seksie i metodzie in vitro*, Universitas, Kraków 2011.
- Piechowiak M., *Filozofia praw człowieka. Prawa człowieka w świetle ich międzynarodowej ochrony*, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1999.
- Piechowiak M., *Problem aksjologicznej legitymizacji uniwersalnego systemu ochrony praw człowieka*, w: *Globalne problemy ochrony praw człowieka*, red. E. Karska, Katedra Ochrony Praw Człowieka i Prawa

- Międzynarodowego Humanitarnego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2015.
- Pietryga E., *Narażamy życie całej populacji*, wywiad z prof. Stanisławem Cebratem, <http://www.rp.pl/artykul/988154.html>, data dostępu 27.11.2014.
- Płasek R., *Edukacja powszechna jako narzędzie ideologicznie zorientowanej kontroli społecznej*, „Normy, Dewiacje i Kontrola Społeczna”, nr 15/2014, s. 28-41.
- Plodność. Powrót do źródeł*, red. M. i M. Zimoniowie, Wydawnictwo Inspiracje, Bielsko-Biała 2013.
- Pomerantsev P., *Why We're Post-fact*, <https://granta.com/why-were-post-fact/>, data dostępu 27.11.2016.
- Pomiciński A., *Alterglobaliści. Antropologia ruchu na rzecz globalnej sprawiedliwości*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2013.
- Ponton o wynikach badania IBE na temat edukacji seksualnej, <http://ponton.org.pl/pl/strona/ponton-o-wynikach-badania-ibe-na-temat-edukacji-seksualnej?language=pl>, data dostępu 27.04.2016.
- Półtawska W., *In vitro. Zagrożona godność*, Święty Paweł, Częstochowa 2014.
- Program kompleksowej ochrony zdrowia prokreacyjnego w Polsce w latach 2016-2020*, <http://www.mz.gov.pl/zdrowie-i-profilaktyka/programy-zdrowotne/wykaz-programow/program-kompleksowej-ochrony-zdrowia-prokreacyjnego-w-polsce/>, data dostępu 14.11.2016.
- Projekt ustawy o leczeniu niepłodności z dnia 16 lipca 2014 r.*, <http://legislacja.rcl.gov.pl/docs//2/230033/230041/230042/dokument119906.pdf>, data dostępu 30.04.2015.
- Projekt ustawy o leczeniu niepłodności z dnia 13 marca 2015 r. (druk nr 3245)*, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/1A86D4AD4E83BE46C1257E-0C0040423A/%24File/3245.pdf>, data dostępu 30.04.2015.
- Projekt ustawy o ochronie genomu ludzkiego i embrionu ludzkiego oraz zmianie niektórych innych ustaw z dnia 22 czerwca 2012 r. (druk nr 1107)*, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/AE4E777E0FBE7940C1257B170039FF7B/%24File/1107.pdf>, data dostępu 30.04.2015.
- Projekt ustawy o świadomym rodzicielstwie z dnia 22 października 2012 r. (druk nr 1122)*, <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/3F3468648F985504C1257B1900636CA5/%24File/1122.pdf>, data dostępu 30.04.2015.
- Projekt ustawy o zmianie ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów z dnia 2 grudnia 2011 r. (druk 608)*,

- <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?id=752B-71307BDC09B6C1257A45004E0301>, data dostępu 30.04.2015.
- Projekt ustawy o zmianie ustawy o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów z dnia 16 października 2014 r. (druk nr 3057)*, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/druk.xsp?nr=3057>, data dostępu 30.04.2015.
- Projekt ustawy w obronie życia i zdrowia nienarodzonych dzieci poczętych in vitro, o zmianie ustawy z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności, ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. - Kodeks karny oraz ustawy z dnia 25 lutego 1964 r. - Kodeks rodzinny i opiekuńczy (druk nr 525)*, <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=525>, data dostępu 5.12.2016.
- Pyra K. i in., *Przezpochwowe udrażnianie jajowodów w leczeniu niepłodności – badania wstępne*, „Postępy Nauk Medycznych”, nr 2/2015, s. 117-119.
- Queer Theory in Education*, red. W.F. Pinar, Lawrance Erlbaum Associates, Mahwah, New Jersey – London 1998.
- Radkowska-Walkowicz M., *Between Advanced Medical Technology and Prayer: Infertility Treatment in Post-socialist Poland*, „Czech Sociological Review”, nr 6/2014, s. 939–960.
- Radkowska-Walkowicz M., *Doświadczenie in vitro. Niepłodność i nowe technologie reprodukcyjne w perspektywie antropologicznej*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013.
- Radkowska-Walkowicz M., *Płaczące zarodki, polskie dzieci. O in vitro w polskim parlamencie*, w: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Rakowski T., *Antropologia medyczna jako stosowana nauka humanistyczna. Założenia, cele, praktyki*, w: *Antropologia stosowana*, red. M. Ząbek, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Międzynarodowe Centrum Dialogu Międzykulturowego i Międzyreligijnego UKSW, Warszawa 2013.
- Rakusa-Suszczewski M., *Prawa człowieka – między krytyką i apologią europejskiego modelu politycznego*, „Studia Europejskie”, nr 1/2016, s. 11-33.
- Rancière J., *Nienawiść do demokracji*, przeł. M. Kropiwnicki, A. Czarnacka (aneks *Kto jest podmiotem praw człowieka?*), Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008.
- Ratujmy in vitro!*, <http://www.nasz-bocian.pl/node/58671>, 25.09.2016, data dostępu 13.11.2016.

- Ravelingien A., Pennings G., *The Right to Know Your Genetic Parents: From Open-Identity Gamete Donation to Routine Paternity Testing*, „The American Journal of Bioethics”, nr 5/2013, s. 33-41.
- Rehorowska N., *Seks a sprawa polska (siłowanie się z polskością)*, <http://codzien-nikfeministyczny.pl/seks-sprawa-polska/>, data dostępu 22.11.2016.
- Rivkin-Fish M., *Edukacja seksualna w Rosji. Definiowanie przyjemności i niebezpieczeństwa w nowo powstałym społeczeństwie demokratycznym*, w: *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 2, red. R.E. Hryciuk, A. Kościańska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.
- Różyńska J., *Od zygoty do osoby. Potencjalność, identyczność i przerywanie ciąży*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2008.
- Rybak G., *Płodność. Radość czy utrapienie?*, Wydawnictwo „Duc In Altum”, Warszawa 2010.
- Rytel A., *Gra w etykiety: część pierwsza. Jak z feminizmu zrobiono genderyzm*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 205-222.
- Rytel A., *Gra w etykiety: część druga. O sposobach usuwania nienawistnych etykiet przyklejonych do gender*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 223-239.
- Ryś M., Walaszczyk M., *Gender cywilizacja śmierci. Historia ideologii gender, jej twórcy, podstawowe założenia ideologii gender oraz próby jej wdrażania w Polsce*, Warszawa 2013, [http://www.diecezja.legnica.pl/files/documents\\_232.pdf](http://www.diecezja.legnica.pl/files/documents_232.pdf), data dostępu 28.11.2016.
- Ryś P.W., *Antygenderowy katechizm*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Rządowy projekt „Za życiem” realizuje propozycje Ordo Iuris i tworzy ramy przyszłego systemu wsparcia*, Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, 4.11.2016, <http://www.ordoiuris.pl/ochrona-zycia/rzadowy-projekt-za-zyciem-realizuje-propozycje-ordo-iuris-i-tworzy-ramy-przyszlego>, data dostępu 27.11.2016.
- Seligman A. i in., *Ritual and Its Consequences. An Essay on the Limits of Sincerity*, Oxford University Press, New York 2008.
- Sennett R., *Kultura nowego kapitalizmu*, przeł. G. Brzozowski, K. Osłowski, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2010.
- Sennett R., *Upadek człowieka publicznego*, przeł. H. Jankowska, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 2009.

- Sierakowski S., *Gender Kościoła polskiego*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Sikorska-Kulesza J., „Skąd się wziął twój braciszek? Początki dyskusji o wychowaniu seksualnym dzieci i młodzieży na ziemiach polskich”, w: *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2004.
- Simpson B., *Managing Potential in Assisted Reproductive Technologies. Reflections on Gifts, Kinship and the Process of Vernacularization*, „*Current Anthropology*”, vol. 54/2013, supp. 7, s. 87-96.
- Singer P., *Etyka praktyczna*, przeł. A. Sagan, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 2003.
- Singer P., *O życiu i śmierci. Upadek etyki tradycyjnej*, przeł. A. Alichniewicz, A. Szczęsna, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1997.
- Skąd wiesz? *Jak wygląda edukacja seksualna w polskich domach* (raport), <http://www.ponton.org.pl/pl/raport/skad-wiesz-jak-wyglada-edukacja-seksualna-w-polskich-domach-raport-z-2011-r>, data dostępu 2.05.2016.
- Skołoczyńska M., *Ministerstwo będzie leczyć z niepłodności ludzi płodnych. „Fenomenalne perspektywy dla medycyny w Polsce. Leczyć zdrowych!”*, <http://www.tokfm.pl/Tokfm/7,103454,20924768,ministerstwo-bedzie-leczyc-z-nieplodnosci-ludzi-plodnych-fenomenalne.html>, data dostępu 14.11.2016.
- Socjologia. Lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
- Smoter B., *O możliwościach wspomaganie szkolnego wychowania seksualnego (między ugruntowaniem tego, co zastane, a włączeniem tego, co nowe)*, „Edukacja elementarna w teorii i praktyce”, nr 1/2016, s. 9-25.
- Sontag S., *Choroba jako metafora; AIDS i jego metafory*, przeł. J. Anders, Wydawnictwo Karakter, Kraków 2016.
- „Społeczeństwo mówi «tak» edukacji seksualnej!”. Rozmowa z prof. Zbigniewem Izdebskim, Rozmawiają: K. Kucewicz, M. Wieczorek, w: *Gendermeria. Raport z monitoringu*, red. A. Czerwińska, J. Piotrowska, Fundacja Feminoteka, Warszawa 2008.
- Sprawdzian (z) WDŻ, czyli jak wygląda edukacja seksualna w polskich szkołach* (raport), [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/2014/PONTON\\_raport\\_jaka\\_edukacja\\_2014.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/2014/PONTON_raport_jaka_edukacja_2014.pdf), data dostępu 27.04.2016
- Standardy edukacji seksualnej w Europie. Podstawowe zalecenia dla decydentów oraz specjalistów zajmujących się edukacją i zdrowiem*, Biuro Regionalne

- Światowej Organizacji Zdrowia dla Europy i Federalne Biuro ds. Edukacji Zdrowotnej (BZgA), [http://www.federa.org.pl/dokumenty\\_pdf/edukacja/WHO\\_BZgA\\_Standardy\\_edukacji\\_seksualnej.pdf](http://www.federa.org.pl/dokumenty_pdf/edukacja/WHO_BZgA_Standardy_edukacji_seksualnej.pdf), data dostępu 26.11.2016.
- Stowarzyszenie na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji *Nasz Bocian w sprawie projektu ustawy o ochronie życia i zdrowia nienarodzonych dzieci poczętych in vitro*, <http://www.nasz-bocian.pl/node/58696>, 27.09.2016, data dostępu 13.11.2016.
- Storey J., *Studia kulturowe i badania kultury popularnej*, przeł. J. Barański, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2003.
- Strzemecki G., *Gender – ideologia państwowa Rzeczypospolitej*, Warszawa 2014.
- Studnicka-Cieplak A., *Zamiast straszyć „seksualizacją”, zauważmy faktyczną przemoc seksualną*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Szczuka K., *Gender i literatura: rodzaj żeński*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Szeląg H., Wąż K., *Profilaktyka i poradnictwo dla dorosłych w zakresie HIV/AIDS. Zmieniające się potrzeby*, „Dyskursy Młodych Andragogów”, nr 16/2015, s. 115-127.
- Szelewa D., *Polityka rodzinna w Polsce po 1989 roku: od familializmu prywatnego do publicznego?*, w: *Niebezpieczne związki. Macierzyństwo, ojcostwo i polityka*, red. R. Hryciuk, E. Korolczuk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Sztompka P., *Socjologia zmian społecznych*, przeł. J. Konieczny, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.
- Szymański Ł., *In vitro*, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2009.
- Środa M., *O gender i innych potworach*, ilustracje I. Madeja, Wydawnictwo Czarna Owieczka, Warszawa 2014.
- Tarkowska E., *Czas w życiu Polaków. Wyniki badań, hipotezy, impresje*, Polska Akademia Nauk, Instytut Filozofii i Socjologii, Warszawa 1992.
- Tatarzyńska K., *Szklanka wody zamiast seksu. Edukacja w łódzkich szkołach*, <http://lodz.wyborcza.pl/lodz/1,35153,18987000,szklanka-wody-zamiast-seksu-edukacja-w-lodzkich-szkolach.html>, data dostępu 3.05.2016.
- Taylor C., *Nowoczesne imaginaria społeczne*, przeł. A. Puczejda, K. Szymaniak, Wydawnictwo Znak, Kraków 2010.



- Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, red. T. Buliński, M. Kairski, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2011.
- Terlikowski T., *Nadzieja na dziecko, czyli cała prawda o naprotechnologii. Tomasz Terlikowski w rozmowie z prof. Thomasem W. Hilgersem*, Fronda, Warszawa 2015.
- Terlikowski T., *Robienie dzieci. Terlikowski śmiało o in vitro*, Polwen Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2011.
- Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny gejowsko-lesbijskie. Raport 2009*, red. M. Zima, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2012.
- Thompson A., *Jak to się robi w Holandii*, <http://www.polskatimes.pl/artyku-1/69564,jak-to-sie-robi-w-holandii,id,t.html>, data dostępu 25.04.2016.
- Tomalski P., *Pary jednopłciowe: zakładanie rodzin, rodzicielstwo i rozwój dzieci*, w: *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny gejowsko-lesbijskie. Raport 2009*, red. M. Zima, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2012.
- Touraine A., *Mysleć inaczej*, przeł. M. Byliniak, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011.
- Touraine A., *Po kryzysie*, przeł. M. Frybes, Oficyna Naukowa, Warszawa 2013.
- Touraine A., *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, przeł. J. Kubicka-Daab, w: *Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, red. J. Szczupaczyński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1995.
- Towle E.B., Morgan L.M., *Fantazje o transpłciowym tubylcu. Rewizje pojęcia „trzecia płeć”*, w: *Antropologia seksualności. Teoria, etnografia, zastosowanie*, red. A. Kościańska, przeł. M. Petryk, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012.
- Trojanowska P., *Seksualizacja dzieci i młodzieży – przyczyny, przejawy, konsekwencje i propozycje przeciwdziałania*, „Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka”, nr 2/2014, s. 55-77.
- Unwin J.D., *Sex and Culture*, Oxford University Press, Humphrey Milford, London 1934.
- Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o leczeniu niepłodności*, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, poz. 1087, 31.07.2015, <http://dziennikustaw.gov.pl/du/2015/1087>, data dostępu 30.12.2015.
- Ustawa z dnia 1 lipca 2005 r. o pobieraniu, przechowywaniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów*, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 169/2005, poz. 1411, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20051691411>, data dostępu 5.12.2016.



- Vademecum skutecznej profilaktyki problemów młodzieży. Przewodnik dla samorządowców i praktyków oparty na wynikach badań naukowych*, red. S. Grzelak, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Warszawa 2015.
- Walentyłowicz-Moryl K., *Tajemnice kobiecego ciała. Doświadczenia kobiet zmagających się z niepłodnością nieznanego pochodzenia*, „Dyskursy Młodych Andragogów”, nr 17/2016, s. 341-356.
- Warchała J., *Na granicy prawdy i obiektywności. Informowanie czy perswadowanie w dyskursie publicznym (medialnym)*, „Studia Pragmalingwistyczne”, Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW, 2015, s. 11-28.
- Wasilewski T. i in., *Mój najmłodszy pacjent. Godność osoby ludzkiej – in vitro czy naprotechnologia?*, Częstochowskie Wydawnictwo Archidiecezjalne Regina Poloniae, Częstochowa 2012.
- Wasilewski T., *Życie i godność każdej istoty ludzkiej a leczenie niepłodności małżeńskiej. In vitro czy naprotechnologia?*, w: Wasilewski T. i in., *Mój najmłodszy pacjent. Godność osoby ludzkiej – in vitro czy naprotechnologia?*, Częstochowskie Wydawnictwo Archidiecezjalne Regina Poloniae, Częstochowa 2012.
- Wąż K., *Ewaluacja programu profilaktyki wczesnego rodzicielstwa*, „Rocznik Lubuski”, t. 40, cz. 1, 2014: *Uwarunkowania zachowań ryzykownych*, red. M. Farnicka, Z. Izdebski, K. Wąż, s. 193-208.
- Wierzbicka-Kuczaj M., *NaProTechnology – odpowiedź na apel Papieża*, „Życie i płodność. Kwartalnik interdyscyplinarny”, nr 2/2010, s. 81-87.
- Wiewiórka M., *Dziewięć wykładów z socjologii*, przeł. A. Trąbka, Zakład Wydawniczy Nomos, Kraków 2011.
- Wildstein B., *Dlaczego jestem homofobem*, w: *Gender kontrrewolucja*, Wydawnictwo M, Kraków 2014.
- Williams R., *Marksizm i literatura*, przeł. A. Chojnacki, E. Kasperski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Wizyta Pontonu w Holandii* (raport), <http://ponton.org.pl/pl/blog/wizyta-pontonu-w-holandii>, data dostępu 20.11.2016.
- Władza i społeczeństwo. Antologia tekstów z zakresu socjologii polityki*, red. J. Szczupaczyński, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 1995.
- Wonatowska P., *Czy masturbacja może być problemem?*, <http://www.ponton.org.pl/pl/strona/czy-masturbacja-moze-byc-problemem>, data dostępu 19.12.2016.
- Woźniak M., *Sexuality Education in Polish Schools*, „Sociological Review”, nr 1/2015, s. 121-135.

- Wright Mills C., *Wyobrażenia socjologiczna*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.
- Wybieramy zdrowie. HIV/AIDS i inne choroby przenoszone drogą płciową*, [http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/wybieramy\\_zdrowie.pdf](http://ponton.org.pl/sites/ponton/files/pdf/wybieramy_zdrowie.pdf), data dostępu 8.04.2016.
- Zabielska J., *Nowe ruchy miejskie i miejskie grupy inicjatywne jako przykłady społeczeństwa zaangażowanego*, w: *Kultury kontestacji. Dziedzictwo kontrkultury i nowe ruchy społecznego sprzeciwu*, red. T. Maślanka, R. Wiśniewski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2015.
- Zagrożenia rodziny płynące z ideologii gender*, List Pastorski Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny, <http://www.milosierdzie.stargard.pl/pliki/101.pdf>, data dostępu 25.11.2016.
- Ziętek A., „Bierz mnie co wtorek”. *Reklama a gender*, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Zimniak-Hałańko M., *Dawstwo w praktykach leczenia niepłodności*, w: *Problemy zdrowia reprodukcyjnego kobiet – wstęp do badań*, red. A. Szlagowska, Wydawnictwo Questio, Wrocław 2016.
- Zimniak-Hałańko M., *Trzy opowieści o niepłodności*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 1/2015, s. 63-72.
- Zwierzęta, gender i kultura. Perspektywa ekologiczna, etyczna i krytyczna*, red. A. Barcz, M. Dąbrowska, E-naukowiec, Lublin 2014.
- Żebyśmy się wszyscy czuli niewygodnie*, z T. Thaemlitz(em) rozmawia W. Zrałek-Kossakowski, w: *Gender. Przewodnik Krytyki Politycznej*, red. Zespół KP, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014.
- Żuk P., *Spółczesność w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2001.

## PODZIĘKOWANIA

Książka ta zawdzięcza swój obecny kształt wsparciu, które otrzymałam od wielu osób. Przede wszystkim od działaczy zaangażowanych w opisywane w tej książce przedsięwzięcia: ich życzliwość, gotowość do współpracy badawczej i dydaktycznej pozwoliła mi zgromadzić materiały i lepiej zrozumieć badaną rzeczywistość. Za lekturę niniejszego tekstu lub jego fragmentów i wnikliwe uwagi dziękuję Grzegorzowi Godlewskiemu, Agnieszce Kościańskiej, Annie Krawczak, Edycie Luty, Dorocie Świerk, Annie Niemyskiej i Szymonowi Grzelakowi. Ponoszę wyłączną odpowiedzialność za wszystkie błędy i niedoskonałości interpretacyjne, jakie pozostały w tekście już po uwzględnieniu tych uwag.

## INDEKS OSÓB

- Abriszewski Krzysztof 212, 213  
Afeltowicz Łukasz 212, 213  
Agamben Giorgio 55  
Alichniewicz Anna 216  
Amsterdamski Stefan 208  
Anderman Eric 135, 138, 139  
Anders Jarosław 112  
Andrzejewska Joanna 9  
Appadurai Arjun 111, 285  
Archer Margaret 275, 276, 278,  
279  
Arendt Hannah 55  
Augustyn Józef 111, 112
- Babik Marek 111  
Baeuvoir Simone de 34  
Bakke Monika 178  
Balicki Zygmunt 28  
Ball Marcia 96  
Bała Paweł 52, 53  
Banasiak Bogdan 144  
Baranowska Aneta 108  
Barański Janusz 57  
Barcz Anna 178  
Barcentewicz Maciej 202  
Bartmiński Jerzy 36
- Bauman Janina 230  
Bauman Zygmunt 65, 230  
Beck Ulrich 35, 180, 199, 231,  
232, 269  
Beck-Gernsheim Elisabeth 180,  
199, 269  
Bednarek Joanna 270  
Białecka Bogna 116  
Bień Agnieszka 133  
Bieńko Mariola 146  
Bleich Erik 60  
Blyth Eric 251  
Bortkiewicz Paweł 43, 49, 65  
Bougsiaa Hussein 56  
Braidotti Rosi 270  
Briscoe Rebecca 268  
Britzman Deborah 156  
Brzozowski Grzegorz 235  
Bucholc Marta 16, 57, 285  
Buechler Steven M. 7  
Buliński Tarzycjusz 18, 19, 278  
Burnat-Gurung Izabela 80, 81  
Burszta Wojciech 14, 15, 277  
Butler Judith 38, 40, 43, 60  
Bychawska-Siniarska Dominika 60  
Byliniak Maciej 8

- Cameron Paul 65  
Caniglia Beth Schaefer 9  
Carmin Jo Ann 9  
Castells Manuel 67  
Cebrat Stanisław 176, 177  
Cegieła Anna 60, 63, 64, 68  
Ceruleo Jennie 96  
Charmaz Kathy 20  
Chmura-Rutkowska Iwona 50, 133  
Chojnacki Antoni 280  
Chomczyńska-Rubacha Mariola 37  
Chutnik Sylwia 91, 94  
Chyrowicz Barbara 253  
Cielemecka Olga 87  
Cieśla Stanisław 35  
Clifford James 285  
Cook Blair 96  
Curvino Melissa 149  
Cywińska Marta 11  
Czachorowski Marek 45, 48, 49  
Czarnacka Agata 55, 213  
Czarnecka Anna 117, 118  
Czeraniak Anna 38  
Czerwińska Anna 133
- Damska Agnieszka 260  
Davis Erin 111  
Dąbrowska Magdalena 179  
Della Porta Donatella 9  
Derra Aleksandra 213  
Desperak Izabela 37  
Diani Mario 9  
Dickenson Donna 202, 247  
Dilts Robert 121  
Długołęcka Alicja 108, 115, 131  
Dmowski Roman 28
- Dolińska Barbara 163, 168, 187, 261, 265  
Dołowy Patrycja 91  
Domagalska Karolina 252, 267  
Douglas Mary 57, 128, 175  
Drapińska Teresa 41, 50  
Dreyfus Alfred 66  
Dróżdź Michał 64  
Drzewiecki Marek 111, 112  
Duda Maciej 39, 40, 45-47, 50  
Dulińska Klaudia Barbara 111  
Dunin Kinga 36  
Duraj Jakub 274  
Dymek Jakub 37  
Dziuban Agata 276
- Eagleton Terry 14  
Edelman Murray 67  
Ellul Jacques 213, 214, 223, 230, 231, 235, 236  
Engels Fryderyk 43  
Ensler Eve 129  
Erikson Erik 110
- Farnicka Marzanna 144  
Ferguson Rebecca 144, 145  
Fijałkowski Włodzimierz 162  
Firestone Shulamith 46  
Fisher Meghan G. 149  
Fiske John 142  
Flik Uwe 18  
Fortuna Tomasz 110  
Foucault Michel 144  
Franciszek I, papież 32  
Frąckowiak Maciej 213  
Freud Zygmunt 34  
Frith Lucy 251  
Frybes Marcin 277

- Gammeltoft Tine 156  
 Garcia Chloe Krystyna 153  
 Gardaś Malwina 79, 80, 82  
 Gauza Michał 38  
 Gawkowska Aneta 86  
 Gąsiorowska Halina 46  
 Gdula Maciej 18, 31, 36, 213  
 Georgescu Mara 62  
 Giddens Anthony 123, 170, 208  
 Głowacka Dorota 60  
 Głowiński Michał 61  
 Godlewski Grzegorz 276  
 Goldberg Michelle 9, 10  
 Golombok Susan 255  
 Goodwin Jeff 57  
 Gorlach Krzysztof 8  
 Gowin Jarosław 220, 226  
 Góra Krzysztof 239  
 Górny Antoni 14  
 Graff Agnieszka 37, 93, 256  
 Grinberg Daniel 55  
 Grocjusz Hugo 271  
 Grosicka Aleksandra 72, 75  
 Grygiel Grzegorz 35  
 Grzebalska Weronika 32, 33  
 Grzelak Szymon 44, 90, 97, 98,  
 100, 101, 104, 110, 116, 147,  
 148  
 Grzybowska Iga 102, 103  
 Grzybowski Konrad 102, 103  
  
 Haberko Joanna 251  
 Habermas Jürgen 181  
 Hamilton Rashea 135, 138, 139  
 Hastrup Kirsten 13, 14  
 Herer Michał 144  
 Hermanowski Tomasz 239  
 Hildegarda, św. 85  
  
 Hilgers Thomas 162, 165, 168,  
 171, 172, 174, 191, 194, 266  
 Hochschild Arlie Russell 119, 162,  
 190, 252  
 Höjer Dan 137  
 Hołówka Jacek 136  
 Honneth Axel 274  
 Hostetler Bob 110  
 Hryciuk Renata E. 91, 93, 128  
  
 Illouz Eva 196  
 Ilnicki Rafał 236  
 Ingham Roger 136, 150, 151  
 Irigaray Luce 87  
 Iwanowicz-Palus Grażyna 133  
 Izdebski Zbigniew 115, 132, 144,  
 146  
  
 Jacyno Małgorzata 214  
 Jakubowska-Branicka Iwona 61,  
 62  
 Jan Paweł II, papież 49, 86  
 Jankowska Dorota 32, 43  
 Jankowska Hanna 66  
 Jarkovská Lucie 152  
 Jasper James M. 57  
 Jaszczuk Elza 137  
 Jedliński Jakub 67  
 Jones E. Michael 31, 33, 34, 42, 48  
  
 Kairski Mariusz 18, 19, 278  
 Kamińska Małgorzata 53  
 Karpowicz Agnieszka 276  
 Karpowicz Paweł 7  
 Karska Elżbieta 53  
 Kasperski Edward 280  
 Keen Ellie 62  
 Kępińska Alina 32

- Kimmel Michael 38  
Kinsey Alfred 34  
Klekot Ewa 14  
Kłonkowska Anna M. 38  
Knijn Trudie 144, 145  
Knotz Ksawery 283  
Kochanowski Jacek 83  
Kojder Kaja 119  
Kołaczek Małgorzata 65  
Kołontaj Aleksandra 34  
Komendant Tadeusz 144  
Komorowska Barbara 20  
Koneczny Feliks 49  
Koneczny Jacek 9, 119  
Kopacz Ewa 212  
Kopciewicz Lucyna 37, 56  
Korolczuk Elżbieta 32, 36, 91, 93,  
173, 195, 196, 201, 235  
Kostrzewa Sławomir 41, 50  
Kościńska Agnieszka 49, 56, 109,  
111, 128, 166, 206  
Kot Małgorzata 37  
Kotková Anna 152  
Kowalak Jan 110  
Kowalczyk Agnieszka 270  
Kowalczyk Robert 83  
Kowalska Justyna 37  
Krasuska Karolina 36, 38, 43  
Krawczak Anna 163, 176, 198, 226,  
238, 240, 255, 257, 258, 260  
Kropiwnicki Maciej 55  
Król Marcin 38  
Król Teresa 102  
Królikowski Janusz 175  
Kubicka-Daab Justyna 7  
Kuby Gabriele 31, 32, 34, 38, 42,  
43, 46-48, 50, 52, 54, 58, 82  
Kucewicz Katarzyna 133  
Kucia Marek 7  
Kurzawa Rafał 239  
Kvarnström Gunilla 137  
Lakoff George 67  
Latour Bruno 18, 212-214, 221-  
223, 225, 228-230, 232  
Lemke Thomas 266  
Lévi-Strauss Claude 188  
Lew-Starowicz Zbigniew 83, 108,  
115, 131  
Locke John 272  
Łakomski Marcin 62  
Łuczak-Wawrzyniak Jadwiga 251  
Łukasiewicz Małgorzata 181  
Łuków Paweł 254  
Maciejewska-Mroczek Ewa 180  
Madeja Izabela 38, 39  
Maksymiuk Kamil 110  
Malanowska Kaja 37, 38  
Malthus Thomas 34  
Małecka Ewa 110  
Marchlewska Elżbieta 168  
Marcus George 17  
Marta Rakoczy 276  
Marzec Paweł 164, 171, 202  
Maślanka Tomasz 8  
Matuszewski Krzysztof 144  
Mazurek Marta 50  
Menarguez Careño Micaela 172  
McCombs Maxwell E. 67  
McDowell Josh 110, 124  
McDowell Sean 110  
Mead Margaret 34, 48, 136  
Mencwel Andrzej 213  
Miedźwiedziew Anna 37

- Miller Alice M. 170  
 Money John 34, 40  
 Montuschi Olivia 259  
 Mooney Patrick H. 8  
 Morgan Lynn M. 49  
 Morka Jerzy 34  
 Morska Izabela 38  
 Mouffe Chantal 53, 66  
  
 Napiórkowski Marcin 27, 28  
 Neugroschel Joachim 213  
 Ney Philip 167  
 Niemyska Anna 104  
 Niewińska Agnieszka 31, 41, 54  
 Nita Anna Ewa 67  
 Nykiel Marzena 31, 42, 43, 45-49,  
 58, 59  
  
 Offe Claus 7  
 Oko Dariusz 43  
 Olczyk Arkadiusz 239, 256  
 Oliver J. Eric 28  
 Osłowski Karol 235  
 Ostolski Adam 60  
 Ostrouch-Kamińska Joanna 133  
  
 Paleczny Tadeusz 7  
 Panitch Vida 252  
 Papis Wanda 111  
 Pasteur Ludwik 221, 222, 232  
 Pawłowska Maria M. 37  
 Pawłusiów Krzysztof 110  
 Peeters Marguerite 31, 34, 35, 38,  
 42, 44-47, 52, 54, 58, 82  
 Pennings Guido 269  
 Peperkamp Esther 201  
 Petryk Michał 49  
 Piątek Zdzisława 199  
  
 Piechowiak Marek 53  
 Pietryga Ewelina 177  
 Pinar William 156  
 Piotrowska Joanna 133  
 Piwek Barbara 106  
 Płasek Rafał 124  
 Polletta Francesca 57  
 Pomerantsev Peter 67  
 Pomian Krzysztof 188  
 Pomieciński Adam 16  
 Póltawska Wanda 195  
 Pucek Zbigniew 111  
 Puchejda Adam 271  
 Puścikowska Agata 87  
 Pyra Krzysztof 243  
  
 Radkowska-Walkowicz Magdalena  
 16, 37, 163, 164, 175-179, 181,  
 184, 187, 193, 195-201, 207, 208,  
 235, 253, 254  
 Radwan Beata 67  
 Rakowski Tomasz 166  
 Rakusa-Suszczewski Mikołaj 53,  
 55  
 Rancière Jacques 55, 66  
 Ravelingien An 269  
 Rehorowska Nina 117  
 Reich Wilhelm 34  
 Rivkin-Fish Michele 127, 128  
 Rose Jacqueline 156  
 Różyńska Joanna 228  
 Rybak Grażyna 164  
 Ryś Maria 41, 43, 48, 102  
 Ryś Paweł Wiktor 38  
 Rytel Agata 61  
  
 Sacewicz Monika 87  
 Sadura Przemysław 7



- Sadza Agata 9  
Sagan Agata 18  
Sali Matteo 100, 121  
Salwa Mateusz 55  
Sanders Megan 135, 138, 139  
Sanger Margaret 34  
Sawicka Katarzyna 142  
Seligman Adam 57  
Senellart Michel 144  
Sennett Richard 66, 68, 69, 235  
Serafin Janusz 43  
Sierakowski Sławomir 31  
Sikorska-Kulesza Jolanta 112  
Simbierowicz Zygmunt 196  
Simpson Bob 267  
Singer Peter 18, 65, 216  
Skołoczyńska Maria 240  
Smoter Barbara 154  
Sołtyśiak-Łuczak Aleksandra 50  
Sontag Susan 112  
Sosnowski Leszek 43  
Stadnicka Sabina 133  
Stawiszyński Tomasz 37  
Steward Ed 110  
Storey John 57  
Stryczyk Joanna 213  
Strzemecki Grzegorz 31, 33, 40, 41, 43, 44, 46, 50, 51, 59, 92  
Studnicka-Cieplak Anna 37  
Sutowski Michał 180  
Szawiel Mariola 55  
Szczerbiak Agata 36  
Szczęsna Anna 216  
Szczuka Kazimiera 37  
Szczupaczyński Jerzy 7  
Szląg Halina 113  
Szelewa Dorota 93  
Szlągowska Aleksandra 21  
Szlosek Monika 37  
Sztompka Piotr 7, 9  
Szulżycka Alina 123, 170  
Szwarc Andrzej 112  
Szymaniak Karolina 271  
Szymański Łukasz 269, 270  
Środa Magdalena 38, 39, 51, 65  
Świerk Dorota 96, 104, 110  
Talewicz-Kwiatkowska Joanna 65  
Tarkowska Elżbieta 235  
Tatarzyńska Karolina 146  
Taylor Charles 271-273, 275  
Terlikowski Tomasz 171, 253, 256, 266  
Thaemnitz Terre 38  
Thompson Alice 145  
Thylwe Halina 137  
Tokarska-Bakir Joanna 230  
Tomalski Przemysław 255  
Tomanek Paweł 18, 67  
Touraine Alain 7, 8, 277  
Towle Evan B. 49  
Trąbka Agnieszka 8  
Trojanowska Paulina 51, 117  
Unwin Joseph 48  
Urban Marek 32  
Vanwesenbeeck Ine 144, 145  
Walaszczyk Małgorzata 41, 43, 48  
Walendowska Monika 129  
Walentynowicz-Moryl Katarzyna 170  
Warchała Jacek 64  
Wasilewski Jacek 67

- Wasilewski Tadeusz 239, 254  
Wąz Krzysztof 83, 113, 144, 146  
Welenc Marcin 56  
Weseli-Ginter Agnieszka 10  
Wiater Elżbieta 164  
Wieczorek Monika 133  
Wielomski Adam 52, 53  
Wierciński Hubert 164  
Wierzbicka-Kuczaj Marta 165  
Wieviorka Michel 8, 277  
Wildstein Bronisław 47  
Williams Raymond 279, 280  
Wiśniewski Rafał 8  
Wonatowska Patrycja 131  
Wood Thomas J. 28  
Woodworth Ralph 110  
Woroniecki Leszek 34  
Woźniak Maria 119  
Wright Mills C. 16  
Wrona Witold 239  
Zabielska Janina 8  
Zawadzcy Monika i Piotr 41, 50  
Ząbek Maciej 166  
Ziętek Agnieszka 37  
Zima Monika 255  
Zimoniowie Małgorzata i Marcin 164  
Zrałek-Kossakowski Wojciech 38  
Żarnowska Anna 112  
Żuk Piotr 7  
Życieńska Ewa 48

Praca Marty Zimniak-Hałajko dotyczy, zgodnie z podtytułem, prawicowej wyobraźni – rozumianej jednak nie jako czysto mentalne imaginarium, tylko jako pogląd na świat, osadzony na podstawach podzielanych wartości, założeń i struktur myślowych, funkcjonujących w konkretnej rzeczywistości społecznej, politycznej, kulturowej współczesnej Polski. Można by więc uznać, że przedmiotem refleksji jest tu światopogląd – rozumieć jednak, dlaczego autorka nie czyni go naczelną kategorią swoich badań. Głównym celem poznawczym książki nie jest bowiem rekonstrukcja struktur światopoglądowych i sposobów ich dyskursywnej artykulacji, lecz rozpoznanie praktycznych konsekwencji, do jakich prowadzi zastosowanie tych struktur w odniesieniu do cielesności człowieka – jego płciowości, seksualności i rozrodczości.

z recenzji prof. dr hab. Grzegorza Godlewskiego

Problematyka płci i seksualności od lat zajmuje centralne miejsce w polskiej debacie publicznej. Gender, aborcja, in vitro, związki partnerskie, edukacja seksualna – żaden inny temat nie budzi tylu emocji. Komentatorzy życia społecznego, zwykle zaangażowani po jednej ze stron, są zgodni – wojna kulturowa trwa, końca nie widać. Marta Zimniak-Hałajko w swojej nowej książce proponuje inne podejście. Odchodzi w dużej mierze od tego, co ludzie deklarują, przygląda się praktykom, doświadczeniom, ucieleśnieniom. Jak pisze we wnioskach: „Prawdziwa praca idei odbywa się bowiem na innym poziomie – poziomie praktyk, który okazuje się zaskakująco »dialogiczny« i otwarty na społeczną produktywność. Na poziomie praktyk widać zarówno wzajemne wpływy prawicy i lewicy, jak i lokalne przetworzenia globalnych dyskursów”. (...)

Książka jest fascynującą podróżą po złożonym świecie sporów kulturowych, przewodnikiem, który pozwala nam się w nich zorientować.

z recenzji dr hab. Agnieszki Kościańskiej

